

WIEKI

STARTE

i

NOWE

Tom 3

Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego



Katowice 2003

**Wieki
stare i nowe**

Tom 3

**Prace Naukowe
Uniwersytetu Śląskiego
w Katowicach
nr 2125**

WIEKI

STARTE

i

NOWE

Tom 3

pod redakcją
IDZIEGO PANICA I MARII W. WANATOWICZ

Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego



Katowice 2003

Redaktor serii: Historia
Maria W. Wanatowicz

Recenzenci
Tomasz Fałęcki
Joanna Rostropowicz

Treść

Wstęp	7
Rafał Butor: Źródła numizmatyczne w badaniach nad problematyką propagandy politycznej Decymusa Klodiusza Albina	9
Przemysław Dyrłaga: Diadumenianus Augustus w propagandzie cesarza Makryna w okresie walki o władzę z Elagabalem (16 maja–8 czerwca 218 roku).	20
Agata A. Kluczek: Władca wobec kryzysu państwa. Portret polityczny cesarza Galliena jako element propagandy imperialnej w III wieku.	27
Idzi Panic: „Item in Cula sunt XL mansi, de quibus...” Uwagi na temat kategorii osad wymienionych w <i>Liber foundationis episcopatus Wratislaviensis</i>	44
Małgorzata Gorczyńska: Lęki i niepokoje na kartach kalendarzy polskich z drugiej połowy XVIII wieku	54
Dariusz Rolnik: Michał Zaleski – moralne dylematy targowiczanina. O postawie politycznej marszałka konfederacji targowickiej województwa brzesko-litewskiego w latach 1788–1793	90
Lumír Dokoupil: K počátkům českého dějepisectví ve Slezsku (Opavský pobyt Vincence Praska v letech 1883–1895).	109
Andrea Pokludová: Představitelé židovského <i>Bildungsbürgertum</i> v Moravské Ostravě v letech 1890–1910	118

Krzysztof Nowak: Karola Jungi drogi i bezdroża polityczne.	136
Zbigniew Hojka: Zjednoczenie Zawodowe Polskie, Narodowe Stronnictwo Robotników i Narodowa Partia Robotnicza na Górnym Śląsku wobec powstań i plebiscytu	157
Małgorzata Ujdał-Mendel: Samorząd miejski w II Rzeczypospolitej. Zarys problematyki prawno-ustrojowej, politycznej i gospodarczej	185
Anna Glimos-Nadgórska: Prawa i obowiązki nauczycieli szkół powszechnych województwa śląskiego. Pragmatyka nauczycielska 1922–1939	211
Nina Pavelčíková: Pokusy o řešení tzv. romské otázky v Československu w letech 1960–1975	228
Summary	244
Zusammenfassung	245

Wstęp

Kolejny – trzeci już – tom *Wieków starych i nowych*, wielotomowego wydawnictwa Instytutu Historii Uniwersytetu Śląskiego, zawiera 13 artykułów, obejmujących okres od starożytności aż do czasów współczesnych. Wyszły one spod pióra zarówno pracowników Instytutu, jak i historyków z innych ośrodków, akademickich – zarówno polskich, jak i zagranicznych.

Publikację otwierają trzy teksty dotyczące dziejów Imperium Romanum w dobie jego kryzysu, w III wieku p.n.e. Ich autorzy – Rafał Butora, Przemysław Dyrłaga i Agata A. Kluczek – opisują różne aspekty zabiegów propagandowych podejmowanych przez cesarzy rzymskich, których celem było umocnienie ich pozycji politycznej wobec reszty społeczeństwa Cesarstwa.

Czasy średniowieczne reprezentuje tym razem tylko jeden artykuł. Idzi Panic podjął próbę ustalenia kryteriów, jakimi kierowali się urzędnicy kancelarii biskupów wrocławskich przy umieszczaniu określonej miejscowości w spisie dziesięcin, które wierni tej diecezji mieli uiszczać na rzecz biskupów wrocławskich.

W epokę nowożytną wprowadza nas tekst Małgorzaty Górczyńskiej, poświęcony analizie treści kalendarzy polskich pod kątem różnego rodzaju oczekiwań katastroficznych ówczesnego społeczeństwa polskiego w związku z zagrożeniem utraty przez Polskę wolności. Z artykułem tym koresponduje tekst Dariusza Rolnika na temat postawy politycznej jednego z czołowych przedstawicieli obozu targowickiego, marszałka konfederacji targowickiej województwa brzesko-litewskiego Michała Zaleskiego.

Schyłek czasów nowożytnych reprezentują teksty naszych współpracowników z Uniwersytetu Śląskiego w Ostrawie (Republika Czeska), a mianowicie Lumíra Dokoupila oraz Andrei Pokludovej. L. Dokoupil podjął próbę zaznajomienia polskiego czytelnika z działalnością naukową Vinzenca Praska, faktycznego prekursora czeskiej historiografii na dawnym Śląsku Austriackim, natomiast A. Pokludová przedstawiła zakres i formy udziału żydowskiej części społeczeństwa [Morawskiej] Ostrawy w władzach miejskich.

Najwięcej miejsca zajmują w niniejszym tomie artykuły, których autorzy zajmują się historią dwudziestowieczną. Tę część publikacji otwiera tekst Krzysztofa Nowaka, poświęcony analizie działalności politycznej Karola Jungi, jednego z najwybitniejszych polskich działaczy mniejszościowych w Czechosłowacji w okresie międzywojennym, czołowego polityka Związku Śląskich Katolików w ČSR. Z kolei Zbigniew

Hojka przedstawił kulisy powołania do życia oraz formy działalności polskich narodowych organizacji robotniczych i reprezentujących je partii i stronnictw w okresie powstań i plebiscytu. Małgorzata Ujdał-Mendel natomiast przedstawiła najważniejsze aspekty dotyczące samorządowości miejskiej II Rzeczypospolitej, przede wszystkim obejmujące problematykę prawnoustrojową, polityczną i gospodarczą. Anna Glimos-Nadgórska poddała analizie prawa i obowiązki nauczycieli szkół powszechnych województwa śląskiego w latach 1922–1939.

Całość publikacji zamyka tekst Niny Pavelčikovej. Czeska badaczka przedstawiła kulisy zabiegów władz czechosłowackich o unormowanie położenia bardzo licznej grupy społeczności romskiej w CSSR w latach 1960–1975.

Wszystkie zaprezentowane w tomie artykuły dotyczą kwestii słabo dotychczas naświetlonych w historiografii.

Idzi PANIC
MARIA WANDA WANATOWICZ

RAFAL BUTOR

Źródła numizmatyczne w badaniach nad problematyką propagandy politycznej Decymusa Klodiusza Albina

Lata 193–197 to bardzo ciekawy, a zarazem tragiczny okres w dziejach Rzymu. Po zamordowaniu ostatniego przedstawiciela dynastii Antoninów – Kommodusa oraz po krótkim panowaniu Publiusza Helwiusza Pertynaksa do rywalizacji o tron cesarski stanęło czterech kandydatów: Marek Dydiusz Julian, Lucjusz Septymiusz Sewer, Gajusz Pescenniusz Niger oraz Decymus Klodiusz Albin. Ostatecznie ze zmagających zwycięsko wyszedł Septymiusz Sewer, ale okupione zostało to wojną domową, która spowodowała straty w ludziach oraz zniszczenia zarówno na wschodzie (wojna z Pescenniuszem Nigrem), jak i zachodzie Imperium (wojna z Klodiuszem Albinem).

Spośród wymienionych pretendentów jedynie Septymiusz Sewer doczekał się żywego zainteresowania badaczy¹, natomiast trzej pozostali konkurenci do władzy nie wywołali wśród historyków takiego zaangażowania badawczego, jak założyciel dynastii Sewerów². Na szczególną uwagę zasługuje

¹ Nie sposób tutaj wymienić licznych prac poświęconych Septymiuszowi Sewerowi, odwołać się można zatem do bibliografii, którą podaje A. R. Birley: *The African Emperor Septimius Severus*. London 1988, s. 208–211, 258–273.

² Z najważniejszych: I. M. Ferrero: *La caracterización de Didio Juliano en la Historia Augusta*. In: *Symbolae Ludovico Mitxelena Septuagenario Oblatae*. Vasco Veleia 1985, s. 295–306; J. B. Leaning: *Didius Julianus and his Biographer*. „*Latomus*” 1989, Vol. 48, s. 548–565; M. Platnauer: *On the Date of the Defeat of C. Pescennius Niger at Issus*. *JRS* 1918, Vol. 8, s. 146–153; A. Harrer: *The Chronology of the Revolt of Pescennius Niger*. *JRS* 1920, Vol. 10, s. 155–168; G. M. Bersanetti: *Sulla guerra fra Settimio Severo e Pescennio Nigro in Erodiano*. „*Rivista di filologia e di istruzione classica*” (nowa seria) 1938, T. 16, s. 257–364; Tenże: *Su Pescennio Nigro*. „*Aegyptus*” 1949, T. 29, s. 76–90; C. Quagliozzi: *Caio Pescennio Nigro e la grande crisi dell'Impero nel III secolo*. Roma 1991; C. E. Van Sickle: *The Legal Status of Clodius Albinus in the Years 193–196*.

zwłaszcza Klodiusz Albin. Z punktu widzenia prawa był on jedynie cezarem (przy auguście – Septymiuszu Sewerze)³. Po wrogim wystąpieniu Sewera przeciwko swojemu zastępcy Albin został co prawda obwołany przez swoich żołnierzy augustem, ale zabrakło już formalnej decyzji senatu legitymizującej jego władzę⁴, co czyni go uzurpatorem. Pamiętać jednak należy, że było tak jedynie z prawnego punktu widzenia, który z praktyką miał niewiele wspólnego.

Chcąc zdobyć władzę w Imperium Romanum należało zatem przekonać do siebie jak największą liczbę obywateli, zwłaszcza tych służących w wojsku. Celowi temu miała służyć propaganda polityczna prowadzona przez wszystkich kandydatów do cesarskiej purpury.

Jedną z najważniejszych kategorii źródeł pomocnych w badaniach nad ideologią i propagandą polityczną są monety. Ich rola jest o tyle istotna, że są zabytkami pochodzącymi z danej epoki, nie dotyczy ich więc problem znany ze źródeł narracyjnych, a polegający na istnieniu niekiedy znacznej perspektywy czasowej między opisywanymi wydarzeniami a wytworzeniem źródła. Nie należy też zapominać, że monety doskonale nadawały się do rozprzestrzeniania promowanych przez władzę treści politycznych z racji tego, że docierały do wszystkich mieszkańców państwa niezależnie od ich statusu i miejsca zamieszkania⁵.

W jaki sposób zatem podszedł do tej kwestii opisywany przez nas pretendent do tronu? Aby odpowiedzieć na to pytanie, trzeba najpierw wyjaśnić, czy Klodiusz Albin samodzielnie decydował o kształcie całego swego mennictwa, czy tylko jego części. Prowadził on bowiem politykę monetarną w podwójnym charakterze – najpierw jako cesarz przy boku Sewera (193–195), a potem jako august (195–197).

„Classical Philology” 1928, Vol. 23, s. 123–127; G. Alföldy: *Herkunft und Laufbahn des Clodius Albinus in der Historia Augusta*. In: *Bonner Historia – Augusta – Colloquium 1966/1967*. Bonn 1968, s. 19–38; A. J. Graham: *The Numbers at Lugdunum*. „Historia” 1978, T. 27, s. 625–630; prace o mennictwie tych władców podaje V. Zedelius: *Untersuchungen zur Münzprägung von Pertinax bis Clodius Albinus*. Leipzig 1975, s. 5–9.

³ C. E. Van Sickle (*The Legal...*, s. 123–126) twierdzi, że Albin – będąc cezarem – nie posiadał *tribunicia potestas* oraz *imperium proconsulare*.

⁴ Prawdopodobnie miał tego świadomość sam Albin, gdyż na swoich emisjach impertorskich nie wspomina o władzy trybuńskiej (*tribunicia potestas*), czyżby czekając na nadanie jej przez senat. Zwracają na to uwagę H. Mattingly, E. A. Sydenham: *The Roman Imperial Coinage*. Vol. IV. Part I: *Pertinax to Geta* (dalej: RIC IV/I). London 1936 (repr. 1968), s. 42.

⁵ Zdarzało się czasem, że różne grupy monet skierowane były do różnych grup społecznych, np. emisje monet złotych i srebrnych, które cyrkulowały wśród wyższych warstw społecznych przynosiły nieco inne treści niż emisje brązów docierających do warstw plebejskich. Zob. A. Kunis: *Rola źródeł numizmatycznych w badaniach nad ideologią i propagandą w państwie rzymskim*. W: *Rzym antyczny. Polityka i pieniądz*. Katowice 1993, s. 57.

Emisje „cezariańskie” Albina wybijano w mennicy rzymskiej. Wiemy jednak, że Rzym został zajęty przez legiony Septymiusza Sewera, Albin zaś stolicy nie opanował. Na ile więc monety Klodiusza Albina z tytułem cezara odzwierciedlały jego własny program polityczny? Można by rozstrzygnąć ten problem, opierając się na wzmiance Herodiana⁶, który twierdzi, że to Sewer nakazał bić monety z wizerunkiem cezara. Jednak w okresie, gdy Sewer wyruszał na kampanię przeciwko Nigrowi, Albin mógł poprzez swoich zwolenników w Rzymie choć w części wpływać na emisje monetarne tamtejszej mennicy⁷.

Najlepszym sposobem, który może pomóc w próbie rozwiązania tej kwestii, będzie przeanalizowanie materiału numizmatycznego i porównanie treści ideologicznych przedstawionych na rewersach monet Albina z lat 193–195 z tymi, jakie pojawiają się w mennictwie imperatorskim tego władcy. Należałoby także odszukać korelacje z polityką, także monetarną, prowadzoną przez Septymiusza Sewera w okresie wojny z Pescenniuszem Nigrem, ponieważ przyjmując, że to jednak august decydował o treściach propagowanych przez swojego cezara, to związki te byłyby widoczne.

Spośród monet Klodiusza Albina emitowanych w latach 193–195 jest kilka typów, które bezpośrednio odwołują się do augusta. Wymienić należy te z następującymi legendami na rewersach:

- a) PROVID. AVG. COS. (oraz asy z legendą PROVID. AVG. COS. S.C.)⁸,
- b) FORTVNAE AVG. COS II⁹,
- c) ANNONA AVG. COS. II S.C.¹⁰

Wydaje się oczywiste, że owym augustem jest Sewer, którego przezorność obdarzyła Albina tytułem cezara (a). Bogini losu Fortuna (b) miała zaś zapewnić mu pomyślność w wojnie z Pescenniuszem Nigrem. W przypadku legendy ANNONA AVG (c) charakterystyczne jest propagowanie gospodarności augusta (Sewera) przez odwołanie się do rzymskiej bogini Annonny, będącej personifikacją urodzaju, bądź dostaw zboża do Rzymu lub aprowizacji wojska.

Ciekawe, że monety z legendami ANNONA AVG. nie występują już w mennictwie imperatorskim Klodiusza Albina, są zaś wybijane przez Septymiusza Sewera.

⁶ Herodian II, 15, 5.

⁷ Takie przypuszczenie wysunął V. Zedelius: *Untersuchungen...*, s. 75.

⁸ RIC IV/I, *Clodius Albinus*, s. 44, nr 1 a, b, c; RIC IV/I, *Clodius Albinus*, s. 51, nr 50. W dalszej części artykułu przy identycznych legendach, na brązach różniących się tylko dodaniem S.C., w tekście będzie podana wersja legendy z monet złotych lub srebrnych, brązy zaś będą wyszczególnione tylko w przypisach.

⁹ Tamże, s. 45, nr 6. Znacznie mniej prawdopodobne jest oczekiwanie na sukcesję – por. Tamże, s. 41.

¹⁰ Tamże, s. 52, nr 51.

Można z dużą dozą pewności przyjąć, że wyżej wymienione typy monet realizowały program ideologiczny narzucony przez Sewera, gdyż w przeciwnym wypadku nie byłoby bezpośrednich do niego odwołań w legendach.

Inną grupą monet jest ta, których legendy już bezpośrednio nie odwołują się do Septymiusza Sewera, ale ich treść propagandowa na niego wskazuje, są to: FORT. REDVCI COS. II¹¹. Przedstawiają one boginię losu trzymającą ster i róg obfitości. H. Mattingly i E. A. Sydenham¹² wyrażają pogląd, że wyobrażały one nadzieję na powrót Albina ze swej prowincji Brytanii do Rzymu. Trudno jednak zgodzić się z tym stanowiskiem z dwóch powodów.

Po pierwsze, emisje te pochodzą z roku 194 lub 195, to jest z okresu, w którym august (Sewer) prowadził swoją kampanię przeciwko władającemu prowincjami wschodnimi Pescenniuszowi Nigrowi. Bardzo prawdopodobne jest więc, że nie chodziło tu o Albina, ale o bezpieczny powrót imperatora ze swej wyprawy na wschód. Po drugie wreszcie, legenda ta pojawia się często w mennictwie Septymiusza Sewera właśnie w okresach, w których prowadził on swe kampanie najpierw przeciwko Nigrowi¹³, a potem Albinowi¹⁴. W mennictwie imperatorskim tego ostatniego pojawia się zaś tylko raz i w dodatku na monecie brązowej (As)¹⁵.

Zgodną współpracę między augustem a cezarem propagowały monety z bardzo wymowną legendą CONCORDIA S.C.¹⁶; miały one dawać jasno do zrozumienia odbiorcom, że między dwiema najważniejszymi osobami w państwie panuje zgoda, zwłaszcza w obliczu wojny z groźnym pretendentem do tronu (Nigrem).

Wymienione przykłady świadczą, że faktyczną kontrolę nad poczynaniami Albina na polu propagandy politycznej na monetach sprawował Sewer, może nie bezpośrednio, ale przez zaufanych ludzi, którzy kontrolowali w jego imieniu działalność mennicy rzymskiej¹⁷.

Istnieją jednak emisje, które mogą wskazywać na istnienie samodzielnej polityki menniczej Albina w okresie, gdy posiadał tytuł cezara. Chodzi o monety z legendami na rewersach:

¹¹ Tamże, s. 44, nr 5 a, b (ryc.1); s. 53, nr 59, 64.

¹² RIC IV/I, s. 41.

¹³ RIC IV/I, *Septimius Severus*, s. 135, nr 350; s. 138, nr 1–5; s. 142, nr 376B–383A; s. 143, nr 383B–388; s. 150, nr 437A, 439; s. 151, nr 440; s. 152, nr 448 a,b–453.

¹⁴ Tamże, s. 155, nr 469, 477–479; s. 156, nr 479A–479B.

¹⁵ RIC IV/I, *Clodius Albinus*, s. 53, nr 64.

¹⁶ Tamże, s. 53, nr 62–63.

¹⁷ W Rzymie o interesy Sewera dbali: C. Domitius Dexter jako *praefectus urbi* oraz Flawiusz Juwenalis i Weturiusz Makrynus jako dowódcy gwardii. Zob. A. Birley: *Septimius Severus. The African Emperor*. London 1971, s. 164, 169–170; L. L. Howe: *The Praetorian Prefect from Commodus to Diocletian*. Chicago 1942, s. 68–69; J. Fitz: *The Policy of Septimius Severus in the Military Direction of the Civil War between 193 and 197*. In: *Acta of the Fifth International Congress of Greek and Latin Epigraphy*. Oxford 1971, s. 426; G. Vitucci: *Ricerche sulla Praefectura Vrbi in età imperiale*. Roma 1956, s. 119.

a) SAECVLO FRVGIFERO¹⁸, SAEC. FRVGIF. COS. II¹⁹, SAECVLO FRVGIFERO COS. II²⁰,

b) MINER. PACIF. COS. II²¹, MIN. PAC. COS. II²².

W przypadku pierwszej grupy (a) trzeba stwierdzić, że tego typu monety, przedstawiające młodzieńczą postać boga w aureoli z kaduceuszem w prawej ręce i trójzębem w lewej, pojawiły się jako pierwsze u Sewera²³, więc ich pojawienie się u Albina było odzwierciedleniem tego wzoru. Co ciekawe, motyw ten nie jest już obecny na monetach imperatorskich tego władcy z Lugdunum, co jeszcze bardziej skłania do refleksji, że inspiratorem emisji z legendą SAFCVLO FRVGIFERO był jednak Sewer. Mamy jednak jeden szczególny przypadek w tej grupie, na rewersie którego widać postać bóstwa w nakryciu głowy podobnym do tiary, siedzącą w długiej szacie na tronie z kłosami w ręku, po obu jego stronach widać dwa sfinksy²⁴. Być może ten wzorzec łączy się z Hadrumentum, rodzinną miejscowością Klodiusza Albina²⁵, gdyż podobny znaleźć można na monecie z tego miasta²⁶. Nie oznacza to oczywiście, że wspomniany przykład nie powstał z inspiracji Sewera, mógł on przecież nakazać wybić serię monet upamiętniających miasto, gdzie urodził się jego cesarz.

Druga grupa (b), przedstawiająca wizerunek bogini Minerwy z hełmem, tarczą i włócznią oraz gałązką oliwną w dłoni, być może odwołuje się do prowincji Hiszpanii, gdzie czczono ją jako opiekunkę gajów oliwnych. Podobnie jest w wypadku monet z legendą COS II²⁷, przedstawiających Asklepiosa, którego identyfikować można z czczonym w Galii Apollem Grannusem²⁸.

Monety z wizerunkiem Minerwy i Asklepiosa (Apolla Grannusa) faktycznie mogły być próbą pozyskania przez Klodiusza Albina mieszkańców Hiszpanii i Galii. Czy działo się to za przyzwoleniem Sewera, nie wiemy. Pamiętać też należy, że o ile monety odwołujące się do „Minerwy przynoszącej pokój” pojawiają się w mennictwie imperatorskim Albina, to motyw Asklepiosa (Apolla Grannusa) nie jest już przez niego wykorzystywany. Czyżby więc władcy temu, kiedy otwarcie stanął do walki z Sewerem, nie

¹⁸ RIC IV/I, *Clodius Albinus*, s. 45, nr 12.

¹⁹ Tamże, s. 45, nr 8.

²⁰ Tamże, s. 45, nr 9 (a, b); s. 52, nr 56 (a, b, c); s. 53, nr 61 (a, b).

²¹ Tamże, s. 45, nr 7; s. 52, nr 54 (a, b, c).

²² Tamże, s. 48, nr 30; s. 53, nr 60.

²³ RIC IV/I, *Septimius Severus*, s. 93, nr 19; zob. też Z. Kádár: „*Saeculum frugiferum*” a *Katonacsászárók penzein*. „Numizmatikai Közlöny” 1961/1962, Vol. 60/71, s. 23 i nn.

²⁴ RIC IV/I, *Clodius Albinus*, s. 45, nr 10 (ryc. 2).

²⁵ V. Zedelius: *Untersuchungen...*, s. 76.

²⁶ W. Froehner: *Les médailles de l'empire Romain*. Paris 1878, s. 150.

²⁷ RIC IV/I, *Clodius Albinus*, s. 44, nr 2 (ryc. 9).

²⁸ RIC IV/I, s. 41; V. Zedelius: *Untersuchungen...*, s. 75.

zależało już na odwoływaniu się do uczuć religijnych mieszkańców Galii²⁹. Być może funkcję tę spełniały wybijane w Lugdunum monety z legendą GEN. LVG. COS. II³⁰.

Kto więc miał wpływ na emisje monet z wizerunkiem Minerwy i Asklepiosa? Wydaje się prawdopodobne, że mogły one powstać z inspiracji Albina lub jego zwolenników w Rzymie, ale musiało się to spotkać z akceptacją samego Sewera bądź ludzi, których pozostawił w stolicy, by pilnowali jego interesów³¹.

Pozostaje jeszcze zagadkowa moneta z legendą na rewersie P.M. TR. P. COS. III FEL. P. R., ale najprawdopodobniej jest to antyczny falsyfikat³².

Analizując przedstawione wyżej kwestie należy stwierdzić, iż wszystko wskazuje na to, że mimo wybijania monet z wizerunkiem cesarza Decymusa Klodiusza Albina mennica rzymska pozostawała pod pełną kontrolą augusta Lucjusza Septymiusza Sewera. Przemawia za tym wspomniana już wzmianka Herodiana³³ oraz przykłady zbieżności legend i ikonografii monet Albina z mennicy rzymskiej z monetami Sewera, a także brak kontynuacji niektórych charakterystycznych wzorów w mennictwie imperatorskim cesarza z Hadrumentum. Można więc przyjąć, że dopiero emisje z Lugdunum powstawały pod nieskrepowaną kontrolą Klodiusza Albina i odzwierciedlały w pełni jego program polityczny, te więc możemy brać pod uwagę, opisując sposoby, jakie stosował w szerzeniu swojej propagandy.

Podstawową kwestią było poinformowanie mieszkańców imperium, że odtąd mają już do czynienia z augustem, a nie jak dotychczas z cezarem. Służyły temu awersy z tytułaturą IMP. CAES. D. CLOD. SEP. ALB. AVG.³⁴ oraz wizerunkami głowy lub piersia władcy w wieńcu laurowym (sam

²⁹ W tym czasie powinno mu na tym bardziej zależeć, gdyż w wojnie z Sewerem Galia, Brytania i Hiszpania stanowiły zaplecze Albina. W okresie, gdy był on jedynie cezarem, prowincje Galia i Hiszpania najprawdopodobniej nie były przez niego kontrolowane, na co zwraca uwagę C.E. Van Sickle: *The Legal...*, s. 126–127.

³⁰ RIC IV/I, *Clodius Albinus*, s. 47, nr 23 (a, b, c, d); s. 48, nr 24 (ryc. 5).

³¹ Zob. przyp. 17.

³² RIC IV/I, *Clodius Albinus*, s. 46, nr 12A. H. Mattingly i E. A. Sydenham przypuszczają, że jest to falszerstwo antyczne, do którego użyto stempla z rewersem Hadriana; posiadanie przez Albina władzy trybuńskiej wykluczał już C.E. Van Sickle: *The Legal...*, s. 125, powołując się na inskrypcję z 195 r., w której tytułatura augusta i cesarza wygląda następująco: *Pro salute Imp. Caes. L. Septimi Severi Pertinacis Aug. Parthici – Arabici, Paethici – Adiabeni, pont. Max., trib. Potest. III, cos. II, p.p., et D. Clodi Septimi Albini Caes. [...]* (CIL, VIII, 26498). Jak więc widać, jeszcze w 195 r. Albin władzy trybuńskiej nie posiadał. Gdyby przyjąć, że moneta ta została wybita w Lugdunum w okresie, w którym Albin już jako samozwańczy imperator władzę trybuńską musiał posiadać, to dlaczego tytułatura na awersie przedstawia go jedynie jako cesarza. Zob. też przyp. 4.

³³ Herodian II, 15, 5.

³⁴ W różnych wariantach np.: IMP. CAE. D. CLO. SEP. ALB. AVG, IMP. CAES. D. CLO. SEP. ALB. AVG., IMP. CAES. D. CLO. ALBIN. AVG. etc.

wizerunek cesarza jest dużo gorszej jakości niż ten wybijany na monetach z mennicy rzymskiej, co może świadczyć o mniejszych umiejętnościach mincerzy z Lugdunum).

Istotną sprawą jest w tej kwestii imię Septymiusza w tytulaturze. Pojawia się ono już na monetach cezariańskich Albina z Rzymu, co może świadczyć, że uczynił to, by ukazać się jako wierny sojusznik Sewera. Dziwne jednak, że imię to nadal jest obecne na jego monetach imperatorskich, kiedy to był już w stanie wojny ze swoim dawnym sprzymierzeńcem. Być może było to jedno z imion samego Klodiusza Albina³⁵, choć wydaje się to mniej prawdopodobne, gdyż imię to jest nieobecne w tytulaturze monet z 193 roku³⁶.

Możliwa jest jeszcze inna interpretacja, która zakłada, że przyjęcie imienia Septymiusz faktycznie było gestem wobec augusta. Nie zniknęło zaś z emisji z Lugdunum, gdyż Albin chciał pokazać opinii publicznej siebie jako ofiarę agresji Sewera, mimo że był mu wierny. Nawet w czasie, gdy byli w stanie wojny, on „uczciwie” nadal dodawał do swej tytulatury raz przyjęte imię.

Najważniejszym jednak nośnikiem treści ideologicznych były rewersy monet. Także w mennictwie imperatorskim Klodiusza Albina są one odzwierciedleniem treści, które władca ten chciał propagować. Można je podzielić na trzy kategorie:

1. odwołujące się do ludności prowincji popierających Albina w walce z Sewerem;
2. propagujące cnoty, jakimi chciał emanować imperator wśród swych poddanych, przez odwołanie się do bóstw będących personifikacją tych cnót;
3. nawiązujące do wojny z Sewerem.

Do pierwszej z tych grup należy zaliczyć monety z legendami:

- a) MIN. PAC. COS II³⁷,
- b) GEN. LVG. COS. II³⁸.

Monety z wizerunkiem „Minerwy przynoszącej pokój” pojawiły się – jak już wcześniej wspomniano – w mennictwie cezariańskim Albina i prawdopodobnie odnosiły się do prowincji Hiszpanii. W tym jednak przypadku możemy już mieć dużą dozę pewności, że chodziło o schlebianie mieszkańcom tej prowincji i przecignięcie ich na stronę władcy³⁹.

³⁵ RIC, IV/1, s. 41; por. J. Balty: *Essai d'iconographie de l'empereur Clodius Albinus*. „Collection Latomus”. Vol. LXXXV. Bruxelles 1966, s. 23; H. V. Thierfelder: *Die römische Reichspolitik von Septimius Severus bis zum Senatskaisertum (193–238 n. Chr.) im Spiegel der Münzen*. „Wissenschaftliche Zeitschrift der Karl-Marx-Universität Leipzig” 1956/1957, Bd. 6, H. 3, s. 264.

³⁶ RIC, IV/1, *Clodius Albinus*, s. 44, nr 1 (a, b, c).

³⁷ Tamże, s. 48, nr 30.

³⁸ Zob. przyp. 30.

³⁹ Nie należy wykluczać, że „Minerwa Pacifera” miała wyrażać pragnienie pokoju, mógł to być kontrast do agresywnej i brutalnej wobec przeciwników polityki Sewera.

Odwołanie się do ducha opiekuńczego miasta Lugdunum jest zrozumiałe, wszak to w tym mieście działała mennica Albina i tam też założył on swą kwaterę główną po wylądowaniu na kontynent (jak wiemy, do tego czasu rezydował on w Brytanii). Ciekawe, że brak w mennictwie imperatorskim władcy treści, które odwoływałyby się do prowincji Brytanii oraz Galii (poza Lugdunum). Być może pozycja Albina na tych terenach była na tyle mocna, że nie potrzebował on dodatkowych działań propagandowych⁴⁰.

Druga grupa treści propagandowych, której celem było propagowanie cech charakteru władcy, mimo swej obszerności nie wnosi niestety do naszych rozważań wielu nowych treści. Odwołania do bóstw lub personifikacji cnót, takich jak: *Aequitas*, *Felicitas*, *Fortuna*, *Moneta*, *Pax*, *Providentia*, *Salus*, *Spes* spotykamy także u innych cesarzy i jest to kanon często powtarzany przez wielu władców w historii Rzymu.

Wyróżnić można z tego grona monety z legendą *CLEMENTIA AVG. COS. II*⁴¹, które nie są spotykane w mennictwie żadnego z kandydatów do władzy cesarskiej w latach 193–197, poza Albinem⁴². Owo nawiązanie do personifikacji łagodności może być odczytane jako chwyt propagandowy wymierzony w Sewera, który wsławił się okrucieństwem podczas swej kampanii przeciwko Pescenniuszowi Nigrowi.

Ostatnia grupa treści ideologicznych propagowanych przez mennictwo imperatorskie Klodiusza Albina obejmuje legendy i ikonografię, które łączą się z prowadzeniem działań zbrojnych przeciwko siłom Septymianusa Sewera. Można tu zaliczyć następujące typy:

- *FIDES AVG. COS. II*⁴³,
- *FIDES LEGION. COS. II*⁴⁴,
- *FORTITVDO AVG. INVICTA*⁴⁵,
- *IOVI VICTORI COS. II* oraz *IOVIS VICTORIAE COS. II*⁴⁶,
- *MAR. VLT. COS. II* oraz *MARS PATER COS. II*⁴⁷,
- *VICT. AVG. COS. II*⁴⁸,
- *VIRTVTI AVG. COS. II* oraz *VIRTVTI AVGVSTI*⁴⁹.

⁴⁰ Niewykluczone, że akceptacja ze strony ludności cywilnej nie odgrywała dla niego takiej roli, jak przychylność legionistów, o których wierność musiał się troszczyć przede wszystkim.

⁴¹ RIC IV/1, *Clodius Albinus*, s. 46, nr 14 (ryc. 3).

⁴² Prawdopodobnie personifikacja łagodności (*Clementia*) lub zgody (*Concordia*) widnieje na monecie Julii Domny, żony Sewera (RIC IV/1, *Julia Domna*, s. 173, nr 600), ale nie dziwi to w tym przypadku, ponieważ cechy te tradycyjnie przypisywano kobietom.

⁴³ RIC IV/1, *Clodius Albinus*, s. 47, nr 17–18.

⁴⁴ Tamże, s. 47, nr 19–20 (a, b, c) (ryc. 4).

⁴⁵ Tamże, s. 47, nr 21.

⁴⁶ Tamże, s. 48, nr 25–27 (ryc. 6).

⁴⁷ Tamże, s. 48, nr 28–29.

⁴⁸ Tamże, s. 50, nr 43 (a, b, c, d, e)–46 (ryc. 7); s. 51, nr 47.

⁴⁹ Tamże, s. 51, nr 48 (a, b)–49 (ryc. 8).

Personifikacja wierności Fides jest zrozumiała w sytuacji, w której znalazł się Albin. W czasie wojny domowej bowiem najważniejszą rzeczą było nie stracić zaufania własnych żołnierzy, gdyż to właśnie siła militarna decydowała o tym, kto przywdzieje cesarską purpurę.

Odwołanie się do bogów Jowisza i Marsa także jest zakorzenione w tradycji rzymskiej. Bogowie ci tradycyjnie przywoływani byli w kontekście militarnym, gdzie mieli zawsze wspomagać emitenta w jego dokonaniach na polach bitew⁵⁰. Nie trzeba chyba zbyt długo zastanawiać, by odgadnąć, dlaczego na monetach Klodiusza Albina pojawiają się legenda i wizerunek odwołujące się do bogini zwycięstwa (Victoria).

Nieco inny jest wydzźwięk ideologiczny monet z legendami na rewersach typu FORTITVDO AVG. INVICTA oraz VIRTVTI AVG. COS. II. W pierwszym przypadku odwołaniu do męstwa i odwagi augusta towarzyszy wizerunek Herkulesa w lwiej skórze, natomiast na monetach drugiego typu aluzja do cech charakteru imperatora jest już bezpośrednia.

Na marginesie rozważań nad ideologią monet Albina trzeba na koniec zauważyć znamieny fakt, że znakomita większość emisji tego władcy wykonywanych w Lugdunum to denary, tylko dwa typy to aureusy, asy są zaś wyjątkowo rzadkie. Może to dać nam pewien pogląd na to, kto był odbiorcą tych monet. W denarach wypłacano żołd legionistom i to jest chyba powód ich dominacji. Aureusy byłyby w tym przypadku monetą o zbyt dużej sile nabywczej, jak na codzienne potrzeby żołnierzy, brązy nastęrczałyby zaś trudności z racji dużej masy⁵¹. Głównym celem działalności mennicy z Lugdunum była więc potrzeba zapewnienia regularnego opłacania wojska. Tłumaczyć to może pewien schematyzm ideologicznych treści prezentowanych na tych monetach.

Jak wynika z przedstawionych rozważań, badając problematykę propagandy politycznej Decymusa Klodiusza Albina nie sposób uciec od analizy materiału numizmatycznego, jaki zachował się do naszych czasów. Działalność menniczą tego władcy podzielić trzeba na dwa okresy, które różnią się poziomem swobody Albina w decydowaniu o treściach ideologicznych propagowanych na swoich monetach. Niewątpliwie emisje z okresu 193–194, w którym zadowalał się rolą człowieka numer dwa w państwie, powstawały pod znacznym wpływem Lucjusza Septymiusza Sewera i powinny być rozważane jako część jego propagandy politycznej.

Zupełnie inaczej wygląda sprawa monet wybijanych przez Klodiusza Albina w okresie 195–197 w mennicy z Lugdunum, po ogłoszeniu się im-

⁵⁰ Zob. P. V. Hill: *Aspects of Jupiter on Coins of the Rome Mint, A.D. 65–318*. „Numismatic Chronicle” 1960, Ser. VI, Vol. 20, s. 113–120.

⁵¹ Kwestię tę wraz ze stosownym stanem badań przedstawił A. Kunisz: *Wojny a pieniądź. Z badań nad obiegiem srebrnej monety na wschodnim pograniczu Imperium Rzymskiego w epoce Sewerów (193–235)*. Katowice 1998, s. 16–17.

peratorem i włączeniu do rozgrywki o tron cesarski. Nie można mieć wątpliwości, że miał on wówczas pełną swobodę w kreowaniu treści ideologicznych przedstawianych na swoich monetach. Wykazał jednak dość schematyczne podejście do problemu, być może spowodowane brakiem czasu, mniejszymi umiejętnościami mincerzy z prowincjonalnej mennicy bądź po prostu określonymi (niskimi) wymaganiami głównych odbiorców monet z Lugdunum – legionistów.

1. Aureus

aw.: D. CLOD. SEPT. ALBIN. CAES. Głowa Albina zwrócona w prawo
rew.: FORT. REDVCI. COS. II. Siedząca Fortuna trzymająca ster i róg obfitości

2. Aureus

aw.: D. CL. SEPT. ALBIN. CAES. Głowa Albina zwrócona w prawo
rew.: SAECVLO. FRVGIFERO. COS. II. Saeculum Frugiferum siedzące na tronie, u dołu dwa sfinksy

3. Denar

aw.: IMP. CAE. D. CLO. SEP. ALB. AVG. Głowa cesarza zwrócona w prawo
rew.: CLEMENTIA AVG. COS. II. Stojąca Clementia trzymająca sceptrum

4. Denar

aw.: IMP. CAES. D. CLO. SEP. ALB. AVG. Głowa cesarza zwrócona w prawo
rew.: FIDES. LEGION. COS. II. Splecione ręce trzymające orła legionowego

5. Denar

aw.: IMP. CAES. D. CLO. SEP. ALB. AVG. Głowa cesarza zwrócona w prawo
rew.: GEN. LVG. COS. II. Bóstwo stojące przodem, trzymające włócznię i róg obfitości

6. Denar

aw.: IMP. CAE. D. CLO. SEP. ALB. AVG. Głowa cesarza zwrócona w prawo
rew.: IOVIS VICTORIAE COS. II. Jowisz stojący, zwrócony w lewo, trzymający włócznię i Victorię, u stóp orzeł

7. Denar

aw.: IMP. CAES. D. CLO. SEP. ALB. AVG. Głowa cesarza zwrócona w prawo
rew.: VICT. AVG. COS. II. Victoria krocząca w prawo, trzymająca wieniec

8. Denar

aw.: IMP. CAES. D. CLO. SEP. ALB. AVG. Głowa cesarza zwrócona w prawo
rew.: VIRTVTI AVG. COS. II. Virtus w hełmie, kroczący w lewo, trzymający parazonium i włócznię

9. Denar

aw.: D. CLOD. SEPT. ALBIN. CAES. Głowa Albina zwrócona w prawo
rew.: COS. II. Eskulap stojący przodem z głową zwróconą w lewo, trzymający u stóp kaduceusza

Wszystkie reprodukcje za H. Mattingly, E. A. Sydenham: *Roman Imperial Coinage*. Vol. 4. Part I: *Pertinax to Geta*. London 1936 (reprint 1968). Ilustracje nie odzwierciedlają wielkości monet.



1.



2.



3.



4.



5.



6.



7.



8.



9.

PRZEMYSŁAW DYRLAGA

Diadumenianus Augustus w propagandzie cesarza Makryna w okresie walki o władzę z Elagabalem (16 maja–8 czerwca 218 roku)

Marek Opelliusz Diadumenianus, syn Marka Opelliusza Makryna, od chwili imperatorskiej aklamacji ojca w kwietniu 217 roku był przeznaczony do purpury, mimo że nie skończył jeszcze dziewięciu lat¹. Ojciec w stosunkowo krótkim czasie nadał mu tytuły cezara i Antoninusa, a senat dodatkowo jeszcze godności patrycjusza i *princeps iuventutis*². Dziecko było zatem od samego początku lansowane na następcę tronu. Szczególne znaczenie miał oczywiście tytuł Antoninusa, przez nadanie którego nowy cesarz bezpośrednio nawiązał do praktyk jednego ze swych poprzedników – Septymiusza Sewera³. Stanowił on również jeden z elementów propagandy fikcyjnej adopcji *gens Opellia* do rodu Antoninów-Sewerów⁴.

¹ Z wcześniejszych prac o Diadumenianie zob. H. v. Petrikovits: *M. Opellius Diadumenianus*. RE [Stuttgart] 1939, Bd. XVIII/1, kol. 539–540; PIR² O 107; R. Syme: *The Son of the Emperor Macrinus*. In: Tenże: *Historia Augusta Papers*. Oxford 1983, s. 46–62; M. Wegner: *Diadumenianus*. In: *Das römischen Herrscherbild*. Hrsg. M. Wegner. III. Abteilung. Bd. 1. Berlin 1971, s. 141–145.

² O chronologii przyznawania tych tytułów zob. P. Cavuoto: *Nome e titoli di Macrino e Diadumeniano*. In: *Ottava Miscellanea greca e romana*. Roma 1982, s. 345–350; D. Kienast: *Römische Kaisertabelle. Grundzüge einer römischen Kaiserchronologie*. Darmstadt 1996, s. 170–171. Por. też prace wspomniane w przypisie poprzednim.

³ O polityce Septymiusza Sewera wobec synów, Karakalli i Gety, zob. A. Birley: *The African Emperor Septimius Severus*. London 1988, s. 117 i nn., 130, 160 i nn.; T. Kotula: *Septymiusz Sewerus. Cesarz z Lepcis Magna*. Wrocław 1987, zwłaszcza s. 57–60; J. Fitz: *Augusti tres avant 209. „Alba Regia”* 1979, Vol. 17, s. 49–58. Zob. też D. Baharal: *Victory of Propaganda. The dynastic aspects of the Imperial propaganda of the Severi: the literary and archaeological evidence AD 193–235*. Oxford 1996, s. 20–42, zwłaszcza s. 31–33.

⁴ Ostatnio problem ten omówiła szczegółowo D. Baharal: *Victory of Propaganda...*, s. 43–51 i *The Emperor Marcus Opellius Macrinus and the Gens Aurelia*. In: *Classical*

Diadumenian, poza dwoma podrózami do Zeugmy, przez cały czas pobytu ojca na Wschodzie przebywał w Antiochii, pełniąc funkcję cesarskiej rezydencji i stolicy w czasie pobytów władców Rzymu w tej części imperium⁵. Jesienią, a najpóźniej zimą 217 roku przybył tam też po zakończeniu walk z Partami Makryn⁶. Przeprowadzone przez niego reformy dotyczące dyscypliny w armii i wysokości żołdu oraz brak większych sukcesów na dopiero co zakończonej wojnie spowodowały wzrost nastrojów buntowniczych i niepokojów w armii⁷.

Jednym z najważniejszych dni w życiu chłopca był 16 maja 218 roku. Wtedy to oddziały legionu III *Gallica*, obozujące w Rafanei koło Emesy, ulegając namowom spiskowców, ogłosiły augustem czternastoletniego Wariusza Awitusa, rzekomo syna Karakalli, a w rzeczywistości wnuka Julii Mezy, siostry Julii Domny, żony Septymianusa Sewera⁸. Uzurpator zakwestionował prawa Opelliuszów do tronu imperium oraz – nawiązując do swego „ojca” – przyjął jego imię i odtąd występował już jako Marek Aureliusz Antoninus⁹.

Studies in Honor of David Sohlberg. Ramat Gan 1996, s. 415–432. O znaczeniu imienia Antoninów por. R. Syme: *Nomen Antoninorum*. In: Tenże: *Emperors and Biography. Studies in the Historia Augusta*. Oxford 1971, s. 78–88.

⁵ Cass. Dio 79 (78), 40, 1. We fragmencie tym starożytny historyk wspomina, że Diadumenian za panowania swego ojca tylko dwa razy podróżował. Po raz pierwszy, gdy ojciec mianował go cezarem, a drugi, gdy po 8 czerwca 218 r. wysłał go do Artabana IV, króla Partów. Okres między powrotem z pierwszej podróży a podjęciem drugiej dziecko musiało zapewne spędzić w jednym miejscu. Najodpowiedniejszym była zaś rezydencja cesarska w Antiochii.

⁶ Herod. 4, 15, 9; 5, 1, 1; 5, 4, 1; HA Macr. 8, 4; 10, 1. Odnośnie do itinerarium Diadumeniana i Makryna por. np. H. Halfmann: *Itinera principum. Geschichte und Typologie der Kaiserreisen im Römischen Reich*. Stuttgart 1986, s. 230; D. Kienast: *Römische Kaisertabelle...*, s. 169–171. O pobycie Makryna na Wschodzie zob. też G. Downey: *A History of Antioch in Syria from Seleucus to the Arab Conquest*. Princeton 1961, s. 247–250; P. Cavuoto: *Macrino*. Napoli 1983, zwłaszcza s. 20 i nn.; F. Millar: *The Roman Near East 31 BC–AD 337*. Cambridge–London 1993, s. 144–146.

⁷ Makryn przeprowadził redukcję wysokości *stipendium* dla nowych rekrutów, którego wypłaty nazbyt obciążały budżet (Cass. Dio 79 (78), 12, 7; 28, 1–4; 36, 1–3) oraz rozpoczął przywracanie porządku w armii, por.: Epit. de Caes. 22: *quod Macrinus militem luxuriam stipendiaque profusiora comprimeret*. Zastosowane przez cesarza w celu poprawy morale armii metody, jak się wydaje, nie należały do łagodnych (por. HA Macr. 12, 1–5; 12, 7) i w związku z nimi nie wszyscy żołnierze darzyli go sympatią (ponoć wybuchły nawet wśród nich jakieś niepokoje), zob. np. Cass. Dio 79 (78), 20, 4; 31, 1; Herod. 5, 2, 5–6; HA Macr. 5, 4–5; 12, 2; 14, 1; por. także Cass. Dio 79 (78), 28, 1–29, 2. Jedno źródło sugeruje jednak pewną zyczliwość wojsk wobec Diadumeniana: HA Diad. 3, 3. O reformach Makryna i jego stosunkach z armią zob. również P. Cavuoto: *Macrino...*, s. 40 i nn.; J. Sünskes Thompson: *Aufstände und Protestaktionen im Imperium Romanum. Die severischen Kaiser im Spannungsfeld innenpolitischer Konflikte*. Bonn 1990, s. 68 i nn.

⁸ Cass. Dio 79 (78), 30, 2 i nn., zwłaszcza 31, 4; Herod. 5, 3, 12; HA Macr. 9, 6. Zob. też P. Cavuoto: *Macrino...*, s. 53 i nn.

⁹ Cass. Dio 79 (78), 32, 2; Herod. 5, 3, 12; HA Macr. 7, 6; 9, 6. Zob. także D. Bahara: *Victory of Propaganda...*, s. 52–63.

Reakcja Makryna na wystąpienie była szybka. Przebywający w Antiochii cesarz nie mógł czekać, ponieważ bunt groził rozprzestrzenieniem się i zagrażał jego legalnej władzy. Najpóźniej kilka dni po otrzymaniu niepokojących wieści z Rafanei udał się do obozu w Apamei i tam mianował Diadumeniana augustem. Akt ten miał duże znaczenie propagandowe i – jak twierdzi Kasjusz Dio – dał władcy powód do zyskania przychylności wojsk i polecenia sobie łasce żołnierzy. Dodatkowo do zachowania lojalności zachęcić ich miały tradycyjne przy takiej sposobności dary: *donativum* o wysokości 5000 drachm na osobę, z czego po 1000 rozdano od razu, oraz przywrócenie wszelkich przywilejów, zwłaszcza zaś tych otrzymanych niedługo od Karakalli, których wcześniej zostali oni pozbawieni¹⁰. Wydaje się,

¹⁰ Cass. Dio 79 (78), 34, 2. Kasjusz wspomina w tej wzmiance, że Makryn mianował swego syna „autokraterem” (por. Cass. Dio 79 (78), 37, 6). Biorąc pod uwagę fakt, iż ów starożytny historyk nieraz używa tego określenia zamiennie z „augustus”, które również zna, śmiało możemy przyjąć, że w tym fragmencie chodzi właśnie o nominację na augusta, por. np. Cass. Dio 63 (64), 1, 1; 69, 2, 1. Warto tu dodać, że także inne źródła nazywają chłopca „imperatorem” – łacińskim odpowiednikiem greckiego tytułu „autokrator”, przysługującym tylko panującym władcom, zob. Eutr. 8, 21; Epit. de Caes. 22; HA Diad. 1, 1; 1, 4; 2, 2. To ostatnie źródło w żywocie Makryna (10, 4) komplikuje jednak sprawę: *Sciendum praeterea quod Caesar fuisse dicitur, non Augustus Diadumenus puer, quem plerique pari fuisse cum patris imperio tradiderunt*; por. też HA Hel. 1, 4: *Igitur occiso Macrino eiusque filio Diadumeno, qui pari potestate imperii Antonini etiam nomen acceperat...* Jedynie Herodian odmawia Diadumenianowi godności augusta, pisząc, że był on tylko cesarem: Herod. 5, 4, 12. W sposób jednoznaczny tytuł augusta przyznają Diadumenianowi monety (RIC, Vol. IV/2, London 1938 (reed. 1968), s. 14, nr 118), inskrypcja: CIL VIII 22562 (inwentarz P. Salamy: *L'empereur Macrin Parthicus Maximus*. „Revue des Études Anciennes” 1964, Vol. 66, po s. 340, nr 61) oraz papyrusy. Należy też w tym miejscu wspomnieć, że najwcześniejszym papyrusem, w którym Diadumenian jako august występuje obok ojca, jest P. Lond. II (p. 93) 351. 1–4, datowany na 4 czerwca 218 r. (informacja za: D. W. Rathbone: *The Dates of the Recognition in Egypt of the Emperors from Caracalla to Diocletian*. „Zeitschrift für Papyrologie und Epigraphik” 1986, Bd. 62, s. 106; por. E. Van’t Dack: *La papyrologie et l’histoire du Haut-Empire: Les ‘formulae’ des empereurs*. ANRW II. Bd. 1. Berlin–New York 1979, s. 884). Oznacza to, iż tytuł chłopca musiał zostać uznany powszechnie najpóźniej do końca maja 218 r. Odnośnie do datacji i okoliczności nadania chłopcu tytułu augusta por. C. L. Clay: *The Roman Coinage of Macrinus and Diadumenian*. „Numismatische Zeitschrift” 1979, Bd. 93, s. 31, przyp. 47 i s. 33 (zwłaszcza przyp. 57); R. Syme: *The Son of the Emperor Macrinus*. In: Tenże: *Historia Augusta Papers*. Oxford 1983, s. 51; P. Cuvuoto: *Macrino...*, s. 56–57 (zwłaszcza przyp. 255); PIR² O 107 (s. 444); F. Millar: *The Roman...*, s. 145–146; A. Chastagnol: *Histoire Auguste. Les empereurs romains des I^{er} et I^{II} siècles*. Paris 1994, s. 472–473; R. Turcan: *Histoire Auguste. Tome III, 1^{re} partie: Vies de Macrin, Diadumèniën, Héliogabale*. Paris 1993, s. 134–135, przyp. 57; D. Kienast: *Römische...*, s. 172.

Wyjaśnienia w tym miejscu wymaga jeszcze jedna ważna kwestia. Bowiem W. E. Metcalf (*New and Noteworthy from Roman Alexandria: Pescennius Niger – Diadumenian*. In: *Greek Numismatics and Archaeology. Essays in Honor of Margaret Thompson*. Eds. O. Mørholm, N. M. Waggoner. Wetteren 1979, s. 182), wzięwszy pod uwagę monetę z mennicy w Aleksandrii z napisem: MO [] ΔΙΑΔΟΥΜΕΝΙΑΝΟΣ ΚΕΒ, pochodzącą z 1 roku Makryna wg kalendarza egipskiego (trwał od 11 kwietnia do 28 sierpnia 217 r.), twierdzi,

że imperator był świadom tego, iż przyjęte przez przeciwnika imię Antonina w połączeniu z pamięcią o Sewerach, dobroczyńcach armii, może konkurentowi zjednać poparcie legionów¹¹. Starał się więc zapobiec temu wszystkimi możliwymi środkami, nawet kosztem swego autorytetu, bo przecież musiał on ucierpieć po decyzji przywrócenia żołnierzom tego, co wcześniej zostało im odebrane.

W decyzji Makryna o nadaniu chłopcu tytułu augusta możemy też dostrzec próbę przeciwstawienia pseudo-Antoninowi, jak Dio zwie Elagabala¹², oponenta w osobie własnego syna, również Antonina. Prawdopodobnie miało to także podnieść rangę dziecka w oczach stronników i sojuszników jego ojca. Niewykluczone przecież, że już wówczas rozpatrywano możliwość zwrócenia się w razie konieczności o pomoc do władcy Partów Arta-

że Diadumenian mógł być nie tylko cezarem, ale i augustem przed 28 sierpnia 217 r. Tytulatura chłopca na tej monecie nie jest jednak oryginalna, podobną mają inne emisje aleksandryjskie wybite w jego imieniu, zob. H. Chih a: *Les rares monnaies «alexandrines» de l'empereur Macrin et de son fils Diaduménien*. „Revue Belge de Numismatique” 1963, Vol. 109, s. 8–10. Zastanawiać może jedynie jej datacja. Wydaje się jednak, że W. E. Metcalf „przeoczył” jeden drobny, acz istotny szczegół. Otóż między cognomen dziecka a skrótem CEB jest litera K – niewątpliwie skrót od KAICAP – por. np. A. R. Bellinger: *The Syrian Tetrarchms of Caracalla and Macrinus*. New York 1940, s. 39, nr 90 (Beroea), s. 81, nr 277–278 (Byblus); Y. Meshorer: *The Coins of Caesarea Paneas*. „Israel Numismatic Journal” 1984–1985, Vol. 8, s. 53, nr 30–31. W związku z tym owa aleksandryjska moneta bynajmniej nie świadczy o tym, że Diadumenian był augustem przed 28 sierpnia 217 r. Użyty na niej i innych emisjach aleksandryjskiej mennicy skrót CEB pełni więc funkcję podobną do tej, jaką określenie *providentissimi Augusti* spełnia na inskrypcjach z miliarów z czasów współrzędów Makryna i Diadumeniana (ale jako cezara), zob. np. inwentarz P. Salamy: *L'empereur...*, po s. 340, nr 21–28 (por. Tamże, nr 58–60); G. Winkler: *Kaiser Macrinus und Noricum*. „Unsere Heimat. Zeitschrift des Verains für Landeskunde von Niederösterreich und Wien” 1970, Jahr. 41, H. 4, inskrypcje cytowane na s. 153–157. Tytuł ów nie wskazuje więc na rzeczywistą godność augusta, a jedynie może być swego rodzaju pochlebstwem, zwiastującym mający w przyszłości nastąpić akt nominacji i przygotowującym na niego społeczeństwo. Może też jak chce E. Van't Dack (ANRW II. Bd. 1, s. 870–872) być epitetem wyrażającym szacunek wobec obdarzonej nim osoby. Ponadto należy podkreślić, że teza W. E. Metcalfa jest w sprzeczności ze świadectwem tak Kasjusza Diona (o którym pisaliśmy na początku przypisu), jak i źródeł epigraficznych, numizmatycznych i papirologicznych, które wyraźnie wskazują, że Diadumenian został augustem dopiero pod koniec swego życia, po uzurpacji Elagabala. O skrócie „KCEB” na monetach aleksandryjskich por. J. Vogt: *Die alexandrinischen Münzen. Grundlegung einer alexandrinischen Kaisergeschichte*. Bd. 1. Stuttgart 1924, s. 174.

¹¹ Z podobnych powodów Makryn liczył się chyba z opinią nie tylko wojska, ale także ludu (rzymskiego lub antiocheńskiego – źródło tego nie precyzuje), dla którego wydał ucztę kosztującą 150 drachm na osobę. Zob. Cass. Dio 79 (78), 34,3; *Chronographus anni 354*, s. 147 (Ed. T. Mommsen. *MGH AA. T. IX: Chronica Minora seac. IV. V. VI. VII.* Vol. I. Berolini 1892).

¹² Cass. Dio 79 (78), 32, 4; 34, 4; 35, 1; 36, 1; 37, 2; 38, 1; 39, 4; 39, 6; 40, 2; 80 (79) 1, 1; 7, 3; 12, 2²; 18, 4; 19, 1⁴.

baną IV, z którym niedawno zawarto pokój i sojusz¹³. W takim wypadku wagę i znaczenie negocjacji mogłaby podwyższyć obecność Diadumeniana, lecz już nie cezara – przewidywanego następcy tronu, ale równorzędnego współpanującego – augusta.

Wybitnie propagandowy charakter mają wyemitowane w tym czasie, tj. w drugiej połowie maja i pierwszym tygodniu czerwca 218 roku, bardzo rzadkie denary chłopca z legendą FELICITAS TEMPORVM oraz personifikacją Felicitas na rewersach¹⁴. Monety te sugerują, jakoby wraz z momentem desygnacji dziewięciolatka na augusta miał nastąpić okres powszechnej pomyślności i szczęśliwości. Miały one zapewne też w jakiś sposób tuszować przed poddanymi toczącą się w prowincji Syrii wojnę domową.

Rozprzestrzenie się rebelii i porażki wojsk wiernych Makrynowi zmusiły go do zatroszczenia się o przyszły los dziecka. Kasjusz Dio informuje nas, że po klęsce w dniu 8 czerwca 218 roku cesarz wysłał swego syna do Iranu na dwór Artabana IV. Towarzyszyli mu Epagatus i kilka innych osób nie wymienionych z imienia przez starożytnego historyka¹⁵. Źródło nie podaje celów owej misji, ale możemy przypuszczać, że Diadumenian, a ściślej obecni przy nim jego opiekunowie (posłowie?), mieli prosić „króla królów” o udzielenie wsparcia, niewątpliwie zbrojnego, dla legalnego władcy walczącego o tron z uzurpatorem, podającym się za syna Karakalli i kontynuatora jego polityki. Wspomnienie tego ostatniego mogło przecież poprzez pamięć o wydarzeniach z 216 roku¹⁶ budzić u Partów uzasadniony niepokój.

Ponadto niewykluczone, że Makryn – przewidując ostateczny koniec swych rządów – chciał także zwrócić się do Arsacydy o opiekę nad chłopcem. W kontekście tego decyzję o wysłaniu go za Eufrat możemy również rozumieć jako wyraz ojcowskiej troski o dobro syna oraz rozpaczliwą próbę ratowania jego życia.

Bez względu zaś na motywy postępowania cesarza fakt wysłania dziecka na ziemie imperium partyjskiego świadczy o tym, że irański sąsiad, mimo porażek zadanych mu przez Rzymian w czasach Sewerów i trawiącego go kryzysu dynastycznego, nadal był postrzegany w ówczesnym świecie jako pożądany sprzymierzeniec, budzący swą potęgą strach i respekt¹⁷. Nawet imię

¹³ O okolicznościach pokoju z Partami najobszerniej: Cass. Dio 79 (78), 26, 8–27, 3; Herod. 4, 15, 7–9. Na ten temat zob. też K. Schippmann: *Grundzüge der parthischen Geschichte*. Darmstadt 1980, s. 72; J. Wolski: *Imperium Arsacydów*. Poznań 1996, s. 213.

¹⁴ RIC, Vol. IV/2, s. 14, nr 118. O tej emisji zob. również: C. L. Clay: *The Roman Coinage...*, s. 33, zwłaszcza przyp. 57.

¹⁵ Cass. Dio 79 (78), 39, 1. O Epagatusie zob. PIR² E 67.

¹⁶ W tym roku Karakalla najechał i straszliwie spustoszył podległe Partom ziemie północnej Mezopotamii i Adiabene. Zob. Cass. Dio 79 (78), 1, 1–2; HA Car. 6,4; por. Herod. 4, 11, 7–8.

¹⁷ Sytuacja wewnętrzna imperium partyjskiego w drugim dziesięcioleciu III wieku była – delikatnie ujmując – skomplikowana. Od 213 r. o tron walczyli między sobą bracia Artaban IV i Wologezes VI, ponadto jeszcze wcześniej w Persydzie rozpoczęli swą działalność

władcy Partów jako opiekuna i protektora małoletniego augusta mogło więc przynieść Makrynowi wymierne korzyści w postaci trwogi przed interwencją jego sojusznika. Mogło to zniechęcić wielu potencjalnych buntowników do wystąpienia, innych zaś odsunąć od uzurpatora. Wielu poparłoby legalnego władcę, licząc na awanse i nagrody po jego przewidywanym zwycięstwie, co gwarantowałyby zapewne w ich przekonaniu potężny sprzymierzeniec.

Diadumenian jednak nie dotarł na dwór arsacydzkiego monarchy. Przy przeprawie przez Eufrat w Zeugmie został zatrzymany, aresztowany przez Korneliusza Polliona, centuriona prawdopodobnie legionu IV *Scythica* tam obozującego, i krótko potem stracony¹⁸. Niewykluczone, że chłopiec padł ofiarą zdrady, wszak później jeden z jego opiekunów – Epagatus – zrobił karierę, zostając nawet prefektem Egiptu¹⁹. Czy owe wydarzenia miały jakieś dyplomatyczne konsekwencje, nie wiemy, lecz biorąc pod uwagę coraz trudniejszą sytuację wewnętrzną imperium Partów, mamy prawo przypuszczać, że sprawę przemilczano i nie pociągnęła ona za sobą żadnych poważnych następstw, źródła o nich w każdym razie milczą. Mniej więcej w tym samym czasie zginął także ojciec dziecka zatrzymany w czasie ucieczki na zachód do Rzymu²⁰. Jedynym panem cesarstwa stał się ledwie o cztery lata starszy od Makrynowego syna chłopiec – Elagabal.

Imiona Opeliuszów po ostatecznym zwycięstwie uzurpatora z Emesy zostały poddane *damnatio memoriae* i skazane na zapomnienie²¹. Potwierdzają to *nomina* obu wymłotkowane z inskrypcji²² i wykreślone lub wytarte

Sasanidzi. Szerzej na ten temat zob. np. K. Schippmann: *Grundzüge der parthischen Geschichte...*, s. 70–74; Tenże: *Grundzüge der Geschichte des sasanidischen Reiches*. Darmstadt 1990, s. 10–18; J. Wolski: *Imperium...*, s. 212–216.

¹⁸ Cass. Dio 79 (78), 40, 1; 40, 5. O Klaudiuszu Pollionie zob. PIR² C 964. Autor żywotu Diadumeniana w *Historia Augusta* (8, 2) wspomina, że chłopiec padł ofiarą nienawiści do jego ojca, por. HA Macr. 10, 5. Wiele źródeł sugeruje też, że Diadumenian zginął wraz ze swym ojcem, co jednak w świetle relacji Diona wydaje się bardzo mało prawdopodobne, zob. Herod. 5, 4, 12; HA Macr. 10, 3; HA Diad. 8, 2; por. Eutr. 8, 21; Aur. Vict. Lib. de Caes. 22, 4; Epit. de Caes. 22.

¹⁹ Zob. F. Mercogliano: *A proposito della fine di Ulpiano*. „Labeo” 1993, Vol. 39, s. 400–407; B. Salway: *A Fragment of Severan History: The Unusual Career of ... atus, Praetorian Prefect of Elagabalus*. „Chiron” 1997, Bd. 27, s. 147, przyp. 147.

²⁰ O okolicznościach śmierci Makryna zob. H. v. Petrikovits: *Die Chronologie der Regierung Macrins*. „Klio” 1938, Bd. 31, s. 106–107; Tenże: *M. Opellius Macrinus*. RE, Bd. XVIII/1, kol. 556–557; P. Cuvuoto: *Macrino...*, s. 53–62, zwłaszcza s. 59 i nn.

²¹ Zob. Cass. Dio 80 (79), 2, 5–6; por. Cass. Dio 80 (79), 8, 1 – o tej wzmiance zob. E. Van't Dack: *Encore la damnatio memoriae de Macrin: une innovation παρά το καθεστῆκός* (Dion Cassius 79. 8. 1). In: *Romanitas – Christianitas. Untersuchungen zur Geschichte und Literatur der römischen Kaiserzeit. Johannes Straub zum 70. Geburtstag am 18. October 1982 gewidmet*. Berlin 1982, s. 324–334.

²² Zob. inwentarz P. Salamy: *L'empereur...*, po s. 340; J. Šašel: *Pro salute Macrini (Sempeter bei Celeia)*. „Zeitschrift für Papyrologie und Epigraphik” 1986, Bd. 62, s. 263–266.

z papirusów²³. W ten sposób zwycięzca chciał zatrzeć pamięć o swoich poprzednikach, a pewnie szczególnie o tym, który – podobnie jak on – nosił imię Antonina i z którym wiązano przy tej okazji pewne nadzieje.

Diadumenian odegrał zatem niebagatelną rolę w propagandzie cesarza Makryna skierowanej przeciw Elagabalowi, chociaż ze względu na tylko trzytygodniowy okres konfliktu słabo poświadczonej w źródłach. Będąc ledwo chłopcem, został przez rodzica mianowany augustem i jako Antoninus przeciwstawiony uzurpatorowi również roszczącemu sobie pretensje do tego imienia, rzekomo należnego mu po ojcu. Makryn wykorzystał wszystkie związane z tym wydarzeniem okoliczności, aby pozyskać przychyłność poddanych, a zwłaszcza by zapewnić sobie wierność i lojalność żołnierzy. Dodać też trzeba, że te zabiegi okazały się nieskuteczne, a po 8 czerwca 218 roku stały się zapewne jedną z przyczyn, dla których cesarz rozpaczliwie szukał sposobu uratowania życia syna, a uzurpator okazji do pozbycia się konkurenta i pamięci o nim. Niewykluczone więc, że Diadumenian stał się niejako ofiarą polityki swego ojca.

²³ Zob. P. J. Sijpesteijn: *Macrinus' damnatio memoriae und die Papyri*. „Zeitschrift für Papyrologie und Epigraphik” 1974, Bd. 13, s. 219–227; P. Cavuoto: *Macrino...*, s. 61; R. Pintaudi: *Frammento di un documento con la 'damnatio memoriae' di Macrinus Diadumenianus* (P. Cair. J. E. 87697). „Aegyptus” 1987, Vol. 67, s. 95–98.

AGATA A. KLUCZEK

Władca wobec kryzysu państwa Portret polityczny cesarza Galliena jako element propagandy imperialnej w III wieku

Panowanie Galliena było nader interesujące. Okres jego rządów, obejmujący lata 253–268, był jednym z trudniejszych w historii cesarskiego Rzymu, a przez wielu badaczy oceniany jest jako moment najgłębszego kryzysu, jaki ogarnął Imperium w III stuleciu¹. Okoliczności, w jakich Gallien władał, wymagały od niego podejmowania rozmaitych inicjatyw, także działań w sferze propagandy². Musiał zaprezentować się jako cesarz silny, zwycięski i skuteczny w zmaganiach z przeciwnościami. Oddziaływanie tego propagandowego wizerunku w społeczeństwie mogło być silniejsze, jeśli jego cechy były nazwane i przedstawione obrazowo w sposób nie pozostawiający wielu wątpliwości co do ich interpretacji. Możliwości do takich ekspozycji dostarczały mu m.in. monety imperialne³. Zamieszczone

¹ Por. np. E. Albertini: *L'Empire romain*. Paris 1970, s. 291; M. Christol: *Les règnes de Valérien et de Gallien (253–268): travaux d'ensemble, questions chronologiques*. In: ANRW. Abt. 2. Bd. 2. 1975, s. 803; T. Kotula: *Kryzys III wieku w zachodnich prowincjach cesarstwa rzymskiego*. Wrocław 1992, s. 25. Skrót, które nie zostały opatrzone wyjaśnieniami, podawane są według „L'Année Philologique”.

² Zob. charakterystykę dziejów lat 253–268: E. Manni: *L'impero di Gallieno. Contributo alla storia del III secolo*. Roma 1949; M. Christol: *Les règnes...*, s. 803–827; Tenze: *L'Empire romain du IIIe siècle. Histoire politique (de 192, mort de Commode, à 325, concile de Nicée)*. Paris 1997, s. 131–151; P. Cosme: *L'Etat romain entre éclatement et continuité. L'Empire romain de 192 à 325*. Paris 1998, s. 117–128; L. De Blois: *The Policy of the Emperor Gallienus*. Leiden 1976.

³ Zagadnienie roli monet cesarskich w lansowaniu propagandy państwowej ma obfitą literaturę. Zob. np. C. H. V. Sutherland: *The Purpose of Roman Coin Types*. RN 1983, Vol. 25, S. 6, s. 73–82; G. G. Belloni: *Monete romane e propaganda. Impostazione di una problematica complessa*. In: *Contributi dell'Istituto di storia antica. IV: I canali della propaganda nel mondo antico*. Ed. M. Sordi. Milano 1976, s. 131–159; A. Kunisz: *Rola*

na nich legendy i ikonografia znakomicie mogły służyć zwięzłej i precyzyjnej prezentacji propagandowego portretu cesarza.

Charakter epoki, w jakiej Gallien rządził Imperium, rozliczne problemy, na które natrafiał, długie – piętnastoletnie – panowanie sugerują, że jego propagandowy wizerunek konstruowany był ze szczególną uwagą oraz że mógł ulegać modyfikacjom w znacznie większym stopniu niż miało to miejsce w wypadku innych władców III-wiecznych. Interesujące byłoby wskazanie cech tego obrazu Galliena lansowanego w chwili objęcia przezeń władzy imperialnej, a następnie w najbardziej krytycznych momentach jego rządów. Taka analiza uzupełniłaby funkcjonujące w literaturze przedmiotu ustalenia, w których zostały już nakreślone główne cechy propagandowego portretu cesarza Galliena, wśród nich lansowanie predyspozycji do rządzenia, akcentowanie dokonań na rzecz restytucji utraconych wcześniej terytoriów oraz prezentowanie się na wzór Augusta w roli odnowiciela państwa rzymskiego⁴.

Podstawowy problem takich dociekań nad zmianami propagandowego wizerunku Galliena sprowadza się do trudności w precyzyjnym określeniu datacji jego emisji monetarnych. Aczkolwiek badania nad chronologią tych monet mają już długą tradycję⁵, nadal pozostaje dużo luk i niepewności

źródeł numizmatycznych w badaniach nad ideologią i propagandą w państwie rzymskim. W: *Rzym antyczny. Polityka i pieniądz*. T. 1. Red. A. Kunisz. Katowice 1993, s. 54–67; L. Morawiecki: *Propagandowe aspekty mennictwa starożytnego*. WN 1980, T. 24, s. 1–21. Por. kryteria postępowania badawczego dla poruszania się w materiale numizmatycznym oraz dla wyłonienia głównych punktów propagandy i ideologii wskazane przez W. Kaczanowicz: *Aspekty ideologiczne w rzymskim mennictwie lat 235–284 n.e.* Katowice 1990, s. 13–15; Tenże: *An Ideology in the Coinage of the Roman Empire in the 3rd C. Methodological Assumptions of the Surveys*. „Polish Numismatic News” 1991, Vol. 5, s. 141–144; Tenże: *Cesarz Probus 276–282 n.e.* Katowice 1997, s. 28–32.

⁴ Zob. A. Alföldi: *Studien zur Geschichte der Weltkrise des 3. Jahrhunderts nach Christus*. Darmstadt 1967, s. 16–57; Tenże: *Redeunt Saturnia Regna*. Bonn 1997, s. 196–224; L. De Blois: *The Policy...*, passim; C. Zaccaria: *Successione ereditaria e propaganda dinastica nelle emissioni monetali del regno di Valeriano e Gallieno*. AIN 1978, Vol. 25, s. 103–138; W. Kuhoff: *Herrschaft und Reichskrise: die Regierungszeit der römischen Kaiser Valerianus und Gallienus (253–268 n. Chr.)*. Bochum 1979; W. Kaczanowicz: *Aspekty ideologiczne...*, s. 60–69; A. A. Kluczek: *Mit Augusta w propagandzie politycznej cesarza Galliena (253–268)*. W: *Wiekі stare i nowe*. T. 1. Red. I. Panic, M. W. Wanatowicz. Katowice 2000, s. 9–29.

⁵ Zob. np. O. Voetter: *Die Münzen des Kaisers Gallienus und seiner Familie*. NZ 1900, Vol. 32, s. 117–147; Tenże: *Die Münzen des Kaisers Gallienus und seiner Familie*. NZ 1901, Vol. 33, s. 73–110; Tenże: *Valerianus junior und Saloninus*. NZ 1908, Vol. 41, s. 78–101; J. Lallemand: *Les premières émissions de Valérien et de Gallien à Viminacium et à Rome*. ArVest 1972, Vol. 23, s. 17–22; J.-M. Doyen: *La chronologie des premières émissions de Valérien I et Gallien à Viminacium: à propos d'un bronze inédit*. In: *Studia Numismatica Labacensia Alexandro Jeločnik oblata*. Ed. P. Kos, Ž. Demo. Ljubljana 1988, s. 43–52; C. E. King: *Dated issues of Valerian and Gallienus from the mint of Rome, A. D. 253–260*. In: *Essays in honour of R. Carson and K. Jenkins*. Ed. M. Price, A. Burnett, R. Bland. London 1993, s. 207–222.

odnośnie do czasu wyemitowania poszczególnych serii monetarnych, w większości nie zawierają one przecież elementów datacyjnych⁶. Nie ma również możliwości dowiedzenia w pełni, które ich treści dotyczyły konkretnych wydarzeń politycznych. Taki charakter źródeł numizmatycznych utrudnia, ale nie uniemożliwia podjęcie badań nad dynamiką zmian propagandowego portretu Galliena lansowanego przez monety cesarskie. Wyniki bowiem prac R. Göbla, J.-M. Doyena, C. E. King i J.-Cl. Thiry'ego, chociaż różnią się w wielu szczegółach⁷, pozwalają podjąć ostrożną próbę ukazania istoty propagandy politycznej Galliena głoszonej w momencie kulminacji kryzysu politycznego państwa rzymskiego w 260 roku.

Rok 260 określał koniec wspólnych z Walerianem i początek samodzielnych rządów cesarza Galliena. Walerian, współrządzący Imperium w latach 253–260, wzięty został wówczas, w czasie swej wschodniej kampanii, do niewoli przez króla perskiego Szapura I⁸. Kryzys związany z tym bezpre-

⁶ Na trudności precyzyjnego ustalenia chronologii monet Galliena uwagę zwróciła C. E. King: *Issues from the Rome mint during the sole reign of Gallienus*. In: *Proceedings of the IXth International Congress of Numismatics*. Berne, September 1979. Ed. T. Hackens, R. Weiller. T. 1. Louvain-Neuve, Luxemburg 1982, s. 467–468.

⁷ Por. R. Göbl: *Der Aufbau der römischen Münzprägung in der Kaiserzeit*. V/1: *Valerianus und Gallienus (253–260)*. NZ 1951, Vol. 74, s. 8–45; Tenze: *Der Aufbau der römischen Münzprägung in der Kaiserzeit*. V/2: *Gallienus als Alleinherrscher*. NZ 1953, Vol. 75, s. 5–35; Tenze: *Die Münzprägung der Kaiser Valerianus I/Gallienus/Saloninus (253–268), Regalianus (260) und Macrianus/Quintus (260/262)*. Wien 2000 (dalej: MKVG); J.-M. Doyen: *Un multiple de billon inédit de Gallien. A propos de sa première émission monétaire à Rome (260 ap. J.-C.)*. RBN 1981, Vol. 127, s. 33–46; C. E. King: *The mint of Milan A. D. 260–268*. In: *Ermanno A. Arslan studia dicata*. P. 2: *Monetazione romana repubblicana ed imperiale*. Ed. R. Martini, N. Vismara. Milan 1991, s. 419–448; J.-Cl. Thiry: *A propos de la dernière émission du règne conjoint de Valérien I et de Gallien à Rome*. CENB 1997, Vol. 34, s. 34–38. Opracowanie P. H. Webba (*Gaius Publius Licinius Valerianus and his family*. In: *The Roman Imperial Coinage*. Vol. V/1. Eds. H. Mattingly, E. A. Sydenham. London 1968 (dalej: RIC V/1), s. 27–200) zawiera natomiast nieaktualne w niektórych przypadkach propozycje odnośnie przynależności monet do danego ośrodka i ich chronologii; por. np. uwagi J.-P. Callu: *La politique monétaire des empereurs romains de 238 à 311*. Paris 1969, s. 204; J. Fitz: *La Pannonie sous Gallien*. Bruxelles 1976, s. 58, przyp. 113. Zob. też Tenze: *Der Geldumlauf der römischen Provinzen im Donaugebiet Mitte des 3. Jahrhunderts*. Budapest–Bonn 1978, podano tu m.in. zawartość skarbów weryfikujących wczesne ustalenia R. Göbla i konkordancje tychże z danymi w RIC V/1. Względem tych propozycji R. Göbla krytyczne uwagi zgłosiła też C. E. King: *Issues...*, s. 476; Taž: *The mint...*, s. 420.

⁸ Zob. w źródłach np. *Epit. de Caes.* 32, 5; *Fest.* XXIII 11–12; *HA V. Val.* 4, 2; *HA V. Gall.* 1, 1; *HA Tyr. Trig.* 10, 1; *Oros.* VII 22, 4; *Zos.* I 30–35; 37; *Iord. Rom.*, s. 37, w. 15 (Ed. Th. Mommsen. Berolini 1882). Datacja pojmania Waleriana i przebieg wydarzeń budzą wiele kontrowersji w literaturze. Rok 260 wskazują np. prace M. Christol: *Les règnes...*, s. 818–821; I. König: *Die gallischen Usurpatoren von Postumus bis Tetricus*. München 1981, s. 20–31; R. A. G. Carson: *The date of the capture of Valerian I*. In: *Proceedings...*, s. 461–465; E. Kettenhofen: *Die römisch-persischen Kriege des 3. Jh. n. Chr. nach der Inschrift Sahrpuhrs I. an der Ka'be-ye Zartošt*. Wiesbaden 1982, s. 97–99; J. F. Drinkwater: *The Gallic*

cedensowym wydarzeniem odbił się na prestiżu i pozycji politycznej pozostałego u władzy młodszego z Licyniuszy, wyznaczył też kierunki jego aktywności w najbliższym czasie.

Zaostrzyły się wszak przejawy kryzysu państwa rzymskiego. Niepokojąca była sytuacja na granicach Imperium. Rzymianie musieli stawić tu czoła jednoczesnym najazdom plemion barbarzyńskich i Persów. Rozległe obszary państwa podporządkowane zostały uzurpatorom. W prowincjach wschodnich purpurę cesarską przyjęli Makrian i Kwietus, nad Dunajem wojsko obwołało cesarzami kolejno Ingenuusa i Regaliana, a w zachodnich prowincjach przeciw legalnej władzy wystąpił Postumus. Chcąc utrzymać przodownictwo w Imperium, Gallien musiał działać energicznie, musiał także podjąć akcję ideologiczną i propagandową skierowaną przeciw wszystkim potencjalnym pretendentom do władzy cesarskiej, a swoim przeciwnikom. Powinien również zająć zdecydowane stanowisko wobec zagrożenia Cesarstwa przez ludy sąsiednie. Wobec wszystkich niepomysłnych dlań okoliczności Gallien tym bardziej winien udowodniać, że obdarzony jest takimi przymiotami i zdolnościami, jakich od przywódcy państwa oczekiwało społeczeństwo⁹.

Warto zatem zająć się zagadnieniem, czy – i na ile – ta sytuacja polityczna wpłynęła na oficjalny propagandowy wizerunek Galliena. Zastanowić się trzeba, jakie cechy eksponowane dotychczas w owym portrecie pozostawiono, a jakie dodano wówczas nowe, na które z nich starano się położyć akcent, tak by ukazać, że Gallien jest niezastąpiony w Cesarstwie. Dla zbadania wskazanych kwestii ważna jest analiza tych haseł na monetach i takich ich graficznych dopełnień, które charakteryzują stosunek imperatora do najbardziej palących ówczesnych problemów państwa rzymskiego, określają możliwości jego działania, odnoszą się do wspierających go sił oraz lansują jego program na przyszłość.

Empire. Separatism and Continuity in the North-Western Provinces of the Roman Empire, A.D. 260–274. Stuttgart 1987, s. 23 i nn. i 96–102; D. Kienast: *Römische Kaisertabelle. Grundzüge einer römischen Kaiserchronologie.* Darmstadt 1990, s. 212; M. Peachin: *Roman Imperial Titulature and Chronology, A.D. 235–284.* Amsterdam 1990, s. 37–40. Natomiast rok 259 np.: J. Fitz: *Ingenuus et Regalianus.* Bruxelles 1966, s. 22–24; L. De Blois: *The Policy...*, s. 2; W. Kuhoff: *Herrschartum...*, s. 16–17. Okoliczności zdarzeń zob. też J. Gagé: *Comment Sapor-a-t-il „trionphé” de Valérien? „Syria”* 1965, Vol. 1, 42, s. 343–388; B. H. Stolte: *The Roman Emperor Valerian and Sapor I, King of Persia.* RSA 1971, Vol. 1, s. 157–162; J. F. Drinkwater: *The „catastrophe” of 260: towards a more favourable assessment of the emperor Valerian I.* RSA 1989, Vol. 19, s. 123–135; T. Kotula: *Kryzys...*, s. 28–29; MKVG, s. 59–63.

⁹ Zob. prace, w których wskazano cechy propagandowego wizerunku cesarza rzymskiego, M. P. Charlesworth: *The Virtues of the Roman Emperor. Propaganda and the Creation of Belief.* PBA 1937, Vol. 23, s. 105–133; L. Wickert: *Princeps civitatis.* In: *Realencyclopädie der Klassischen Altertumswissenschaft* (dalej: RE). Eds. G. Wissowa, W. Kroll, K. Ziegler. Bd. XXII, 2. Stuttgart 1954, col. 2231; J. R. Fears: *The Cult of Virtues and Roman Imperial Ideology.* ANRW. Abt. 2. Bd. 17/2. 1981, s. 827–948; A. Wallace-Hadrill: *The Emperor and his Virtues.* „Historia” 1981, Vol. 30, s. 298–321.

Wydarzenia roku 260 i ich skutki przyniosły duże zmiany w organizacji mennictwa cesarskiego Galliena¹⁰. Klęska Waleriana na Wschodzie, działania króla perskiego Szapura I, potem wystąpienie samozwańców Makriana i Kwietusa spowodowały, że mennice wschodnie pozostawały przez kilka lat poza kontrolą Galliena. Warsztaty mennicze zaś w Kolonii, pracujące początkowo dla władców z rodu Licyniuszy, także rozpoczęły emisję monet dla kolejnego pretendenta do władzy cesarskiej, Postumusa. Ośrodki w Sycylii i Sirmium otwarte zostały dopiero kilka lat później. W centrum Cesarstwa Rzymskiego natomiast nadal pracowała dla Galliena mennica stołeczna w Rzymie, a wspierały ją warsztaty w Mediolanie. Analiza treści monet emitowanych w tych właśnie dwóch ośrodkach powinna ukazać, jak zareagowała propaganda cesarska na kryzys Imperium i jego konsekwencje dla Galliena.

Ostatnia emisja, która ukazała się w mennicy centralnej – w Rzymie – w okresie współrządów Waleriana i Galliena, trwała do połowy roku 260¹¹. Składały się na nią, poza monetami innych członków rządzącej rodziny Licyniuszy, również monety – wyłącznie antoniniany – noszące na awersach imię cesarza Galliena. W ustaleniach dotyczących napisów rewersów tych monet są wszelako istotne różnice. R. Göbl i, niezależnie od niego, J.-Cl. Thiry zgodnie stwierdzają, że na ich rewersach wystąpiła legenda PAX AVGG. Otaczała ona wyobrażenie personifikowanej Pax, która przedstawiana jest tu tradycyjnie jako kobieta z berłem i gałązką w rękach, stojąca lub biegnąca¹². Podczas jednak gdy J.-Cl. Thiry uznaje, że był to jedyny napis, jaki opatrywał rewersy monet Galliena emitowanych dlań przez niemal dwa lata w mennicy rzymskiej aż do kulminacyjnego momentu w 260 roku, R. Göbl wskazuje w swoim ostatnim opracowaniu również inne typy monet

¹⁰ Dla okresu 260–268 zob. A. Alföldi: *Siscia. Vorarbeiten zu einem Corpus der in Siscia geprägten Römermünzen. I. Die Prägungen des Gallienus*. Budapest 1931; Tenże: *Studien...*, s. 155–209; V. Piccozzi: *La monetazione imperiale romana*. Roma 1966, s. 46–61, 86; J.-P. Callu: *La politique...*, s. 214–220.

¹¹ Różnie natomiast określane jest moment jej inauguracji. J.-Cl. Thiry (*A propos de la dernière émission...*, s. 34–38) wskazuje połowę 258 r. R. Göbl (*Der Aufbau...*, V/1, s. 24–26) podaje początek 260 r., ta emisja z Rzymu, oznaczona jako 10., była kontynuacją 9., obejmującej okres 258–259. W wydawnictwie MKVG (s. 76, 81–82) czas rozpoczęcia owej ostatniej emisji, tu nazwanej ROM 5, przesunięty został na 257 r.

¹² Zdaniem J.-Cl. Thiry'ego (*A propos de la dernière émission...*, s. 34–38) monety te należały do trzech serii wydzielonych na podstawie różnych napisów na ich awersach: IMP GALLIENVS P F AVG G M, IMP GALLIENVS AVG G M, IMP GALLIENVS AVG. R. Göbl (*Der Aufbau...*, V/1, s. 25–26: 10. emisja) również łączy je z trzema legendami awersów: IMP GALLIENVS AVG GERM, IMP GALLIENVS AVG G M, IMP GALLIENVS AVG. Identyczny typ monet Galliena pojawił się w 9. emisji, por. Tamże, s. 24–25. MKVG (ROM 5, Tab. 5, nr 194–196, 208–209, 211) podaje tylko jedną legendę awersów: IMP GALLIENVS AVG. Por. RIC V/1 (Gallienus, Joint Reign), nr 157, 392; J. Fitz: *Der Geldumlauf...*, s. 472–479.

Galliena ostatniej emisji okresu wspólnych rządów obu Licyniuszy. Określone były one legendami rewersów: VICTORIA G M, ORIENS AVGG, VIRTVS AVGG oraz SALVS AVGG¹³. Grafika ich była standardowa. Prezentowały boga Sol, kroczącą postać uzbrojoną we włócznię lub uosobioną Salus. Niemniej przedstawienie bogini Zwycięstwa obok małej postaci jeńca na monecie pierwszego z tych typów należy do stosunkowo barwniejszych wyobrażeń.

W oparciu o stan źródeł nie sposób kwestii typologii owych monet Galliena zadowolająco wyjaśnić, nie jest też przedmiotem niniejszego artykułu rozstrzygnięcie słuszności stanowiska zajętego przez jednego lub drugiego autora. Należy jednak skonstatować, iż z przyjęcia jednej bądź drugiej propozycji wylaniają się dwa odmienne portrety cesarza Galliena, lansowane na jego monetach z mennicy rzymskiej tuż przed katastrofą roku 260. Aprobata pomysłu J.-Cl. Thiry'ego oznaczałaby, że propagandowy wizerunek Galliena określała wtedy tylko jedna idea: *pax*, a cesarz ukazywany był jako gwarant urzeczywistnienia pokoju w państwie. Z ustaleń R. Göbla natomiast by wynikało, że w propagandzie skupionej wokół osoby Galliena naczelną rolę zajmowały wówczas aż cztery wartości: *pax*, *salus*, *victoria* i *virtus*. Młody august byłby zwycięskim i dzielnym wojownikiem, a jednocześnie dawcą pokoju oraz pomyślności. W obu wypadkach był to jednak portret o wyraźnie sformułowanych cechach¹⁴. Jego sugestywność uzyskano i podkreślono przywołaniem kilku zaledwie – bądź tylko jednej – cnót cesarskich. Walory Galliena zostały w ten sposób uwypuklone.

Ten propagandowy portret cesarza był tym bardziej wymowny, że w okresie tym zaniechano głoszenia w jego imieniu innych idei. Program bowiem głoszony dla Galliena na jego monetach wcześniejszych emisji z Rzymu był formułowany przez znacznie bardziej urozmaicone napisy rewersów. Użyto

¹³ MKVG, ROM 5, Tab. 5, nr 183, 186, 188–189. Nierozstrzygnięta pozostaje kwestia monet typu IOVI CONSERVAT, które R. Göbl (*Der Aufbau...*, V/1, s. 25–26: 10. emisja; MKVG, ROM 5, Tab. 5, nr 193) włączył w skład owej emisji, a które J.-Cl. Thiry (*A propos de la dernière émission...*, s. 38, przyp. 21) określił jako hybrydy. R. Göbl, pisząc swoją ostatnią pracę, nie znalazł jeszcze cytowanego artykułu J.-Cl. Thiry'ego.

¹⁴ O znaczeniu tych idei por. J. Gagé: *La théologie de la Victoire impériale*. RH 1933, Vol. 171, s. 1–43; G. Ch. Picard: *Les trophées romains. Contribution à la histoire de la religion et de l'art triomphal de Rome*. Paris 1957; M. A. Halévy: *A propos des soi-disant programmes de gouvernement, en général, et spécialement de la signification de PAX dans les légendes des monnaies impériales*. In: „Acta Antiqua Philippopolitana. Studia Historica et Philologica”. Eds. B. Gerov, V. Velkov, V. Tapkova-Zaimova. Sofia 1963, s. 177–185; M. Amit: *Propagande de succès et d'euphorie dans l'empire romain*. „Iura” 1965, Vol. 16, s. 54–59, 61–64; J. R. Fears: *The Theology of Victory at Rome: Approaches and Problems*. ANRW. Abt. 2. Bd. 17/2. 1981, s. 749–752, 812–815; J. A. Garzon Blanco: *La evolución de la iconografía de la diosa PAX a través de la numismática romana*. GacNum 1995, Vol. 119, s. 33–38; V. M. Idoate Garcia: *Estudio de la salud en las monedas del Alto Imperio Romano*. GacNum 1999, Vol. 135, s. 11–17.

wówczas legend przywołujących m.in. takie wartości, jak *securitas, pax, providentia, salus, felicitas i laetitia*, łącząc w ten sposób z Gallienem i z jego rządami nadzieje na szczęśliwą egzystencję mieszkańców państwa rzymskiego. Wysławiano talenty militarne cesarza, jego zwycięstwa i osiągnięcia, głosząc hasła takie, jak: *victoria, virtus, germanicus maximus i restitutor orbis*. Podkreślano, nazywając Jowisza i Apollina mianem *conservator*, że władca otoczony jest ich boską protekcją¹⁵. Z większości tych treści zrezygnowano w propagandzie Galliena lansowanej przez te jego monety, które pochodziły z mennicy stołecznej z końcowej fazy jego współrządów z Walerianem.

Warto również zauważyć, że na monetach starszego augusta, wchodzących w skład tej ostatniej emisji okresu wspólnych rządów Waleriana i Galliena, głoszone szerszy program. Składały się nań treści monet podkreślające zwierzchnią rolę Waleriana w państwie rzymskim, propagujące idee boskiej opieki wspierającej jego i całe Imperium oraz lansujące przekonanie o nastaniu wraz z rządami aktualnego władcy epoki pomyślności¹⁶. Charakterystyczne więc było w propagandzie lansowanej za pośrednictwem monet z Rzymu w okresie bezpośrednio poprzedzającym *clades Valeriani* głębokie zróżnicowanie haseł, jakimi posługiwano się na monetach obu Licyniuszy. I chociaż formuła *augustorum*, pojawiająca się w niektórych napisach na rewersach tych monet, informowała, że przywołane cnoty odnoszą się do obu władców, hasła te konstruowały dwa różne ich propagandowe portrety. Ten Gallienowy wizerunek jest mniej uniwersalny. Określa go uboższy zestaw wyobrażeń monetarnych, niemniej jego sugestywność na tym zyskała.

Również w wypadku pierwszej emisji monetarnej z mennicy centralnej w Rzymie z imieniem Galliena na awersach w okresie jego samodzielnych rządów stwierdzić możemy rozbieżności w wynikach jej analiz, przeprowa-

¹⁵ Zob. R. Göbl: *Der Aufbau...*, V/1, s. 19–24; MKVG, ROM 1–4, Tab. 1–4, nr 9–10, 12, 23–27, 29–32, 38–39, 42, 46, 48, 51–52, 66–69, 70 A, 72, 76–81, 83–86, 93, 96, 98, 101, 111–123, 125–126, 128–133, 137, 140, 142 B – 152, 157–161, 167, 170, 173–176; RIC V/1 (Gallienus, Joint Reign), nr 69, 70–77, 79–81, 85, 89–99–105, 108, 114–114 a, 126–146, 152–153, 155–190, 192–200, 202–219, 225, 233–240, 242–249, 251–254, 257, 261–269, 277, 279–286; J. Fitz: *Der Geldumlauf...*, s. 464–479; J. Lallemand: *Les premières émissions...*, s. 17–22.

¹⁶ Badacze zgodnie łączą z tymi emisjami Waleriana typy IOVI CONSERV(A)T, CONSERV(A)T AVGG, RELIGIO AVGG, APOLINI CONSERVA(T); zob. J.-Cl. Thiry: *A propos de la dernière émission...*, s. 38; R. Göbl: *Der Aufbau...*, V/1, s. 25–26: 10. emisja; MKVG, ROM 5, Tab. 5, nr 179, 191–192, 198–201, 206–207. Por. RIC V/1 (Valerianus) nr 83–85, 93–94, 114–115; J. Fitz: *Der Geldumlauf...*, s. 428–435. R. Göbl (*Der Aufbau...*, V/1, s. 25–26: 10. emisja; MKVG, ROM 5, Tab. 5, nr 177–178, 180–187, 190, 195, 208) podaje nadto monety, na których napisy głosiły idee *pax, victoria, felicitas, concordia, salus, laetitia, annona, oriens augg* oraz określały Waleriana mianem *restitutor orbis*.

dzonych przede wszystkim przez R. Göbla i J.-M. Doyena. Emisja ta datowana jest na okres od połowy 260 roku¹⁷. Wspomniane zaś różnice zdań w literaturze przedmiotu tyczą pochodzenia monet z konkretnych officyn mennicy rzymskiej oraz określenia nominałów – te problemy mają mniejsze znaczenie dla rozważanego zagadnienia, oraz sprawy tak pierwszorzędnej, jak napisy opatrujące ich rewersy. Ta ostatnia kwestia godna jest szerszego rozpatrzenia, bowiem treści legend na rewersach monet odzwierciedlają, w założeniu, reakcję propagandy cesarskiej na nową sytuację polityczną, w której znalazł się Gallien, oraz ukazują ewentualne modyfikacje jego oficjalnego wizerunku.

Na monetach cesarza Galliena z Rzymu, emitowanych w pierwszej fazie jego samodzielnych rządów, widnieją napisy: VIRTVS AVG(VSTI) (S C), VICTORIA AVG (III), PAX AVG, GENIVS AVG (S C) oraz IOVI VLTORI¹⁸. J.-M. Doyen stwierdził, że w monetarnym obiegu w Imperium już w 260 roku mogły występować również pojawiające się w skarbach – aczkolwiek rzadko – monety trzech kolejnych typów: ADVENTVS AVG, VIC(T) GAL(L) AVG (III) oraz VIRTVS FALERI. Może składały się one na wyjątkową emisję, która powstała w chwili zniknięcia Waleriana I ze sceny politycznej. Przemawiałyby za tym ich oryginalne treści – przypomnienie *signum* Galliena, które brzmiało *Falerius*, po raz pierwszy na monetach z Rzymu wyraźne związanie idei *victoria* z imieniem własnym Galliena – oraz wskazówki chronologiczne, *adventus* należałoby umiejscowić w roku 260, kiedy jesienią przybył on do stolicy Imperium¹⁹. Monety te również R. Göbl zalicza do tej pierwszej emisji z okresu samodzielnych rządów Galliena, nie wydziela wszelako żadnej serii wyjątkowej²⁰. Dodaje do nich

¹⁷ J.-M. Doyen (*Un multiple...*, s. 33–34) przyjmuje, że niewola perska Waleriana nastąpiła w 259 r., czas powstania interesującej nas emisji umieszcza w 260 r. R. Göbl (*Der Aufbau...*, V/2, s. 12–13) na 260 r. datuje 11. emisję z Rzymu, jej kontynuację stanowiła 12. emisja z 261 r., wzbogacona o kilka typów. W wydawnictwie MKVG (s. 85–88) z kolei w całym tym okresie umieścił tylko jedną emisję, określoną tu jako ROM 6.

¹⁸ R. Göbl: *Der Aufbau...*, V/2, s. 12–13: 11. emisja; MKVG, ROM 6¹, Tab. 9, nr 337–338, 341–364, 366–375; ROM 6², Tab. 10, nr 377–393, 394–403; ROM 6³, Tab. 11, nr 405–414, 416, 419–421, 423–428, 430, 433–434; ROM 6⁴, Tab. 12, nr 435, 437, 439–441, 443, 445–446, 448, 453, 455–456; J.-M. Doyen: *Un multiple...*, s. 33–46.

¹⁹ Tamże, s. 36–37. O *signum* Galliena por. L. Wickert: *Licinius*, nr 84. In: RE. Bd. XIII, 1. Stuttgart 1926, col. 352; Tenże: *Falerius*. In: RE. Suppl. Bd. VII. Stuttgart, 1940, col. 200; A. Alföldi: *Studien...*, s. 110–111; J. Gagé: *Programme d'„italicité” et nostalgies d'hellénisme autour de Gallien et Salonine. Quelques problèmes de „paideia” impériale au III^e siècle*. In: ANRW. Abt. 2. Bd. 2. 1975, s. 832–835. O dacie *adventus* zob. H. Halfmann: *Itinera principum. Geschichte und Typologie der Kaiserreisen im Römischen Reich*. Stuttgart 1986, s. 237, tu dalsza literatura.

²⁰ R. Göbl: *Der Aufbau...*, V/2, s. 12–13: 11–12 emisja; MKVG, ROM 6¹, Tab. 9, nr 337–338, 349–350, 360–361, 370; ROM 6², Tab. 10, nr 377–379, 390–393, 397; ROM 6⁴, Tab. 12, nr 435.

natomiast kolejne monety określone hasłami: VICTORIAE AVG, VICTORIA GERM, COHORT PRAET PRINCIPI SVO, CHORS TERTIA PRAETORIA, IOVI CONSERVATORI, IANO PATRI, LIBERTAS AVG oraz napisami, które zawierają republikańskie formuły uprawnień rzymskiego imperatora doby Cesarstwa²¹. Brzmienie tych ostatnich wynikało z kolejności obejmowania tradycyjnych urzędów i godności oraz otrzymywania zaszczytnych tytułów, nie będą więc one przedmiotem niniejszych dociekań. Pozostałe legendy miały natomiast wydźwięk „narracyjny” i można próbować wkomponować je w kontekst wydarzeń politycznych rozgrywających się w tej fazie rządów Galliena.

W świetle przedstawionych ustaleń, mimo pewnych różnic tu się zarysowujących, można sformułować punkty programu politycznego Galliena głoszonego na emisjach monetarnych z Rzymu w przełomowym okresie jego rządów i określić podstawowe cechy jego wizerunku propagandowego.

Manifestowano w owym portrecie uzdolnienia Galliena do sprawowania władzy. Zdolności te uzasadniano przede wszystkim posiadaniem przezeń cnoty *virtus*. Propagujące ten temat monety zawierały w ikonografii przedstawienie Herkulesa, Marsa albo uzbrojonego cesarza. Takie prezentacje podkreślały, że rzecz dotyczy cnoty wojennej. Reklamowano więc w ten sposób waleczność, dzielność i odwagę cesarza. Ponieważ *virtus* nierozzerwalnie łączyła się w propagandzie III wieku z ideologią zwycięstwa²², predyspozycje Galliena do władania ilustrowano także ukazywaniem jego osiągnięć w wojnach. Idea *victoria augusti* związana została nadto ściślej z osobą Galliena przez dopełnienie legendy ją głoszącej cesarskim imieniem. Traciła ona wówczas charakter cnoty „anonimowej”, przynależnej wielu rzymskim imperatorom, odnosząc się wyłącznie do Galliena. Cesarz występował również jako nosiciel pokoju. *Virtus* umożliwia mu bowiem odniesienie zwycięstw, a te znowuż zaowocują pokojem – *pax* – w Imperium Rzymskim. Misji Galliena w owej szczególnej dla niego i dla całego państwa sytuacji patronuje Jowisz, określony mianem mściciela i opiekuna²³. Przypomniano także w legendach monet omawianej emisji geniusza władcy. Jego kult popularny był zwłaszcza w kręgach wojskowych²⁴. Może więc starano się

²¹ R. Göbl: *Der Aufbau...*, V/2, s. 12–13: 11.–12. emisja; MKVG, ROM 6¹, Tab. 9, nr 339–340; ROM 6², Tab. 10, nr 393 A; ROM 6³, Tab. 11, nr 404, 415, 422, 429; ROM 6⁴, Tab. 12, nr 436, 438, 442, 447, 449–452, 454.

²² Por. G. Ch. Picard: *Les trophées...*, s. 466–481.

²³ O różnych kontekstach znaczeniowych Jowisza zob. Aust: *Jupiter*. In: *Ausführliches Lexikon der griechischen und römischen Mythologie*. Hrsg. W. H. Roscher. Bd. 2/1. Leipzig 1890–1894, col. 618–762; G. Wissowa: *Religion und Kultus der Römer*. München 1912, s. 113–128. Por. też Ph. V. Hill: *Aspects of Jupiter on Coins of the Rome Mint, A. D. 65–318*. NC 1969, Vol. 20, s. 113–128; W. Kuhoff: *Herrschartum...*, s. 47–48.

²⁴ Por. H. Kunckel: *Der römische Genius*. Heidelberg 1974, s. 65–66; D. Fishwick: *The Imperial Cult in the Latin West. Studies in the Ruler Cult of the Western Provinces of the*

w ten sposób pozyskać większe poparcie dla Galliena w armii rzymskiej. Niemniej wizerunek ten przemawiać miał do szerszej społeczności. Konstruowały go treści lansowane na monetach różnych nominałów, na powszechnych w obiegu antoninianach, mniej popularnych aureusach, srebrnych i złotych kwinarach, okolicznościowych złotych medalionach albo na zdawkowych brązach. Trafiać miały więc w zamierzeniu do rozmaitych grup społecznych. Propaganda cesarska przekonywała w ten sposób do osoby Galliena zarówno ówczesne elity, jak i warstwy uboższe „zwykłych” obywateli.

Propagowanie zalet wojennych cesarza i jego sukcesów militarnych na monetach z Rzymu przewyższało swą intensywnością głoszenie pokojowych wartości. W skarbach bowiem, analizowanych przez J.-M. Doyena, przeważają te monety, których treści odnoszą się do sfery militarnej. Najliczniejsze z nich – 751 – głoszą hasło PAX AVG, kolejne – 742 – reprezentują typ VIRTUS AVG, dalej IOVI VLTORI – 441, VICTORIA AVG III – 312, VICTORIA AVG – 48 oraz GENIVS AVG – 49²⁵. Dysproporcja w skarbach różnych typów monet Galliena jest – jak wypada przyjąć – odzwierciedleniem nierównomierności ich produkcji. Emisja zatem serii głoszących zdolności i osiągnięcia wojenne cesarza górowała nad tymi, które lansowały inne tematy.

Należy uznać, że na monetach z mennicy stołecznej zmodyfikowano w 260 roku lansowany tu portret oficjalny Galliena. Ten nowy, odzwierciedlający reakcję na dramatyczne wydarzenia, skonstruowano przy wyliczeniu na rewersach wielu rozmaitych haseł. Niemniej dzięki nim, tak różnorodnym, powstał portret cesarza o nadzwyczaj jednorodnym kształcie. Gruntował on przekonanie o Gallienie jako bitnym, odważnym wojowniku, zwycięskim wodzu i charyzmatycznym przywódcy.

Problem odzwierciedlenia wydarzeń roku 260 roku w propagandzie cesarskiej i ich wpływu na wizerunek Galliena na jego emisjach z Mediolanu przedstawia się podobnie, jak na monetach z ośrodka stołecznego. Mennica cesarska działała tu krótko przed tą przełomową datą, otwarta została w 259 roku w związku z działaniami przeciw Germanom i koniecznością uzyskania masy pieniężnej dla zaopatrzenia armii rzymskiej²⁶. Ten militarny kontekst zdecydował zapewne o tematyce haseł monet Galliena ukazujących się w warsztatach w Mediolanie w okresie jego współzrądzów z Walerianem, on to przecież strzegł bezpieczeństwa ziem leżących w części europejskiej

Roman Empire. T. 2/1. Leiden–New York–Kobenhavn 1991, s. 375–387. O popularności tego kultu w armii zob. J. Helgeland: *Roman Army Religion*. In: ANRW. Abt. 2. Bd. 16/2. 1978, s. 1499–1500; M. P. Speidel: *The Cult of the Genii in the Roman Army and a New Military Deity*. In: ANRW. Abt. 2. Bd. 16/2. 1978, s. 1542 i nn.; M. Ziółkowski: *Kult cesarski w religii wojsk rzymskich w Brytanii (I–III w. n.e.)*. „Balcanica Posnaniensia” 1984, Vol. 3, s. 169.

²⁵ J.-M. Doyen: *Un multiple...*, s. 36–37 i tab. s. 35.

²⁶ V. Picozzi: *La monetazione...*, s. 52; J.-P. Callu: *La politique...*, s. 208–209; M. Christol: *Les règnes...*, s. 818.

Cesarstwa i angażował się w wyprawy przeciw plemionom germańskim. Owe monety nosiły zatem na rewersach legendy, które przekonywały o związkach Galliena z żołnierzami (ADLOCVTIO AVGG), o jego militarnych walorach (VIRTVS AVG) oraz o jego zwycięstwach (VICTORIA AVGG)²⁷. Chęć związania osoby młodego cesarza z wojennymi cnotami jest wyraźna zwłaszcza przy porównaniu wskazanych treści z równoległymi monetami Waleriana z Mediolanu. W imieniu starszego augusta lansowano tematy *fortuna redux* i *securitas perpetua*²⁸. Rządy obu Licyniuszy oznaczać miały nadejście szczęścia i bezpieczeństwa dla Rzymian, jednak zbrojnym ramieniem, gwarantującym realizację owych wartości, był – jak przekonywała propaganda – Gallien.

Analogiczną prawidłowość w propagandzie skupionej wokół obu władców z rodu Licyniuszy zaobserwować można w odniesieniu do ośrodka z Kolonii²⁹. Na monetach wyemitowanych tu w imieniu Galliena wystąpiły legendy VIRTVS AVGG, VIRT(VS) GALLIENI AVG, FIDES MILITVM, GERMAN MAX TER, GERMANICVS MAX V, VICT(OR)IA GERMANICA oraz RESTITVTOR GALLIAR(VM)³⁰. Treści te lansowały wybitnie wojenny wizerunek cesarza. Eksponowano w nim waleczność Galliena, jego związki z armią, zwycięstwa, które odniósł walcząc z barbarzyńcami nad Dunajem i nad Renem oraz zasługi dla ziem zachodnich Imperium Rzymskiego. W portrecie propagandowym Waleriana – poza tematami wynikającymi z zaangażowania starszego augusta w problemy wschodnich obszarów Cesarstwa – lansowano ideę bezpieczeństwa świata rzymskiego albo akcentowano związek Galliena z oddziałami wojskowymi³¹.

²⁷ R. Göbl: *Der Aufbau...*, V/1, s. 34: 1. emisja; MKVG, MED 1, Tab. 27, nr 921–922, 924–925, 927–929. Por. RIC V/1 (Gallienus, Joint Reign), nr 53, 55 (monety przypisane mennicy w Lugdunum), nr 405; J. Fitz: *Der Geldumlauf...*, s. 496–499. Na monetach Galliena wystąpiły też hasła PRINCIPI IVVENT i DIANA FELIX, zob. MKVG, MED 1, Tab. 27, nr 920, 923, 926.

²⁸ R. Göbl: *Der Aufbau...*, V/1, s. 34: 1. emisja; MKVG, MED 1, Tab. 27, nr 918–919.

²⁹ Mennica działała od 256 r., zob. A. Bourgeois, M. Christol: *A propos d'un antoninianus inédit de Valérien le Jeune provenant de Chezelles (Indre): la date d'ouverture de l'atelier de Cologne*. BSFN 1973, Vol. 28, s. 415–418; M. Christol: *Les règnes...*, s. 814–815. Otwarcie mennicy w 257 r. przyjmują R. Göbl: *Der Aufbau...*, V/1, s. 30; MKVG, s. 99–100 i J.-P. Callu: *La politique...*, s. 206–207.

³⁰ R. Göbl: *Der Aufbau...*, V/1, s. 30–34: 1.–6. emisja; MKVG, COL 1–2, Tab. 25, nr 871–879, 882–883, 890–893, 896. Por. RIC V/1 (Gallienus, Joint Reign), nr 12–19, 21–23, 27–31, 33–35, 40–45, 48–49, 51, 54, 58 (monety przypisane mennicy w Lugdunum); J. Fitz: *Der Geldumlauf...*, s. 440–443, 488–499.

³¹ Por. np. monety typów SECVRIT PERPET, GALLIENVS CVM EXER SVO, VIRTVS AVGG, ORIENS AVGG, VICT PARTICA, R. Göbl: *Der Aufbau...*, V/1, s. 30–34: 1–6 emisja; MKVG, COL 1–2, Tab. 25, nr 867–869, 886–887, 881. Por. RIC V/1 (Valerianus), nr 7–8, 10, 17–18 (monety przypisane mennicy w Lugdunum); J. Fitz: *Der Geldumlauf...*, s. 440–443, 484–499.

Następne emisje z mennicy w Kolonii, od 260 roku, służyły jednak innemu władcy – uzurpatorowi Postumusowi. Dla Galliena natomiast nadal pracował, poza warsztatami mennicznymi w Rzymie, ośrodek w Mediolanie.

Wnikliwe badania emisji mediolańskich, przeprowadzone przez C. E. King i R. Göbla, pozwalają określić cechy propagandowego wizerunku Galliena będącego odpowiedzią na wyzwania, jakie przed nim stawały wydarzenia roku 260³². Ukazały się tu wówczas sygnowane jego cesarskim imieniem monety różnych nominalów i wielu typów. Niektóre z nich nosiły na rewersach stereotypowe formuły tytulatury cesarskiej, które nie wykazują w tym wypadku związku legendy z zaistniałą sytuacją polityczną³³. Cenniejszą w tym zakresie treść przekazywały wyobrażenia na monetach typów SALVS ITAL, MARTI PROPVG(NAT), VIRTVS MIL, FIDES MIL, VICT AET AVG, VICTORIA AVG (VII), VICT GAL AVG III, VIRT GALLIENI AVG oraz takie, które zawierały kohort pretoriańskich albo konkretnych legionów rzymskich, a w ikonografii ukazywały właściwe im symbole³⁴. R. Göbl sądzi również, że w skład emisji tej wczesnej fazy samodzielnych rządów Galliena wchodziły monety z napisami rewersów VICTORIA GERMANICA oraz VIRTVS AVG(VSTI)³⁵.

Kryzys roku 260 zaowocował – jak można spostrzec – poszerzeniem grupy wartości przywołanych na monetach Galliena z mennicy w Mediolanie,

³² R. Göbl (*Der Aufbau...*, V/2, s. 18–20: 2.–3. emisja) i C. E. King (*The mint...*, s. 423–428: 1.–2. emisja) przyjmują, że w 260 r. zainaugurowano dwie kolejne emisje monetarne. Autorzy ci różnie określają czas trwania drugiej z nich, w konsekwencji C. E. King część typów monet wskazanych w jej ramach przez R. Göbla – VIRTVS AVGVSTI, VICTORIA AVG (III), VICTORIA AETERNA, IOVI CONSERVA, PAX AVGVSTI – łączy z emisjami późniejszymi. Modyfikacje C. E. King tego schematu R. Göbla dotyczą zwłaszcza środkowych emisji monet Galliena z Mediolanu – por. Tamże, s. 428–446: 3.–8. emisja, zob. też s. 420–421, tu założenia metodologiczne badań oraz podstawy łączenia monet w emisje i grupy. MKVG (s. 104–110) w ramach emisji nazwanej MED 2 wskazuje typy monet, które R. Göbl we wcześniejszych ustaleniach kwalifikował do wspomnianych tu dwóch emisji.

³³ R. Göbl: *Der Aufbau...*, V/2, s. 18: 3. emisja; C. E. King: *The mint...*, s. 423–425: 1.–2. emisja; MKVG, MED 2¹, Tab. 28, nr 943–946.

³⁴ R. Göbl: *Der Aufbau...*, V/2, s. 18–20: 2.–3. emisja; C. E. King: *The mint...*, s. 423–428: 1.–2. emisja; MKVG, MED 2¹, Tab. 28, nr 947–959, 966–973, 976; MED 2², Tab. 28, nr 978–1025. Por. RIC V/1 (Gallienus, Joint Reign), nr 314–372: monety legionowe. Trudno ustosunkować się do różnych zdań badaczy na temat chronologii monet typu PIETAS FALERI; C. E. King (*The mint...*, s. 424: 2. emisja) i R. Göbl w swoim starszym opracowaniu (*Der Aufbau...*, V/2, s. 19: 3. emisja) łączy je z początkową fazą samodzielnych rządów Galliena, w MKVG (MED 1, Tab. 27, nr 942 a) natomiast monety te datowane są na lata współrządów obu Licyniuszy. Z kolei monety typu ADVENTVS AVG datowane są tu na późniejszy okres (Tamże, MED 3¹, Tab. 30, nr 1026–1028) w stosunku do propozycji zgłaszanych wcześniej (R. Göbl: *Der Aufbau...*, V/2, s. 18: 3. emisja; C. E. King: *The mint...*, s. 427: 2. emisja).

³⁵ MKVG, MED 2¹, Tab. 28, nr 960–961, 963–965.

w ten sposób modyfikowano tu propagandowy wizerunek cesarza. Starano się także na monetach z tego ośrodka zaprezentować Galliena jako władcę godnego rządów i niezbędnego w chwilach trudnych dla Imperium. Dwie podstawowe cnoty – *virtus* i *victoria* – pozostawały nadal aktualne. Znamienne może być natomiast uzupełnienie legend rewersów je głoszących imieniem własnym cesarza. Zabieg taki, znany z wcześniejszego okresu jego rządów, w nowej sytuacji politycznej nabierał szczególnego znaczenia. Podkreślał dobitnie, tak ściśle łącząc obie idee z osobą Galliena, jego pre-dyspozycje do rządów w okolicznościach, które wymagały, by państwu przewodził doskonały wódz. Ważę i znaczenie tych zalet Galliena akcentowały graficzne dopełnienia legend rewersów. Znajdują się tu „kanoniczne” prezentacje bogini Wiktorii z wieńcem i palmą w dłoniach, wyobrażenia Marsa i Herkulesa, przedstawienia cesarza, który, uzbrojony, kroczy, deptając jeńca, albo konno potyka się z wrogiem, zamierzając się na niego włóczyć. Inny wariant ikonografii rewersów ukazywał władcę wieńczonego przez boginię Zwycięstwa i pokonanych już, związanych, przeciwników u ich stóp. Te ekspresyjne wyobrażenia na plan pierwszy wysuwały dzielność i zwycięską moc cesarza. Także wiktoria ujmowana w kategoriach ponadczasowych – *victoria aeterna* – zyskała status cnoty cesarskiej.

W tej właśnie grupie monet określających napisami istotę cnót Galliena znajdowały się antoniniany i monety rzadszych nominałów, jak aureusy oraz – co godne podkreślenia – medaliony. Sądzić można, że w propagandzie politycznej owego czasu wyjątkowo dużą wagę przykładano do wpojenia przekonania o militarnych walorach cesarza zarówno wśród szerokich grup odbiorców powszechnych w obiegu antoninianów, jak i wśród elitarnych grup, do których trafiały rzadkie egzemplarze okazjonalnych medalionów.

Już H. Mattingly trafnie zauważył, że te emisje Galliena z Mediolanu zawierają przede wszystkim tematy militarne³⁶. W tej płaszczyźnie odnoszą się one również do wojska i jego relacji z cesarzem. Wyróżnia się tu seria „monet legionowych”, którą uhonorowano konkretne jednostki armii rzymskiej³⁷. Innymi wzywano żołnierzy do zachowania wierności wobec cesa-

³⁶ H. Mattingly: *The Mint of Milan. A Lost Chapter of its History*. „Numismatika” 1934–1936, fasc. 2, s. 13. Por. A. Bourgeois, M. Christol: *Deux nouvelles monnaies datées de l'empereur Gallien provenant du trésor de Chezelles*. BSFN 1977, Vol. 32, s. 271–272; M. Christol: *Les règnes...*, s. 821, przyp. 93.

³⁷ Treści tych monet wielokrotnie już poddawano analizie, zob. np. L. Laffranchi: *Le monete legionarie dell'imperatore Gallieno e la sua IIIe grande vittoria*. In: *Transactions of the International Numismatic Congress 1936*. Eds. J. Allan, H. Mattingly, E. S. C. Robinson. London 1938, s. 98–213; J. Fitz: *Les antoniniani des légions de Gallien*. In: *Mélanges d'archéologie, d'épigraphie et d'histoire offerts à J. Carcopino*. Eds. J. Heurgon, G. Picard, W. Seston. Paris 1966, s. 353–366; A. Alföldi: *Studien...*, s. 73–119, 210–227; E. Huysecom: *Les antoniniens des légions de Gallien*. Bruxelles 1976; C. E. King: *The Legionary Antoniniani of Gallienus from Milan*. In: *La zecca di Milano. Atti del Convegno interna-*

rza. Takie przypomnienie cnoty *fides* na monetach z Mediolanu – na antoninianach, którymi opłacano żołd – miało głęboki sens propagandowy. W zamierzeniu zyskać miano bowiem silniejsze poparcie armii, mogła ona w ówczesnych warunkach stanowić realną podporę pozycji Galliena. Doceniono wszak i inny aspekt złożonego zagadnienia roli i pozycji wojska rzymskiego. Niektóre monety głosiły przecież dzielność i waleczność żołnierzy.

O poszukiwaniach Galliena, upatrującego szansy utrzymania władzy i umocnienia swej pozycji w lojalności i wierności oddziałów wojskowych, przekonuje też wybór boskiego patrona, który – w myśl idei niesionych przez emisję z Mediolanu – miał wspierać cesarza swą opieką. Jego przedsięwzięciom miał patronować popularny wśród żołnierzy Mars, którego imię jednoznacznie wiązało się z dziedziną wojny³⁸.

Niewiele na owych monetach Galliena można wskazać nawiązań do pokojowych dziedzin życia. Tyczy ich wszak hasło nowe i oryginalne – SALVS ITAL – które towarzyszyło rysunkowi przedstawiającemu postać kobiety wręczającej cesarzowi owoce. Salus, która w okresie Cesarstwa nabrała charakteru symbolu pozytywnego stanu państwa, personifikowała w tym wypadku bezpieczeństwo i pomyślność dla jego mieszkańców³⁹. Ikonografia monet Galliena sugerowała, że dobrodziejstwa te otrzymają oni za pośrednictwem cesarza. R. Göbl skonstatował, że wezwanie *salus Italiae* w mennictwie Licyniusza było następstwem jego zwycięstw nad Alamanami w 260 roku⁴⁰; taka interpretacja tym wyraźniej łączy nastanie pomyślności z udanymi akcjami owego cesarza – wojownika.

Program głoszony na emisjach z Rzymu i Mediolanu, który był – jak można sądzić – bezpośrednią reakcją Galliena na kryzys roku 260, przyporządkować można kilku zasadniczym punktom. Pierwszą płaszczyzną two-

tionale di studio Milano 9–14 maggio 1983. Ed. G. Gorini. Milano 1984, s.103–131; R. A. G. Carson: *Coins of the Roman Empire*. London 1990, s. 102; W. Kaczanowicz: *Aspekty ideologiczne...*, s. 66–67.

³⁸ Zob. W. H. Roscher: *Mars*. In: *Ausführliches Lexikon der griechischen und römischen Mythologie*. Hrsg. W. H. Roscher. Bd. 2/2. Leipzig 1894–1897, col. 2385–2438; G. Wissowa: *Religion...*, s. 141–149; J. H. Croon: *Die Ideologie des Marskultes unter dem Principat und ihre Vorgeschichte*. ANRW. Abt. 2. Bd. 17/1. 1981, s. 246–275; M. Jaczynowska: *Religie świata rzymskiego*. Warszawa 1987, s. 159. Por. też W. Kuhoff: *Herrscherum...*, s. 51.

³⁹ Por. G. Wissowa: *Religion...*, s. 267; M. Amit: *Propagande...*, s. 61–63; H. L. Axtell: *The Deification of Abstract Ideas in Roman Literature and Inscriptions*. New York 1987, s. 13–15; F. Panvini Rosati: *Ricerche sulla tipologia monetale romana. Le personificazioni*. RIN 1996, Vol. 97, s. 138–139.

⁴⁰ MKVG, s. 105. Podobnie sądzi J.-M. Doyen: *Impérialisme et iconographie impériale: une approche sémiologique de l'atelier monétaire de Milan (259–274 après J.-C.)*. In: *La zecca di Milano...*, s. 163. Por. też L. Winkler: *Salus. Vom Staatskult zur politischen Idee. Eine archäologische Untersuchung*. Heidelberg 1995, s. 177 i nn. – tu propozycja, by widzieć w tej emisji reakcję na uzurpację Postumusa w Galii i jego monety o treści *salus provinciarum*.

rzy formułowany przez treści na tych monetach obraz zdolności i osiągnięć cesarza, drugą – zagadnienie boskiej protekcji i ziemskich gwarantów władzy Galliena, kolejną – wizja państwa rzymskiego pod jego rządami. Wszystkie wszelako składają się na wyrazisty portret propagandowy cesarza.

Zauważyć można, że nasilono wówczas dążenia do zaprezentowania Galliena jako wodza obdarzonego *virtus* oraz jako skutecznego przywódcy odnoszącego zwycięstwa. Taki wizerunek cesarza przekazywano zarówno na emisjach z Rzymu – centrum politycznego Imperium Rzymskiego, jak i na monetach z Mediolanu – ważnego ośrodka militarnego w latach rządów Galliena. Podtrzymano ten obraz w następnym okresie jego panowania. Chociaż najgłębsze stadium kryzysu już przeminęło, a Gallien utrzymał się przy władzy, sytuacja polityczna nadal wymagała od cesarza, by przekonywał w propagandzie o swoich wojennych walorach. Emitowano zatem w wielu mennicach, nadal w Rzymie i Mediolanie oraz w kolejnych ośrodkach, które rozpoczęły pracę dla Galliena, monety lansujące hasła *victoria augusti*, *victoria aeterna*, *victoria germanica* i *virtus augusti*⁴¹. Wizerunek władcy jako walecznego wodza podtrzymywały też wyobrażenia graficzne jego emisji monetarnych. Ukazywano w nich często boginię Wiktorię obok jeńców, cesarza konno galopującego nad powalonym wrogiem, władcę otrzymującego wiktoriolę od Romy, albo scenę wieńczenia imperatora przez boginię Zwycięstwa. Taki portret propagandowy Galliena umacniały też charakterystyczne przedstawienia władcy w rysunkach awersów monet. Cesarz nosił tu pancerz, hełm, dzierżył tarczę i włócznię⁴². Jak wskazał J.-M. Doyen, właśnie rok 260 stanowił cezurę w ewolucji wizerunku władcy rzymskiego w ikonografii monet. Odtąd coraz częściej występował on z wojennymi atrybutami, gesty zaś upodabniały go do bogów⁴³.

Na monetach Galliena z Rzymu i Mediolanu w roku 260 przypominano również rolę armii. Była to realna siła, której poparcie mogło mu zagwarantować utrzymanie władzy imperialnej – to tłumaczy wystąpienie napisów schlebających gustom i ambicjom żołnierzy rzymskich. W latach następnych również lansowano w propagandzie Galliena przekonanie o bliskich związ-

⁴¹ Por. W. Kuhoff: *Herrschartum...*, s. 54; L. De Blois: *The Policy...*, s. 100 i nn.

⁴² Zob. P. Bastien: *Egide, georgonéion et buste impérial dans le monnayage romain*. NAC 1980, Vol. 9, s. 247–283; Tenž: „*Clipeus*” et buste monétaire des empereurs romains. NAC 1981, Vol. 10, s. 315–352; Tenž: *Couronne radié et buste monétaire impérial. Problèmes d'interprétation*. W: *Studia P. Naster oblata. J. Numismatica antiqua*. Ed. S. Scheers. Louvain 1982, s. 263–272; Tenž: *Le buste monétaire des empereurs romains*. Vol. 1. Wetteren 1992, s. 103–110, 201–205, 248–271; J. M. C. Toynbee: *Roman Medallions*. New York 1986, s. 155.

⁴³ M.-J. Doyen: *La creation des types iconographiques romains tardifs: à propos d'une émission exceptionnelle frappée à Milan en honneur de Gallien*. In: *Mélanges de Numismatique offerts à P. Bastien à l'occasion de son 75^{me} anniversaire*. Eds. H. Huvelin, M. Christol, G. Gautier. Wetteren 1987, s. 85–103.

kach cesarza z armią i o jej istotnym miejscu w życiu Imperium. Wzywano żołnierzy zwłaszcza do wierności – *fides* – wobec Galliena⁴⁴.

Znamienną cechą propagandy cesarskiej w 260 roku było także posłużenie się na monetach imionami Jowisza i Marsa w celu podkreślenia boskiej asysty towarzyszącej Gallienowi. Otrzymali oni kolejno przydomki *ultor* i *conservator* oraz *propugnator*. Wyrażono w ten sposób zasadnicze problemy, przed jakimi stał cesarz rzymski, a w rozwiązywaniu których protekcja Jowisza – mściciela i opiekuna oraz Marsa – obrońcy mogła być szczególnie pomocna. W późniejszych latach w propagandzie namonetnej nadal odwoływano się do idei wspierania Galliena przez tych bogów⁴⁵.

W węższym zakresie pojawiły się w propagandzie Galliena w roku 260 idee lansujące program pokojowy – *pax* na emisjach z Rzymu i *salus* na monetach z Mediolanu. W kolejnych latach jego rządów ten program pozytywny był wszak rozwijany z dużym impetem. Przywołano tu wiele wartości – *pax*, *libertas*, *providentia*, *felicitas*, *laetitia*, *salus*, *securitas*, *concordia*, *fortuna*, *abundantia*, *fecunditas*, *uberitas*, *bona fortuna*, *spes* – które miały być zrealizowane w państwie rządzonym przez Galliena⁴⁶.

Monety Galliena przelomowego momentu jego rządów uświetniają zatem zwycięstwo oraz tryumfującego cesarza i jego armię, *virtus* zaś nadała ton charyzmatyczny jego pozycji. Była to reakcja propagandy cesarskiej na klęski rzymskie w wojnie z Persją i na wystąpienie uzurpatorów, a wojenny wizerunek Galliena, wspomaganego przez Jowisza i Marsa, miał umocnić jego prestiż i jednocześnie osłabić szanse innych pretendentów na zdobycie władzy imperialnej. Był to zarazem zasadniczy rys wojny ideologicznej podjętej wówczas przez legalnego cesarza z uzurpatorami.

Zapewne w tematach takich można widzieć właściwy dla propagandy imperialnej III trend wieku wyrażający się w eksponowaniu zalet wojennych wielu cesarzy rzymskich próbujących w ten sposób odpowiedzieć na wymagania epoki, był on też zauważalny w poprzednich latach rządów Galliena⁴⁷. Niemniej trzeba przyjąć, że tak wyraziste ukazywanie cnót wojennych i tak charakterystyczne wzbogacenie wizerunku propagandowego tego cesarza

⁴⁴ Por. W. Kuhoff: *Herrschartum...*, s. 52–54; L. De Blois: *The Policy...*, s. 100 i nn.

⁴⁵ Por. W. Kuhoff: *Herrschartum...*, s. 57–58; L. De Blois: *The Policy...*, s. 159 i nn. Zagadnienie boskiej protekcji dającej panującym, w zamierzeniu, solidniejszą pozycję omawiają A. D. Nock: *The emperor's divine comes*. JRS 1947, Vol. 37, s. 102–116; J. R. Fears: *Princeps a Diis Electus: The Divine Election of the Emperor as a Political Concept at Rome*. Rome 1977; J.-P. Martin: *Pouvoir et religions de l'avènement de Septime Sévère au concile de Nicée (193–325 ap. J.-C.)*. Paris 1998.

⁴⁶ Por. A. Alföldi: *Studien...*, s. 39–54; Tenże: *Redeunt...*, s. 208–224; W. Kuhoff: *Herrschartum...*, s. 52–55; L. De Blois: *The Policy...*, s. 120 i nn.; W. Kaczanowicz: *Aspekty ideologiczne...*, s. 68–69.

⁴⁷ Zob. np. C. Zaccaria: *Successione...*, s. 103–137; W. Kaczanowicz: *Aspekty ideologiczne...*, s. 60–68.

w 260 roku były wymuszone konkretną sytuacją historyczną. To ona dała impuls do manifestowania możliwości sprawowania władzy przez Galliena w drodze ukazywania jego militarnych talentów, umiejętności i osiągnięć w tej dziedzinie oraz głoszenia przekonania o boskim wsparciu dla niego. Zewnętrzne położenie państwa rzymskiego i walki toczące się w nim o władzę wymagały, by w działaniach propagandowych wyeksponować wątki militarne, takie ponadto, które ukazywały cesarza Galliena jako osobę posiadającą *virtutes*, pozwalające mu spełniać należycie obowiązki wojenne. Na dalszym planie, bez rozmachu, prezentowana była wizja państwa pod jego rządami. Takie rozłożenie akcentów w propagandzie ukazuje również pośrednio priorytety polityki Galliena w roku 260. Pierwszorzędne znaczenie zyskała wtedy kwestia utrzymania się przy władzy imperialnej, to dlatego cesarz starał się kreować swój tak sugestywny wizerunek propagandowy.

Wydaje się, że w społeczeństwie rzymskim, zwłaszcza w stosunkowo spokojnych i bezpiecznych od zagrożenia zewnętrznego rejonach państwa, mimo niekorzystnych okoliczności, zaufanie do mocy i możliwości odwiecznego Rzymu pozostało. Działalność propagandowa ówczesnych kandydatów do purpury cesarskiej – także Galliena broniącego swojej pozycji legalnego pana Imperium – koncentrowała się więc nie na lansowaniu idei niezwyciężoności Cesarstwa, jego trwałości i powodzenia, ale na sławieniu ich osobistych zdolności i wielkości.

IDZI PANIC

„Item in Cula sunt XL mansi, de quibus...”

Uwagi na temat kategorii osad

wymienionych w *Liber foundationis episcopatus Wratislaviensis*

Jednym z najważniejszych, jeśli nie wręcz najważniejszym, źródeł do badań nad dziejami osadnictwa na Śląsku we wczesnym średniowieczu jest przekaz znany pod nazwą *Liber foundationis episcopatus Wratislaviensis*, (*Księga uposażeń biskupstwa wrocławskiego*)¹. Zawiera on wykaz bardzo wielu miejscowości, które powinny uiszczać dziesięcinę na rzecz biskupstwa wrocławskiego. Czas spisania tego przekazu przypadł na przełom XIII i XIV wieku. Umownie przyjmuje się niekiedy, iż miało to miejsce około 1300–1305 roku². Dodajmy – wychodząc nieco poza zakres artykułu – iż data ta jest o tyle ważna, że w związku z odradzającą się samorządowością w Polsce liczni działacze samorządowi na jej podstawie podejmują starania o uznanie daty założenia swojej miejscowości³.

Podczas lektury owego źródła już na pierwszy rzut oka zauważamy, że znalazły się w nim liczne osady, których istnienie jest poświadczane w wielu innych, powszechnie znanych przekazach, w tym również nawet tak stare miasta, jak na przykład Racibórz czy Koźle, które – zanim zostały wzmiankowane w źródłach dyplomatycznych⁴ – pojawiły się już w najstarszej

¹ *Liber foundationis episcopatus Wratislaviensis*. Wyd. H. Markgraf, J. W. Schulte. In: *Codex diplomaticus Silesiae*. T. 14. Breslau 1889.

² Tamże, s. 91, przyp. 1.

³ Wśród znanych nam tego rodzaju inicjatyw należy wymienić m.in. zabiegi władz samorządowych znanego beskidzkiego ośrodka turystycznego i zarazem kurortu, czyli Ustronia. Celem tych zabiegów jest opublikowanie monografii poświęconej przeszłości i sytuacji współczesnej tego miasta.

⁴ Koźle na przykład po raz pierwszy pojawiło się w źródłach dyplomatycznych w 1155 r. Por. *Kodeks dyplomatyczny Śląska*. T. 1. Wyd. K. Małeczyński. Wrocław 1956, nr 35.

z zachowanych polskich kronik, czyli w *Kronice* Galla Anonima⁵. Pobieżna analiza *Liber foundationis...*, bez konkordacji z innymi współczesnymi mu przekazami, przede wszystkim dyplomatycznymi, może więc sugerować, że pisarz biskupi zestawił w nim jeśli nie całość, to przynajmniej absolutną większość substancji osadniczej Śląska u schyłku XIII wieku. W trakcie badań rozwoju osadnictwa w księstwie opolskim we wczesnym średniowieczu (czyli na późniejszym Górnym Śląsku⁶) zauważyliśmy jednak, iż pewna grupa osad została wzmiankowana w *Liber foundationis...* po raz pierwszy⁷. Poczynione wówczas spostrzeżenia skłoniły nas do podjęcia szczegółowych studiów źródłoznawczych nad omawianym przekazem, których ostatecznym rezultatem powinno być w przyszłości opracowanie monografii poświęconej w całości temu przekazowi.

Wśród wielu innych kwestii związanych z analizą źródłoznawczą omawianego przekazu za najpilniejsze do rozpatrzenia uznaliśmy przede wszystkim trzy problemy, a mianowicie: ustalenie, czy pisarz biskupi, grupując poszczególne osady w większe zespoły osadnicze, kierował się podziałem terytorialnym księstwa opolskiego, przyjętym przez władzę książęcą (czyli na okręgi kasztelańskie); rozwiązanie problemu występowania dwóch osad pod jedną nazwą oraz odpowiedź na pytanie, czy w *Liber foundationis...* zostały ujęte wszystkie (lub prawie wszystkie) miejscowości, które istniały na Śląsku w momencie spisania tego źródła, a jeśli nie, to jakimi kryteriami kierowała się kancelaria biskupia, decydując się na wprowadzenie określonej osady na listę. Dwa pierwsze spośród wymienionych zagadnień zostały przez nas opracowane w ostatnim czasie⁸. Przypomnijmy w tym miejscu

⁵ Koźle i Racibórz wspomina m.in. około 1108 r. Gall Anonim. Por. Anonim tzw. Gall: *Kronika polska*. Przel. R. Grodecki. Przekład przejrzał, wstępem i przypisami opatrzył M. Plezia. Wyd. 4. Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1974, s. 124.

⁶ Przypomnijmy w tym miejscu ponownie, że terytorium, które kryje się dzisiaj pod pojęciem Góry Śląsk, aż do schyłku XIII w. stanowiło podstawę władztwa księcia Władysława opolskiego, w źródłach zaś ówczesnych występowało pod nazwą księstwa opolskiego; termin Góry Śląsk pojawił się dopiero w XV w. Por. W. Semkowicz: *Historyczno-geograficzne podstawy Śląska*. W: *Historia Śląska od najdawniejszych czasów do roku 1400*. T. 1. Red. S. Kutrzeba. Kraków 1933, s. 22 i nn.; J. Wyrozumski: *Przejście księstwa cieszyńskiego pod panowanie czeskie*. „Pamiętnik Cieszyński” 1993, T. 7, s. 80 i nn.; I. Panic: *Suwerenność skarbowa książąt górnośląskich w średniowieczu*. „Pamiętnik Cieszyński” 1992, T. 4, s. 5–22.

⁷ I. Panic: *Historia osadnictwa w księstwie opolskim we wczesnym średniowieczu*. Katowice 1992, passim.

⁸ Kryteria, jakimi kierował się pisarz kancelarii biskupiej, grupując określone osady w większe zespoły, omówiliśmy częściowo w poprzednim tomie, por. I. Panic: „Iste sunt ville circa...”. *Z badań nad Liber foundationis episcopatus Wratislaviensis*. W: *Wiek stare i nowe*. Red. I. Panic, M. W. Wanatowicz. T. 2. Katowice 2001, s. 51–62. Problem występowania dwóch osad pod jedną nazwą rozpatrzyliśmy wstępnie w artykule zatytułowanym „Sucha utraque”. *Z badań nad Liber foundationis episcopatus Wratislaviensis*. W: *Memoriae amici et magistri. Studia historyczne poświęcone pamięci Profesora Wacława Korty (1919–1999)*. Wrocław 2001, s. 265–270.

jedynie, iż w świetle uzyskanych wyników musimy ostatecznie odrzucić tezę o istnieniu związku między podziałem terytorialnym księstwa opolskiego a układem przyjętym w *Liber foundationis*...

Konstatacja ta pozwala nam przejść do kolejnej fazy badań nad tym źródłem, czyli do podjęcia próby odpowiedzi na pytanie o kryteria, jakimi kierowali się urzędnicy kancelarii biskupów wrocławskich przy umieszczaniu określonej miejscowości w spisie dziesięcin. Rozpatrzenie tej kwestii pozwoli nam ostatecznie wyjaśnić, czy pominięcie niektórych osad, istniejących na Śląsku w chwili spisywania *Liber foundationis*..., było rezultatem na przykład niezbyt starannej pracy pisarza biskupiego, czy też ten stan rzeczy wynikał z celowego zabiegu urzędników biskupich i – co za tym idzie – wpisywania do omawianego źródła jedynie konkretnej grupy osad. W konsekwencji zaś uzyskamy pełną informację na temat wartości *Księgi uposażeń*... jako źródła do badań różnorodnych procesów historyczno-osadniczych, a także gospodarczych.

Chcąc odpowiedzieć na to pytanie, zastosujemy następującą procedurę badawczą. Na początek przyjrzymy się, w jakim momencie ujawniły się w źródłach miejscowości, do których odwoływał się pisarz biskupi, grupując pewną liczbę punktów osadniczych w większe zespoły. Następnie spróbujemy ustalić, czy pozostałe z osad wymienionych w *Liber foundationis*... ujawniły się w źródłach po raz pierwszy, czy też znamy je z wcześniejszych przekazów. W tym też miejscu zastanowimy się, jakie mogły być przyczyny ewentualnego pominięcia przez urzędników biskupich części osad ówczesnego księstwa opolskiego w *Liber foundationis*... Rozważania na temat czasu ujawnienia się w źródłach miejscowości stanowiących centra różnych okręgów będziemy prowadzić, uwzględniając terytorium całego księstwa opolskiego. Kwestie szczegółowe natomiast, odnoszące się do czasu pojawienia się po raz pierwszy w źródłach innych grup miejscowości, zostaną rozpatrzone głównie na podstawie byłych kasztelanii Olesna i cieszyńskiej.

Przechodząc do rozpatrzenia omawianego problemu, przyjrzymy się na początek, w jakim okresie pojawiły się w źródłach te miejscowości, wokół których pisarz biskupi grupował poszczególne, wymieniane przez siebie osady. Pierwszą z nich było miasto będące własnością biskupów wrocławskich, czyli Ujazd⁹, od której to zresztą osady ten fragment źródła otrzymał swoją nazwę (*Registrum Wyasdense*)¹⁰. Osada ta po raz pierwszy wystąpiła w źródłach dyplomatycznych bardzo wcześnie, już bowiem w 1155 roku, pod nazwą *circuitio iuxta Cozli*¹¹.

⁹ Ujazd przeszedł w ręce biskupów wrocławskich w 1222 r. na mocy decyzji księcia Kazimierza opolskiego. Por. *Kodeks dyplomatyczny Śląska*. T. 3. Wyd. K. Małeczyński. Wrocław 1964, nr 269; I. Panic: *Historia osadnictwa w księstwie*..., s. 74.

¹⁰ W *Liber foundationis*... na stronie 91 ten fragment diecezji wrocławskiej, którą stanowiła określona część terytorium księstwa opolskiego, a także samą miejscowość zapisano jako *istud est registrum procuracie Wyasdensis*.

¹¹ *Kodeks dyplomatyczny Śląska*..., T. 1, nr 35.

Kolejne dwie miejscowości, do których odwoływał się pisarz biskupi jako do ośrodków, wokół których grupował określone wioski uiszczające dziesięcinę na rzecz biskupstwa wrocławskiego (w różnej zresztą formie), to Strzelce i Toszek¹². Spośród nich o wiele wcześniej, gdyż w 1223 roku, wystąpił na dokumentach Toszek, kiedy to wzmiankowano o nim jako o siedzibie kasztelanów¹³. Strzelce natomiast pojawiły się w źródłach dyplomatycznych w 1271 roku¹⁴, jakkolwiek miasto to było osadą bez wątplenia o wiele starszą (analogicznie zresztą jak Toszek¹⁵), o czym świadczą materiały pochodzące z wykopalisk archeologicznych¹⁶.

Następną grupę osad pisarz biskupi lokalizował wokół Pyskowic oraz Zbrosławic, a także sąsiadujących z nimi Gliwic¹⁷. Pierwsza pewna wiadomość na temat Pyskowic zapisana w źródłach dyplomatycznych pochodzi z 1315 roku, kiedy to wśród rajców bytomskich wystąpił Tylo z Pyskowic¹⁸, niemniej istnieją pośrednie przesłanki źródłowe, pozwalające datować czas powstania tego późniejszego miasta na połowę XIII wieku¹⁹. Zbrosławice dla odmiany ujawniły się w roku 1282, a więc mniej więcej 20 lat przed pisaniem *Liber foundationis...*²⁰, Gliwice natomiast w 1276 roku²¹.

Kolejne interesujące nas ośrodki miejskie, stanowiące centrum lokalnych skupisk osadniczych, to Opole, Niemodlin oraz Krapkowiec²². Spośród nich najstarszą miejscowością było Opole, które swoją nazwę wywodzi od plemienia wzmiankowanego już w zapisce pochodzącej z połowy IX wieku, znanej pod nazwą Geografa Bawarskiego²³. Miasto to bardzo wcześnie pojawia się również w źródłach dyplomatycznych, a około 1217 roku Opo-

¹² Stosowny fragment zapisu źródłowego brzmi: *iste sunt ville circa Strelitz, Tosses et Wyasd* – por. *Liber foundationis...*, s. 93.

¹³ *Kodeks dyplomatyczny Śląska...*, T. 3, nr 269.

¹⁴ *Schlesisches Urkundenbuch*. T. 3. Hrsg. W. Irgang. Köln–Graz–Wien 1984.

¹⁵ *Katalog zabytków sztuki w Polsce*. T. 6. Z. 5. Red. I. Rejduch-Samkova i J. Samek. Warszawa 1966, s. 94.

¹⁶ J. Kaźmierczyk: *Pradzieje ziemi strzeleckiej*. W: *Ziemia strzelecka. Szkice monograficzne*. Wrocław 1970, *passim*.

¹⁷ *Iste sunt decime et fertones circa Piscowitz et Sbroslawitz* – por. *Liber foundationis...*, s. 96. Na temat Gliwic zapisano: *iste sunt ville circa Glywitz solventes fertones* – Tamże.

¹⁸ *Regesten zur schlesischen Geschichte*. T. 17. Wyd. C. Grünhagen, K. Wutke. Breslau 1898, nr 3454.

¹⁹ Por. I. Panic: *Historia osadnictwa w księstwie...*, s. 89; H. Neuling: *Schlesiens Kirchorte und ihre kirchlichen Stiftungen bis zum Ausgange des Mittelalters*. Breslau 1902, s. 229.

²⁰ I. Panic: *Historia osadnictwa w księstwie...*, s. 90.

²¹ *Schlesisches Urkundenbuch*. T. 4. Hrsg. W. Irgang. Köln–Graz–Wien 1988, nr 290.

²² *Iste sunt decime et fertones circa Oppol, Nemoillin alias Falkenberg et Crapcowitz* – por. *Liber foundationis...*, s. 98.

²³ *Descriptio civitatum et regionum ad septentrionalem plagam Danubii*. W: *Magnae Moraviae Fontes Historici*. T. 3. Wyd. D. Bartoňkova, L. Havlik, I. Hrbek, J. Ludvikovsky, R. Večerka. Brno 1969, s. 291.

le otrzymało prawa miejskie²⁴. Niemodlin dla odmiany ma o wiele późniejszą od Opola proveniencję, chociaż w porównaniu z innymi miejscowościami Górnego Śląska uznajemy go za osadę bardzo starą. W źródłach dyplomatycznych po raz pierwszy pojawił się w 1224 roku na dyplomie księcia Kazimierza opolskiego, przez którego (piórem pisarza książęcego) został nazwany *villa nostra Nemodlim*²⁵. Najpóźniej z wymienionych osad ujawniły się Krapkowiece, o których słyszymy po raz pierwszy w roku 1294²⁶.

Olesno i Lubliniec, położone na północ od Opola, to miejscowości, które stanowiły punkt odniesienia dla wiosek zlokalizowanych na północno-wschodnich krańcach diecezji wrocławskiej²⁷. Olesno ujawniło się w źródłach pisanych w 1226 roku²⁸, natomiast Lubliniec około 1270 roku²⁹.

Po przeciwnej stronie księstwa opolskiego leżały kolejne interesujące nas osady, a mianowicie Ścinawa oraz Biała³⁰. Obie miejscowości pojawiły się w przekazach pisanych bardzo wcześnie, Biała bowiem w 1225 roku³¹, Ścinawa natomiast rok później, czyli w 1226 roku³².

Skupiska osadnicze położone w sąsiedztwie „zespołów” Ścinawy i Białej lokalizowano, odnosząc je do Głogówka i Koźła³³. Osady te pojawiły się w źródłach pisanych bardzo wcześnie. Koźle – jak już wspominaliśmy – wymienił około 1108 roku jako pierwszy Gall Anonim³⁴, Głogówek zaś pojawił się zaraz w początkach XIII stulecia, w latach 1213–1217³⁵.

Równie wcześnie jak Koźle pojawiło się w źródłach pisanych kolejne miasto, stanowiące centrum zespołu osadniczego, zestawionego przez pisarza *Liber foundationis...*, a mianowicie Racibórz³⁶, który – jak już wiemy – wspomina Gall Anonim, opisując wydarzenia na pograniczu polsko-czeskim około 1108 roku³⁷.

Przedostatni zespół osadniczy wzmiankowany w *Księdze uposażeń biskupstwa wrocławskiego* koncentrował się wokół Rybnika, Wodzisławia

²⁴ *Kodeks dyplomatyczny Śląska*. T. 2. Wyd. K. Małeczyński i A. Skowrońska. Wrocław 1959, nr 181.

²⁵ Tamże, T. 3, nr 297.

²⁶ *Regesten*, nr 3157.

²⁷ *Iste sunt decime et fertones circa Olesno et Lublyn* – por. *Liber foundationis...*, s. 101.

²⁸ *Kodeks dyplomatyczny Śląska...*, T. 3, nr 309.

²⁹ I. Panic: *Historia osadnictwa w księstwie...*, s. 39.

³⁰ *Item circa Stynaviam et Belam alias Czolz* – por. *Liber foundationis...*, s. 103.

³¹ *Kodeks dyplomatyczny Śląska...*, T. 3, nr 308.

³² Tamże, nr 314. Por. też I. Panic: *Historia osadnictwa w księstwie...*, s. 69.

³³ *Iste sunt decime et maldrate circa Glogoviam et Coslam* – por. *Liber foundationis...*, s. 104.

³⁴ Por. przyp. 5.

³⁵ *Schlesisches Urkundenbuch*. T. 1. Hrsg. H. Appelt. Köln–Graz–Wien 1963–1968, nr 143.

³⁶ *Iste sunt decime et maldrate circa Rathibor* – por. *Liber foundationis...*, s. 107.

³⁷ Por. przyp. 5.

i Żor³⁸. Pierwsze dwa miasta posiadają zapisy, które pozwalają odnosić czas ich powstania na co najmniej wiek XII³⁹. Żory wprawdzie zostały wymienione po raz pierwszy w 1272 roku, przy okazji przeniesienia wioski tej osady, wówczas jeszcze wioski rycerskiej, na prawa miejskie⁴⁰, jednak w świetle wiadomości, które uzyskujemy w trakcie analizy jednego z nadań na rzecz cystersów z Rud Raciborskich, znanych nam z późniejszego odpisu, sporządzonego na polecenie księcia raciborskiego Walentego Garbatego w 1520 roku⁴¹, możemy twierdzić, iż również Żory były o wiele starszą osadą, być może sięgającą swoimi początkami czasów powstania Wodzisławia i Rybnika.

Ostatnim wreszcie ośrodkiem, do którego odnosił się pisarz biskupi, wymieniając poszczególne wioski, był Cieszyn⁴². Również i to miasto posiada bardzo starą genezę, o czym świadczą nie tylko zapisy źródłowe, z których najstarsze pochodzą z połowy XII wieku⁴³, lecz również niezwykle bogate i stare pozostałości archeologiczne, sięgające czasów przedpaństwowych⁴⁴.

Konkludując ten fragment wypowiedzi, możemy stwierdzić, iż absolutna większość osad, do których odwoływał się pisarz *Liber foundationis...* jako do centrum określonego zespołu osadniczego, posiadała bardzo stary rodowód, wcześniej też ujawniła się w przekazach pisanych. Zaledwie dwie z nich, czyli Pyskowice i Zbrosławice, wystąpiły na dokumentach w okresie spisывania *Księgi uposażeń...*, niemniej charakter zapisów na ich temat jednoznacznie wskazuje, że również i te miejscowości swoimi początkami sięgały czasów o wiele wcześniejszych niż przełom XIII i XIV wieku. Tego rodzaju konstatacja zdaje się sugerować, iż omawiane źródło powinno obejmować całość lub absolutną większość substancji osadniczej księstwa opolskiego, jaka istniała tutaj na przełomie XIII i XIV stulecia.

³⁸ *Iste sunt decime campestris circa Ribnik Zary et Wladislaviam* – por. *Liber foundationis...*, s. 108. Na stronie 109 pisarz powtórzył częściowo ten zapis, odnosząc się tym razem jednak wyłącznie do Żor i Wodzisławia jako do miast, wokół których znajdowały się również osady uiszczające biskupom wrocławskim czynsz w pieniądzu. Stosowny zapis źródła brzmi: *Iste sunt ville circa Zary et Wladislaviam solventes per IIIlor scotos de mans* – por. *Liber fundattonis...*, s. 109.

³⁹ I. Panic: *Historia osadnictwa w księstwie...*, s. 106.

⁴⁰ Archiwum Państwowe w Pszczynie, Zespół akt Archiwum Książąt Pszczyńskich, sygn. II – 201; *Schlesisches Urkundenbuch...*, T. 3, nr 164.

⁴¹ Szerzej por. I. Panic: *Żory we wczesnym średniowieczu. Z badań nad historią miasta. Żory 2000*, s. 76–78.

⁴² *Iste sunt ville in terra ducis Teschinensis* – por. *Liber foundationis...*, s. 110.

⁴³ *Kodeks dyplomatyczny Śląska...*, T. 1, nr 27.

⁴⁴ A. Kietlińska: *Gród wczesnośredniowieczny na Górze Zamkowej w Cieszynie w świetle badań w latach 1949–1954*. „Materiały Wczesnośredniowieczne” 1960, T. 5, s. 63 i nn.; W. Iwanek: *Kilka uwag o romańskiej rotundzie zamkowej w Cieszynie*. „Cieszyński Rocznik Muzealny” 1969, T. 1, passim.

Weryfikując tę tezę, zauważmy na początek, iż – jeśli chodzi o księstwo opolskie – w *Liber foundationis...* wzmiankowano łącznie nieco ponad 400 miejscowości. Najpewniej ta właśnie liczba skłoniła badaczy tego problemu do szacowania liczby osad, które istniały na historycznym Górnym Śląsku pod koniec wczesnego średniowiecza (czyli na przełomie XIII i XIV wieku), a więc w momencie spisania *Liber foundationis...*, na nieco ponad 500 miejscowości, ponieważ w tych szacunkach ujmowano również miasta i wioski górnośląskie znajdujące się na terytorium podlegającym jurysdykcji kościelnej biskupów krakowskich⁴⁵. Tymczasem prowadzone przez nas przed kilkunastu laty badania nad przebiegiem akcji osadniczej w księstwie opolskim we wczesnym średniowieczu wykazały, iż – wbrew sądom wyrażanym w literaturze przedmiotu⁴⁶ – liczba istniejących tu wówczas osad była wręcz nieporównywalnie większa i przekraczała znacznie 800 miast i wiosek⁴⁷. Oznacza to, iż pisarz biskupi albo pominął część nowo zakładanych osad, albo też nie uwzględnił wielu starszych, istniejących tutaj od dawna miejscowości.

Konstatacja ta pozwala nam przejść do kolejnego problemu zasygnalizowanego w przyjętej przez nas procedurze badawczej, a mianowicie do ustalenia, która z pozostałych miejscowości, wymienionych w analizowanym źródle, a posiadających starszy rodowód, poprzedzający czas jego spisania, znalazła się w *Liber foundationis...* i jakie były przyczyny tego stanu rzeczy. Problem ten rozpatrzmy na przykładzie dwóch okręgów utworzonych przez pisarza biskupiego, czyli okręgu Olesno–Lubliniec oraz cieszyńskiego. Za tego rodzaju wyborem przemawia fakt, iż oba w zasadzie obejmują terytorium całej byłej kasztelanii: oleskiej⁴⁸ i cieszyńskiej. Ponadto te właśnie regiony obejmują najwięcej miejscowości. Są zarazem położone na przeciwnych krańcach księstwa opolskiego, co pozwala uzyskane wyniki uznać za reprezentatywne, jakkolwiek w przyszłości istnieje konieczność przebadania każdej z osad wymienionych w omawianym źródle, wzmiankowanych zarazem w starszych przekazach.

Jeśli chodzi o region *circa Olesno et Lublyn*, pisarz biskupi wzmiankuje tutaj aż 47 miejscowości. Spośród nich 39 osad nie tylko po raz pierwszy w ogóle trafiło do przekazów pisanych, ale również na ten czas przypadła

⁴⁵ W. Kuhn: *Neue Beiträge zur schlesischen Siedlungsgeschichte*. Sigmaringen 1984, s. 35–41. Por. też Tenże: *Siedlungsgeschichte Oberschlesiens*. Würzburg 1954, passim.

⁴⁶ H. Borek (*Nazwy miejscowe jako źródło historyczno-osadnicze*. W: *Badania z dziejów osadnictwa i toponimii*. Red. J. Janczak i T. Ładogórski. Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1978, s. 50) przyjmuje tu istnienie około 600 miejscowości.

⁴⁷ Por. I. Panic: *Historia osadnictwa w księstwie...*, s. 167.

⁴⁸ Musimy jednak dodać, iż w przypadku tego okręgu pisarz biskupi zaliczył do niego również kilka miejscowości, które – jeśli chodzi o świecki układ terytorialny księstwa opolskiego – należały do innych kasztelanii, np. Lubniana do kasztelanii strzeleckiej.

moment ich zakładania⁴⁹. Oznacza to, że aż osiem miejscowości albo trafiło do przekazów pisanych już wcześniej, albo też z analizowanego przekazu jednoznacznie wynika, iż owe wioski są o wiele starsze, aniżeli wskazuje na to ich pierwszy zapis źródłowy. Dwie z nich, Olesno i Lubliniec omówiliśmy wyżej. Pozostałe osady przynależne do tej grupy to przede wszystkim Szczedrzyk, Lugniany, Staniszcze i Zębowice. Wprawdzie spośród nich tylko Lugniany pojawiły się na dokumentach wcześniej⁵⁰, jednak wszystkie te wioski pisarz biskupi (po określeniu wysokości dziesięciny uiszczanej przez ich mieszkańców) opatrzył dodatkową uwagą: *Has omnes villas dominus dux Oppoliensis consuevit ab antiquo pro XL urnis mellis habere*⁵¹. Kobyłno trafiło do *Księgi uposażeń...* dlatego, iż posłużyło pisarzowi dla dokładniejszego zlokalizowania Jełowej⁵². Również starszą osadą był znany już w pierwszej połowie XIII wieku Skarbiszów, który trafił do omawianego źródła dlatego, iż należało zaznaczyć podział pobieranej dziesięciny między kościół w Dąbrowie oraz biskupa⁵³.

Jeśli chodzi o kasztelanę cieszyńską *Księga uposażeń...* wykazuje aż 75 punktów osadniczych. Co jednak ciekawe, jedynie pięć spośród nich albo pojawiło się w przekazach pisanych w okresie wcześniejszym, np. wspomniany już Cieszyn, albo też pisarz biskupi wyraźnie zaznaczył, dlaczego dana osada znalazła się na jego liście. Pierwszą z nich jest Raj. Ten współcześnie przysiółek Karwiny został wymieniony dlatego, iż na jego gruntach zostało w tym właśnie czasie założone przez pierwszego księcia cieszyńskiego, Mieszka, miasto Frysztat⁵⁴. Następną osadą, która znalazła się w *Liber foundationis...*, a która jest bez wątpienia osadą starszą, jest Simoradz. Powodem jej umieszczenia było rozdzielenie dziesięciny między tutejszą świątynię parafialną oraz biskupów⁵⁵. Dla odmiany wioski Orłowa (dzisiaj miasto w czeskiej części Śląska Cieszyńskiego) i przytoczona w tytule naszego artykułu Kula zostały wprowadzone do wykazu w celu zróżnicowania łańów, z których pobierali dziesięcinę benedyktyni z Orłowej, od tych, z których dziesięcina przechodziła w ręce biskupie⁵⁶.

⁴⁹ Pomijamy w tym miejscu pytanie o to, w jakim stadium znajdował się proces ich tworzenia, gdyż kwestia ta wykracza poza zakres artykułu.

⁵⁰ W 1260 r. książę Władysław polski podarował z Lubnianów 10 kamieni wosku na oświetlenie kościoła klasztorowego norbertanek w Czarnowasach. Por. *Schlesisches Urkundenbuch...*, T. 3, nr 340.

⁵¹ *Liber foundationis...*, s. 101.

⁵² Tamże.

⁵³ Tamże; por. też I. Panic: *Historia osadnictwa w księstwie...*, s. 61.

⁵⁴ *Item Frienstad in Ray* – por. *Liber foundationis...*, s. 110.

⁵⁵ *Item in Semoraz debent esse XX mansi de quibus ad ecclesiam ibidem pertinent VI mansi ab antiquo* – por. *Liber foundationis...*, s. 111.

⁵⁶ *Item in Cula sunt XL mansi, de quibus monachi de Orlovavia XVI mansos ab antiquo habent, reliqui vero spectant ad mensam episcopalem* – por. *Liber foundationis...*, s. 112.

Dodajmy też, że sama Orłowa pojawiła się na dokumentach już w latach dwudziestych XIII wieku⁵⁷.

Analiza treści dotyczącej osad z obu kasztelanii, cieszyńskiej i Olesna, jednoznacznie sugeruje, iż osady starsze, czyli te, które powstały o wiele wcześniej, aniżeli spisano *Księgę uposażeń biskupów wrocławskich*, trafiły na karty tego źródła jedynie wówczas, jeśli istniały bardzo konkretne okoliczności. Była to przede wszystkim konieczność zaznaczenia, kto ma prawo do poboru dziesięcin w przypadku, gdy biskupi wrocławscy uprzednio jej część przekazali innej instytucji kościelnej, albo też gdy przy okazji spisywania powinności, dokonywali konkretnej darowizny. Inną przyczyną była chęć bardziej precyzyjnego określenia miejsca, w którym dana osada się znajdowała; w takim przypadku pisarz biskupi odwoływał się do starszej miejscowości, bardziej znanej, położonej w sąsiedztwie nowo zakładanej osady. Trzecim wreszcie powodem, dla którego wzmiankowano wioskę starszą, była zmiana jej sytuacji prawnej, np. gdy w jej obrębie zakładano nową osadę (najczęściej miasto). We wszystkich tych przypadkach należało szczegółowo określić, kto ma prawo do poboru dziesięcin i – tym samym – w jakim stopniu będą uszczuplone dochody biskupów wrocławskich.

Rozpatrzenie postawionych wyżej pytań badawczych skłania nas do sformułowania następujących konkluzji. *Liber foundationis...* nie stanowi zwykłego zestawienia wszystkich miejscowości, jakie istniały na Śląsku na przełomie XIII i XIV stulecia. Źródło to obejmuje bowiem przede wszystkim wykaz osad, które powstały w okresie niewiele poprzedzającym czas spisania tego przekazu.

Układ treści przyjęty przez kancelarię biskupią, polegający na grupowaniu większej liczby osad w zespoły osadnicze, zmuszał pisarza biskupiego do odwoływania się do znaczniejszych, zarazem starszych i bardziej znanych miejscowości. Szczegółowa lektura *Księgi uposażeń biskupów wrocławskich* pokazuje jednak, iż oprócz tych osad na kartach tego źródła znalazła się również inna grupa starszych miejscowości. Nie ulega wątpliwości, iż w grę wchodziły w zasadzie dwie ich podstawowe kategorie. W skład pierwszej z nich wchodziły osady, w których wcześniej dokonywano cesji części dochodów przynależnych biskupom wrocławskim na rzecz innych instytucji kościelnych. Zaistniała w tym momencie potrzeba zabezpieczenia dochodów biskupów wrocławskich przed ich ewentualnym uszczupleniem, wobec tego istniejący stan rzeczy dokumentowano na piśmie. Drugim powodem umieszczania na liście osad starszych były zmiany organizacyjno-prawne, jakie zachodziły w obrębie niektórych miejscowości w związku z toczącą się wówczas akcją osadniczą w księstwie opolskim. Mamy tu na myśli fakt

⁵⁷ J. Bakala: *Z nejstarších dějin Orlova*. W: *Orlova. 1223–1973. Historie a současnost*. Orlova 1973, s. 18 i nn.

powstawania w obrębie poszczególnych osad nowych punktów osadniczych. Tego rodzaju zmiana powodowała konieczność regulacji wysokości dziesięcin starszej, w takim przypadku na ogół osłabionej ekonomicznie, osady i określenie wysokości powinności dla nowo założonych miejscowości.

Przedstawione konstatacje stawiają zarazem przed badaczem różnych zagadnień, które można śledzić w oparciu o omawiany przekaz (np. procesów osadniczych lub gospodarczych, zachodzących w poszczególnych kasztelaniami bądź też w mniejszych regionach), pilną potrzebę każdorazowej kompleksowej jego analizy.

MALGORZATA GORCZYŃSKA

Lęki i niepokoje na kartach kalendarzy polskich z drugiej połowy XVIII wieku

W zależności od poziomu rozwoju życia społecznego ludzie wytwarzali i tworzą nadal charakterystyczne dla siebie instytucje, formy oraz środki powstawania i przekazywania wiadomości, popularyzacji wiedzy, upowszechniania kultury i ideologii. Również w Rzeczypospolitej funkcjonował systematycznie powiększany system komunikacji społecznej, nastawiony na przekazywanie informacji, kształtowanie określonych postaw, popularyzację wiedzy. Zastępując dzięki rozwojowi nowych technik i sposobów przekazywania informacji pierwotną formę przekazu ustnego formą pisaną, zaczęto w coraz większym stopniu zaspokajać potrzeby ludzi, pragnących wiedzieć coraz więcej na temat różnych nowin handlowych, wydarzeń polityczno-militarnych czy też przeróżnych zdarzeń losowych, klęsk. Różnorodne środki i formy informacji – zarówno te istniejące od dawna, jak i nowo kształtowane – miały wypełniać systematycznie wzrastające zapotrzebowanie społeczeństwa na wiadomości z kraju i ze świata.

Do tej grupy informatorów należą kalendarze, które, ulegając pewnym przemianom formy i treści, stały się w drugiej połowie XVIII wieku – obok przekazu oralnego i systematycznie rozwijającej się prasy – ważnym źródłem wiadomości. Dzięki utrwalonej od kilku wieków tradycji wydawniczej zdobyły sobie stałe miejsce w socjalnym systemie komunikacyjnym. Były to druki cieszące się dużą popularnością wśród czytelników. Wzbogacając swój zasób treściowy nowymi działami, służyły już nie tylko do orientacji w obowiązującym systemie rachuby czasu, lecz także stały się jedną z bardziej utylitarnych w dziejach drukarstwa książek. Stając się z czasem wydawnictwami drukowanymi w stosunkowo wysokich nakła-

dach, zaczęły docierać nawet do tych kręgów społeczeństwa, które nie ceniły zbyt wysoko słowa drukowanego¹.

W dziejach polskiej kalendarjografii wiek XVIII można uznać za wyjątkowy, gdyż ani przedtem, ani potem druki te nie odgrywały tak wielkiej roli i nie miały takiego znaczenia, jak właśnie wtedy. Wydawane w Polsce od przełomu XV/XVI wieku kalendarze astrologiczno-prognostykarskie, ulegając w ciągu wieków pewnym przeobrażeniom, charakteryzowały się ograniczoną tematycznie zawartością treściową oraz niewielką ilością materiałów dodatkowych². Wprowadzenie do obiegu nowego typu kalendarzy politycznych pozwoliło na zamieszczanie w tradycyjnej formie nowych treści, zgodnych z wymaganiami epoki. Dzięki temu do przytaczanych często określeń, uznających kalendarz za pierwszą po *Biblii* i pierwszą po elementarzu książkę kupowaną i czytaną nawet przez tych, którzy „innych książek nie nabywają”, można dodać, iż była to książka specjalna, pierwsza wysokonakładowa, popularna książka kieszonkowa, która zawsze dobrze się sprzedawała, przynosząc zysk swoim wydawcom i jakże często umożliwiając im druk niskonakładowej książki naukowej³.

Pojawienie się w Polsce nowego typu kalendarza, znanego pod nazwą „kalendarz polityczny”, zawdzięczamy jezuitom. Pod koniec lat trzydziestych XVIII wieku wprowadzili do obiegu kalendarz pozbawiony prognostyku astrologicznego i zdecydowanie występujący przeciw astrologii. Początkowo właśnie oni zajmowali się redagowaniem i wydaniem tych kalendarzy, później dołączyli do nich pijarzy, a następnie także wydawcy świeccy⁴. Ten typ kalendarza – poza długimi spisami dostojników i bieżącymi wiadomościami – zawiera wiele cennych i stojących na wysokim poziomie artykułów z zakresu wiedzy historyczno-geograficznej, przyrodniczej, medycznej, gospodarstwa wiejskiego. Realizując program „coraz bardziej świecki i aktualny, ciągle czynił postępy w kierunku użyteczności publicznej”⁵, zamieszczając informacje o postępach nauki, nowych odkryciach i wynalazkach oraz

¹ B. Rok: *Kalendarze polskie czasów saskich*. Wrocław 1985, s. 29–30; J. Dobrzyńska: *Drukarnia Uniwersytetu Jagiellońskiego 1674–1783*. Kraków 1975, s. 165; *Kalendarz półstuletni 1750–1800*. Wybór tekstów, wstęp i oprac. B. Baczeko i H. Hinz. Warszawa 1975, s. 5.

² B. Rok: *Kalendarze polskie...*, s. 11, 20–21.

³ F. M. Sobieszkański: *Wiadomość historyczno-bibliograficzna o kalendarzach wychodzących w Warszawie od najdawniejszych czasów aż do 1863 roku*. W: Tenże: *Warszawa. Wybór publikacji*. T. 2. Warszawa 1967, s. 463; J. Pachonński: *Drukarze, księgarze i bibliofile krakowscy 1750–1815*. Kraków 1962, s. 15.

⁴ J. Weysenhoff: *Polskie kalendarzyki polityczne*. Lwów 1926, s. 14; W. Smoleński: *Kalendarze w Polsce w wieku XVIII*. (Przyczynek do dziejów oświaty w Polsce w XVIII wieku). „Biblioteka Warszawska” R. 91: 1889, T. 2, s. 351–377; B. Rok: *Kalendarze polskie...*, s. 12; *Kalendarz półstuletni 1750–1800...*, s. 18.

⁵ J. Weysenhoff: *Polskie kalendarzyki...*, s. 14.

możliwościach ich praktycznego wykorzystania. Doprowadziło to do wzrostu produkcji wydawniczej kalendarzy i rozbitcia jednolitej na ogół formy oraz wytworzenia się odrębnych typów (astrologiczno-prognostykarskiego, politycznego i gospodarskiego), odpowiadających zróżnicowanym zainteresowaniom czytelników i zmieniającym się upodobaniom epoki. Dzięki temu kalendarze, poza zamieszczonym na pierwszych 12 kartach kalendarium, zaczynały mieć niewiele wspólnego z tego typu wydawnictwami, a o wiele więcej z wartościową książeczką popularną, adresowaną do znacznej części polskiego społeczeństwa. Zaczęły też odgrywać coraz większą rolę w różnych dziedzinach. Natomiast dla badaczy stają się one ważnym źródłem umożliwiającym poznanie stanu wiedzy i umysłowości, lęków i niepokojów żyjących wówczas ludzi.

Astronomii, cieszącej się dużym zainteresowaniem ówczesnych redaktorów kalendarzy – tak prognostykarskich, jak i politycznych – poświęcano sporo miejsca. Wydaje się, iż częściowo wynikało to z posiadanego przez prawie wszystkich redagujących matematyczno-astronomicznego wykształcenia oraz ciągle zwiększającego się zainteresowaniem tą tematyką, uznaną przez wielu za społecznie użyteczną i służącą licznym celom praktycznym. Rozpoczętą przez J. Poszakowskiego w redagowanych od 1737 roku kalendarzach politycznych praktykę drukowania wiadomości astronomicznych przejęli i kontynuowali inni redaktorzy, zamieszczając artykuły lub krótkie rozprawki uzupełniane zestawieniami podstawowych danych omawianych ciał niebieskich. Stałe miejsce w kalendarzach znalazły, pozbawione autorskich komentarzy, informacje o terminach zaćmień Słońca i Księżyca, pokazania się planet z określeniem czasu wschodu i zachodu, światła zodiakalnego, „ustępku igielki magnesowej” itp.⁶ Podając obliczone na następny rok daty wystąpienia tych zjawisk, w większości przypadków nie łączono ich z przepowiedniami astrologicznymi, ograniczając się do podania terminów ich wystąpienia wraz z określeniem stopnia ich widoczności. Jednocześnie informując czytelników o prowadzonych w różnych krajach obserwacjach astronomicznych lub drukując tylko w układzie chronologicznym odkrycia astronomów, pokazywano dokonujący się w astronomii postęp, przejawiający się m.in. w ciągłym dążeniu do odkrywania tajemnic kosmosu i poznawania praw nim rządzących, dyskredytując tym samym rolę i znaczenie astrologii⁷.

⁶ Informacje te systematycznie zamieszczano w kalendarzach redagowanych przez jezuitów wileńskich, lubelskich, kaliskich, pijarów warszawskich, w *Kalendarzu grodzieńskim...* redagowanym przez K. Malinowskiego, w niektórych kalendarzach astrologicznych wydawanych w Krakowie oraz wydawanych przez M. Grölla kalendarzach politycznych i gospodarskich.

⁷ Np. *Kołąda warszawska na rok 1760*. Warszawa, Druk. pijarów; *Kołąda warszawska na rok 1775*; *Kalendarz warszawski na rok 1760* [K. Wyrwicza]. Warszawa, Druk. jezu-

W całości kształcie pojęć i wierzeń ludowych ciała niebieskie, zwłaszcza Słońce i Księżyc, zajmowały uprzywilejowaną pozycję. Stąd też wszelkie zaburzenia w cyklu słoneczno-księżycowym, w tym także zaćmienia, od dawna zaliczano do złych znaków. Jedną z pierwszych prób zmiany takiego traktowania tych zjawisk zawiera, wydawany przez jezuitów kaliskich, *Kalendarz polityczny*...⁸ Anonimowy autor artykułu zaćmienia Słońca i Księżyca zalicza do naturalnych zjawisk astronomicznych, polegających na częściowym lub całkowitym zatrzymaniu przez pewien czas promieni słonecznych przez „światnik Niebieski”, w wyniku czego cała lub część planety przestaje być oświetlona. Przepowiadanie na tej podstawie wystąpienia różnych negatywnych dla ludzi zjawisk uważa za „rzecz arcyniegodziwą, bezbożną [...], płonną i niepotrzebną”. Krytykę przepowiedni astrologicznych, odwołujących się tak do autorytetów starożytnych, jak i średniowiecznych astrologów, łączących zaćmienia z różnego rodzaju klęskami lub „gadzin jadowitych przymnożeniem”, zamieszczało coraz więcej kalendarzy⁹. Osmieszając i pokazując bezzasadność tego rodzaju przepowiedni, przypomniano, że dla astrologów prawidłowo obliczone terminy zaćmień stawały się potwierdzeniem ich umiejętności w ogóle i prawdziwości układanych przez nich prognostyków.

Opierając się na obserwacjach astronomicznych, opisywano położenie Słońca, Księżyca i Ziemi w momencie zaćmienia. W celu lepszego zrozumienia tego zjawiska zamieszczano niekiedy drzeworytowe ilustracje przedstawiające poszczególne fazy zaćmienia. Natomiast w *Kalendarzu na rok przestępny 1776*... wydrukowano opis doświadczenia, jakie każdy może sam przeprowadzić w domu, aby lepiej zrozumieć to zjawisko¹⁰. Drukowanie w kalendarzach dat mających nastąpić zaćmień, miało zaspokajać ciekawość ludzką, dążącą ciągle do poznawania i odkrywania nowych rzeczy, potwierdzać niezawodność obliczeń astronomicznych i służyć do poznawania prawd astronomiczno-geograficznych¹¹.

Wykorzystując wyniki prowadzonych przez astronomów obserwacji – np. zaćmienia księżyców Jowisza obserwowanych przez G. D. Cassiniego (1625–

itów; *Kalendarz polityczny dla Królestwa Polskiego i Wielkiego Księstwa Litewskiego na rok 1771*. Warszawa, Druk. M. Gröll [dalej: *Kalendarz polityczny... na rok...*]; *Kalendarz polityczny... na rok 1772*; *Kalendarzyk polityczny warszawski na rok 1772*. Warszawa, Druk. Nadw.; *Kalendarz polityczny... na rok 1788*; *Kalendarz gospodarski na rok 1778*. Warszawa, Druk. J. A. Poser; *Kalendarz warszawski polityczny i historyczny na rok 1798*. Warszawa, Druk. M. Gröll.

⁸ *Kalendarz polityczny na R.P. 1742*. Kalisz, Druk. jezuitów.

⁹ *Kalendarz polski i ruski na R.P. 1768* ... J. F. Matawowskiego. Kraków, Druk. Akad.

¹⁰ *Kalendarz na rok przestępny 1776 tudzież na rok 1777 i 1778*. Warszawa, Druk. Nadw. J. K. Mei.

¹¹ Np. *Kalendarz polski i ruski na R.P. 1783*. Supraśl, Druk. bazylianów; *Kalendarzyk warszawski... na rok 1796*. Warszawa, Druk. pijarów.

1712) czy odkryte w 1632 roku przez P. Gassendiego (1592–1655) zaćmienie Merkurego – anonimowy autor artykułu pt. *O fenomenach Wenusa i Marsa* stwierdził, iż zaćmienia są powszechnym w Układzie Słonecznym zjawiskiem i odnoszą się do wszystkich planet tego Układu oraz ich naturalnych satelitów-księżyców¹². Dysponując niezbędnymi do obliczeń danymi, astronomowie ustalali terminy mających nastąpić zaćmień, nie tylko Słońca i Księżyca, ale i innych planet i ich satelitów. Na przykład, według autora tego artykułu zaćmienie Merkurego miało nastąpić 12 listopada 1782 roku o godzinie 3⁴⁷, a zakończyć się o godzinie 17³⁹.

Prowadzone przez astronomów obserwacje wykorzystywano też do ustalenia „porządku” Układu Słonecznego. Obserwacje zaćmień Księżyca potwierdzały, iż jest on mniejszy od Ziemi, a pomiary długości cienia, padającego od Ziemi i mającego kształt piramidalny, potwierdzały, iż Ziemia jest mniejsza od Słońca¹³. W artykułach na ten temat starano się też wyjaśniać różne, budzące jeszcze wątpliwości, kwestie, np. dokładnie omawiano różnice występujące między zaćmieniem Słońca a Księżyca, pisano, dlaczego zaćmienia Księżyca nie występują podczas każdej pełni. Odpowiadano na pytania: dlaczego podczas zaćmienia Księżyca widzimy kolory; dlaczego Księżyc po zaćmieniu wydaje się bledy; dlaczego brzeg cienia na płaszczynie Księżyca wydaje się okrągły¹⁴. Można przypuszczać, iż stosowana w tym przypadku metoda akromatyczna miała ułatwić czytelnikom zapoznanie się ze stosunkowo trudnym tekstem i łatwiejszym zapamiętaniem go. Dzięki tym artykułom czytelnik otrzymywał wiadomości o rzeczywistych przyczynach i przebiegu niezrozumiałych wcześniej zjawisk. Wyjaśniając zaćmienia, autorzy opierali się na teorii heliocentrycznej. Umieszczenie Słońca w centrum układu nie budziło już ich zastrzeżeń. Uważali też, że jedynym cudownym w dziejach ludzkości zaćmieniem było to, które nastąpiło po śmierci Chrystusa. Jego opis zamieścił *Kalendarz polityczny...* jezuitów kaliskich, wyjaśniając jednak, iż czyni to tylko dlatego, iż w tym roku w Europie żadne inne zaćmienie nie będzie widoczne¹⁵.

W kalendarzach starano się także rozstrzygnąć sporną kwestię dotyczącą życia w kosmosie. Kierując się tak charakterystycznym dla Oświecenia praktycyzmem, przyjmującym, że wszystko, co istnieje, ma spełniać określone cele, przypuszczano, iż inne planety – tak jak Ziemia – są zamieszkałe przez jakieś istoty i próbowano wyobrazić sobie ich wygląd. W artykule pt. *Ciekawość o niebie*, opierając się na teorii heliocentrycznej, przez

¹² *Kalendarz gospodarski pod znakiem Jowisza na R.P. 1782*. Kraków, Druk. Akad.

¹³ *Kalendarz polski i ruski na R.P. 1782 pod znakiem Wenusa...* S. Stachowicza. Kraków, Druk. Akad.

¹⁴ *Kalendarz na rok przestępny 1776 tudzież na 1777 i 1778*. Warszawa, Druk. Nadw. J. K. Mci.

¹⁵ *Kalendarz polityczny na R.P. 1742*. Kalisz, Druk. jezuitów.

analogię przypuszczano, że wszystkie planety Układu Słonecznego są identycznie zbudowane¹⁶. Stąd też powinny panować na nich warunki zbliżone do ziemskich. Dla potwierdzenia tej hipotezy odwoływano się do dogmatów teologicznych, przypominając, iż cały wszechświat został stworzony przez Boga po to, by wszyscy razem mogli go godnie czcić. Gdyby na innych planetach nie było życia, to po co Bóg by je tworzył? Odkryta w 1781 roku następna planeta Układu Słonecznego, Uran, ponownie poruszyła wyobraźnię astronomów i nie tylko ich. W *Kalendarzu politycznym...* M. Grölla poza opisem nowej planety próbowano wyobrazić sobie, jak może wyglądać życie na niej¹⁷. Opierając się na obliczeniach astronomicznych, wiadano, iż Uran na wykonanie pełnego obrotu wokół Słońca potrzebuje 83 lat i trzech miesięcy. Wielkość tę potraktowano jako odpowiednik naszego ziemskiego roku. Przyjęto więc, iż każda pora roku trwa tam 20 lat, dlatego „80-letni starzec u nas, tam jest dzieckiem. Ich dni muszą być ciemne, lecz jeżeli oczy ich są tak ułożone, że źrenica przy słabym świetle się rozszerza, to światło to może być dla nich dostateczne [...] Stąd też można wnosić, jakiej tam ogromności muszą być wszystkie rozumne i nierozumne istoty.” Opis ten traktowano jako swego rodzaju spekulację, nie mającą związku z nauką.

Prowadzone obserwacje oraz spekulacje matematyczne spowodowały, iż niektórzy z astronomów zaczęli głosić hipotezę o astabilności Układu Słonecznego i możliwości jego rozpadu. Jednym z nich był sławny szwajcarski matematyk, fizyk i astronom L. Euler (1707–1783). Hipotezę jego wydrukował *Kalendarzyk polityczny warszawski...*¹⁸. Porównując wyniki z obserwacji prowadzonych przez współczesnych mu astronomów z wynikami XV-wiecznego astronoma Woltera z Norymbergii (?), L. Euler wykazał znaczne przyspieszenie prędkości ruchu Ziemi podczas jej obrotów wokół Słońca. Przyczyną tego miało być według niego coraz większe ścieśnianie się powietrza, które może doprowadzić do przejścia Ziemi na miejsce Wenus, później Merkurego itd. W efekcie to zbyt duże zbliżenie się Ziemi do Słońca spowoduje jej całkowite zniszczenie. L. Euler nie podawał czasu, kiedy proces ten może się ostatecznie dokonać. Zalecał jednak prowadzenie systematycznych obserwacji i porównywanie ich wyników, gdyż tylko w ten sposób będzie można potwierdzić lub obalić tę hipotezę.

Zagadnieniem budzącym zainteresowanie wielu ówczesnych astronomów było poznanie przestrzennego rozkładu gwiazd i budowy systemu gwiazdowego, jakim jest Droga Mleczna. Rozgwieżdżone niebo zawsze przyciągało wzrok i intrygowało ludzi. Gwiazdami interesowali się też astronomowie, którzy – dysponując coraz lepszymi teleskopami – mogli je dokładniej ob-

¹⁶ *Kolęda warszawska na rok 1754*. Warszawa, Druk. pijarów.

¹⁷ *Kalendarzyk warszawski... na rok 1798*. Warszawa, Druk. pijarów; *Kalendarz polityczny... na rok...* Warszawa, Druk. M. Gröll (korzystałam z egzemplarza uszkodzonego).

¹⁸ *Kalendarzyk polityczny warszawski na rok 1796*. Warszawa, Druk. pojezuicka.

serwować. Efektem tych obserwacji były też coraz dokładniejsze mapy nieba. Redaktorzy kalendarzy, informując swoich czytelników o tych pracach, wyjaśniali jednocześnie niektóre kwestie i zagadnienia dotyczące pewnych, budzących niepokój zjawisk na niebie, takich jak: widoczne z Ziemi spadające gwiazdy, kule ogniste, tajemnicze słupy i piramidy lub też straszne smoki czy skaczące kozły, które jeszcze dla większości społeczeństwa były wizyjnymi znakami ognistymi zapowiadającymi nastąpienie jakiegoś (najczęściej strasznego) wydarzenia na Ziemi¹⁹. Opisując w miarę swoich możliwości mechanizm ich powstawania, dążono do tego, aby zaczęto je traktować jako normalne zjawiska astronomiczne, a nie znaki świadczące o interwencji Boga w dzieje ludzkości lub zapowiadające rozstrzygnięcie ziemskich problemów w nadziemski sposób.

Prowadzone przez astronomów obserwacje gwiazd sprawiły, iż podjęto próby tworzenia – konkretnych modeli budowy Galaktyki. Drukowane w kalendarzach artykuły prezentowały poglądy zarówno zwolenników jedności, jak i wielości światów. Jedną z pierwszych hipotez głoszących możliwość istnienia wielu światów zamieszczono w *Kolędzie warszawskiej*...²⁰ Inny model budowy Galaktyki przedstawiono w artykule pod tytułem *Krótkie systemu świata opisanie*²¹. Przypuszczano w nim, iż Galaktyka zbudowana jest z wielokrotności Słońc i krążących komet, które powinny być na wszystkich stronach „równo rozsądzone”. Zdecydowanie odrzucono możliwość istnienia poza Układem Słonecznym innych planet, przyjmując, iż powstały one w wyniku oderwania się od Słońca i są tylko przypadkowymi częściami Wszechświata. Za powszechne we Wszechświecie uznano komety, krążące swobodnie w całej Galaktyce. Natomiast model Galaktyki zbudowanej jako wielokrotność systemu słonecznego, w którym nieruchome słońca otoczone są planetami wprawionymi w ruch, krążącymi po elipsach i tworzącymi jedną wielką zjednoczoną całość, której rozmiarów nie można określić, ale można przypuszczać, że jest ograniczona, przedstawiono w *Kalendarzu na rok przestępny 1776*²². Pomimo iż drukowane w kalendarzach modele oparte były przede wszystkim na spekulacji, niektóre z nich okazały się częściowo trafne. Zresztą sami autorzy przyznawali, że spekulacji tych nie traktują jako pewne, lecz jako kontrowersyjne, które należy przyjmować jako rodzaj zabawy i rozrywki umysłowej i nie należy łączyć z nauką. Dla zwolenników heliocentryzmu hipotezy te były czymś nowym. Pozwalały wybiegać wyobraźni daleko w przestrzeń międzyplanetarną. Wszyscy zwolennicy geocen-

¹⁹ *Kalendarz gospodarski na rok 1779*... J. Śniadeckiego. Kraków, Druk. Akad.; *Kalendarz polski i ruski na R.P. 1779*... A. Muszyńskiego. Kraków, Druk. Akad.

²⁰ *Kolęda warszawska na rok 1754*. Warszawa, Druk. jezuitów.

²¹ *Kalendarz polityczny... na rok 1777*. Warszawa, Druk. M. Gröll.

²² *Kalendarz na rok przestępny 1776 tudzież na rok 1777 i 1778*. Warszawa, Druk. Nadw.

tryzmu opowiadali się za teorią jedności światów i szczególnego miejsca Ziemi we Wszechświecie. Ziemię uznawali za środek świata i jedyną planetę mającą odpowiednie do utrzymania życia warunki. Poglądy takie znajdujemy w kalendarzach jezuitów lubelskich, kaliskich, wileńskich²³.

Odrębnym zagadnieniem szeroko omawianym w ówczesnych kalendarzach były komety. Ich pojawienie się wywierało na ludziach olbrzymie wrażenie. Interesowali się nimi filozofowie i uczeni, astrologi oraz różni wróżbici. Wszyscy, na swój sposób, starali się odpowiedzieć na pytania: po co; dlaczego; w jakim celu. W zamieszczanych w kalendarzach krótkich notatkach i obszernych artykułach systematycznie krytykowano interpretacje astrologiczne, traktujące komety jako zjawiska cudowne, nadzwyczajne i niestety zwiastujące ludziom nieszczęścia. Wraz z upływem czasu dominujące w kalendarzach stało się stanowisko astronomiczne, traktujące je jako jedno z naturalnych zjawisk przyrodniczych, będące przedmiotem coraz systematyczniej prowadzonych obserwacji astronomicznych, pozwalających m.in. na dokładniejsze określanie czasu ukazywania się komet periodycznych oraz odkrywania nowych.

Implikacje astrologiczne, traktując komety jako formę zapowiedzi koniecznych wydarzeń, dążyły do potwierdzenia związków fizycznych zachodzących między wydarzeniami na Ziemi a pojawiającymi się kometami, przenosiły komety do strefy zjawisk cudownych, nie poddających się naukowej analizie, zależnych jedynie od woli Boga i będących swoistym głosem niebios, przestrzegającym grzeszników przed czekającymi ich karami i nawołującym do poprawy. Docierające wiadomości o pokazaniu się komet uznawano za ważne wydarzenie minionego roku, o którym należało poinformować czytelników. Postępowano tak w wielu kalendarzach, zamieszczając na ten temat krótkie notatki o podobnej mniej więcej treści do tej, którą wydrukowano w *Kołodzie warszawskiej*...: „1 April. Pokazała się nad Paryżem Kometa, widziana niegdyś R. 1682 i na rok przeszły od astronomów przepowiedziana.” lub „W pierwszej połowie przeszłego wieku żadnych nie widziano, ponieważ się podobno o nie nie bardzo pilnie wywiadowano.”²⁴

Wzrost zainteresowania kometami następował najczęściej po ogłoszeniu możliwości ich pojawienia się. Zainteresowanie to łączyło się ze strachem i obawami. Szczególnie silną falę lęku i trwogi musiała wywołać, ogłoszona przez Ziehena w grudniu 1779 roku i powtórzona w 1780 roku, przepo-

²³ Np. *Kalendarz polityczny na R.P. 1741*... Lublin, Druk. jezuitów; *Kalendarz polityczny na R.P. 1742*. Kalisz, Druk. jezuitów; *Kalendarz Przeświewnych Dam... na R.P. 1741*... J. Poszakowskiego. Wilno, Druk. jezuitów.

²⁴ *Kołoda warszawska na rok 1760*. Warszawa, Druk. pijarów; *Kołoda warszawska na rok 1775*; *Kalendarz warszawski na rok 1761* [K. Wyrwicza]. Warszawa, Druk jezuitów; *Kalendarz warszawski na rok 1762*; *Kalendarz polityczny... na rok 1779*. Warszawa, Druk. M. Gröll.

wiednia zniszczenia w latach 1783–1786 znacznej części Europy²⁵. Katastrofę tę miało poprzedzać pojawienie się Capelli (Kozy), komety „największej ogromności, która 22 lutego 1786 roku około godziny 7 wieczorem przejdzie nad górą św. Gotharda nad Alpami”. Niektórzy przypuszczali nawet, iż kometa ta nie tylko będzie zapowiedzią, lecz także bezpośrednio przyczyni się do katastrofy, ponieważ dojdzie do jej bezpośredniego zderzenia się z Ziemią i zapadnięcia się znacznej części skorupy ziemskiej w głąb globu. Chcąc przynajmniej częściowo rozwiać te niepokoje, w kalendarzach zamieszczono kilka artykułów tłumaczących bezzasadność tych obaw²⁶. W wyjaśnieniach starano się wykorzystać wszystkie możliwe argumenty. Powoływano się na przekazy historyczne, które nie podały jakiegokolwiek wiadomości o takim wydarzeniu w przeszłości. Jedynie niektórzy ze starożytnych filozofów przypuszczali, że zbyt duże zbliżenie się komety do Ziemi wywołało klęski, zmieniało pogodę, a nawet przyczyniło się do zalania Atlantydy. Były to jednak hipotezy, nie potwierdzone przez naukę²⁷. Wykorzystywano też wykonywane przez astronomów wyniki obliczeń, które wykazywały, iż prawdopodobieństwo takiego zderzenia jest bardzo małe – wynosi bowiem 1: 68 999. Czytelników pocieszano, pisząc, iż gdyby jednak zdarzył się ten jeden jedyny raz, to i tak przed czasem nie należy się go obawiać, ponieważ uczeni przypuszczają, iż komety zbudowane są z substancji, które zawierają zbyt mało waporów, aby mogły wywołać złe skutki na Ziemi. Mówienie przed czasem o tym, co się może stać, gdy kometa za bardzo zbliży się do Ziemi, uznawano za bezzasadne, polecając jak najszybsze zastępowanie przypuszczeń i różnego rodzaju gdybań poszerzaniem wiedzy na ich temat. Przytaczano nawet dogmaty teologiczne, przypominając, że komety są dziełem Stwórcy, który każdej z nich nakreślił właściwą do poruszania się drogę²⁸.

Na szczęście w zapowiedzianym 1786 roku kometa nie pojawiła się. Nadal jednak dyskutowano na temat pochodzenia i budowy komet. Próby wyjaśnienia opierano na różnych hipotezach. W rozważaniach powoływano się na wypowiedzi starożytnych, np. astronomów chaldejskich, Pitagorasa, Pliniusza Starszego i oczywiście Arystotelesa. Poglądy Stagiryty nadal miały wielu zwolenników, choć coraz częściej pisano także w kalendarzach o popełnionym przez niego błędzie. Arystoteles, wychodząc z założenia, że nad

²⁵ Przepowiednię tę wydrukowały: *Kalendarz polityczny ... na rok 1786*. Warszawa, Druk. M. Gröll, s. 327–339 i *Kalendarz polski i ruski na rok 1786*. Supraśl, Druk. bazylianów.

²⁶ *Kalendarz grodzieński na rok 1786* [K. Malinowskiego]. Grodno, Druk. J. K. Mci.

²⁷ *Kalendarz polski i ruski na R.P. 1770...* M. F. Liebmana. Kraków, Druk. Akad.; *Kalendarz polityczny... na rok 1791*. Warszawa, Druk. M. Gröll, s. 34–42.

²⁸ *Kalendarz polski i ruski na R.P. 1770...* M. F. Liebmana. Kraków, Druk. Akad.; *Kalendarz polityczny... na rok 1777*. Warszawa, Druk. M. Gröll; *Kalendarz astronomiczny i gospodarski na rok 1803*. Warszawa, Druk. L. Koch.

Księżycem wszystko jest nieodmienne i nieprzemijające, nie umiejscowił tam komet, ponieważ podlegały one – według niego – wielu, wielkim i prawdziwym odmianom. Stąd też umiejscowił je w sferze między Ziemią a Księżycem. To właśnie umiejscowienie komet w sferze podksiężycowej spowodowało, iż traktowano je jako znaki opisywane przez astrologów i kronikarzy, a nie obiekty obserwacji astronomicznych. Powolne odchodzenie od poglądów Arystotelesa wiązało się z powrotem do poglądów Pitagorasa oraz rozpoczęciem przez różnych astronomów, takich jak Regiomontanus (J. Müller 1436–1476), P. Apianus (P. Bienewitz, Bennewitz 1495–1552) czy T. Brahe (1456–1601), obserwacji.

Jednak – jak pisze anonimowy autor artykułu zamieszczonego w *Kalendarzu politycznym...* M. Grölla – największe zasługi w rozwoju badań nad kometami należą do I. Newtona (1643–1727), który jako pierwszy „wyznaczył drogę periodycznie pojawiających się komet i pokazał sposób ich wyznaczania”²⁹. Prawdziwość jego hipotezy potwierdziły obserwacje astronomiczne. Dzięki temu zmniejszono ogólną liczbę komet, potwierdzając tym samym, iż niektóre z nich pojawiają się periodycznie, w pewnych odstępach czasu. Przyjmując ich ziemskie pochodzenie, przypuszczano, iż powstają z „wielości ekshalacji i waporów”, z których część, będąc bardzo lekka, sama unosi się do góry, a część wyciągana jest z ziemi przez promienie słoneczne i unoszona w powietrze. Wyjaśniając, dlaczego pojawiające się komety mają różne kształty i kolory, przypuszczano, iż spowodowane jest to pochodzącymi z różnych miejsc na Ziemi ekshalacjami. Przypominano też, że Pitagoras traktował komety jako przygaszone gwiazdy, które potrafią przechodzić ze świata planetarnego do innego. Natomiast Seneka zaliczał je do dzieł natury i wierzył, że w przyszłości ludzie nauczą się lepiej obserwować gwiazdy i komety oraz „dziwować się będą, że za Seneki czasów tak oczywistych rzeczy nie wiedziano”³⁰. Na realizację tych słów trzeba było jednak poczekać aż do XVII wieku. Następujący od tego czasu rozwój obserwacji astronomicznych przyczynił się do rozwiania wielu mitów związanych z kometami.

Na podstawie wyników obserwacji astronomicznych pojawiających się komet, ogłaszanych przez astronomów polskich, niemieckich, francuskich i angielskich, w kalendarzach wykorzystywano informacje na temat komet. Przeszto je utożsamiać z planetami, od których różnią je wszystkie ich własności, tj. „światło, powierzchowna okazałość, bieg, [...] miara”³¹. Określano je jako ciała twarde, ciemne, otoczone cienką warstwą atmosfery powsta-

²⁹ *Kalendarz polityczny... na rok 1779*. Warszawa, Druk. M. Gröll.

³⁰ *Kalendarz polski i ruski na R.P. 1770...* M. F. Liebmana. Kraków, Druk. Akad.; *Kalendarz polityczny... na rok 1779*. Warszawa, Druk. M. Gröll.

³¹ *Kalendarz polityczny... na rok 1777*. Warszawa, Druk. M. Gröll; *Kalendarz polityczny... na rok 1779*.

jącą w wyniku parowania i krążące wokół Słońca po elipsach. Przypuszczano także, że ruch po elipsach powodujący zbliżenie się komety do Słońca doprowadza do przesunięcia się części materii za jej ciało, w wyniku czego następuje formowanie się ogona. To właśnie on, przybierając przeróżne kształty, np. szabli, kuli lub formy podzielonej na kilka części, wzbudzał olbrzymie zainteresowanie obserwujących. O materii, z której jest zbudowany, pisano tylko tyle, że jest bardzo cienka, ponieważ widać przez nią gwiazdy na niebie. Przyjmowano, że komety początkowo świecą światłem odbitym od Słońca, a gdy zbyt daleko od niego oddalą, zaczynają świecić właściwym im światłem natury fosforycznej³². Opisując komety, zastanawiano się również, czy są one zamieszkałe przez jakieś istoty żywe. Niektórzy przypuszczali, że jest to niemożliwe, inni natomiast twierdzili, że natura niczego nie czyni na próżno i głosili możliwość występowania na nich życia³³.

Pomimo występujących jeszcze pewnych różnic w poglądach astronomów na ten temat, drukowane w kalendarzach artykuły starały się przekonać czytelników do zmiany postawy i odrzucenia wykładni astrologicznej. Traktując komety jako jedno z naturalnych zjawisk przyrodniczych oraz upowszechniając wiadomości o nowych odkryciach astronomicznych wśród licznej grupy odbiorców kalendarzy, dążono do zerwania z przesądami i gwałami, starano się zapobiegać szerzącym się trwogom. Podkreślano też, aby komet nie traktować jako zły znak, ale jako jedno z ciał niebieskich, które od czasu do czasu można obserwować z Ziemi. Przypominano o jeszcze innej prawidłowości, zgodnie z którą życie na Ziemi – co podkreślali autorzy artykułów – zawsze bieгло i biec będzie własnym rytmem, któremu stale towarzyszyły i nadal towarzyszyć będą narodziny i śmierć, wojna i pokój, zdrowie i choroba, a krążące od wieków komety „nie zbacząc ze swej drogi, dążą do niechybnej mety. Więc nas kometa nie zgniecie, jak było, będzie na świecie”³⁴.

Zagadnieniem, wywołującym nadal liczne spory, także na gruncie kalendarigrafii, było określenie roli i miejsca astrologii. Wierzenia astrologiczne, rozwinięte w obszerny system, oparty na związkach między losami ludzkimi i wydarzeniami na ziemi ze zjawiskami w kosmosie, miały swoją odległą genealogię. Traktowana w astrologiczny sposób jedność makro-

³² *Kalendarz polityczny... na rok 1771*. Warszawa, Druk. M. Gröll, *Kalendarz polityczny... na rok 1779*, *Kalendarz polityczny... na rok 1790*, *Kalendarz polityczny... na rok 1791*; *Kalendarz polski i ruski na R.P. 1770...* M. F. Liebmana. Kraków, Druk. Akad.; *Kalendarz polski i ruski pod znakiem Jowisza na rok 1780*. Kraków, Druk. Akad.; *Kalendarz astronomiczny i gospodarski na rok 1803*. Warszawa, Druk. L. Koch.

³³ *Kalendarz polityczny... na rok 1777*. Warszawa, Druk. M. Gröll; *Kalendarz polityczny... na rok 1790*.

³⁴ *Kalendarz polityczny... na rok 1790*. Warszawa, Druk. M. Gröll.

i mikrokosmosu czyniła z astronomii naukę pomocniczą astrologii. Jednocześnie jednak niezbędne dla przepowiedni astrologicznych obliczenia konfiguracji ciał niebieskich stawały się czynnikiem pobudzającym badania astronomiczne.

Pewną rolę w propagowaniu astrologii odegrały kalendarze, w których systematycznie drukowano różnego rodzaju prognostyki astrologiczne, opracowywane według stałych, zeszytywniałych już schematów. Czytając je, odnosi się wrażenie, jakby wszystko na Ziemi zależało od pozytywnego lub negatywnego wpływu planet i gwiazd. Zawsze było wiadomo, na jakie pytania prognostyk przyniesie odpowiedź, ponieważ zawierał stałe, utrwalone od wielu lat przez akademickie prognostykarstwo astrologiczne działy. Były to: *O zaczęciu roku, O rządcy rocznym, O czterech częściach roku, O zaćmieniach, O ziemi owocach, O zdrowiu lub chorobach, O ogniu i powodzi*³⁵. Ta ostatnia część była niekiedy jeszcze rozszerzana. Prognostyki te cieszyły się olbrzymią popularnością wśród rzesz szlacheckich czytelników.

Do lat czterdziestych XVIII wieku wszystkie wydawane na terenie naszego kraju kalendarze zawierały część prognostykarską. Dla układających je i drukujących wystarczającym powodem kontynuowania treści prognostykarskich była wielowiekowa tradycja szkoły astrologicznej oraz poglądy starożytnych, na które chętnie się powoływano. Tak na przykład konieczność wyboru rządcy roku wyjaśnia *Kalendarz polski i ruski...*: „Bez Pana ani dom żaden, ani miasto, ani cały rodzaj ludzki [...], ani świat stać może. Dlatego [...] Pan się roczny obiera.”³⁶ Wybór ten polegał na wskazaniu jednej ze znanych wówczas siedmiu planet, która w danym roku miała największy wpływ. Pan roku nigdy jednak nie występował sam. W celu złagodzenia negatywnych skutków jednej planety i uczynienia następnego roku w miarę znośnym dla ludzi wybierano jedną lub dwie planety pomocnicze. Wybór ten dla astrologii było bardzo ważny, ponieważ stanowił podstawę do wnioscowania i określania nadchodzącego roku. Z czasem wybór ten doprowadził do sporów prowadzonych przez samych redaktorów kalendarzy, profesorów Uniwersytetu Krakowskiego. Jego efektem stało się wydanie w Krakowie na rok 1779 aż pięciu kalendarzy, z których każdy miał inną planetę wybraną na Pana dorocznego. A oto tytuł jednego z nich: *Kalendarz... pod znakiem Wenusa... po wyszłych w Krakowie... czterech kalendarzach pod znakami: Słońca, Saturna, Jowisza, Marsa, piąty pod znakiem Wenusa... z należytą pilnością wyrachowany*. Wszystkie roczniki zostały wydane w Drukarni Akademickiej Kolegium Większego w Krakowie. Sam spór natomiast trwał jeszcze kilka lat. Wspomina o nim redaktor *Kalenda-*

³⁵ Prognostyk zawierają *Kalendarz polski i ruski...*, *Kalendarz dla Królestwa Polskiego...* M. Dębskiego z lat 1785–1796, *Kalendarz gospodarski na rok ...* M. Grölla z lat 1775–1797 i inne.

³⁶ *Kalendarz polski i ruski na rok 1775...* F. Ryszkowskiego. [B. m. id.].

rza polskiego i ruskiego... na rok 1827, drukując *Wiadomości anegdotyczne o różnych klótniach autorów kalendarzowych*³⁷.

Z czasem prognostyk zaczął ulegać różnym modyfikacjom. Tak na przykład *Kalendarz polski i ruski pod znakiem Jowisza...* wymienia jeszcze rządzącego roku, lecz – odwołując się do zdrowego rozsądku swoich czytelników – próbuje przekonać ich do bardziej racjonalnego traktowania prognostyków, pisząc: „Nie jest wyrokiem, co w kalendarzu stoi [...], każdy podług swego zabiegu astrologicznej wieszczby uniknąć może.”³⁸ Aby przepowiednie astrologiczne nie sprawdziły się, wystarczy – według słów tego autora – aby każdy gospodarz zajął się dobrze swoją ziemią, zamieniając w ten sposób nieurodzaj w obfite plony. Zdrowie będzie dopisywało wszystkim wówczas, gdy zachowają umiar, przede wszystkim w jedzeniu i piciu, a pożary nie będą groźne, gdy „ostrożność i baczność na wszystkim zachowana będzie”. Redaktorem, który podjął próbę zmiany formy prognostyku w kalendarzach astrologiczno-prognostykarzowskich, był Jan Śniadecki, wówczas młody jeszcze profesor matematyki Wszechnicy Krakowskiej³⁹. Tradycyjny prognostyk nazwał „domysłem astrologicznym”, a sam sposób sformułowania treści opracowanego przez niego prognostyku dobitnie świadczy o ironicznym stosunku autora do tego typu poczyniń. Postawa taka wywołała jednak oburzenie władz akademickich i poruszenie wśród profesorów Wydziału Filozoficznego⁴⁰. W *Bibliografii polskiej* K. Estreichera wydrukowano natomiast następującą adnotację: „Jest to prognostyk niegodzien uczonego, jakim niebawem okazał się Śniadecki. Widocznie pisane dla zarobku.”⁴¹ Podjęte przez niego próby zakończyły się jednak sukcesem. Dzięki wprowadzonym zmianom także z kalendarzy krakowskich uczyniono narzędzie popularyzacji wiedzy.

Systematycznie prowadzona w różnych kręgach i za pomocą różnych środków krytyka astrologii miała na celu podważenie i zdyskontowanie jej dorobku. Jednak zwolennicy astrologii podejmowali nadal liczne próby jej obrony. Jednym z takich przykładów może być *Wypis listu pewnego... z zagranicy...*, podpisany przez „Astrofila Krakowskiego”⁴². Opierając się

³⁷ Por. K. Estreicher: *Bibliografia polska*. T. 8 (19). Kraków 1903, s. 32–35; *Kalendarz polski i ruski i astronomiczno-gospodarski na R. P. 1827 podług układu F.X. Ryszkowskiego przez E. E. F. K... wyrachowany*. Kraków, Druk. J. Matecki.

³⁸ *Kalendarz polski i ruski pod znakiem Jowisza na rok 1780*. Kraków, Druk. Akad.

³⁹ Redaktor trzech roczników *Kalendarza polskiego i ruskiego...* z lat 1776–1778.

⁴⁰ *Kalendarz polski i ruski na R.P. 1778... przez M. J. Śniadeckiego wyrachowany*. Kraków, Druk. Akad.; W. Smoleński: *Przewrót umysłowy w Polsce...*, s. 114.

⁴¹ S. Estreicher: *Bibliografia polska*. T. 17 (28). Kraków 1930, s. 336.

⁴² *Kalendarz polski i ruski... na R.P. 1772 przez Astrofila Krakowskiego wyrachowany*. Kraków, Druk. Akad.; W. Smoleński (*Przewrót umysłowy w Polsce...*, s. 114) podaje, że w 1771 r. została wydana pod takim samym tytułem broszura licząca 128 stron. Na karcie tytułowej nie podano miejsca druku; *Kalendarz półstuletni 1750–1800...*, s. 29–30, 80, 345.

na filozofii scholastycznej i autorytetach teologicznych oraz wykazując dobrą znajomość zmian dokonujących się w nauce, ów anonimowy autor broni w nim astrologii naturalnej. Przytaczając argumenty oświeconych przeciwników, podejmuje próbę ich podważenia, ośmieszenia i zdyskredytowania. Negatywną ocenę astrologii przypisuje panującej modzie, która każe głosić, iż „gwiazdy nic więcej nam ziemianom nie sprawują, tylko jedno światło, którym dzień od nocy [...] rozdzielamy”, oraz niektórym astrologom, wydającym swe prace w pośpiechu, bez dokładnego obliczenia i sprawdzenia danych. Chcąc zapobiec temu wymienia 12 zasad, które powinien znać i stosować w praktyce każdy dobry astrolog. Podkreślając praktyczne znaczenie i użyteczność astrologii, uważa ją za naukę godziwą, potrzebną i użyteczną ludzkiemu społeczeństwu. Stąd też postuluje, aby nadal była ona przedmiotem nauczania w szkołach. Przedstawiając dzieje astrologii, przypomina okresy, w których nasilała się krytyka, i czasy, w których „z honorem do niej wracano”. Sam jest przekonany, iż moment chwały astrologii nastąpi niebawem. Autorem ukrywającym się pod kryptonimem „Astrofil Krakowski” jest najprawdopodobniej Jakub Franciszek Niegowiecki (1719–1783) – profesor matematyki, astronomii, teologii Uniwersytetu Krakowskiego oraz redaktor kilkunastu roczników kalendarzy, opracowanych według tradycyjnego schematu prognostykarskiego⁴³. Wydaje się, iż w swoich poglądach nie był on osamotniony. Niektórym profesorom trudno było rozstać się z dawnymi tradycjami astrologicznymi. Świadczyć o tym mogą podejmowane przez Senat Uniwersytetu Krakowskiego uchwały, zabraniające profesorom zajmowania się astrologią, które pozostawały bez skutku aż do czasu reformy przeprowadzonej przez H. Kołłątają.

Pierwszymi, które zerwały z prognostykarstwem astrologicznym, były wydawane przez jezuitów od końca lat trzydziestych XVIII wieku kalendarze polityczne. Opierając się na naukach Kościoła, który od dawna potępiał wszelkie kunszty tajemne, J. Poszakowski przypominał czytelnikom, że przyszłość nie zależy od ułożenia gwiazd, lecz od niepoznawalnej dla nas woli Bożej⁴⁴. Układając swój prognostyk „o sukcesach rocznych” cytował Owidiusza, który pisał: „kwiat wiosny prognostykiem, letniej pory żniwa, owoce zaś jesieni, zimy śnieżna niwa”. Chcąc mieć natomiast prognostyk Przedwiecznej Prawdy, J. Poszakowski uważał, iż wystarczy tylko czytać fragmenty *Pisma Świętego* oraz ewangelie św. Mateusza i Łukasza, w których można znaleźć odpowiedź na wszystkie pytania dotyczące przyszłości. Inny jezu-

⁴³ *Historia astronomii w Polsce*. Red. E. Rybka. T. 1. Wrocław 1975, s. 308. *Kalendarz polski i ruski... wyrachowany przez Astrofila Krakowskiego...* ukazywał się w latach 1772–1778. Por. K. Estreicher: *Bibliografia polska*. T. 8 (19). Kraków 1903, s. 32.

⁴⁴ *Kalendarz polityczny i historyczny na R.P. 1738...* J. Poszakowskiego. Wilno, Druk. jezuitów.

ita, W. Bystrzonowski, w *Informacji zupełniejszej o nierzetelności astrologicznych predykcji względem ewentów dependujących od wolnej woli ludzkiej* ostro skrytykował wszystkie przepowiednie i prognostyki, traktując je jako „wspólne dzieło szatana i przebiegłych astrologów”⁴⁵. Według *Kalendarza polskiego i ruskiego ...* miejsce astrologii w „tym wieku oświeconym” zajęła już astronomia, której jednak autor nie nazywa nauką, jak to czynił przy astrologii, lecz umiejętnością⁴⁶. Astronomia, zajmując się badaniem ciał niebieskich, ich układem, położeniem, wielkością i okresowymi zmianami, traktuje je jako normalne zjawiska przyrodnicze, których poznanie – według autora – powinno być dla nas ziemian czymś najpiękniejszym i najmiłym. Astrologię ocenia negatywnie, uważając ją za naukę, która najbardziej uwłacza godności człowieka, czyniąc go z istoty rozumnej narzędziem całkowicie uzależnionym od wpływu gwiazd i planet. Uważa też, że zmiana negatywnego stosunku do astrologii stanie się możliwa dopiero wtedy, gdy astrologia zmieni swój przedmiot zainteresowania i swoje przepowiednie zacznie odnosić do zjawisk przyrody. Obserwując je, może na przykład przepowiadać prognozę pogody, która jeśli nawet nie sprawdzi się – za co nie należy winić przepowiadającego, lecz wszystkie inne przyczyny – to astrometeorologia stanie się nauką społecznie użyteczną. Wówczas nie powinna być już ośmieszana i poniżana.

Z zamieszczania prognostyku zrezygnował także redaktor *Kalendarza polskiego i ruskiego pod znakiem Słońca...*⁴⁷. Decyzję swą tłumaczył tym, iż w tym „wieku oświeconym nadszedł już właściwy czas, aby przestać pisać i czytać o tem, co się równie nie zgadza z rozumem, jak i wprowadza tysiączne błędy”. Miejsce prognostyku w jego kalendarzu zajęły wiadomości o zaćmieniach. W innych kalendarzach astrologiczno-prognostyckich drukujących prognostyk wyjaśniano, iż „opisuje się to szczególnie dla zwyczaju i zabawy niektórych lubiących to”⁴⁸. Natomiast w kalendarzach politycznych i niektórych kalendarzach gospodarskich tradycyjny prognostyk został zastąpiony przez *Prognostyk fizyczno-moralny...*, w którym na każdy dzień roku były drukowane różne sentencje i aforyzmy o treści moralnej, społecznej i politycznej⁴⁹. Ten nowy typ prognostyków stawał się szczególnie czytelnym w kalendarzach wydawanych w latach 1788–1794. Był chyba naj-

⁴⁵ *Kalendarz historyczno-polityczny na rok 1740*. Lublin, Druk. jezuitów; B. Rok: *Kalendarze polskie...*, s. 140.

⁴⁶ *Kalendarz polski i ruski pod znakiem Marsa na rok 1781*. Kraków, Druk. Akad.

⁴⁷ *Kalendarz polski i ruski pod znakiem Słońca na rok 1783*. Kraków, Druk. Akad. Nakł. S. Drelinkiewicz.

⁴⁸ *Kalendarz polski i ruski na R.P. 1783*. Berdyczów, Druk. karmelitów.

⁴⁹ Np. *Kalendarz gospodarski na rok 1792*. Warszawa, Druk. P. Zawadzki; *Kalendarz gospodarski na rok 1793*; *Kalendarz gospodarski na rok 1794*; *Kalendarz gospodarski na rok 1795*. Warszawa, Druk. Korespondenta; *Kalendarz gospodarski na rok 1796*.

lepszym sposobem oddania nastroju i przemian, jakie miały miejsce w tym okresie.

Zapoczątkowane przez jezuitów zmiany w kalendarografii znalazły wielu naśladowców, którzy kontynuowali wydawanie pozbawionych prognostyków kalendarzy. Wpływom tym powoli ulegali też niektórzy redaktorzy kalendarzy astrologiczno-prognostykarskich, wprowadzając do tego działu pewne zmiany. Jednak do końca XVIII wieku nie udało się ich całkowicie wyeliminować z kalendarzy. Szczegółowo pisze na ten temat lubelski wydawca J. K. Pruski, który – przygotowując kalendarz na rok 1818 – musiał zrezygnować z najnowszych wiadomości gospodarskich i nadal zamieszczać tradycyjny prognostyk⁵⁰. Według niego zostało to spowodowane olbrzymim przywiązaniem gospodarzy do kalendarzy z prognostykiem. Przypuszczał też, że kalendarze bez prognostyków będzie można dopiero wtedy wydawać, gdy uczynią to wszyscy wydawcy. W przeciwnym wypadku wydawca, wydając kalendarz bez prognostyka, zostanie narażony na szkody i powinien liczyć się z wystąpieniem strat finansowych. A przecież „nieobojętnym jest, gdy kilka tysięcy egzemplarzy zostanie, zwłaszcza ostemplowanych 10 gr od sztuki”.

Dla większości ludzi żyjących w drugiej połowie XVIII wieku nieoponowane i niepoznane jeszcze siły przyrody stanowiły nadal element silnie uzależniający ich od całego środowiska przyrodniczego. Ludzie pozbawieni dzisiejszych udogodnień cywilizacyjnych równie silnie odczuwali zarówno wszystkie klęski żywiołowe, jak i wpływ nagłych zmian pogodowych oraz kaprysów klimatycznych. Dlatego też umiejętność przewidywania zmian pogodowych na dłuższy, czy nawet krótszy okres odgrywała dużą rolę przy prowadzeniu gospodarstwa, ponieważ od tego, jaki będzie następny rok, zależało bardzo dużo.

Praktykę drukowania w kalendarzach prognostyków meteorologicznych, rozpoczętą w okresie Odrodzenia, kontynuowały w Oświeceniu kalendarze astrologiczno-prognostykarskie i gospodarskie⁵¹. Informacje te należały do stałego działu, zamieszczanego systematycznie z roku na rok. Natomiast wiadomości o występowaniu w różnych krajach Europy i w różnych miejscach naszego kraju anomalii pogodowych, takich jak: gwałtowne burze, ulewne deszcze, gradobicia, silne wiatry, wysokie mrozy, obfite śniegi czy też długotrwałe susze lub deszcze, kończące się najczęściej nieurodzajami, głodem i epidemiami, zamieszczano w spisie ważniejszych wydarzeń minionego roku. Można przypuszczać, iż w pewien sposób świadczą one o odczuwanym przez społeczeństwo strachu przed tego rodzaju klęskami, niszczącymi

⁵⁰ *Polski, ruski, żydowski i astronomiczno-gospodarski kalendarz na R.P. 1818*. Lublin, Druk i nakład J. K. Pruski.

⁵¹ W kalendarzach tych prognozę pogody drukowano w części prognostykarskiej lub w ostatniej części kalendarium.

zbiory i dobytek, a niekiedy nawet zagrażającymi życiu ludzkiemu. Wydaje się, że głównym powodem zamieszczania tego rodzaju wiadomości był określony odbiorca tego typu kalendarza, jakim bywał mały i średni dwór szlachecki czy też wiejska plebania. Wnioskować o tym można nie tylko z treści drukowanych artykułów i porad, lecz także z zachowanych na interfoliowanych kartach zapisków gospodarskich i notatek rękopiśmiennych, robionych najprawdopodobniej przez ówczesnych czytelników.

W kalendarzach starano się wyjaśnić przyczyny powstawania podstawowych zjawisk meteorologicznych⁵². Przyjmując ich ziemskie pochodzenie, pisano, iż powstają one z waporów i ekshalacji, „czyli niejakiej pary”, wydawanej przez wszystkie rzeczy na okręgu ziemskim, która w wyniku transpiracji, spowodowanej „częścią z gorącości Słońca [...], częścią z podziemnych ogniów”, jest unoszona w powietrze. Pomimo istniejących nadal trudności z ustaleniem dokładnych przyczyn transpiracji, wyjaśnienie to uznawano za najwłaściwsze. Aby czytelnikom ułatwić zrozumienie mechanizmu powstawania tego zjawiska, podano przykład gotującej się w garnku wody, z której wychodząca para – tak jak ekshalacje i wapory – wzbija się w powietrze, ponieważ „zawiera lżejsze od powietrza drobne partykuły”.

Nadal jeszcze groźnym i tajemniczym dla ludzi żywiołem były burze połączone z błyskawicami, grzmotami i wyładowaniami piorunów. One także budziły powszechny lęk i przerażenie, stając się niekiedy przyczyną groźnych pożarów lub śmierci ludzi i zwierząt. Zestawienie dat wielkich uderzeń piorunów w różne budowle, sporządzone na podstawie różnych przekazów historycznych, zamieszczono w kalendarzu J. Gaworskiego⁵³.

Panująca powszechnie wiara w działanie mocy nadprzyrodzonych i uzależnienie piorunów od woli Boga, który – zsyłając je – może ukarać grzeszników, powodowała, iż traktowano je jako zasłużoną karę, której należy się poddać. Do śmierci wielu ludzi przyczyniały się również, powszechnie stosowane sposoby rozpędzania burz, polegające na dzwonieniu w dzwony kościelne, które miały mieć specjalną moc *aereas potestates*, lub bicia z armat, których huk miał wzruszać powietrze. W wielu przypadkach kończyło się to niestety śmiercią ludzi, którym kazano to robić⁵⁴.

Wyjaśniając mechanizm działania i podając przyczyny powstawania tych zjawisk, w kalendarzach przypomniano zarówno dawne, jak i najnowsze

⁵² *Kołąda warszawska na rok 1768*. Warszawa, Druk. pijarów; *Kalendarz astronomiczno-astrologiczny na rok 1772* J. Gaworskiego. Kraków, Druk. Akad.; *Kalendarz polski i ruski pod znakiem Jowisza na R.P. 1779*. Kraków, Druk. Akad.; *Kalendarz polski i ruski na R.P. 1779* A. Muszyńskiego. Kraków, Druk. Akad.; *Kalendarz półstuletni 1750–1800...*, s. 202.

⁵³ *Kalendarz astronomiczno-astrologiczny na rok 1772* J. Gaworskiego. Kraków, Druk. Akad.

⁵⁴ *Kalendarz polski i ruski na R.P. 1779*. A. Muszyńskiego. Kraków, Druk. Akad.; *Kalendarz polityczny... na rok 1780*. Warszawa, Druk. M. Gröll.

teorie. Zestawiając je razem, umożliwiano czytelnikom zapoznanie się z nimi. Artykuły na ten temat kompilowano, wykorzystując m.in. także nowe prace uczonych, np. *Fizykę doświadczeniami potwierdzoną* pijara J. H. Osińskiego (1738–1802), w której uwzględnił najnowsze zdobycze teorii naukowych A. L. Lavoisiera (1743–1794), C. de Bertholleta (1748–1822) i P. S. Laplace'a (1749–1827), lub przedrukowując fragmenty publikacji innych autorów⁵⁵.

Według autorów artykułów, filozofowie i uczeni – tak starożytni, jak i żyjący w późniejszych wiekach – próbując znaleźć odpowiedź na pytanie, co to jest piorun, czyli to, co zapala, topi i zabija, głosili różne hipotezy. Niektórzy z nich uznawali, że pioruny i błyskawice są tej samej natury co trzęsienia ziemi i powstają w wyniku nagłego ujścia spod ziemi wiatrów siarczystych unoszonych do obłoków. Wyczuwany po wybuchach zapach siarki i saletry sprawiał, iż opisując skład materii piorunowej, zawsze wymieniano te dwa składniki. Ich powstawanie tłumaczono także jako wynik wyniesienia na powietrze zmieszanych ekshalacji siarki, saletry i cząstek tłustych lub kwaśnych, które w wyniku tarcia lub ściśnięcia przez chmury i elastyczne powietrze rozrywają się. Do ich zapalenia się w powietrzu dochodzi przez tarcie lub gwałtowne rozerwanie się. Dzięki prowadzonym systematycznie obserwacjom wiedzano, że pioruny występują zawsze po wielkich upałach i na wiosnę. Wyjaśniając to, pisano, iż jest to spowodowane działaniem wysokiej temperatury, która „przyspiesza wychodzenie z ziemi ekshalacji siarczanych”, oraz wiosennym rozmarzaniem gruntów, umożliwiającym swobodne wyjście spod ziemi zgromadzonych tam przez całą zimę ekshalacji i waporów. Najwięcej trudności przysparzało jednak uczonym wyjaśnienie mechanizmu doprowadzającego do ich zapalenia się w powietrzu. O problemach tych informowano czytelników kalendarzy⁵⁶.

W kalendarzach zamieszczano również wiadomości o przeprowadzanych doświadczeniach chemicznych, które pozwoliły na wysunięcie następnej hipotezy wyjaśniającej powstawanie piorunów⁵⁷. Prowadzone doświadczenia skłoniły uczonych do stwierdzenia, iż są one wynikiem kisenia, czyli fermentacji. Wyjaśniając przebieg tego procesu, pisano, iż w powietrzu

⁵⁵ *Kolęda warszawska na rok 1779*. Warszawa, Druk. pijarów; *Kalendarz pod znakiem Słońca na rok 1785* [M. Dębskiego]. [B. m. id.].

⁵⁶ *Kolęda warszawska na rok 1768*. Warszawa, Druk. pijarów; *Kolęda warszawska na rok 1779; Kalendarz astronomiczno-astrologiczny na rok 1772...* J. Gaworskiego. Kraków, Druk. Akad.; *Kalendarz polski i ruski na R.P. 1778...* A. Muszyńskiego. Kraków, Druk. Akad.; *Kalendarz polski i ruski na R.P. 1779; Kalendarz półstuletni 1750–1800...*, s. 219.

⁵⁷ *Kolęda warszawska na rok 1768*. Warszawa, Druk. pijarów; *Kolęda warszawska na rok 1779; Kalendarz astronomiczno-astrologiczny na rok 1772...* J. Gaworskiego. Kraków, Druk. Akad.

odbywa się to tak samo, jak ma to miejsce, gdy „serwaser blisko spirytusu soli amoniackiej postawiony fermentację w tych obydwu likworach sprawuje, i wapory z nich wychodzące widoczne czyni”. Jednak i w tym przypadku samego mechanizmu zapalenia się nie potrafiono jeszcze dokładnie wyjaśnić. Dlatego też w kalendarzu pisano, iż „pewnym sposobem pomieszane zapalić się mogą”. Powstawanie błyskawic i piorunów wyjaśniano także istnieniem różnych rodzajów powietrza, które stając się czasami ciepłe i parne, napętnia się parą siarczystą, koperwasową i saletrzaną pochodzącą z ziemi, drzew, roślin itp. Para taka, łącząc się, przesuując i trąc, wytwarza grzmot, błyskawicę, piorun.

Próbując wyjaśnić przyczyny powstawania i mechanizm działania niektórych żywiołów, w kalendarzu M. Dębskiego wydrukowano obszerny artykuł omawiający odkrycie elektryczności zjawisk atmosferycznych⁵⁸. Opierając się na wynikach prowadzonych przez fizyków doświadczeń nad zjawiskiem elektryczności, uczeni odkryli, iż „materia piorunowa i elektryczna też same czynią skutki”. W związku z tym przypuszczano, że ich mechanizm powstawania i działania powinien być taki sam. Skoro elektryzacja to „ogień przez tarcie ciał przez się elektrycznych wzniecony w ciała nieelektryczne przez się zbierany, z których potem za dotknięciem się albo przynajmniej przybliżeniem innych ciał także nieelektrycznych z szelestem wypada, czyniąc różne skutki”, to powstawanie grzmotów, piorunów i błyskawic powinno następować w wyniku gromadzenia przez chmury, które są gęstsze od powietrza, materii elektrycznej dążącej zawsze do ciał gęściej-szych. Stąd też widoczne na niebie podczas burzy błyskawice określono jako nic innego jak tylko sposób przekazywania zgromadzonej w dużych ilościach w danej chmurze materii elektrycznej, następnej chmurze, która ma jej mało. Słyszalny wtedy grzmot tłumaczono jako trzask wywołany przez wypadającą z chmury materię elektryczną. W sytuacji zaś, gdy już wszystkie chmury mają bardzo dużo energii, dochodzi do przekazania jej w postaci pioruna najbliższemu ciału, którym najczęściej są wysokie góry, wieże, drzewa. W związku z tym stwierdzono, iż gwałtowność piorunów uzależniona jest od ilości zgromadzonej w chmurach materii. Prowadząc pomiary, obliczono także prędkość piorunów, wynoszącą – jak podano – 12 tysięcy stóp na sekundę⁵⁹.

Prowadzone obserwacje i doświadczenia wykorzystywano również do określenia właściwości „materii piorunowej”. Dzięki temu wiedziano już wtedy, że pioruny: topią przedmioty metalowe i zapalają drewniane, ale związane drewnianym wiązaniem metalowe druty zostaną stopione, a drew-

⁵⁸ *Kalendarz pod znakiem Słońca na R.P. 1785...* [M. Dębskiego]. [B. m. i d.].

⁵⁹ *Koleśda warszawska na rok 1779*. Warszawa, Druk. pijarów; *Kalendarz polityczny... na rok 1780*. Warszawa, Druk. M. Gröll; *Kalendarz pod znakiem Słońca rok 1785...* [M. Dębskiego]. [B. m. i d.].

niane wiązanie pozostanie nienaruszone; uderzając w książkę, odbiją na obrusie czarne litery, czerwone pozostawiając nienaruszone; zmieniają bieguny igielki magnesowej, a w niektórych przypadkach całkiem mogą ją rozmagnesować; z żelaza potrafią zrobić magnes, zapalić domy i proch w magazynach, zabijać ludzi i zwierzęta.

Efektom przeprowadzanych doświadczeń stała się także umiejętność wyróżniania dobrych i złych przewodników „materii piorunowej”. Do ciał dobrze przewodzących pioruny zaliczano: wodę, metale, niektóre kamienie oraz zwierzęta, zwłaszcza pozbawione sierści; do ciał źle przewodzących pioruny: szkło, siarkę, lak, żywicę oraz jedwab w kolorze fioletowym i niebieskim. Właściwość tę tłumaczono specyficzną budową piorunów, złożoną z „nader subtelných partykuł [...] siarczanych, ostrych i kwaśnych”, które zapalają, przewracają, rozrywają, kruszą i topią wszystkie te przedmioty, przez których pory z trudem przechodzą⁶⁰. Przedmioty, których pory ustępują partykułom piorunowym, pozostaną zawsze przez nie nienaruszone.

Wszystkim, którzy chcieli dokładniej poznać zjawisko powstawania piorunów, pijarska kolęda podawała sposób przygotowania proszku piorunowego, składającego się z „trzech części saletry, dwóch części soli nazwanej tartary i dwóch części kwiatu siarki”. Tak przygotowaną substancję należało położyć na łyżce żelaznej i rozgrzać nad ogniem, wówczas „rozgrzeje się, roztopi, pomiesza i z wielkim hukiem po powietrzu rozstrzeli się”, a proszek piorunowy zupełnie zniknie⁶¹. W kalendarzach zamieszczano też dokładne opisy możliwych do samodzielnego przeprowadzenia innych doświadczeń, pozwalających bezpośrednio sprawdzić pewne własności piorunów⁶². Interpretację chemiczną wykorzystywano również do wyjaśnienia zjawiska zabijania ludzi i zwierząt przez pioruny. Przypuszczano, iż śmierć następuje w wyniku wdychania oparów zapalonych podczas wybuchu siarki i innych „smrodliwych ekshalacji, które czynią wielki fetor”.

Piorunochrony, będąc nowością, wzbudzały u niektórych ludzi zrozumiałą nieufność. Ich zakładanie utrudniały też szybko tworzone na ich temat zabobony i przesady. Starając się je zwalczać, drukowano w kalendarzach liczne przykłady opisujące korzyści, jakie daje zamontowanie odgromników, które potrafią chronić od piorunów nie tylko jeden dom, „lecz całą wieś, całe miasto, a nawet przywiekszą okolicę”. Charakterystyczny dla Oświecenia nurt praktyczny realizowano w kalendarzach, podając także przeróż-

⁶⁰ *Kolęda warszawska na rok 1768*. Warszawa, Druk. pijarów; *Kolęda warszawska na rok 1779*.

⁶¹ *Kolęda warszawska na rok 1768*. Warszawa, Druk. pijarów.

⁶² *Kalendarz polski i ruski na R.P. 1778...* A. Muszyńskiego. Kraków, Druk. Akad.; *Kalendarz polski i ruski an R.P. na rok 1779*; *Kolęda warszawska na rok 1779*. Warszawa, Druk. pijarów; *Kalendarz polityczny... na rok 1780*. Warszawa, Druk. M. Gröll; *Kalendarz pod znakiem Słońca na rok 1785...* [M. Dębskiego]. [B. m. i. d.].

ne możliwości zastosowania i zasady budowy piorunochronów, nazywanych wtedy konduktorami⁶³. Zalecano je zakładać na dachach wszystkich domów, pałaców, kamieniczek, magazynów, budynków gospodarskich lub na wysokich drzewach rosnących w pobliżu zabudowań, wieżach, dachach i dzwonicach kościelnych oraz miejscach wysokich i w górach, ponieważ są one najbardziej narażone na uderzenia piorunów. Założenie ich zabezpieczy wszystkie te miejsca, ponieważ po nich „materia piorunowa w obfitości z chmur na dół sphywa”.

Zamieszczane w kalendarzach bardzo szczegółowe porady i wskazówki techniczne pozwalały na samodzielne skonstruowanie takiego konduktora. Niektóre z nich warto przytoczyć. Aby konduktor spełniał swoją funkcję, zalecano, żeby na dachu, w najwyższym jego miejscu, osadzić w szklanym słoju, siarce lub żywicy wykonany z mosiądzu w kształcie kańczato-trójkątnym pręt, od którego powinien być przeciągnięty do ziemi ołowiany lub miedziany drut szerokości 1/2 lub 3/4 cala, oddalony od dachu i od domu na kilka łokci. Ilość drutów uzależniano od wielkości budynku. Od materiału, z którego był wykonany dach, szczególnie na dużych budynkach, uzależniano natomiast jego zakończenie. Stąd też jeśli dach był kryty metalową blachą, zalecano końcówki drutów zakopać w ziemi, a jeśli był kryty dachówką, zalecano zamontować dwa pręty połączone mosiężnym drutem a odprowadzenie pozostawić nad ziemią. Radę B. Franklina (1706–1790) – twórcy piorunochronów – zalecającego, aby odprowadzenie zakopywać głęboko w ziemi, uznano za złą, ponieważ pioruny rozsądzały miejsce w ziemi, w której było zakopane. Radzono także wykorzystywać jako piorunochrony znajdujące się na dachach rynny, do których należało tylko przymocować ołowiane odprowadzenia, umieszczając ich końce w wodzie. W kalendarzach proponowano nawet przeprowadzanie piorunochronów przez środek domu, zalecając wówczas wybite w murze obszerną dziurę podobnej do komina. Następnie należało w niej umieścić długi, żelazny pręt, którego jeden koniec powinien być wbity w ziemię, a drugi wystawiony ponad dach. Budynki drewniane, kryte słomą zalecano zabezpieczać, wykorzystując wysokie drzewa rosnące blisko nich lub budując w odległości 5 lub 10 stóp specjalne odgromniki. Miejsca odgromienia należało zabezpieczyć, ogradzając je. Postulowano również, aby wszystkie nowo budowane budynki od razu zabezpieczać konduktorami. Uważano także, iż funkcje odgromników mogą pełnić latawce „okryte błękitną kitajką”, do których należało przymocować jeden lub kilka prętów metalowych, ostro zakończonych. Sznur, do którego mocowano latawiec, powinien być okręcony dru-

⁶³ *Kołąda warszawska na rok 1779*. Warszawa, Druk. pijarów; *Kalendarz polityczny... na rok 1780*. Warszawa, Druk. M. Gröll; *Kalendarz polityczny... na rok 1781*; *Kalendarz pod znakiem Słońca na rok 1785...* [M. Dębskiego]. [B.m. i.d.].

tem i przywiązany do drewnianego pala. Tak jednak skonstruowany odgromnik miał jedną wadę. Wymagał bowiem podrzucania go przed burzą przez ludzi, co nie było zbyt bezpieczne, ponieważ piorun – schodząc po latawcu – mógł porazić trzymającego latawiec człowieka. Natomiast w kalendarzu M. Grölla informowano czytelników o najnowszym wynalazku, produkowanym w Paryżu, tzw. zasłonie od gromu czyli *par-a-tonnerre*. Robiono ją z rogowych pręcików pokrytych jedwabiem, wkręcając u góry mosiężną główkę z obręczką. Miała ona zasłaniać ludzi podczas burzy od piorunów i grzmotów⁶⁴.

Uzupełnieniem tych wiadomości były wskazania, podające zasady właściwego zachowania się w trakcie burzy. Przestrzegano w nich, aby – będąc zaskoczonym przez burzę na dworze – nie chronić się pod drzewami i w pobliżu przedmiotów metalowych. W domach zalecano zamykać drzwi i okna „ponieważ materia piorunowa płynąc w dół, może wpaść do izby” itp. Wskazania te – w pełni racjonalne – stosowane w praktyce pozwalały na stosunkowo skuteczne zabezpieczenie się przed strasznymi skutkami piorunów⁶⁵.

Interpretując powstawanie piorunów, grzmotów i błyskawic, podano najnowsze teorie opracowywane przez ówczesnych fizyków i chemików doświadczalnych, uważających materię piorunową i elektryczną za identyczne. W komentarzach tych, opierając się na ustaleniach ówczesnej nauki, próbowano także wyjaśniać przyczyny wystąpienia nietypowych deszczy, np. siarczystych, krwawych, z piaskiem lub z popiołem, a także obalać pewne błędne przekonania związane z rzadziej występującymi zjawiskami, takimi jak: krwawe, żółte lub czerwone deszcze, ryby lub żaby spadające z nieba, widoczne na cmentarzach, polach i bagnach „świecące ogniki, które niewiadome społeczeństwo bierze za strachy nocne, upiory” czy też dotyczące tęczy, która jakoby miała moc „wodę w siebie z rzek i stawów ciągnąć lub pić” itp. Do bajek zalecano zaliczyć również istnienie kamienia piorunowego, którego nikomu nie udało się jeszcze odnaleźć, a „i do doświadczeń nie jest potrzebny”⁶⁶.

Do szczególnych zjawisk geologicznych należą trzęsienia ziemi i wybuchy wulkanów. Ich istota, trudna do wyjaśnienia nawet dziś, przysparzała

⁶⁴ *Kalendarz polityczny... na rok 1780*. Warszawa, Druk. M. Gröll.

⁶⁵ *Kołąda warszawska na rok 1779*. Warszawa, Druk. pijarów; *Kalendarz polski i ruski na R.P. 1779...* A. Muszyńskiego. Kraków, Druk. Akad.; *Kalendarz gospodarski pod znakiem Marsa Na R.P. 1779...* J. Śniadeckiego. Kraków, Druk. Akad.; *Kalendarz polityczny... na rok 1780*. Warszawa, Druk. M. Gröll; *Kalendarz pod znakiem Słońca na rok 1785...* [M. Dębskiego]. [B. m. id.].

⁶⁶ *Kalendarz polski i ruski na R.P. 1776...* S. Czochrona. Kraków, Druk. Akad.; *Kalendarz gospodarski pod znakiem Marsa na R.P. 1779...* J. Śniadeckiego. Kraków, Druk. Akad.; *Kalendarz polski i ruski pod znakiem Saturna na R.P. 1779...* J. Muszyńskiego. Kraków, Druk. Akad.

wielu problemów. Niosąc strach, śmierć i zniszczenie, towarzyszyły ludzkości od wieków. Najsilniejsze z nich przeszły do historii. Wywołując lęk, przerażenie, bezsilność, potęgowały wiarę w głoszone przepowiednie i powtarzane przesady. Z czasem stały się przedmiotem badań, a w miarę możliwości także bezpośrednich obserwacji prowadzonych przez uczonych, poszukujących odpowiedzi na nurtujące ich pytania. Przedmiotem tych dociekań były zarówno trzęsienia ziemi, określane dzisiaj jako tektoniczne i wulkaniczne, oraz same wybuchy wulkanów.

Dla redagujących kalendarze był to temat intrygujący, przyciągający nowych czytelników. Stąd też skrupulatnie odnotowywano doniesienia o wystąpieniu tych zjawisk, podając najczęściej w formie krótkich rzeczowych notatek miejsce wystąpienia, datę i ilość odczuwalnych wstrząsów.

Wzrost zainteresowania następował zazwyczaj po silniejszych wybuchach i większych trzęsieniach ziemi. Dodatkowy wpływ na to miała szerząca się szybko w całej Europie przepowiednia *O przeprowadzeniu rewolucji Ziemi blisko nastąpić mającej*, zapowiadająca całkowite zniszczenie znacznej części kontynentu w latach 1783–1786. Jej autor – superintendent związku ewangelicko-zellerfeldzkiego – niejaki Ziehen, powołując się na Apokalipsę i inne proroctwa, ogłosił 20 grudnia 1779 roku w Zellerfeld, że w ciągu kilku lat nastąpi straszna katastrofa geologiczna połączona z wielkimi trzęsieniami ziemi⁶⁷. Miały jej towarzyszyć nietypowe anomalie pogodowe. Co ciekawe, prawdziwość tej przepowiedni zaczęła się szybko potwierdzać. W 1781 roku wystąpiły silne trzęsienia ziemi w Szwajcarii i w południowych Niemczech. W dniach od 5 do 7 lutego duże trzęsienie ziemi w Kalabrii i Mesynie zupełnie zniszczyło oba te miasta. Latem tego samego roku na obszarze od Atlantyku do Adriatyku wystąpiły różne anomalie pogodowe. Podsycalo to nastrój niepokoju, wzmagalo zabobonność, rozpalalo żarliwość religijną. Wiadomości na ten temat zamieszczano w ówczesnych gazetach, a w kalendarzach podawano je w dziale *Ciekawości roku przeszłego*⁶⁸.

Część z tych relacji opisywała te zjawiska jako cudowne, nadprzyrodzone, zesłane przez Boga lub wywołane przez odpowiedni układ planet ingerujących w życie ludzi i będące zapowiedzią być może końca świata. Przeciwnie takiej postawie wystąpiła część prasy polskiej. Krytykę takiej

⁶⁷ Przepowiednia ta została złożona na piśmie w Rządzie Krajowym Hanowerskim i Brunszwickim. *Kalendarz polityczny... na rok 1786*. Warszawa, Druk. M. Gröll, s. 341; *Kalendarz półstuletni 1750–1800...*, s. 351.

⁶⁸ *Kalendarz polityczny... na rok 1784*. Warszawa, Druk. M. Gröll; *Kalendarz polityczny... na rok 1786*; *Kalendarz grodzieński na rok 1778* [K. Malinowski goj]. Grodno, Druk J. K. Mci; *Kalendarz grodzieński na rok 1786*; *Kalendarz polityczny warszawski na rok 1786*. Warszawa, Druk. Nadworna; *Kalendarz polski i ruski na R.P. 1787*. Supraśl, Druk. bazyliaków; *Kalendarz półstuletni 1750–1800...*, s. 351; W. Smoleński: *Przewrót umysłowy...*, s. 119.

interpretacji zamieszczono także w *Kalendarzu politycznym ... na rok 1784* M. Gröla⁶⁹. Winiąc za to częściowo duchownych, którzy w ten sposób „stara-
ją się odurzyć lud i uczynić go zdolniejszym do dźwigania upodlającego
zabobonność jarzma”, przypominano, iż w podobny sposób postępowali ka-
płani w Babilonii, wykorzystujący znajomość niektórych praw natury do
„swoich interesów”. W roczniku tym wydrukowano także *Uwagi fizyczne nad
przyczynami trzęsienia ziemi i okropnymi jego skutkami*, w którym przedsta-
wiono teorie zarówno starożytnych naturalistów, uczonych scholastyków, jak
i XVIII-wiecznych przyrodników oraz opisano prowadzone przez fizyków
eksperymentalnych doświadczenia.

Nasilanie się trzęsień ziemi i zbliżanie się, uznanego za kulminacyjny,
roku 1786 doprowadziły jednak do tego, że coraz więcej ludzi zaczęło
wierzyć w prawdziwość tej przepowiedni. Ponadto 22 sierpnia 1785 roku
w okolicach Krakowa, Krzeszowic, Lipowca, Morawicy, Książa oraz
w dobrach Myszkowskich w krakowskim wystąpiło krótkotrwałe, lecz od-
czuwalne trzęsienie ziemi. Zjawisko to na ziemiach polskich należało do
stosunkowo rzadkich i prawdopodobnie wywołało znaczne przerażenie
w społeczeństwie. Jego wystąpienie zwiększyło prawdziwość przepowied-
ni. W zamieszczonym w *Kalendarzyku politycznym ... na rok 1788* zesta-
wieniu obliczono, że w Rzeczypospolitej w ciągu minionych 800 lat tylko sześć
razy wystąpiły odczuwalne trzęsienia ziemi⁷⁰. Wydaje się, że z tego właśnie
powodu w kalendarzach opracowanych na rok 1786 przez supraskich bazy-
lianów i Michała Grölla wydrukowano przepowiednię Zieheha⁷¹.

Z ostrą krytyką skierowaną przeciwko zamieszczaniu w kalendarzach tej
przepowiedni wystąpił ksiądz K. Malinowski w redagowanym przez siebie
*Kalendarzu grodzieńskim*⁷². Krytyka ta odnosiła się tylko do kalendarza
supraskiego. Zarzucono ojcom bazylianom drukowanie przesądów, niegod-
nych „oświeconego wieku XVIII”. Supraśl przedstawiono jako ciemnogród
i ostoję zabobonów. Do wydawców supraskich skierowano przypomnienie,
że „nie wszystko jest prawdą, co bają”, a ziemia „jak była, jest dotąd, a kil-
ka domów zgorzało i stara się karczma rozwalila”. Odpowiedź na te zarzu-
ty zamieszczono w kalendarzu na rok 1788, w artykule pod tytułem *Uwagi
nad pismami o trzęsieniu Ziemi*⁷³.

⁶⁹ *Kalendarz polityczny... na rok 1784*. Warszawa, Druk. M. Gröll.

⁷⁰ *Kalendarzyk polityczny warszawski na rok 1788*. Warszawa, Druk. Nadw. J. K. Mci.

⁷¹ *Kalendarz polityczny... na rok 1786*. Warszawa, Druk. M. Gröll, s. 322–351; *Kalen-
darz polski i ruski na R.P. 1786...* Supraśl, Druk. bazylianów (do naszych czasów nie
zachował się żaden egzemplarz z tego roku); *Kalendarz półstuletni 1750–1800...*, s. 351;
M. Cubrzyńska-Leonarczyk: *Oficyna supraska 1695–1803. Dzieje i publikacje unic-
kiej drukarni ojców bazylianów*. Warszawa 1993, s. 179–181; W. Smoleński: *Przewrót
umysłowy...*, s. 116–118.

⁷² *Kalendarz grodzieński na rok 1786* [K. Malinowskiego]. Grodno, Druk. J. K. Mci.

⁷³ Por. M. Cubrzyńska-Leonarczyk: *Oficyna supraska...*, s. 180.

Pominięty przez księdza K. Malinowskiego milczeniem kalendarz polityczny M. Grölla zawiera natomiast dwa artykuły poświęcone przepowiedniom – *O przepowiedzeniu rewolucji Ziemi blisko nastąpić mającej; Dalsze uwagi nad tym nadzwyczajnym ziemi wzruszeniem...* i *O mowie hieroglificznej...* Wprawdzie trzęsienia ziemi określono w nim jako „raptowne skołatania z przyczyn naturalnych” i odrzucono możliwość współdziałania przy ich wystąpieniu sił nadprzyrodzonych oraz nie traktowano ich jako kary boskiej zesłanej na ludzi, jednak uwierzono w możliwość zrealizowania się przepowiedni Zieheha, zgodnie z którą koniec tego kataklizmu nastąpi dopiero wtedy, gdy „7000 miejsc omieszkałych różnej wielkości w kupę gruzu nie przemieni”. W celu jeszcze większego uwiarygodnienia tej przepowiedni wydrukowano wybrane fragmenty z *Książki Chevilli*, uznanej przez autora za klucz do wiadomości z dziejów stworzenia świata i upadku człowieka, źródło pierwszej filozofii oraz zbiór objawień i prawideł wiary przekazanych przez Boga rodzajowi ludzkiemu. Uznając przepowiednię Sybilli za dzieło pozwalające wyjaśnić to wszystko, co Bóg przez usta swoich proroków przekazał ludziom, oraz powołując się na świętego Mateusza, stwierdzono, iż nadszedł właściwy czas, aby w pełni docenić to dzieło.

Pomimo uspokajających wyjaśnień księdza K. Malinowskiego, nocą z 26 na 27 lutego roku na Pogórze, Górnym Śląsku i Morawach wystąpiło ponowne trzęsienie ziemi. Silniejsze od ubiegłorocznego i do tego zgodne z zamienioną przez pomyłkę w obu polskich kalendarzach datą⁷⁴. Poza lekkim pozostały po nim rozpadliny, popękane domy i kościoły, zniszczone wieże i dzwony. Jeszcze silniejsze trzęsienie ziemi nawiedziło Polskę 3 grudnia tego samego roku. Było odczuwalne na obszarze od Tarnowa do Piotrkowa. Na szczęście ponowne trzęsienia ziemi nie wystąpiły i przepowiednia ta, wywołując jedynie chwilową panikę i lek, nie sprawdziła się. Na pewien czas pozostał strach wobec potęgi żywiołów, lęk przed zagrożeniem ludzkiego życia i obawa przed ponownym wystąpieniem tych kataklizmów.

Odrzucając interpretacje nadprzyrodzone, zamieszczano w kalendarzach sądy i poglądy uczonych od starożytności do czasów współczesnych. Opisuując najnowsze odkrycia nad budową i składem powietrza, przekonywano czytelników o jego „mocy i ciężkości”, przedstawiając najnowsze doświadczenia nad „kisieniem, czyli fermentacją” lub też opisując możliwości znajdującej się pod powierzchnią ziemi wody, która „obrócona w wapory czynnością ognia [...], nie mogąc się nigdzie wycisnąć, podnosi skały”. Zapoznając czytelników z poglądami fizyków na temat przemian, jakie dokonują się we wnętrzu ziemi, a nawet upatrując przyczynę trzęsienia ziemi

⁷⁴ W orginale podano datę 25 lutego. W przekładach polskich zamieniono ją na 27 lutego. Por. W. Smoleński: *Przewrót umysłowy...*, s. 118; M. Cubrzyńska-Leonarczyk: *Oficyna supraska...*, s. 180; J. Kracik: *Pobożność czasu trwogi. Trzęsienie ziemi w Małopolsce w 1786 roku*. „Nasza Przeszłość” 1985, R. 65, s. 267–274.

w zachwianiu równowagi między „nadpowietrzną i podziemną mocą materii elektrycznej lub magnesowej”, starano się w miarę możliwości dokładnie przedstawić mechanizm powstawania tego zjawiska⁷⁵.

Prowadzone przez B. Franklina (1706–1790) obserwacje, potwierdzone później przez innych uczonych, doprowadziły do odkrycia, że piorun jest zjawiskiem elektrycznym. Stało się to podstawą twierdzenia, iż wszystkie ciała na ziemi, cała Ziemia, a nawet atmosfera ją otaczająca są naelektryzowane. Stąd też przypuszczano, iż działanie „pewnych – jeszcze nie ustalonych – przyczyn” powoduje większe lub mniejsze przyciąganie energii elektrycznej przez różne ciała. Na tej podstawie twierdzono, iż występująca wówczas różnica potencjałów może doprowadzać do zachwiania równowagi. Jeżeli zachwianie to nastąpi w przypadku nadpowietrznej i podziemnej mocy materii elektrycznej lub magnesowej, wówczas musi nastąpić trzęsienie ziemi. Opierając się na tej teorii, zaproponowano w *Kalendarzu politycznym... na rok 1786* M. Grölla powszechne zakładanie wynalezionych przez B. Franklina konduktorów (piorunochronów), zakończonych – jak to określano – „ciałami kończatymi”, które jeśli nawet nie zatrzymałyby, to przynajmniej mogłyby złagodzić straszne skutki trzęsienia ziemi. Przypuszczano też, iż taką samą funkcję musiały pełnić budowane w starożytności piramidy, ponieważ „nie można wierzyć, aby samej własnej miłości i próżnej chwały były dziełem”. Ten sam kalendarz zaproponował jeszcze inny sposób praktycznego zapobiegania występowaniu tego zjawiska. Opierając się na przypuszczeniu traktującym podziemną energię elektryczną jako „miny zakładane przez naturę”, zalecał drażnienie w miejscach, w których najczęściej występują trzęsienia, głębokich lochów, w których należałoby zakładać kontraminy, doprowadzając w ten sposób do sztucznych, a tym samym mniej groźnych wybuchów. Gdyby jednak te sposoby w praktyce nie okazały się skuteczne, zalecano w kalendarzu ciągle poszukiwanie nowych, bardziej skutecznych rozwiązań „przeciwko wszelkim w tej mierze niebezpieczeństwom”.

Zamieszczane w kalendarzach informacje opierano na najnowszych odkryciach fizyki, chemii, geologii i innych nauk oraz na teoriach „najbieglejszych postrzegaczy naszych czasów”. Wykorzystując opisy trzęsienia ziemi zamieszczone w *Piśmie Świętym* i pracach różnych uczonych oraz zamieszczone w czasopiśmie relacje opisujące skutki ostatnich katastrof, wymieniano znaki mające ostrzegać ludzi przed mogącym wystąpić ponownie trzęsieniem ziemi.

O wiele rzadziej pisano w kalendarzach na temat wybuchów wulkanów. Najczęściej w dziale *Ciekawości i osobliwości roku przeszłego* drukowano

⁷⁵ *Kalendarz polityczny... na rok 1784*. Warszawa, Druk. M. Gröll; *Kalendarz polityczny... na rok 1786*; *Kalendarzyk polityczny warszawski na rok 1786*. Warszawa, Druk. Nadw. J. K. Mci; *Kalendarzyk polityczny... na rok 1788*.

krótkie doniesienia o czynnych wulkanach, uatrakcyjniając je opisem wrażeń, jakie wywołuje na obserwujących widok wydobywającej się z krateru lawy⁷⁶. Stosunkowo obszerny traktat *O górach ogień wyrzucających* wydrukowano w dwu kolejnych rocznikach kalendarza A. Trzcńskiego⁷⁷. Można przypuszczać, iż uczyniono to z powodu kolejnego już wybuchu Wezuwiusza, który nastąpił w 1774 roku. Jemu też poświęcono najwięcej miejsca, podając wymiary zewnętrzne, miejsca wydobywania się lawy oraz daty większych wybuchów z przeszłości i wszystkie z XVIII wieku.

Podając w wątpliwość łączenie wybuchów wulkanów z ogniami piekielnymi oraz z utożsamianiem ich z miejscem przebywania dusz zmarłych, skazanych na wieczne potępienie, starano się w sposób racjonalny wyjaśniać jak dochodzi do wybuchu i dlaczego w pobliżu wulkanów jest dużo siarki. Wykorzystywano do tego różne doświadczenia i eksperymenty, mające odtworzyć mechanizm doprowadzający do wybuchów wulkanów i trzęsień ziemi. W tym celu – jak podaje *Kalendarzyk polityczny warszawski...* – zakopano w ziemi garnek napełniony żelaznymi blaszkami przekładanymi siarką, który po kilku godzinach zaczynał palić się i wydawał straszny huk, podobny do tego, jaki słychać podczas wybuchu wulkanu. Obszerny artykuł omawiający to zagadnienie zamieszczono także w *Kalendarzu politycznym...* M. Grölla, stwierdzając w nim – w oparciu o przechowywane w Akademii Paryskiej dokumenty – iż pomysłodawcą i wykonawcą pierwszego sztucznego wybuchu, podobnego do wybuchów wulkanu Etny, był francuski chemik M. Lemery (1654–1715). Zakopując w ziemi, na ponad „dwie stopy głęboko 25 funtów trocin, po 9 godzinach ujrzał, jak ziemia w tym miejscu wznosiła się, miejscami rozpadała, a z rozpadlin wydostawały się najpierw siarczyste i ciepłe wyparowania, a później płomień”. Na podstawie tego doświadczenia, M. Lemery doszedł do wniosku, iż podziemne zapalenie się nastąpiło w wyniku kiszenia, czyli fermentacji, wywołanej przez ciepło pochodzące z wnętrza ziemi, które – wprawiając w ruch cząstki kwasowate siarki i żelaza – doprowadziły do ich samozapalenia się. Przeprowadzane przez niego doświadczenia, uznane przez świat nauki za wystarczające do wyjaśnienia przyczyn powstawania i mechanizmu działania tych kataklizmów, zakwestionował inny chemik – Ruel (?), twierdząc, iż użycie czystego, a nie mineralnego, tworzonoego przez naturę, żelaza nie wyjaśnia

⁷⁶ Np. *Kalendarz polityczny na R.P. 1739...* Poznań, Druk jezuitów; *Kalendarz polityczny na R.P. 1754...* Lwów, Druk jezuitów; *Kolęda warszawska na rok 1756*. Warszawa, Druk pijarów; *Kolęda warszawska na rok 1759*; *Kolęda warszawska na rok 1760*; *Kalendarz warszawski na rok 1760* [K. Wyrwicz]. Warszawa, Druk jezuitów; *Kalendarz warszawski na rok 1761*; *Kalendarzyk polityczny warszawski na rok 1779*. Warszawa, Druk Nadworna.

⁷⁷ *Kalendarz polski i ruski na rok 1775...* A. Trzcńskiego. Kraków, Druk Akad.; *Kalendarz polski i ruski na rok 1776*.

do końca wszystkich wątpliwości. Drukując w kalendarzu wiadomości na ten temat, artykuł zakończono przypuszczeniem, iż i ten problem uda się uczonym rozwiązać w przyszłości. Opierając się na aktualnie prowadzonych doświadczeniach za przyczynę wybuchów uznawano znajdujące się pod ziemią powietrze, które rozgrzewając się i gęstniejąc pod wpływem ciepła, ulega w pewnym momencie zapaleniu się od materii mineralnych i wybuchu.

Ścieranie się dawnych przesądów z dokonującym się postępem wiedzy widoczne jest w kalendarzach także na przykładzie pożarów. Bano się ich wybuchów, przynoszących zawsze olbrzymie straty i kończących się często śmiercią ludzi i zwierząt. Według szkoły astrologicznej, której ustalenia systematycznie drukowano w kalendarzach astrologiczno-prognostyckich, w odrębnym dziale tytułowanym *O pożarach ogniowych*, powołując się na liczne dzieła dawnych uczonych oraz określony układ znaków niebieskich, pożary miały wybuchać od pełni marca do pierwszej kwadry maja oraz od pełni października do nowiu grudnia⁷⁸. Ponadto wyróżniano jeszcze pożary przypadkowe powstające „od pioruna lub ze złości ludzkiej”. Przyjmując, iż wybuch każdego pożaru jest formą kary zesłanej przez Boga na ludzi, za jedyny skuteczny sposób obrony przed nimi uznawano wieszanie „świętych obrazów” i systematyczne odmawianie modlitw błagalnych⁷⁹. Z czasem, w tych samych kalendarzach, widoczne jest powolne odchodzenie od tych poglądów, polegające albo na pomijaniu tego działu w prognostyku astrologicznym, albo też na informowaniu czytelników o ograniczonych możliwościach astrologii, która nie powinna zgadywać i przepowiadać, a tym bardziej oznaczać czasu i miejsc, w których mają w danym roku wybuchać pożary⁸⁰. Odrzucając wpływ planet i gwiazd na toczące się na ziemi życie, coraz częściej w kalendarzach wymieniano rzeczywiste przyczyny powstawania pożarów, pisząc wprost, iż to nie gwiazdy i planety, lecz ludzie, którzy bywają nieroztropni, a nawet złośliwi, doprowadzają do wybuchu ognia, burząc w ten sposób bezpieczeństwo i spokój określonej społeczności.

Inaczej do tego zagadnienia podchodzono w kalendarzach politycznych i niektórych kalendarzach gospodarskich. Pomijając milczeniem prowadzone spory na temat możliwości ustalania terminów wybuchu pożarów przez

⁷⁸ W kalendarzach tych był to jeden ze stałych działów, układany według ustalonego schematu, drukowany niekiedy bez jakichkolwiek zmian aż do końca XVIII w.

⁷⁹ *Kalendarz polski i ruski na R.P. 1766...* F. Matawowskiego. Poznań, Druk. Akad.; *Kalendarz polski i ruski na R.P. 1775...* F. Ryszkowskiego. Kraków, Druk. Akad.

⁸⁰ *Kalendarz polski i ruski pod znakiem Wenusa na R.P. 1780.* Kraków, Druk. Sem. Bisk.; *Kalendarz polski i ruski pod znakiem Jowisza...* na R.P. 1780. Kraków, Druk. Akad.; *Kalendarz polski i ruski pod znakiem Marsa na R.P. 1784.* Kraków, Druk. A. Dziedzickiej; *Kalendarz gospodarski pod znakiem Jowisza na R.P. 1780.* Kraków, Druk. Akad.; *Kalendarz gospodarski... na rok 1784.* Warszawa, Druk. M. Gröll.

astrologię, informowano czytelników o prowadzonych przez uczonych z różnych krajów pracach nad znalezieniem „kompozycji skutecznie gaszącej pożar”⁸¹. Do częściej powtarzanych w tych kalendarzach zaleceń należało także przypominanie, aby w każdym domu trzymać w beczce lub wiadrze wodę z dodatkiem ałunu, wiatrolu lub popiołu. Mieszanki te – według ówczesnych chemików – miały skuteczniej niż sama woda gasić pożar. Wybuchy pożarów tłumaczono też istnieniem kilku rodzajów powietrza, z których jedno, będąc „zbyt usposobione do palenia się” i przez to cięższe od innych, opada na dół, sprawiając, iż każde ciało zaczyna się łatwo palić jasnym płomieniem. Upowszechniając w kalendarzach wiadomości negujące możliwości astrologii i traktujące pożar jako klęskę, wywołaną najczęściej przez człowieka, oraz pokazując pewne sposoby zabezpieczenia się przed nią, dostarczano wiedzy przydatnej w życiu codziennym.

Od kiedy człowiek zaczął ulegać chorobom, podejmował próby zrozumienia ich istoty i pochodzenia oraz walki z nimi. Wiele niekorzystnych zjawisk powodowało zapadanie przez ludność polską drugiej połowy XVIII wieku na różne, nie zawsze nawet dokładnie opisane i rozpoznane choroby. Nie zawsze też potrafiono dostrzec i wykorzystywać w praktyce racjonalne czynniki poprawiające stan zdrowotny społeczeństwa.

Niewielka liczba wykształconych lekarzy oraz ogólny poziom medycyny powodowały nadal stosunkowo duży popyt na różnego rodzaju poradniki, kalendarze czy encyklopedie zdrowia, zawierające znaczną liczbę różnych porad i sposobów leczenia oraz przepisów na samodzielne przygotowanie leków. Drukowane w nich wskazania, częściowo opierające się na przekazywanej z pokolenia na pokolenie wiedzy potocznej i ludowej, podane w sposób prosty i zrozumiały, dawały jakąś nadzieję na zwalczenie przynajmniej niektórych chorób i dolegliwości. Większość z tych wydawnictw zawiera wiele trafnych uwag, choć niekiedy sposób ich formułowania jest trochę naiwny. Są one jednak pewną formą odpowiedzi na zapotrzebowanie społeczeństwa, które chciało więcej wiedzieć, znać i umieć i musiało często samo dbać o swoje zdrowie.

Zamieszczanie w polskich kalendarzach wiadomości poświęconych sztuce medycznej sięga czasów Odrodzenia. W drukowanych już wtedy kalendarzach znajdował się dział astromedycyny poświęcony chorobom. Pozostał w nich do schyłku XVIII wieku. Dział ten, zatytułowany najczęściej *O chorobach*, utrzymał się w wydawanych w okresie Oświecenia kalendarzach astrologiczno-prognostykarskich oraz w niektórych kalendarzach gospodarskich. Był on opracowywany na podstawie położenia gwiazd i koniunkcji planet, które stanowiły podstawę do wnioszkowania o mających wystąpić

⁸¹ *Kolęda warszawska na rok 1760*. Warszawa, Druk. pijarów; *Kolęda warszawska na rok 1767*; *Kalendarz dokładny gospodarski na rok 1784*. Warszawa, Druk. M. Gröll.

w następnym roku chorobach i epidemiach. Wiadomości te uzupełniały niekiedy ogólne wskazania, które można określić – używając dzisiejszej terminologii – jako biometeorologiczne.

Dział ten, opracowywany na każdy nowy rok, rządzony przez inną planetę posiadającą właściwe sobie cechy, charakteryzuje jednak na ogół bardzo duże podobieństwo. Nasuwa to przypuszczenie, iż podstawą do formułowania tych treści były nie panujące w danym roku planety, lecz realne obserwacje nasilania się chorób w określonym czasie. Tak na przykład, w miesiącach wiosenno-jesiennych zapowiadano w kalendarzach występowanie częstszych bólów głowy, serca, nerwic, migren i przeziębień. Z powietrzem wilgotnym miały przychodzić też różne puchliny, liszaje, wrzody i wewnętrzne bóle ciała. Natomiast za najbardziej sprzyjające rozprzestrzenianiu się febry, gorączki, róży i gangreny uważano powietrze suche⁸². Zapowiedzi te można uznać za słuszne w świetle dzisiejszej wiedzy medycznej, która także wskazuje na wpływ zmian pogodowych, powodujących większą podatność na tego typu choroby. Wydaje się natomiast, że prawdopodobieństwo wystąpienia groźniejszych chorób w związku z określonym położeniem planet i gwiazd musiało być znacznie mniejsze. Choć i w tym przypadku pozostają pewne wątpliwości. Układający te prognozy byli profesorami uniwersytetów, niekiedy nawet czynnymi lekarzami, którzy prawdopodobnie śledzili wiadomości o występujących w różnych krajach epidemiach. Znając z podręczników i własnego doświadczenia szybkość rozprzestrzeniania się tych chorób i czas ich wygaszania, mogli z pewnym prawdopodobieństwem formułować zapowiedzi mających nastąpić w następnym roku chorób. Natomiast ewentualny brak zgodności przepowiedni kalendarzowej z rzeczywistością zawsze można było tłumaczyć boskim miłosierdziem, litującym się nad ludźmi, którzy poprawili swe życie i stali się pobożniejsi. Stąd też zsyłanie na nich kary w postaci strasznej choroby stawało się zbyteczne. Takie wyjaśnienia zawsze były możliwe także dlatego, że ciała niebieskie uznawano jedynie za znaki zapowiadające mające wystąpić wydarzenia na Ziemi.

Z czasem nawet te treści, drukowane w kalendarzach prognozykarskich, stawały się coraz bardziej ogólne, odbiegając od tradycyjnego prognozyku, np.: „Było zawsze wiele chorób [...], ale kto i na jaką niemoc zapadnie, tego astrologia nie przepowie. Lecz i bez niej wiadomo, że się strzec [...] od wszystkich okazji należy.”⁸³ Coraz częściej miejsce mających pojawić się chorób zajmują wskazania moralne, chrześcijańsko-stoickie, godne naśladowania, np.: „Chceszli się obwarować od ciężkiej choroby? Najlepiej namiętności miarkować byłoby.”

⁸² *Kalendarz polski i ruski na R.P. 1774 ...* F. Ryszkowskiego. Kraków, Druk. Sem. Bisk.

⁸³ *Kalendarz gospodarski na rok 1790...* T. Dubitkowskiego. Grodno, Druk. J. K. Mei.

W astromedycynie – już od starożytności – funkcjonowało przekonanie o szczególnie niebezpiecznych dla zdrowia i życia ludzkiego latach klimakterycznych. Sposób ich obliczania dla każdego człowieka polegał na mnożeniu liczby siedem lub dziewięć, a otrzymana wielokrotność – np. 7, 14, 21 ... lub 9, 18, 27... lat życia – oznaczała właśnie te lata. Ze wszystkich lat klimakterycznych za najbardziej niebezpieczny uznawano 63 rok życia, będący wielokrotnością obu tych liczb. Drukowane w kalendarzach informacje na ten temat kończono niekiedy nawet specjalnymi prośbami do Boga o szczególną opiekę w takim roku, np.: „Boże Wszechmocny, Rządco wszystkich rzeczy Rządź rokiem siódmym i miej go w Twej pieczy.”⁶⁴

Na podstawie wykładni astrologicznej potrafiąco wyliczać dni, w których należało zwracać szczególną uwagę na ludzi chorujących, ponieważ w tych dniach ich stan zdrowia mógł ulec pogorszeniu. Wskazywano też dni dobre, obojętne lub złe do wykonywania pewnych zabiegów medycznych, a nawet zażywania leków⁶⁵. Na podstawie zachowanych kalendarzy, których karty ze wskazaniami astromedycznymi nie wykazują szczególnego stopnia zacytowania, trudno jest jednoznacznie odpowiedzieć, czy wszystkie te wskazania były ściśle przestrzegane. Należy jednak podkreślić, iż drukowane w kalendarzach prognozyki medyczne mają charakter ogólny i są skierowane do wszystkich. Nie ma wśród nich prognozyków szczegółowych, układanych dla ściśle określonego odbiorcy.

Przeciwko przepowiadaniu chorób na podstawie układu planet, mających nastąpić zaćmienia lub pojawienia się komet zdecydowanie wystąpili jezuita kaliscy, uznając tego typu praktyki za niegodziwe i niepotrzebne. Krytykę wiary w istnienie lat klimakterycznych zawiera także wileński *Kalendarz polityczny...* J. Poszakowskiego⁶⁶.

Postawy takie należy uznać za znamienne, gdyż drukowane w kalendarzach wydawanych przez jezuitów od schyłku lat trzydziestych XVIII wieku znacznie wyprzedziły oficjalne głosy krytyczne, skierowane przeciw astrologi przez „oświeconych tego wieku”. Przywiązanie do astrologii i jej astromedycznych przepowiedni próbowały także zmienić inne „oświecone” kalendarze, w których zamieszczane są informacje o nowych odkryciach do-

⁶⁴ Np. *Kalendarz gospodarski na rok 1777...* Poznań, Druk. Akad.; *Klucz prognozykarski ...* Supraśl 1768, Druk. bazylianów; *Kalendarz dla Królestwa Polskiego na rok 1787...* [M. Dębskiego]. Kraków [b. druk.].

⁶⁵ *Klucz prognozykarski ...* Supraśl 1768, Druk. bazylianów; *Kalendarz polski i ruski na R.P. 1772...* F. Liebmann. Kraków, Druk. Akad.; *Kalendarz gospodarski pod znakiem Jowisza na R.P. 1782.* Kraków, Druk. Akad.; *Kalendarz polski i ruski dla Królestwa Polskiego na rok 1795...* [M. Dębskiego]. Kraków [b. druk.]; *Kalendarz polski i ruski na R.P. 1795...* Przemyśl, Druk. A. Matjaszewskiej.

⁶⁶ *Kalendarz polityczny na R.P. 1738...* J. Poszakowskiego. Wilno, Druk. jezuitów; *Kalendarz polityczny na R.P. 1743...* Kalisz, Druk. jezuitów.

konywanych w tej dziedzinie, nowych sposobach leczenia i nowych medykamentach oraz weryfikowane są pewne dawne poglądy i przekonania. Wyjaśniając wiele tajemniczych dla ówczesnego czytelnika zjawisk, zastępowano pseudowiedzę, zabobon i astrologię racjonalnymi informacjami zamieszczanymi zarówno w formie krótkich porad, jak i dłuższych artykułów popularnonaukowych, których liczba systematycznie się zwiększała.

W omawianym okresie w medycynie funkcjonowały, wzajemnie się uzupełniając, różne koncepcje patologii. Znajdowało to odbicie także w drukowanych w kalendarzach, poradach i rozprawkach. W niektórych z nich nadal występował irracjonalny stosunek do chorób, traktujący je jako kary boskie zesłane na postępujących nieodpowiednio ludzi lub jako wynik działania kosmosu, któremu człowiek jako jego cząstka i odbicie podlega⁸⁷. Potwierdza to wiarę przynajmniej części społeczeństwa we wszechmoc sił magicznych. W innych natomiast rocznikach występowanie chorób tłumaczono jako wtargnięcie do organizmu człowieka czynników zewnętrznych lub też jako skutek zmian i zaburzeń jakości jego elementów. Podejmując próby zmiany stosunku do przynajmniej niektórych chorób oraz występując przeciwko podkreślaniu wpływów astralnych, w kalendarzach przedstawiano poglądy niektórych lekarzy traktujących choroby jako zaburzenie funkcji, powstających w wyniku oddziaływania różnych czynników.

Podobnie jak w ubiegłych wiekach, na ziemiach polskich często występowały choroby epidemiczne, które nadal zaliczano do plag dotykających zbiorowość ludzką. Ich długotrwały okres występowania, połączony z częstymi nawrotami i towarzyszącymi mu głodem lub wojną, był powodem wielkiej śmiertelności ludności. Okres powstawania i rozprzestrzeniania się zarazy był jednocześnie czasem, w którym zamierało życie publiczne, ustawał handel, zanikały podróże. W miastach zamykano bramy, szlachta chroniła się w swoich dworach, ludzie masowo uciekali z terenów zagrożonych, a choroba dziesiątkowała ludzi i zwierzęta. W kalendarzach można odnaleźć wiele wzmianek, podających pojawienie się w różnych krajach „morowej zarazy, morowego powietrza”, kierunek rozprzestrzeniania się oraz liczbę zmarłych⁸⁸. I choć były to najczęściej wiadomości mało konkretne, pozbawione dokładniejszych informacji o rodzaju zarazy, to dla czytelników kalendarzy stanowiły prawdopodobnie przestrozę. Nadal zarówno stosowa-

⁸⁷ *Kalendarz polski i ruski na R.P. 1775...* F. Ryszkowski ego. Kraków, Druk. Sem. Bisk.

⁸⁸ *Kalendarz wileński na rok 1771*. Wilno, Druk. Akad.; *Kalendarz polski i ruski na R.P. 1774...* F. Ryszkowski ego. Kraków, Druk. Sem. Bisk.; *Kalendarz polski i ruski na R.P. 1776...*; *Kalendarz polski i ruski na R.P. 1777...*; *Kalendarz polski i ruski na R.P. 1782...*, *Kalendarz gospodarski na rok 1777...* Poznań, Druk. Akad.; *Kalendarz polski i ruski pod znakiem Lwa na R.P. 1782...* Kraków, Druk. Akad.; *Kalendarz dla Królestwa Polskiego na R.P. 1790* [M. Dębskiego]. Kraków, [b. druk.].

ne powszechnie środki profilaktyczne, jak i praktykowane od wieków sposoby leczenia niewiele się zmieniły. Chcąc przynajmniej częściowo zmienić taką postawę, w kalendarzach omawiano, wykorzystując wyniki obserwacji lekarskich – system rozprzestrzeniania się epidemii i drogi przenoszenia jej. Dążąc do wyzwolenia medycyny z wpływów magiczno-kultowych, propagowano także zastępowanie biernego poddawania się chorobie – wiedzą, która częściowo przynajmniej pozwalała jej unikać lub zwalczyć.

Ponieważ ówczesna medycyna nie знаła w pełni skutecznych leków zwalczających choroby i zarazy morowego powietrza, w drukowanych w kalendarzach artykułach podkreślano szczególną rolę profilaktyki oraz szczegółowo opisywano podstawowe, wręcz elementarne zasady zachowania się i postępowania podczas panujących epidemii. Było to ważne, ponieważ podejmowanie środków zaradczych, takich jak: kwarantanny, kordony, różne bariery i przepisy przeciwepidemiczne, miało zapobiegać rozprzestrzenianiu się tych chorób. W praktyce przepisy te nie były jednak zbyt skuteczne i najczęściej jedynie częściowo ograniczały występowanie epidemii. Stąd także postulowano w kalendarzach wydawanie przez władze miejskie zakazów swobodnego przemieszczania się z miasta do miasta obcych kupców, zwłaszcza Żydów z Podola, Ukrainy i Wołynia. Wiedzano, że sprzedawane przez nich towary, zwłaszcza jedwabie, wełny, szaty, futra i konopie, mogą stanowić przyczynę wybuchu epidemii. W celu uniknięcia tego zalecano też stosować trzydziesto- lub czterdziestodniową kwarantannę w specjalnie przeznaczonych do tego celu pomieszczeniach. Ponieważ część kupców nie przestrzegała tego zakazu, wwożąc towary niekiedy wręcz potajemnie, dlatego postulowano stosowanie surowych kar wobec tych wszystkich, którym udowodniono uprawianie tego procederu. Przypominano także o konieczności podawania informacji o miejscach występowania epidemii, aby nie przyjmować towarów i przesyłek pochodzących z tych okolic⁶⁹. Rozprzestrzenianiu się epidemii sprzyjali też wędrujący po całym kraju pielgrzymi, pokutnicy, biedota i żebracy. Aby częściowo przynajmniej zmniejszyć ich liczbę, proponowano umieszczać niektórych z nich w szpitalach, innych przepędzać z miast. Lekarzom przypominano o konieczności dezynfekowania narzędzi cyrulickich, aby opatrując zdrowych i „zapowietrzonych” nie przenosili w ten sposób epidemii. Pisano też o konieczności wywożenia z miast wszelkich nieczystości i brudów, tępieniu much, które żyjąc i żerując, mogą przenosić zarazki. Zalecano stosować większą higienę społeczną, osobistą i żywienia. Zabraniano lokalizowania w obrębie miast cmentarzy i chowania w kościołach zmarłych. Aby można było w praktyce stosować te zalecenia, w kalendarzach proponowano – wzorem innych państw –

⁶⁹ *Kalendarz wileński na rok 1771*. Wilno, Druk. Akad.; *Kalendarz polski i ruski na R.P. 1776...* F. Ryszkowskiego. Kraków, Druk. Akad.

zwiększenie liczby oddziałów pilnujących granic oraz powołanie specjalnej milicji sanitarnej⁹⁰.

Niestety, najczęściej wszystkie te starania i zalecenia dawały minimalny efekt i dochodziło do wybuchu epidemii. W takich przypadkach w kalendarzach zalecano oczyszczanie powietrze przez rozpalanie na dworze ognisk z drzewa jesionowego, sosnowego, brzoźowego i jałowca. Wierząc, że proch strzelniczy także posiada właściwości oczyszczające (w jego skład wchodzi siarka), nakazywano strzelać z armat i broni ręcznej. W mieszkaniach zalecano rozpylać aromatyczne olejki i perfumy, palić skóry i liście oraz wykadzać je mirrą, bursztynem, specjalnie przygotowanym kadzidłem, siarką, jałowcem i prochem⁹¹.

Innym powodem rozprzestrzeniania się epidemii były bezpośrednie kontakty chorych ze zdrowymi. Aby temu zapobiegać, nakazywano izolację chorych w specjalnie do tego przeznaczonych szpitalach. Odzież i rzeczy pozostałe po zmarłych zalecano palić lub – w wyjątkowych przypadkach – okadzać dymem pewnych substancji, przygotowywanych według złożonych receptur. Niestety, nie zawsze receptury te zawierały środki dezynfekujące, stąd też istniała możliwość ponownego wybuchu epidemii.

Ponieważ przyjmowano, że morowe powietrze działa w organizmie podobnie jak różne trucizny, dlatego za skuteczną metodą zapobiegawczą i leczniczą uznawano stosowanie odtrutek, takich jak: driakiew, ocet bezoardowy czy ocet *de quarte larons*. Za skuteczne leki uznawano też upusty krwi, gorące łaźnie oraz dietę pozbawioną zupełnie potraw słonych, wędzonych i mięsnych. Zalecano także spożywanie w tym czasie dużej ilości owoców. W kilku rocznikach kalendarzy za najnowszy i bardzo skuteczny lek uznano oliwę, która miała nie tylko leczyć, ale i chronić od chorób morowego powietrza. Natomiast w jednym z kalendarzy zamieszczono *Krótką naukę, jak sobie włościć w czasie panującej ospy i wyrównać odstępę febry postępować mają*. Wszystkim obywatelom pragnącym ocalić swe zdrowie i poszerzyć wiedzę na ten temat *Kalendarz polski i ruski...* polecał także lekturę *Przestrogi i lekarstwa na choroby z morowego powietrza pochodzące ... przez M.F.X.R. ... z różnych autorów łacińskich, osobliwie z Dysertacji o Powietrzu r. 1775 wydanej...*⁹²

⁹⁰ *Kalendarz wileński na rok 1771*. Wilno, Druk. Akad.; *Kalendarz dla Królestwa Polskiego na R.P. 1790* [M. Dębskiego]. Kraków, [b. druk].

⁹¹ *Kalendarz wileński na rok 1771*. Wilno, Druk. Akad.; *Kalendarz polski i ruski na R.P. 1777...* F. Ryszkowskiego. Kraków, Druk. Sem. Bisk; *Koługa warszawska na rok 1778*. Warszawa, Druk. pijarów.

⁹² *Kalendarz wileński na rok 1771*. Wilno, Druk. Akad.; *Kalendarz polski i ruski na R.P. 1774...* F. Ryszkowskiego. Kraków, Druk. Sem. Bisk.; *Kalendarz polski i ruski na R.P. 1776*; *Kalendarz polski i ruski pod znakiem Lwa na R.P. 1782...* Kraków, Druk. Akad.; *Kalendarz warszawski ... na R.P. 1798*. Warszawa, Druk. M. Gröill; *Kalendarz astronomiczny i domowy na rok 1800...* [B. m. i d.]. Autorem tej książki jest M. F. Ryszkowski, pro-

Te tak dokładnie omówione w kalendarzach środki i zasady postępowania były powszechnie stosowane we wszystkich krajach. W tym przypadku lekarze polscy i redaktorzy kalendarzy postępowali identycznie, jak ich zachodni koledzy, w niczym im nie ustępując. Skuteczność ich była jednak niewielka. Wydaje się, że słynna łacińska maksyma: *cito, longe, tarde* nadal była jednym z najbardziej skutecznych sposobów zachowania zdrowia.

Ostatnie ćwierćwiecze XVIII wieku to także okres, w którym w Europie zanika dżuma. Jej miejsce zajmują inne choroby pandemiczne, przede wszystkim ospa. Według obliczeń ówczesnych lekarzy, zamieszczonych w *Kalendarzyku politycznym warszawskim...*, była ona przyczyną śmierci 1/7, a w niektórych nawet przypadkach 1/3 ogółu chorych. Jak podaje *Kalendarzyk kieszonkowy...*, wywołują ją „złe humory wchodzące do ciała ludzkiego”⁹³. Uważano, iż zapobiegać jej mogą kąpiele w słonej wodzie oraz nacieranie ciała solą w celu zamknięcia porów skóry i uniemożliwienia przenikania zarazków. Sposób ten, który – jak pisano – stosowany był od dawna przez Żydów mieszkających w Turcji, miał doprowadzić do zupełnego zaniku występowania ospy u nich. Powołując się na opinie medyków, *Kalendarzyk polityczny...* zalecał natomiast stosować jako lek merkuriusz (rtęć), który, według części lekarzy, w niektórych przypadkach dawał pozytywne wyniki. W kalendarzach zalecano także poddawanie się szczepieniom, dzięki którym na sto zarażonych osób tylko jedna umiera. Pisząc o tej chorobie, pozostawiającej po sobie na zawsze trwałe ślady, szpecące ciało, w kalendarzach zamieszczano także informacje o historii pojawienia się jej w Europie, wymieniano daty wielkich epidemii. Zamieszczano również wskazówki o tym, jak należy podczas wystąpienia tej choroby postępować oraz podawano sposoby mające przynajmniej częściowo zapobiegać powstawaniu blizn. Pisano też o podejmowanych próbach znalezienia skutecznego antidotum⁹⁴.

Dzięki systematycznemu upowszechnianiu wiadomości o rzeczach i zdarzeniach powszechnych i powszednich kalendarze stawały się wydawnictwami użytecznymi w życiu codziennym. Ciesząc się dużą popularnością wśród czytelników, pozwalały wprowadzać do ich potocznego sposobu myślenia nowe idee i ideały, wyciszać lęki i niepokoje, zwalczać przesady. Opisane

fesor Akademii Krakowskiej i redaktor bardzo popularnych kalendarzy, który jej fragmenty wydrukował w trzech rocznikach *Kalendarza polskiego i ruskiego...* z lat 1774–1776.

⁹³ *Kalendarzyk polityczny warszawski na rok 1778*. Warszawa, Druk. Nadw. J. K. Mci; *Kalendarzyk kieszonkowy na rok 1794*. Warszawa, Druk L. Koch; B. Seyda: *Dzieje medycyny w zarysie*. Cz. 2 Warszawa 1977, s. 31.

⁹⁴ *Kalendarz polski i ruski na R.P. 1775...* F. Ryszkowskiego. Kraków, Druk. Akad.; *Kalendarzyk polityczny warszawski na rok 1778*. Warszawa, Druk. Nadw. J. K. Mci; *Kalendarzyk na rok 1792...* Warszawa, Druk. P. Zawadzki; *Kalendarz astronomiczny i domowy na rok 1797...* Warszawa [b. druk.].

przykłady ukazują, w jaki sposób ulegano różnego rodzaju pogłoskom i przepowiedniom, które – rozchodząc się różnymi kanałami: zinstytucjonalizowanymi i niezinstytucjonalizowanymi – przyczyniały się do ich upowszechniania. Interesująca jest postawa twórców kalendarzy, którzy przyczyniali się do ich rozpowszechniania w społeczeństwie i nasilenia zbiorowego lęku przed różnego rodzaju klęskami i kataklizmami. Odrzucenie w momencie narastającego zagrożenia racjonalnych wyjaśnień dostarczanych przez naukę i uwierzenie w możliwość sprawdzenia się jakiejś przepowiedni odzwierciedla pojawiające się w społeczeństwie narastanie pewnej zbiorowej psychozy lęku i strachu połączonej ze wzrastającą zarliwością religijną czasu trwogi. Jednocześnie zderzenie się na gruncie kalendarjografii dwóch postaw (propagującej poddanie się woli Opatrzności i czekanie na skutki jej działania, ale też, odwołując się do nauki i wierząc w jej możliwości, próbującej, wyciszać lęki, wskazywać ustalone przyczyny występowania różnych zjawisk i podawać sposoby uchronienia się przed nimi) może świadczyć o dokonujących się przemianach zarówno w tego typu wydawnictwach, jak i samym społeczeństwie polskim. Wydaje się, iż drukując w kalendarzach pewne wybrane wiadomości, kierowano się przede wszystkim stopniem ich użyteczności społecznej. Stosunkowo często popularyzowano więc zagadnienia z zakresu astronomii, medycyny, fizyki czy też meteorologii, ograniczając do minimum treści z zakresu matematyki, pomijając zupełnie milczeniem inne działy, które prawdopodobnie w odczuciu redagujących nie odgrywały większej roli w praktyce dnia codziennego. Upowszechniając w sposób prosty i zrozumiały dla przeciętnego czytelnika te zagadnienia, wykorzystywano nowsze osiągnięcia nauki, popularyzując je jednocześnie. Zrywając z przesądami, zabobonami i różnymi przypuszczeniami, starano się pokazywać postęp w nauce, dzięki któremu dokonywały się pewne przemiany, mające ułatwiać m.in. życie poszczególnym jednostkom. Upowszechniając tę część wiedzy, która w odczuciu redagujących kalendarze spełniała ważne funkcje praktyczne, związane bezpośrednio z życiem i codzienną praktyką, starano się jednocześnie tworzyć nowy obraz tego wciąż jeszcze nieprzeniknionego i tajemniczego świata zjawisk przyrodniczo-astronomicznych.

DARIUSZ ROLNIK

Michał Zaleski – moralne dylematy targowiczanina O postawie politycznej marszałka konfederacji targowickiej województwa brzesko-litewskiego w latach 1788–1793

Przyjął się dość powszechnie sąd – a ma to również odbicie w historiografii polskiej¹ – że targowiczanin to synonim zdrajcy. Czy aby takie uogólnienie nie jest krzywdzące dla pewnych osób, przynajmniej dla niektórych spośród tych, którzy zdecydowali się wystąpić pod sztandarem związku Szczęsnego Potockiego. Wydaje się, że tak. Przekonuje o tym chociażby praca Łukasza Kądzieli o Fryderyku Moszyńskim, w której autor wskazywał na skomplikowaną sytuację ówczesnej Rzeczypospolitej i na różne aspekty działalności F. Moszyńskiego w czasach targowickich².

Również Michała Zaleskiego, marszałka konfederacji brzesko-litewskiej, możemy zaliczyć do tej grupy, co do postawy której nie należy zbyt pochopnie wydawać jednoznacznie negatywnych ocen. Pomimo iż już w czasach Sejmu Wielkiego głośno wyrażał swój krytyczny sąd o bieżących wydarzeniach, co też wszakże w dużym stopniu zadecydowało, że później Kossakowscy zaakceptowali jego wybór na stanowisko marszałka

¹ T. Korzon w recenzji pracy W. Smoleńskiego: *Konfederacja targowicka*, uczynił wręcz zarzut, że ten w ogóle o targowiczanach napisał. Por. T. Korzon: *Odrodzenie w upadku. Wybór pism historycznych*. Oprac. M. H. Serejski, A. F. Grabski. Warszawa 1975, s. 504. Zob. też tezy zawarte w rozprawie W. Łukaszewicza: *Targowica i powstanie Kościuszkowskie*. Warszawa 1953. O tym wytworzonym już stereotypie zdrajca targowiczanin por. zbiór artykułów w pracy *Bo insza jest rzecz zdradzić, insza dać się złudzić. Problem zdrady w Polsce przelomu XVIII i XIX w.* Red. A. Grześkowiak-Krwawicz. Warszawa 1995; J. Tazbir: *Próby zrozumienia racji targowiczan*. W: *Trudne stulecia. Studia z dziejów XVII i XVIII wieku*. Red. Ł. Kądziela, W. Kriegerseusen, Z. Zielińska. Warszawa 1994, s. 235–244.

² Por. Ł. Kądziela: *Między zdradą a służbą Rzeczypospolitej. Fryderyk Moszyński w latach 1792–1793*. Warszawa 1993, s. 7, 40–52.

konfederacji brzesko-litewskiej, to jednak z pewnych innych względów³ nie przyjęli go do Generalności Litewskiej konfederacji targowickiej. Wpłynęły na to takie cechy jego charakteru, jak szczerłość i bezkompromisowość. Jako jeden z pierwszych zaczął M. Zaleski krytykować związek, tak samo jak wcześniej czynił to odnośnie do reform Sejmu Czteroletniego. Przy czym i w jednym, i w drugim przypadku swe uwagi uzasadniał tymi samymi argumentami, obracającymi się wokół idei ochrony niezbywalnych praw obywateli. Nikt ze współczesnych, a także później, nie poczytywał mu tego targowickiego epizodu jego życia za zdradę. Co więcej, w okresie insurekcji 1794 roku M. Zaleski poparł Tadeusza Kościuszkę, pracując czynnie w komisji porządkowej brzesko-litewskiej powiatu kobryńskiego i tej postawy w tym czasie, a także w następnych latach nie uznano za posunięcie koniunkturalne.

Wojski litewski Michał Zaleski, choć często jego postać pojawia się w literaturze historycznej⁴, nie zyskał w historiografii polskiej należnego mu miejsca, a biorąc pod uwagę jego pozycję w ówczesnej społeczności szlacheckiej oraz aktywność i zasługi dla kraju, w pełni na to zasługuje. Niniejszy szkic ma – w zamierzeniu autora – choć w części wypełnić tę lukę, ukazując chyba najbardziej trudne lata w życiu M. Zaleskiego. Przedstawienie jego postawy, zachowań w latach 1788–1793 oraz zasad, jakimi kierował się w swym postępowaniu, pozwoli być może lepiej zrozumieć mentalność części szlachty czasów ostatniej dekady I Rzeczypospolitej, a ten czynnik przecież często podawany jest jako jedna z przyczyn jej upadku⁵. Być może także uda się tu pokazać motywy, jakimi kierowano się czasami, przyjmując funkcje w strukturach władz konfederacji targowickiej, a te w pewnych sytuacjach należy traktować jako okoliczność łagodzącą przy próbie dokonywania ocen postaw obywateli schyłku I Rzeczypospolitej.

Wojskiego litewskiego zaliczono do grupy „starszlacheckiej” bardzo czulej na wszelkie próby ograniczeń prerogatyw narodu szlacheckiego⁶, nie do końca jednak tak jest. Wydaje się o tym świadczyć jego obywatelska

³ O przyczynach konfliktu por. J. I. Kraszewski: *Polska w czasie trzech rozbiorów 1772–1799. Studia do historii ducha i obyczaju*. T. 3. Warszawa 1903, s. 232.

⁴ Por. np. A. Czaja: *Między tronem, buławą a dworem petersburskim. Z dziejów Rady Nieustającej 1786–1789*. Warszawa 1988; S. Kościalkowski: *Antoni Tyzenhauz. Podskarbi nadworny litewski*. T. 1–2. Londyn 1971; B. Krakowski: *Oratorstwo polityczne na forum sejmu czteroletniego. Rekonesans*. Gdańsk 1968; W. Kalinka: *Sejm Czteroletni*. T. 1–2. Warszawa 1991; A. Grześkowiak-Krwawicz: *O formę rządu czy o rząd dusz?* Warszawa 2000; W. Filipczak: *Sejm 1778 roku*. Warszawa 2000; Z. Zielińska: „O sukcesji tronu w Polsce” 1787–1790. Warszawa 1991.

⁵ Por. D. Rojnik: *Szlachta koronna wobec konfederacji targowickiej (maj 1792–styczeń 1793)*. Katowice 2000, s. 12.

⁶ Tak wraz z Wojciechem Suchodolskim i Janem Suchorzewskim kwalifikuje go A. Czaja: *Między tronem...*, s. 357.

postawa, która przejawiała się dążeniem do jedności, dla dobra której był w stanie zrezygnować ze swoich projektów i poprzeć inny, nawet autorstwa przeciwnika politycznego, wszakże pod jednym warunkiem – praw szlachty ograniczać nie wolno, chyba że ta wyrazi na to zgodę, a dla dobra Ojczyzny w jego mniemaniu prawdziwy obywatel winien umieć poświęcić wszystko. Z pewnością to nie zdrajca, ani też nie osoba nie rozumiejąca realiów politycznych, umiał do nich dostosować swe zasady, w taki sposób, że nie można mu zarzucić ich zaprzędania.

M. Zaleski pozostawił po sobie dość bogaty zbiór korespondencji i papierów. Archiwalia te przechowywane są – w większości w odpisach – w Bibliotece Jagiellońskiej, one też stały się podstawą źródłową niniejszego artykułu⁷. Uzupełnieniem tego materiału są pamiętniki wojskiego litewskiego⁸. Warto w tym miejscu zaznaczyć, że nie obejmują one okresu rządów targowickich i insurekcji kościuszkowskiej. Jakkolwiek ich autor usprawiedliwia to rabunkiem domu, to jednak jest zastanawiające, że brakuje akurat tej części wspomnień i że nie mógł odtworzyć ich z pamięci, tak jak czynił to w przypadku innych fragmentów swego pamiętnika chronologicznie starszych⁹.

M. Zaleski był postacią znaną i szanowaną przez współczesnych już w czasach Sejmu Czteroletniego¹⁰. Na opinię taką zapracował swą wcześniejszą postawą¹¹. Nikt nie mógł mu zarzucić, że jego poczynania mogą mieć charakter koniunkturalny, czy też że ukierunkowane są na zyskanie li tylko popularności.

Wojski litewski, poseł trocki w pierwszym okresie obrad Sejmu Czteroletniego nie był biernym obserwatorem. Bernard Krakowski wyliczył, że M. Zaleski do grudnia 1790 roku występował na sejmie 155 razy. I choć autor ten z przekąsem mówi o jego talentach oratorskich¹², to jednak M. Zaleski głos zabierał w sprawach ważnych i był słuchany. Myśli formułował w spo-

⁷ Por. Biblioteka Jagiellońska (dalej: BJ), rkps 955, 956, 957, 959.

⁸ *Pamiętniki Michała Zaleskiego, wojskiego Wielkiego Księstwa Litewskiego, posła na Sejm Czteroletni*. Wstęp B. Zaleski. Poznań 1879. (dalej: M. Zaleski: *Pamiętniki...*).

⁹ Por. M. Zaleski: *Pamiętniki...*, s. 210. Uwaga ta dotyczy w ogóle pamiętników i korespondencji tego okresu, por. D. Rolnik: *Szlachta...*, s. 16–17.

¹⁰ Por. W. Kalinka: *Sejm...*, T. 1, s. 138. Por. też Archiwum Główne Akt Dawnych (dalej: AGAD), Archiwum Zabiellów, rkps 949, s. 169, Tomasz Wawrzecki do M. Zaleskiego, [b.m.] 28 sierpnia 1788.

¹¹ Por. M. Zaleski: *Pamiętniki...*, s. 44 in n. – m.in. o konflikcie z Otto Stackelbergiem. O jego roli w walce z A. Tyzenhauzem zob. A. Kalenkiewiczówna: *Rozkład partji Tyzenhauza na tle sejmików litewskich*. W: *Księga pamiątkowa Koła Historyków słuchaczy Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie 1923–1933*. Wilno 1933, s. 122, 135–137; S. Kościałkowski: *Antoni Tyzenhauz...*, T. 2, s. 140 in n. O jego postawie w 1778 r. por. W. Filipczak: *Sejm 1778...*, s. 80–81.

¹² Por. B. Krakowski: *Oratorstwo...*, s. 105, 107–109.

sób bardzo przekonujący i pociągający, co przyznaje sam B. Krakowski, zaliczając go ostatecznie do „najwyższej klasy oratorskiej”¹³.

M. Zaleski występował przeciw Radzie Nieustającej, choć nie należał do największych jej krytyków, twierdził, że „była Krajowi nie miłą, ale nie straszną”¹⁴. Przy okazji wyliczał „gwałty i uzurpacje Moskwy”, których owa rada była narzędziem¹⁵. Pozytywnie wyrażał się o zamiśle utworzenia Komisji Wojskowej i powiększenia stanu liczebnego armii¹⁶. Ostro przemawiał za wprowadzeniem podatków na wojsko. Przy czym uważał, że „w rzeczach Cywilnych Duchowni z nami są zupełnie równi Nam Obywatele”¹⁷. Opowiadał się też, jak większość posłów, którzy później będą tworzyć tzw. stronnictwo patriotyczne, za pozwaniem Adama Ponińskiego, podskarbiego koronnego i marszałka sejmu rozbiorowego, do sądu¹⁸. Optował za sojuszem z Prusami, sam swoim raportem wymierzonym przeciw Rosji, a mówiącym o próbach buntów na Ukrainie, przygotował izbę do przyjęcia treści traktatu sojuszu prusko-polskiego¹⁹. Nie był także – idąc za głosem Adama Czartoryskiego – w opozycji wobec przyjęcia zasady dziedziczości tronu²⁰.

Nie wszystkie wszak projekty patriotycznie nastawionej części posłów akceptował. Krytycznie odnosił się do wszelkich przedsięwzięć, które w je-

¹³ Tamże, s. 52. Por. wysoką ocenę u J. Śniadeckiego – *Korespondencja Jana Śniadeckiego. Listy z Krakowa*. T. 2. Oprac. M. Chancówna, S. Tync. Wrocław 1954, s. 45 – J. Śniadecki do Józefa Januszewicza. F. Karpiński tytułuje prawdopodobnie właśnie M. Zaleskiego „najpierwszym w narodzie mówcą” – *Korespondencja Franciszka Karpińskiego z lat 1763–1825*. Oprac. T. Mikulski, R. Sobol. Wrocław 1958, s. 20 – F. Karpiński do M. Zaleskiego?, Wilno 3 stycznia 1782.

¹⁴ Głos Jw. I. Pana Michała Zaleskiego [...] Miany na sesji seymowej D. 3 listopada 1788; Głos Jw. I. Pana Michała Zaleskiego [...] Miany na sesji seymowej D. 19 januari 1789. Por. druki BJ, rkps 956. Por. też A. Czaja: *Między tronem...*, s. 341.

¹⁵ Por. W. Kalinka: *Sejm...*, T. 1, s. 285.

¹⁶ Głos Jw. I. Pana Michała Zaleskiego [...] Miany na sesji seymowej D. 17 października [1788]; Głos Jw. I. Pana Michała Zaleskiego [...] Miany na sesji seymowej D. 3 listopada 1788. Por. druki BJ, rkps 956. Por. też W. Kalinka: *Sejm...*, T. 1, s. 146.

¹⁷ Głos Jw. I. Pana Michała Zaleskiego [...] Miany na sesji seymowej D. 16 marca 1789. Por. druk BJ, rkps 956. Por. też w tej kwestii W. Kalinka: *Sejm...*, T. 2, s. 34.

¹⁸ Por. Tamże, T. 1, s. 395; B. Krakowski: *Oratorstwo...*, s. 158–159.

¹⁹ Por. W. Kalinka: *Sejm...*, T. 2, s. 58–59. Por. też M. Zaleski: *Pamiętniki...*, s. 182.

²⁰ Por. W. Kalinka: *Sejm...*, T. 2, s. 385. O sprawie, która była trochę bardziej skomplikowana, por. Z. Zielińska: *O sukcesji...*, s. 187, 216 i nn. O związkach M. Zaleskiego z A. Czartoryskim por. B. Szyndler: *Tadeusz Kościuszko 1764–1817*. Warszawa 1991, s. 105. E. Rostworowski: *Ostatni król Rzeczypospolitej. Geneza i upadek Konstytucji 3 maja*. Warszawa 1966, s. 157 – w indeksie tej pracy przy M. Zaleskim widnieje określenie „klient Czartoryskich”, wydaje się, że nie oddaje ono w pełni relacji panujących między tymi osobami. F. Karpiński nie bez kozery umieszczał go w gronie „najwymowniejszych w Litwie” i nie chodziło bynajmniej o oratorskie talenty, por. F. Karpiński: *Historia mego wieku i ludzi, z którymi żyłem*. Oprac. R. Sobol. Warszawa 1987, s. 108.

go opinii uszczuplały prerogatywy stanu szlacheckiego. Takie też było podłoże jego wystąpienia w sprawie zabezpieczenia prawnego poddanych. Przewidywano w nim, że chłop będzie mógł skarżyć szlachcica w sądzie. M. Zaleski twierdził: „Dobrem dziedziców są ich poddani, jeżeli jest kto na swoje dobro nie baczy, co je sam wyniszcza, w samym nie sprawiedliwym uczynku karę sobie zadaje.” Uważał też, że wprowadzenie prawa zabezpieczającego chłopów nie odsunie groźby ich buntów, a wręcz odwrotnie – stanie się ich przyczyną. Przestrzegał też „żebyśmy dla jednych miłosiernymi stając się, dla drugich tyranami nie byli”²¹. Sprzeciw swój wyrażał także, choć już w mniej zasadniczy sposób, gdy podjęto dyskusję nad poszerzeniem praw dla mieszczan²². Niemniej irytowało go nadmierne szafowanie nobilitacjami dla przedstawicieli stanu mieszczańskiego²³.

Występował również – broniąc interesów ekonomicznych szlachty – przeciw zakazowi wywozu zboża za granicę, mniemał, że ograniczenie takie jest zbyt szkodliwe. Jego zdaniem Księstwo Litewskie ma tyle monety „y to zagranicznej [tylko], ile mu Królewiec y Ryga za zbyte produkta zaliczy”. Przy tej okazji ponownie odwołał się do ogólnych zasad. Uważał, że wprowadzenie takiej ustawy byłoby niezgodne z prawami kardynalnymi, według których każdy obywatel ma prawo robić, co chce, zważając jednak na to, co do niego należy²⁴. Nie zgadzał się również z praktyką rozdawania urzędów senatorskich przed zakończeniem sejmów, był zdania, że dopiero po sejmikach relacyjnych można taką nagrodę przyjąć; apelował do króla, którego prawo rozdawania tych urzędów uznawał: „Nas posłów za kandydatów nie liczyć.”²⁵ Wierny był tym słowom i proponowanej później mu kasztelanii nie przyjął. Nie mógł też pogodzić się z myślą o cofnięciu donacji nadanych w 1775 roku, to osłabiało jego zdaniem podstawy, na których oparta jest wolność i własność w narodzie, sejm nie ma prawa cofać czy uchylać wcześniejszych darowizn²⁶.

²¹ BJ, rkps 956, s.31–33, Przymówienie się JW Zaleskiego d. 27 marca 1789. Por. też W. Kalinka: *Sejm...*, T. 1, s. 391. O jego stosunku do chłopów szerzej B. Leśnodorski: *Dzieło Sejmu Czworoletniego (1788–1792). Studium polityczno-prawne*. Wrocław 1951, s. 41; M. Zaleski: *Pamiętniki...*, s. 194. Dystans do reform stanu chłopskiego pozostał także M. Zaleskiemu w czasie insurekcji, przedstawił nawet projekt modyfikujący znacznie treść uniwersału połanieckiego, por. B. Leśnodorski: *Polscy jakobini. Karta z dziejów insurekcji 1794 roku*. Warszawa 1960, s. 243.

²² Por. K. Zienkowska: *Jacek Jezierski kasztelan łukowski (1722–1805). Z dziejów szlachty polskiej XVIII w.* Warszawa 1963, s. 290, 302; M. Zaleski: *Do Najjaśniejszych sejmujących stanów. W: Abyśmy o Ojczyźnie naszej radzili. Antologia publicystyki doby Stanisławowskiej*. Oprac. Z. Goliński. Warszawa 1984, s. 191–192; M. Zaleski: *Pamiętniki...*, s. 197–199.

²³ Por. A. Grzeškowiak-Krwawicz: *O formę...*, s.177, 194.

²⁴ BJ, rkps 959, k. 113–114, Mowa JW Zaleskiego [b.d.].

²⁵ Przymówienie JW Michała Zaleskiego [...] na sesji Sejmowej dnia 31 sierpnia 1790 – druk w BJ, rkps 959.

²⁶ Por. W. Kalinka: *Sejm...*, T. 2, s. 242.

Krytyka poczynań sejmu w jego mowach była więc obecna ciągle, nie mniej – jak się wydaje – dopiero sprawa przedłużenia dwuletniej kadencji sejmu była tą, która skłoniła go do wyjazdu z Warszawy w końcu 1790 roku. Uważał on w tej materii, „że nie godzi się nic stanować o prolongacji bez zapytania narodu”²⁷. Złożył też oficjalnie protest przeciw ustawie przedłużającej na kolejne dwa lata mandaty poselskie posłom wybranym w 1788 roku²⁸. Wydaje się, że na podjęcie decyzji o opuszczeniu stolicy wpłynął także kierunek, w jakim szły prace nad nową formą rządu, przy czym i w tym wypadku gotów był zaakceptować każdy projekt, byle zyskał on aprobatę narodu szlacheckiego²⁹.

Później, już z perspektywy czasu, sam tak pisał o motywach, które skłoniły go do wyjazdu z Warszawy w grudniu 1790 roku: „Zmęczony pracą, utrudzeniami i goryczami od intryg wzniecanych, uczulem w zdrowiu wielką odmianę, a nie przewidując, żebyśmy nie wpadli w naśladowanie złych przykładów, wyjechałem z Warszawy, żebym nie należał do uczestnictwa.”³⁰ Podobnie smutne obserwacje o tym okresie swego życia spędzonym w Warszawie zawarł w liście pisanym do Jerzego Białopiotrowicza: „27 miesięcy niszczyłem zdrowie y majątek w stolicy, patrzyłem jak dawny rząd Narodu psowano, żeby sobie dogodzić przez nowe projekty [...] psuto prawa i ludzi [...] więcej było pism powolnych niżeli uważnych.”³¹

Posłowie stronnictwa reform jeszcze przed realizacją postanowienia o wyjeździe starali się odwieść M. Zaleskiego od tego zamiaru. Chciano go pozyskać, argumentując, że jego postawa, która wynika z jego „czystego przekonania” i z której przebija troska o dobro kraju, może być wykorzystana przez zwykłych intrygantów dobro swoje nad interes Rzeczypospolitej przedkładających, że jego osoba może posłużyć „dla upoważnienia szkodliwych zamysłów [...], dla omamienia słabszych”³².

W patriotyczne nuty natury M. Zaleskiego uderzał jego przyjaciel, również – jak wojski litewski – związany z A. Czartoryskim, i szwagier zara-

²⁷ Tamże, s. 291–295. Por. też M. Zaleski: *Pamiętniki...*, s. 191 i nn.; W. Smoleński: *Ostatni rok Sejmu Wielkiego*. Kraków 1986, s. 59; Z. Zielińska: *O sukcesy...*, s. 216.

²⁸ Por. M. Zaleski: *Pamiętniki...*, s. 192.

²⁹ Por. Tamże, s. 185 i nn.

³⁰ Tamże, s. 200–201.

³¹ BJ, rkps 955, k. 51, M. Zaleski do [Jerzego] Białopiotrowicza [b.m., październik–listopad 1792].

³² Tamże, k. 3–4, NN do M. Zaleskiego, [b.m.] 27 listopada 1790. Faktycznie opozycja ze Sz. Potockim chciała wykorzystać M. Zaleskiego do propagowania swych idei politycznych, por. M. Zaleski: *Pamiętniki...*, s. 188.

³³ Por. J. Kowcecki: *Relacja o przewrocie trzeciomajowym czy dokument akcji prokonstytucyjnej*. W: *Francja – Polska XVIII–XIX w. Studia z dziejów kultury i polityki poświęcone Profesorowi Andrzejowi Zahorskiemu*. Warszawa 1983, s. 88; J. Skowronek: *Matuszewicz Tadeusz*. W: PSB. T. 20. Wrocław 1975, s. 225–226.

zem, Tadeusz Matuszewicz³³. Pisząc do M. Zaleskiego serdeczne listy³⁴, przekonywał on posła trockiego do działań na rzecz stronnictwa reform. Podobnie czynił również Hugo Kollątaj³⁵.

Zabiegało o względy M. Zaleskiego stronnictwo patriotyczne także zaraz po uchwaleniu Konstytucji 3 maja. Znany jest, przedstawiony przez Jerzego Koweckiego, epizod ukazujący zabiegi zwolenników ustawy majowej mające na celu pozyskanie go dla sprawy reformy bądź przynajmniej skłonienie go do niewystępowania przeciw niej³⁶. List T. Matuszewicza do wojskiego litewskiego omówiony przez J. Koweckiego to tylko jeden z elementów szerszej akcji, mającej na celu pozyskanie M. Zaleskiego. Też Ignacy Potocki w broszurze *Na pismo, któremu napis O Konstytucji 3 maja do JWW. Zaleskiego trockiego i Matuszewica brzeskiego litewskich postów odpowiedź* zwracał się ciepło do wojskiego litewskiego: „Ty Zaleski, światłem i danymi obywatelstwa cnotami znakomity”, dalej zaś przekonywał go do ustawy rządowej³⁷. Temu celowi służyć miało również nadanie mu orderu św. Stanisława. Stanisław August proponował mu też kasztelanę trocką, ale M. Zaleski – tak jak i orderu – nie przyjął jej³⁸. Z kolei Kazimierz Nestor Sapieha, chcąc ściągnąć go do Warszawy, proponował mu miejsce w tworzonej Deputacji dla spraw litewskich³⁹. Marszałek litewski liczył w tym wypadku na wcześniej wyrażone poglądy M. Zaleskiego, z których wynikało, że był on obrońcą odrębności praw Litwy⁴⁰. Niestety, i to nie przekonało wojskiego litewskiego do powrotu na scenę polityczną. W całej tej akcji, mającej pozyskać M. Zaleskiego do kierunku reform przyjętego na sejmie, uczestniczyli także A. Czartoryski, Kazimierz Rzewuski i Michał Kochanowski⁴¹, ale im także ta sztuka się nie udała.

M. Zaleski jednoznacznie zadeklarował niechęć wobec Konstytucji 3 maja, tłumacząc jednocześnie dlaczego⁴². Do Aleksandra Sapiehy pisał,

³⁴ Por. BJ, rkps 955, k. 228–253. Korespondencja ta, w miarę regularna, trwała do marca 1792 r.

³⁵ Por. AGAD, Archiwum Zabiellów, rkps 945, s. 9, H. Kollątaj do M. Zaleskiego, [Warszawa] 8 października 1790.

³⁶ Por. J. Kowecki: *Relacja...*, s. 87–88.

³⁷ Por. *Za czy przeciw ustawie rządowej. Walka publicystyczna o Konstytucję 3 Maja. Antologia*. Oprac. A. Grześkowiak-Krwawicz. Warszawa 1992, s. 109.

³⁸ Por. M. Zaleski: *Pamiętniki...*, s. 205, *Wstęp*, s. XII; W. Smoleński: *Ostatni...*, s. 60.

³⁹ Por. BJ, rkps 955, k. 293, K. N. Sapieha do M. Zaleskiego, Warszawa 8 lipca 1791. Por. o sprawie W. Smoleński: *Ostatni...*, s. 337–339.

⁴⁰ Por. Przemówienie się JW Zaleskiego d. 20 kwietnia 1789 i Przemówienie się JW Zaleskiego d. 21 kwietnia 1789. Druki w BJ, rkps 956.

⁴¹ Por. W. Smoleński: *Ostatni...*, s. 60, 85–86.

⁴² Por. BJ, rkps 955, k. 33–34, M. Zaleski do Joachima Chreptowicza, [b.m.] 12 grudnia 1791; Tamże, k. 373–374, M. Zaleski do [Tomasza] Dłuskiego posła lubelskiego, [Brześć Litewski] 3 czerwca 1791; M. Zaleski: *Pamiętniki...*, s. 201 i nn.; W. Smoleński: *Ostatni...*, s. 59–60.

że czuje się chory, ale lekarze zaradzić temu nie potrafią, gdyż nie ciało, a dusza jego jest chora, gdy widzi, co się dzieje w Rzeczypospolitej⁴³. Obiecał wszak, że nie będzie przeciwko nowej ustawie rządowej występował i wy-daje się, że słowa dotrzymał. Do czasu wojny 1792 roku nie mamy żadnych źródłowo poświadczonych informacji, które wskazywałyby, że uczestniczył w „robotach” przeciw oficjalnej władzy⁴⁴.

Wojski litewski nie brał bezpośredniego udziału w sejmikach lutowych 1792 roku⁴⁵. Co więcej, wiosną tego roku utrzymywał korespondencję z obrońcami Konstytucji 3 maja. Gen. Józef Orłowski w maju 1792 roku informował go o złym stanie Kamieńca Podolskiego, twierdzy, którą właśnie objął w komendę⁴⁶. Czy z tych wiadomości M. Zaleski zrobił jakiś użytek, nie wiemy, ale godne uwagi jest, że zaufaniem obdarzali go w tym czasie również inni ludzie związani ze stronnictwem patriotycznym, znający jego przekonania polityczne. Pisał do wojskiego litewskiego wspomniany już T. Matuszewicz, a również T. Kościuszko. Jakkolwiek celu propagandowego listu przyszeł-go naczelnika z marca 1792 roku także wykluczyć nie możemy⁴⁷, to jednak jego następny list wydaje się szczery. Nie waha się on wyrazić myśli, że na tych, którzy teraz sprowadzają obce wojska, trzeba szubienicy. Bez ogród-ek krytykuje bierność społeczeństwa w posłusze dla kraju i – stwierdza-jąc: „Mój pośle, jak mało prawdziwych obywatelów” – apeluje: „Zlitujcie się, mówcie i oświecajcie drugich.”⁴⁸

⁴³ Por. BJ, rkps 955, k. 370v.–371, M. Zaleski do A. Sapięhy, [Brześć Litewski] 24 maja 1791. We wrześniu następnego roku pisał o czasach sejmu: „Skargi występkiem nazwano, a rozgłaszano, czym mamy można, klaskano, żeby łzom przeszkodzone, a kosztowane ob-rządki czyniono, żeby odwrócono ratunki” – por. Tamże, rkps 957, s. 21, M. Zaleski do NN, Brześć Litewski 11 września 1792.

⁴⁴ Por. M. Zaleski: *Pamiętniki...* – *Wstęp*, s. XIII–XIV. Tu fragment listu M. Zale-skiego do T. Kościuszki. Por. też J. Kowecki: *Posłowie debiutanci na Sejmie Czterolet-nim*. W: *Wiek XVIII. Polska i świat. Księga poświęcona Bogusławowi Leśnodorskiemu*. War-szawa 1974, s. 200

⁴⁵ Por. W. Szczygiełski: *Referendum trzeciomajowe. Sejmiki lutowe 1792 roku*. Łódź 1994, s. 303.

⁴⁶ Por. BJ, rkps 955, k. 177–178, J. Orłowski do M. Zaleskiego, Kamieniec [14 lub 19] maja 1792. O wysiłkach J. Orłowskiego zmierzających do odbudowy twierdzy por. A. Koryn: *Orłowski Józef*. W: PSB. T. 24. Wrocław 1979, s. 226–229.

⁴⁷ Taką wymowę zdaje się mieć list T. Kościuszki z marca 1792, por. BJ, rkps 955, k. 150–150v. – T. Kościuszko do M. Zaleskiego, Niemirowo 2 marca [1792]. Por. też A. Rolle: *Z dziejów serca. Opowiadanie z przeszłego wieku*. W: A. Rolle: *Wybór pism*. T. 2. Oprac. W. Zawadzki. Kraków 1966, s. 66. Cytowana przez A. Rollego treść listu T. Kościuszki do M. Zaleskiego jest podobna do zawartości pisma J. Orłowskiego. Być może to więc ko-lejna próba pozyskania wojskiego litewskiego, gdzie szczerłość miała przekonać go do za-angażowania się po stronie Konstytucji 3 maja.

⁴⁸ BJ, rkps 955, k. 168v., T. Kościuszko do M. Zaleskiego, [b.m.] 19 maja 1792. Por. też B. Szyndler: *Tadeusz Kościuszko...*, s. 161.

Parę miesięcy później M. Zaleski napisał, co prawda, że po 3 maja 1791 roku „między mną a przyjaciółmi moimi komunikacja ustała”⁴⁹, wydaje się jednak, że nie była to do końca prawda. W gruncie rzeczy sprawy polityczne związane z sejmem 1788–1792, jak można sądzić, nie wpłynęły negatywnie na prywatne jego stosunki z tymi, którzy reprezentowali inną opcję polityczną. W każdym razie krąg jego przyjaciół w tym czasie się nie zmniejszył i nadal przeważały w nim osoby związane ze stronnictwem patriotycznym.

Te same osoby, co wiosną 1792 roku, widzimy wśród korespondentów M. Zaleskiego we wrześniu 1792 roku, gdy pełnił on już funkcję marszałka konfederacji. T. Kościuszko napisał wtedy do niego bardzo ciepły list, informując jednocześnie o swej decyzji wyjazdu z kraju⁵⁰. Tak samo uczynił J. Orłowski, cieszył się z wyboru M. Zaleskiego na marszałka, stwierdził jednak: „Byłem y ja gorliwym partyzantem Konstytucji 3 maja y jestem dotychczas, póki co lepszego, a przynajmniej równie dobrego przez terazniejszą konfederację utworzonego nie zobaczę.”; dalej przekonywał swego przyjaciela, że po umniejszeniu pewnych prerogatyw króla oraz zniesieniu dziedziczości Konstytucja 3 maja byłaby do przyjęcia także w obecnych okolicznościach⁵¹. Można tę uwagę J. Orłowskiego traktować jak radę udzieloną marszałkowi, na którego postawę w zaistniałej sytuacji liczyli teraz zwolennicy reform Sejmu Wielkiego.

Z zachowanych relacji wynika, że M. Zaleski chciał uniknąć zawieruchy wojennej, a także konieczności opowiedzenia się po stronie konfederacji Sz. Potockiego. W jednym ze swoich listów pisze, że planował wyjazd za granicę, jednak poród żony i szybki postęp wojsk rosyjskich mu to uniemożliwiły⁵².

27 lipca 1792 roku utworzono w Brześciu Litewskim konfederację wojewódzką i tu M. Zaleski następnego dnia przyjął jej marszałkostwo. Zgodził się na ten krok pod wpływem „sugestii” generała Iwana Fersena⁵³. Stało się to, gdy wynik wojny polsko-rosyjskiej był już przesądzony, a król podjął decyzję o przystąpieniu do targowicy. M. Zaleski bynajmniej nie wchodził do związku z radością. Na pierwsze wezwanie rosyjskiego generała się nie stawiał, lecz – jak później sam relacjonował – „niedługo czekałem na drugi rozkaz, po którym rotę kozaków zostawało mi czekać”. Dalej

⁴⁹ BJ, rkps 955, k. 184, M. Zaleski do J. Orłowskiego, Brześć Litewski 23 września 1793.

⁵⁰ Por. Tamże, k. 169–169v., T. Kościuszko do M. Zaleskiego, Warszawa 30 września 1792. Szerzej o stosunkach łączących te dwie postacie por. A. Rolnik: *Z dziejów serca...*, s. 58–62; B. Szynkler: *Tadeusz Kościuszko...*, s. 110.

⁵¹ Por. BJ, rkps 955, k. 182–182v., J. Orłowski do M. Zaleskiego, Kamieniec 11 września 1792.

⁵² Por. Tamże, k. 89v., M. Zaleski do Tadeusza Czackiego, [Brześć Litewski] 18 grudnia 1792.

⁵³ Por. W. Smoleński: *Konfederacja targowicka*. Kraków 1903, s. 232–233.

pisał: „Siebie y własność poświęcić umiem, lecz żona y dzieci ochrony y zastąpienia po sercu wymagały.”⁵⁴ Przed I. Fersenem stanął w czarnym ubraniu, „które za znak zniewagi zwyczaj rosyjski bierze, o czym nie wiedziałem na ten czas”; wytłumaczył się jednak, że to na znak żałoby narodowej Polaków⁵⁵. Spotkanie miało miejsce jeszcze przed wkroczeniem Rosjan do Brześcia Litewskiego, na nim też I. Fersen stwierdził, że jeżeli wejdzie do miasta, to M. Zaleski zostanie marszałkiem miejscowej konfederacji, bo taka właśnie jest wola „obywatelów, którzy już go spotkali”⁵⁶. Tak też się stało i I. Fersen po raz trzeci wezwał M. Zaleskiego, tym razem już do zdobycia przez Rosjan miasta⁵⁷. Tu – jak wynika z relacji M. Zaleskiego – odbyły się normalne wybory marszałka; cała zgromadzona szlachta głosowała za nim, tylko trzy głosy były przeciw, jego własny i dwóch innych kandydatów do łaski. W takich okolicznościach służbę przyjął, choć zdawał sobie sprawę, że jego obowiązki nie będą łatwe. Na końcu tej relacji, pisanej już po paru miesiącach doświadczeń z rządami targowicy, znalazło się znamienne oświadczenie: „Kiedy do cierpienia jest wiele, do pisania zostaje mało”⁵⁸.

Ostatecznie M. Zaleski zaakceptowany został jako marszałek konfederacji brzesko-litewskiej, jednak dopiero pod koniec października 1792 roku⁵⁹. Przyczyną zwłoki były odmienności w treści aktu przystąpienia województwa brzesko-litewskiego do konfederacji targowickiej⁶⁰ oraz sama osoba marszałka, którego charakter nie odpowiadał części członków Generalności⁶¹.

Czynnikiem, który – jak się wydaje – zadecydował o wejściu M. Zaleskiego do związku, bynajmniej nie były więc tylko względy ideologiczne, choć te zdawałyby się go do tego predestynować. Raczej zaważyło na tym poczucie obowiązku wobec współobywateli sąsiadów oraz pragnienie ocalenia od niedogodności swoich bliskich⁶². Choć szefostwo Sz. Potockiego

⁵⁴ BJ, rkps 955, k. 90, M. Zaleski do T. Czackiego, [Brześć Litewski] 18 grudnia 1792.

⁵⁵ Tamże.

⁵⁶ Tamże, k. 90v.

⁵⁷ Do bitwy o Brześć Litewski doszło 23 lipca 1792. Por. S. Herbst i Z. Libera: *Jakub Jasięski*. W: PSB. T. 11, s. 42; J. Pachoński: *Józef Grabiński generał polski francuski i włoski naczelny wódz powstania błońskiego*. Kraków 1975, s. 17.

⁵⁸ BJ, rkps 955, k. 91–91v., M. Zaleski do T. Czackiego, [Brześć Litewski] 18 grudnia 1792. Fragmenty tego listu bez daty por. M. Zaleski: *Pamiętniki... – Wstęp*, s. XV–XVIII. Por. też opis tego wydarzenia J. I. Kraszewski: *Polska w czasie...*, s. 232–233.

⁵⁹ Por. BJ, rkps 955, k. 53, M. Zaleski do J. Białopiotrowicza, [b.d.]. Datowanie akceptacji na podstawie informacji w liście. O historii zawiązania konfederacji w Brześciu por. Tamże, k. 446–447v., M. Zaleski do A. Sapięhy, [b.d.].

⁶⁰ Por. W. Smoleński: *Konfederacja...*, s. 268–269.

⁶¹ Por. BJ, rkps 955, k. 53, M. Zaleski do J. Białopiotrowicza, październik–listopad 1792. Por. też Tamże, k. 50v., J. Białopiotrowicz do M. Zaleskiego, Brycianki 23 października 1792.

⁶² Tamże, k. 90, M. Zaleski do T. Czackiego, [Brześć Litewski] 18 grudnia 1792.

w konfederacji w mniemaniu M. Zaleskiego stanowiło pewną rękojmię, że jej działania będą zmierzały w kierunku ratowania ojczyzny⁶³, to jednak miał co do tego pewne wątpliwości⁶⁴. Zresztą fakt, że na czele konfederacji stał Sz. Potocki, dla wielu obywateli był istotny w podejmowaniu decyzji, czy opowiedzieć się za targowicą, część szlachty jeszcze mu wierzyła⁶⁵.

Swe funkcje marszałkowskie M. Zaleski pełnił rzetelnie, choć bez entuzjazmu⁶⁶. Wielce znaczące są tu jego słowa, zamieszczone w odpowiedzi na list Tadeusza Czackiego, w którym zawarto wiele żalów na targowicę, co uzasadniało negatywną postawę adresata wobec związku i jego wyjazd z kraju. M. Zaleski w response napisał, że postąpiłby podobnie, „gdybym był sam od siebie zależał”⁶⁷.

Nastawieniu M. Zaleskiego do nowych obowiązków wszakże trudno się dziwić, kiedy jedną z pierwszych rzeczy, którą musiał na nowym stanowisku czynić, była obrona „obywateli na sekwestr skazanych”⁶⁸ i jakkolwiek mu się to udało⁶⁹, to sam fakt, biorąc pod uwagę jego poglądy, wzbudzać w nim musiał niechęć do konfederacji.

Znamienna w tym kontekście jest treść jego listu do Mateusza Butrymowicza, w którym zamieścił swój program polityczny: wciąż pozostawał zwolennikiem *liberum veto* i sam się uznał za wyznawcę ideologii republikańskiej. Potwierdził to po latach w swych pamiętnikach, pisząc, że rozsądek tylko człowiek „osobny posiada, nie ludzie w tłumie i ścisiku, gdzie jeden drugiemu wydziera namysł, a idzie jeden za drugim”⁷⁰. Zawsze konsekwentnie występował w obronie prerogatyw szlacheckich. Świętymi były dla niego instrukcje poselskie dawane na sejmikach, to przecież wyraz woli narodu szlacheckiego, i faktycznie – choć inni czynili tak nagminnie – sam, będąc posłem, nigdy poza nie nie wykroczył⁷¹. Poglądy te i jego bezkompromiso-

⁶³ Por. rady J. Orłowskiego w tym względzie; zachęcał on M. Zaleskiego, by zbliżył się do Sz. Potockiego – Tamże, k. 183, J. Orłowski do M. Zaleskiego, Kamieniec 11 września 1792. Zob. też odpowiedź na ten list; świadczy ona, że M. Zaleski w pewnym stopniu ufał Sz. Potockiemu – Tamże, k. 185, M. Zaleski do J. Orłowskiego, Brześć Litewski 23 września 1792. Por. też Tamże, k. 429, M. Zaleski do J. Orłowskiego, Brześć Litewski 7 grudnia 1792. Postawę Sz. Potockiego chwalił w jednym ze swych pierwszych wystąpień na Sejmie Wielkim – Głos JW I Pana Michała Zaleskiego [...] miany na sesji seymowej D. 17 października [1788], druk, Tamże, rkps 956.

⁶⁴ Obawiał się, że inni zawładnęli umysłem Sz. Potockiego – por. Tamże, rkps 955, k. 187, M. Zaleski do J. Orłowskiego, Brześć Litewski 23 września 1792. W grudniu 1792 pisał podobnie – Tamże, k. 429, M. Zaleski do J. Orłowskiego, Brześć Litewski 7 grudnia 1792.

⁶⁵ Por. D. Rolnik: *Szlachta...*, s. 21 i nn.

⁶⁶ Por. BJ, rkps 955, k. 37, M. Zaleski do J. Chreptowicza, [b.m.] 10 marca 1793.

⁶⁷ Tamże, k. 89, M. Zaleski do [T. Czackiego], [Brześć Litewski] 18 grudnia 1792.

⁶⁸ M. Zaleski: *Pamiętniki...* – Wstęp, s. XIX.

⁶⁹ Por. BJ, rkps 955, k. 185, M. Zaleski do J. Orłowskiego, Brześć Litewski 23 września 1792.

⁷⁰ M. Zaleski: *Pamiętniki...*, s. 148.

⁷¹ Por. A. Kalenkiewiczówna: *Rozkład partji...*, s. 125, 136–137.

wość od samego początku nie podobały się znacznej części członków Generalności – tak samo, jak wcześniej działaczom stronnictwa patriotycznego. To też stało się przyczyną wspomnianej już zwłoki w nadaniu mu marszałkostwa konfederacji wojewódzkiej i niedopuszczeniu go do godności konsyliarza Generalności Litewskiej⁷². W tej ostatniej sprawie oddziaływać mógł jeszcze jeden czynnik, a mianowicie niechęć wojskiego litewskiego do Rosji. M. Zaleski sam o tym pisał do J. Orłowskiego⁷³. Pamiętano mu, jak – będąc posłem trockim na Sejmie Wielkim – stawiał przed oczy „tak silne czarne podstępny Katarzyny”⁷⁴, mogło być więc faktycznie prawdą, że także sprzeciw Rosji uniemożliwił mu pracę w tym najwyższym gremium konfederackim.

Marszałek konfederacji brzesko-litewskiej odczuł fakt odsunięcia go od Generalności dość boleśnie – i to chyba nie tylko ze względów ambicjonalnych. Żalił się Sz. Potockiemu: „Dzień wczorajszy dał mnie doświadczyć, że się nie przydam ojczyźnie, zaprzeczono mnie wnieście w Zgromadzenie Generalności, nie tylko bez przyczyny, lecz bez pozoru do niej. Aktowi konfederacji brzeskiej nie [można] uwłaczać, lecz mu uwłoczyć potrzebowano.”⁷⁵ W podobnym tonie skargi swe wyłożył Sewerynowi Rzewuskiemu, Franciszkowi Ksaweremu Branickiemu, Józefowi Mierzejewskiemu i Janowi Suchorzewskiemu⁷⁶.

Postronni obywatele i przyjaciele M. Zaleskiego żalowali, że nie znalazł on miejsca w Generalności Litewskiej. J. Białopiotrowicz napisał wprost, choć z pewną przesadą, że przez to „ubyło to światło tak bardzo ojczyźnie potrzebne”⁷⁷.

Do udziału w tej najwyższej strukturze władz targowickich zapraszał M. Zaleskiego 23 sierpnia 1792 roku Józef Kossakowski, zachęcając go:

⁷² Por. BJ, rkps 955, k. 53, M. Zaleski do J. Białopiotrowicza, październik–listopad 1792. Por. też Tamże, k. 50v., J. Białopiotrowicz do M. Zaleskiego, Brycianki 23 października 1792.

⁷³ Por. Tamże, k. 186, M. Zaleski do J. Orłowskiego, Brześć Litewski 23 września 1792; Tamże, k. 407 v., M. Zaleski do Sz. Potockiego, [Brześć Litewski] 8 września 1792 – tu M. Zaleski stwierdza, że zadecydowała o tym wypowiedź Karola Bühlera, który przypomniał wystąpienie M. Zaleskiego z 1789 r. na Sejmie Wielkim w kwestii buntów na Ukrainie. Por. też *Tajna korespondencja z Warszawy 1792–1794 do Ignacego Potockiego*. Jan Dembowski i inni. Oprac. M. Rymaszyna i A. Zahorski. Warszawa 1961, s. 65, J. Dembowski do I. Potockiego, Warszawa 29 września 1792.

⁷⁴ J. U. Niemcewicz: *Pamiętnik czasów moich*. Oprac. J. Dłhm. T. I. Warszawa 1958, s. 315. Por. też M. Zaleski: *Pamiętniki...*, s. 180 i nn.

⁷⁵ BJ, rkps 955, k. 407, M. Zaleski do Sz. Potockiego, [Brześć Litewski] 8 września 1792.

⁷⁶ Por. Tamże, k. 408v., M. Zaleski do S. Rzewuskiego, [Brześć Litewski wrzesień 1792]; Tamże, k. 408v., M. Zaleski do K. Branickiego [Brześć Litewski wrzesień 1792]; Tamże, k. 409, M. Zaleski do J. Suchorzewskiego, [Brześć Litewski] 17 września 1792; Tamże, k. 410, M. Zaleski do J. Suchorzewskiego, [Brześć Litewski] 20 września 1792.

⁷⁷ Tamże, k. 57v., J. Białopiotrowicz do M. Zaleskiego, [b.m.] 13 listopada 1792. Por. też Tamże, k. 50v., J. Białopiotrowicz do M. Zaleskiego, Brycianki 23 października 1792.

„Poznasz i przekonasz się, że się cokolwiek czyni i czyni na fundamentach nieplochych y z najlepszą chęcią do narodu.”⁷⁸ Z innego listu J. Kossakowskiego dowiadujemy się, że był on zadowolony z wyboru M. Zaleskiego na marszałka⁷⁹. Być może było tak w istocie, wspólnie bowiem pracowali wcześniej nad obaleniem wszechwładnego na Litwie Antoniego Tyzenhauza, podskarbiego litewskiego⁸⁰. Niemniej stosunki między tymi obu politykami w lipcu i sierpniu 1792 roku musiały się popsuć. M. Zaleskiemu nie podobało się, że Generalność Litewska z „jednej Famylji [Kossakowskich się] złożyła” i „wpisano w akta, kogo chciano”⁸¹, stąd być może konflikt pomiędzy Zaleskim a Kossakowskimi, o którym wyraźnie wspomina Jan Dembowski, korespondent I. Potockiego⁸².

Mimo iż M. Zaleskim targaly mieszane uczucia, musiał przygotować w Brześciu Litewskim zjazd konfederacji koronnej i litewskiej, na którym miało dojść – i ostatecznie doszło – do ich połączenia. M. Zaleski nie chciał tego robić, tłumaczył, że obywatele zubożali; w końcu nawet myślał o wycofaniu się z życia politycznego, za powód tego kroku podawał m.in. – w owym czasie bardzo popularny – zły stan swego zdrowia⁸³.

Na połączenie konfederacji koronnej i litewskiej wszakże Brześć Litewski przygotował, pomimo iż otaczała go aura nieprzychylności. Nie dość, że nie dopuszczono go do Generalności, teraz przy okazji łączenia najwyższych władz konfederackich Litwy i Korony spotkał go kolejny afront. Pisał do J. Suchorzewskiego: „Wylączono mnie od przywitania w przypisach Obrządku odbytego przy łączeniu się narodów, lubo rozumiałem, że naturalne to było, żeby urząd to województwo reprezentujący, w którym się dwa narody jedną Rzepltą składający łączyły, należał do przydania okazałości uroczystościom.”⁸⁴ Później o pracach połączonej Generalności, obradującej już w Grodnie, dowiadywał się najczęściej z gazet⁸⁵, natomiast to, co sam wcześniej widział w Brześciu, w okresie kiedy tam przebywała Generalność, musiało być dla niego przygnębiające. Anonimowy autor pisał: „tam niezgo-

⁷⁸ Tamże, k. 139v–140, J. Kossakowski do M. Zaleskiego, Wilno 23 sierpnia 1792.

⁷⁹ Tamże, k. 140v, J. Kossakowski do M. Zaleskiego, Wilno [?] sierpnia 1792.

⁸⁰ Por. A. Kalenkiewiczówna: *Rozkład partji...*, s. 122–123.

⁸¹ BJ, rkps 955, k. 185, M. Zaleski do J. Orłowskiego, Brześć Litewski 23 września 1792. Por. też Tamże, rkps 957, s. 17, M. Zaleski do Generalności Litewskiej. Faktycznie z 62 konsyliarzy Generalności Litewskiej 8 wywodziło się z rodu Kossakowskich – por. Biblioteka PAN Kraków, rkps 1241, T. 2, s. 165–166, Lista konsyliarzy Generalności Litewskiej.

⁸² Por. *Tajna korespondencja...*, s. 53, J. Dembowski do I. Potockiego, Warszawa 15 września 1792.

⁸³ Por. BJ, rkps 955, k. 302v–304v, M. Zaleski do A. Sapiehy, [Brześć Litewski] sierpień 1792 (dwa listy o podobnej treści).

⁸⁴ Tamże, k. 414, M. Zaleski do J. Suchorzewskiego, [Brześć Litewski] 20 września 1792.

⁸⁵ Por. Tamże, k. 416, M. Zaleski do Kleczkowskiego, Brześć Litewski 17 listopada 1792.

dy i kłótnie”, a przeciwników politycznych się odsuwa od władzy i nie dopuszcza do głosu⁸⁶.

Przy czym, co warto podkreślić, wojski litewski nie ulegał Generalności Litewskiej. Napisał już we wrześniu 1792 roku list do Sz. Potockiego, w którym uzasadniał „potrzebę wyrozumiałości w obejściu ze stronnikami konstytucji”⁸⁷. Ten wątek obrony praw obywateli widoczny jest przez cały czas sprawowania przezeń funkcji marszałkowskiej. W styczniu 1793 roku w swym raporcie do Generalności wypowiadał się przeciw udziałowi wojska w egzekucji podatków i furaży. Pisał: „Polak nawet występny świętością domowego bezpieczeństwa zasłoniony [...], żołnierz zaciężny nigdy nie był przeznaczony skazić świętość domową.”⁸⁸

Bronił też konfederacje prowincjonalne jako zależne w swym postępowaniu od Generalności. Ją samą zaś krytykował, twierdził, że nie dotrzymuje obietnic, szczególnie w kwestii furaży⁸⁹. Potępiał działalność „Gazety Warszawskiej” i ks. Stefana Łuskiny; pisał, iż „Gazeta do Policji należy”, a uważał, że tak być nie powinno i nie powinna ona „oczerniać umysłu”⁹⁰. Przypominał też Sz. Potockiemu, w kontekście tej sprawy, że dawniej również tak robiono i było to złe, a teraz jest to tym gorsze, że robi się tak w „gazecie zaręczonej przez władzę”⁹¹. Żalił się w liście do S. Rzewuskiego – rozgoryczony stosunkiem Generalności do jego osoby – „ani słuszność, ani legalność nie zaciąga względu, gdzie ostrość zaczyna y w niewinności szukanie winy”⁹².

Niemniej, pomimo iż widział jak konfederacja prowadzi kraj na brzeg przepaści, nie odstąpił jej, jakby uważał, że musi ponieść konsekwencje jej decyzji wraz z nią⁹³. Być może zaważyło na tej postawie jego przekonanie, że to nie konfederacja jest najwyższą władzą w kraju, a Rosjanie; w kontekście tego zaś nieistotne są gry polityczne, ale skuteczna ochrona gospodarstw obywateli województwa brzesko-litewskiego, a do osiągnięcia tego celu należy przy targowicy trwać, chociaż w kwestiach wielkości furaży czy nadużyć czynionych przez armię Katarzyny II Generalność jest zupełnie nieskuteczna i nie ma co liczyć na pomyślny efekt jej działań⁹⁴. Zdając sobie

⁸⁶ Tamże, rkps 3753, fasc. I, k. 22v., NN do NN, Warszawa 25 września 1792.

⁸⁷ Por. W. Smoleński: *Konfederacja...*, s. 265.

⁸⁸ BJ, rkps 957, s. 94–95, M. Zaleski do Generalności, Brześć Litewski 23 stycznia 1793.

⁸⁹ Por. Tamże, rkps 955, k. 37, M. Zaleski do J. Chreptowicza, [Brześć Litewski] 10 marca 1793. O problemie por. Biblioteka PAN w Kórniku, rkps 1144, k. 26–27, Generalność do K. Bühlera, 21 grudnia 1792; D. Rolnik: *Szlachta...*, s. 54–56.

⁹⁰ BJ, rkps 955, k. 397, M. Zaleski do Ludwika Tyszkiewicza podskarbiego lit., [Brześć Litewski] [9] września 1792.

⁹¹ Por. Tamże, k. 397, M. Zaleski do Sz. Potockiego, [Brześć Litewski] 9 września 1792.

⁹² Tamże, k. 408v., M. Zaleski do S. Rzewuskiego, [Brześć litewski wrzesień 1792].

⁹³ Por. Tamże, k. 37v., M. Zaleski do J. Chreptowicza, [b.m.] 10 marca 1793.

⁹⁴ Por. Tamże, k. 416, M. Zaleski do Kleczkowskiego, Brześć Litewski 17 listopada 1792. Szerzej o zabiegach Generalności w sprawie furaży i naprawienia krzywd wyrządzonych przez Rosjan por. D. Rolnik: *Szlachta...*, s. 29–30, 50 i nn.

z tego sprawę, problemy te starał się rozwiązywać, interweniując bezpośrednio u gen. I. Fersena⁹⁵ i gen. Fiodora Denisowa, przy czym tego ostatniego ostrzegał: „Ludzie, którzy nie mają nic do stracenia, sami siebie żałować przestają.”⁹⁶ Zabiegał też o ułatwienie i wspomóżenie „corocznych nad brzegiem Bałtyckim przedaży”. Prosił o pomoc w tej sprawie Michała Gielguda, pisarza polnego litewskiego⁹⁷.

Nie zaprzestał również krytyki poczynań najwyższej władzy targowickiej. O uniwersale wzywającym obywateli do składania projektów w sprawie poprawy prawa⁹⁸ mówił wprost, że jest piękny, „ale nie obiecuje dobrego skutku ani fundamentalnego pojęcia ogólnych życzeń. Ile jest ludzi tyle będzie zdań, każdy napisze coś, a wszyscy nic.”⁹⁹ Ponadto miał wątpliwości co do moralnej podstawy wydania takiego uniwersału; twierdził, że konfederacja zobowiązała się przestrzegać praw, a je łamie i chce tworzyć nowe¹⁰⁰. Nie zgadzał się również z polityką konfederatów litewskich prowadzoną wobec wojska litewskiego; szczególnie ostro wypowiadał się w tym względzie wobec Józefa Zabielly, który wprowadzał na miejsca zasłużonych oficerów swoich ludzi „hultajów”, w kontekście czynionych przez niego zmian personalnych pytał: „Czy się to zgadza z systematem sprawiedliwości y sistematem zamiarów, które sobie naznaczyła konfederacja [...]”¹⁰¹ Sam postępował inaczej, zdając sobie sprawę z praktyk czynionych w wojsku, posłał z własnej kieszeni 3443 złp. J. Orłowskiemu, by ten je rozdał między „potrzebujących, a cnotliwych”, jednocześnie pisał do niego ze zrozumieniem: „Czuję ważność powodu, który Kościuszkę y Ciebie od służby odstręcza, ani śmiem tej opinii osłabiać [...]”¹⁰² Zwracał uwagę na bałagan panujący w Generalności Litewskiej¹⁰³. Krytykował zarząd publicznymi

⁹⁵ Por. BJ, rkps 955, k. 420, M. Zaleski do I. Fersena, [Brześć Litewski] 9 listopada 1792.

⁹⁶ Tamże, k. 438–438v., M. Zaleski do F. Denisowa, Brześć Litewski 11 marca 1793.

⁹⁷ Por. Tamże, k. 415, M. Zaleski do M. Gielguda, [Brześć Litewski] 14 października [?] 1792.

⁹⁸ „Wydany manifest [...] z wezwaniem współobywateli do komunikowania uwag y myśli względem potrzebnych w prawie odmian” – por. AGAD, Tzw. Metryka Litewska, rkps Dz. VII 7, s. 17, Protokół Dziennika Konfederacji Obojga Narodów, Sesja 13 z 29 września 1792 Grodno. W grudniu wystosowano kolejny manifest „względem urzędzenia Rzepltej” – por. Tamże, s. 35, Sesja 38 z 21 grudnia 1792 Grodno.

⁹⁹ BJ, rkps 955, k. 416–416v., M. Zaleski do Kleczkowskiego, Brześć Litewski 17 listopada 1792.

¹⁰⁰ Por. tamże, k. 426v., M. Zaleski do J. Suchorzewskiego, Brześć Litewski 10 listopada 1792.

¹⁰¹ Tamże, k. 427v.

¹⁰² Tamże, rkps 955, k. 428, M. Zaleski do J. Orłowskiego, Brześć Litewski 7 grudnia 1792.

¹⁰³ Tamże, rkps 957, s. 33–34, Konfederacja brzeska do Generalności, Brześć Litewski 10 października 1792.

dobrami i pieniędzmi. Zdawał sobie sprawę z nadużyć w tej dziedzinie, ale do kwestii tej podchodził bardzo ostrożnie, o pieniądzach wybranych z jego województwa pisał: „Z cichością badać nie mogę, komu na użytek posłużą”¹⁰⁴.

Z takim samym rozgoryczeniem, jak wcześniej o czasach Sejmu Czteroletniego, pisał w 1793 roku o działaniach targowicy. W liście do Sz. Potockiego twierdził: „Już ustały wszystkie inne życzenia, nie dobra żądać, ale pomniejszenia złego pragnąć ledwie obywatelowi godzi się.”¹⁰⁵

Była wszakże jeszcze jedna sprawa, która pojawiała się stale w jego korespondencji czy wcześniej w mowach sejmowych, a mianowicie dążenie do zachowania jedności¹⁰⁶, co przy jego założeniu, że tylko godni obywatele mogą sprawować urząd, stanowiło pewną receptę na sukces podejmowanych przedsięwzięć politycznych. Brak tych dwóch elementów, w jego mniemaniu, był przyczyną klęski działaczy Sejmu Wielkiego, a w 1793 roku – targowicy. Uważał, że wszyscy „arbitralnie czynią”, stąd zamieszanie i bezrząd¹⁰⁷. Dlatego też wezwanie do pospolitego ruszenia przeciw Prusom po ich wkroczeniu do Rzeczypospolitej wystosowane przez Generalność skomentował krótko, ale bardzo surowo: „Odbieram wici do pospolitego ruszenia, lękam się, żeby to raczej nie były do pospolitego wzruszenia pobudki [...] Nie tym obrządkiem y nie z tej ręki wici odbierał naród, póki praw swoich y poświęconych słuchał zwyczajów.”¹⁰⁸

M. Zaleski dotrwał na swym stanowisku marszałka do momentu rozwiązania konfederacji targowickiej. Nie był świadkiem tego wydarzenia, bowiem na sejmie rozbiorowym w Grodnie w 1793 roku prawdopodobnie się w ogóle nie pojawił, zresztą nie starał się też wcześniej o mandat poselski, jakby przeczuwając, co będzie jego głównym zadaniem. Wiadomości z Grodna dostarczał mu, szczególnie z najważniejszych sesji, Jan Oziembłowski, poseł brzesko-litewski¹⁰⁹.

Zaraz po złożeniu funkcji marszałka, 2 października 1793 roku, M. Zaleski napisał list do Stanisława Augusta, w którym nie proszony zdawał relację ze swego urzędowania. Przedstawił w nim swe poczynania, osiągnięcia i porażki. Trudno dopatrzeć się w jego działaniach śladów nadużyć

¹⁰⁴ Tamże, rkps 955, k. 444v., M. Zaleski do Stanisława Augusta, Brześć Litewski 2 października 1793.

¹⁰⁵ Tamże, k. 434, M. Zaleski do Sz. Potockiego, [Brześć Litewski] 19 lutego 1793.

¹⁰⁶ Por. jego żale nad rozejściem się dróg politycznych króla i ks. Czartoryskiego w latach osiemdziesiątych, później nad brakiem jedności w sejmie 1788 roku – W. Kalinka: *Sejm...*, T. I, s. 110, 438–439.

¹⁰⁷ Por. BJ, rkps 955, k. 436, M. Zaleski do J. Chreptowicza, [Brześć Litewski] 22 lutego 1793.

¹⁰⁸ Tamże.

¹⁰⁹ Por. Tamże, k. 216, J. Oziembłowski do M. Zaleskiego, Grodno 7 lipca 1793.

władzy¹¹⁰. A warto dodać, że choć przez Generalność był źle przyjmowany, to jednak nie znaczy, że nie miał możliwości osiągnięcia nie do końca legalnych korzyści. Tak można traktować złożoną mu przez „hetmana” propozycję przejęcia dóbr Teszle. M. Zaleski odmówił, pisząc, że taka umowa „zbrudzić mnie może”¹¹¹.

Nie mamy żadnych wyraźnych poszlak, które wskazywałyby, że w czasie swej posługi publicznej zyskał coś w nieuczciwy sposób. Dopiero w październiku 1793 roku odważył się prosić o nagrodę dla swoich konsyliarzy – nie dla siebie – przy czym prosił o nią nie w Generalności, nie sejm, a Stanisława Augusta¹¹².

List do króla, przeciw któremu nigdy ostentacyjnie nie występował, wiązać można też z pewną zmianą w sposobie jego myślenia. Doświadczenia z lat Sejmu Wielkiego i władania targowicy, kiedy to widział rozpacz obywateli wstrząśniętych rozbiorem¹¹³, wydaje się zmieniły nieco jego pogląd na władzę. Już nie bronił tak mocno demokracji szlacheckiej, zdaje się, że wolał silną władzę króla niż bezwład targowicki: „[...] gdybyż arbitralność była przy jednej głowie, byłby despotyzm, ale rząd bydz mógłby [...]”¹¹⁴ W tym kontekście znamienne jest zakończenie listu do króla: „Pamiętni tu byli obywatele wszyscy na uszanowanie dla prawej władzy, którą Bóg y prawa ręką WKM powierzyły”¹¹⁵.

M. Zaleski, mimo iż działał w konfederacji, nie był potępiany przez współczesnych. Ciągłe utrzymywał z nim kontakt listowny Tadeusz Czacki, który zresztą nie omieszczał w tej korespondencji ostro krytykować poczynań targowiczán, wszakże inaczej oceniał postawę samego M. Zaleskiego; twierdził, że ten przyjął funkcję marszałka, „aby okrucieństwo y niesprawiedliwość zmniejszać”¹¹⁶. Również J. Orłowski, zwracając się ciepło do M. Zaleskiego, nie miał oporów pisać źle o postawie Wojciecha Rudnickiego w czasie wojny 1792 roku, stwierdzając: „Nie rozumiem, żeby kto z nim chciał służyć.”¹¹⁷

¹¹⁰ Por. M. Zaleski: *Pamiętniki... – Wstęp*, s. XX–XXI. Podobną relację złożył do akt konfederacji. Por. BJ, rkps 957, s. 135–137, Michał Zaleski [...] marszałek wraz z konsyliarzami konfederacji województwa brzesko-litewskiego do akt konfederacji, 1 października 1793.

¹¹¹ BJ, rkps 955, k. 416v., M. Zaleski do Kłeczkowskiego, Brześć Litewski 17 listopada 1792.

¹¹² Tamże, k. 445, M. Zaleski do Stanisława Augusta, Brześć Litewski 2 października 1793.

¹¹³ Por. Tamże, rkps 957, s. 131, M. Zaleski do Generalności, Brześć Litewski 24 kwietnia 1793.

¹¹⁴ Tamże, rkps 955, k. 436, M. Zaleski do J. Chreptowicza, [Brześć Litewski] 22 lutego 1793.

¹¹⁵ Tamże, k. 445, M. Zaleski do Stanisława Augusta, [Brześć Litewski] 2 października 1793.

¹¹⁶ Tamże, k. 88, T. Czacki do M. Zaleskiego, [b.m.] 22 listopada 1792. Por. też Tamże, k. 93–96, T. Czacki do M. Zaleskiego, [b.m.] 29 listopada 1792, 28 stycznia 1793.

¹¹⁷ Tamże, k. 183, J. Orłowski do M. Zaleskiego, Kamieniec 11 września 1792.

W insurekcji kościuszkowskiej M. Zaleski brał czynny udział jako komisarz cywilno-wojskowy. Tym razem list T. Matuszewicza z 7 czerwca 1794 roku wzywający go do powstania był zbędny¹¹⁸, wojski litewski już pracował nad wzmocnieniem się wojska polskiego, dbał, aby mu niczego nie zbywało¹¹⁹. Czyniąc akces do powstania, nie myślał bynajmniej o zmywaniu w ten sposób swych win z okresu targowicy, nie czuł się zbrukany, co więcej, miał odwagę bronić urzędników konfederacji brzesko-litewskiej i w ogóle czynności, które jako marszałek zmuszony był podejmować¹²⁰.

Dalsze życie M. Zaleskiego potoczyło się już spokojniej. Po upadku Rzeczypospolitej 9 stycznia 1795 roku złożył – choć z bólem serca – przysięgę wierności Katarzynie II¹²¹, później zaś zajął się swoim gospodarstwem oraz interesami osób mu bliskich, m.in. J. Chreptowicza, K. Rzewuskiego i A. Czartoryskiego. Nieustannie utrzymywał bliskie kontakty z T. Matuszewiczem, te – jak się wydaje – mimo zaszłych wydarzeń historycznych nie pogorszyły się. Nadal również uczestniczył w życiu publicznym – teraz już guberni litewskiej, wszak większej aktywności w tym nie przejawiał i ważniejszych funkcji nie pełnił, starał się tylko łagodzić trudy dnia codziennego¹²². O Ojczyźnie myśleć jednak nie przestawał, znamienne są ostatnie jego słowa zapisane w pamiętniku. Myśląc o swych dzieciach, prosił: „Zrządź Boże! Żeby były dla pomocy ojczyźnie.”¹²³

Wojski litewski był człowiekiem prawym, kierującym się pewnymi stałymi zasadami, uważał, że u steru rządu Rzeczypospolitej powinni stać ludzie całkowicie jej oddani, nie patrzący na osobiste zyski, a mający na uwadze przede wszystkim dobro narodu szlacheckiego. Widać to wyraźnie, gdy krytykował decyzję T. Kościuszki wyjścia z wojska latem 1792 roku. M. Zaleskiemu nie chodziło przy tym o sam fakt protestu przyszłego naczelnika, ale o coś więcej, co jego zdaniem było ważniejsze – o dobro narodu. T. Kościuszko uczynił źle nie dlatego, że odszedł, ale dlatego, że zostawił miejsce gorszemu od siebie. M. Zaleski stwierdza – co jest bliskie myśli Stanisława Augusta prezentowanej w tym czasie – że jeżeli dalej będzie trwał taki trend i ludzie godni będą od władzy się uchylać, to „albo wolnemi, albo Polakami bydz przestaniemy”¹²⁴.

¹¹⁸ Tamże, k. 254–254v., T. Matuszewicz do M. Zaleskiego, Warszawa 7 czerwca 1794.

¹¹⁹ Por. Tamże, rkps 957, s. 185, Komisja Porządkowa wdzstwa brzeskiego i powiatu kobruńskiego, Rozporządzenie z 16 maja 1794, podpis M. Zaleskiego.

¹²⁰ Tamże, s. 171–175, M. Zaleski do Komisji Skarbowej, Brześć Litewski 14 maja 1794.

¹²¹ Por. M. Zaleski: *Pamiętniki...*, s. 215.

¹²² Por. tamże, s. 218 i nn. Por. też szerzej na jego temat po upadku Rzeczypospolitej AGAD, Archiwum Zabiellów, rkps 949, listy T. Wawrzeckiego do M. Zaleskiego.

¹²³ M. Zaleski: *Pamiętniki...*, s. 364.

¹²⁴ Por. BJ, rkps 955, k. 186v., M. Zaleski do J. Orłowskiego, Brześć Litewski 23 września 1792.

S. Kościałkowski przy omawianiu źródeł do swej monografii o A. Tyzenhauzie w jednym akapicie traktuje o pamiętnikach M. Zaleskiego i J. Kossakowskiego. O pierwszym autorze pisze: „serce szlachetne, choć zawzięte, ale głowa ciasna i mętna”, nie wspomina jednak o jego epizodzie życiowym w targowicy; przy drugim zaś w charakterystyce postaci pisze w zasadzie tylko: „późniejszy targowiczanie”¹²⁵.

Przedstawiona postać M. Zaleskiego uzmysławia nam, jak czuć mógł obywatel Rzeczypospolitej końca XVIII wieku, czym się kierował, podejmując służbę dla kraju. Sprawą już odrębną jest twierdzenie, że inaczej potoczyłyby się losy Polski, gdyby wszyscy jej urzędnicy mieli ten moralny kręgosłup co M. Zaleski. Wojski litewski z wiarą głosił: „Ja mówię, póki w Rzepltej będą ludzie dla siebie, a nie dla ludzi, póki się wszyscy za jedną Familiję domową poczytywać nie będziemy [...], póty zwać się możemy, ale Rzepltą nie będziemy.”¹²⁶ Tym też można tłumaczyć fakt, że do targowicy przystał – nie sama idea konfederacji była jego zdaniem zła, ale ludzie, którzy po części ją tworzyli, byli „nikczemni”¹²⁷. Niestety, proporcje między tymi „nikczemnymi” a resztą obywateli „dobrze myślącą”, przynajmniej w grupie najwyższych urzędników targowicy, tj. jej Generalności i marszałków prowincjonalnych, była – jak się wydaje – bardzo niekorzystna dla trwałości Rzeczypospolitej.

¹²⁵ S. Kościałkowski: *Antoni Tyzenhauz...*, T. 1, s. 19–20.

¹²⁶ BJ, rkps 955, k. 415–415v., M. Zaleski do M. Giełguda, [Brześć Litewski] 14 października [?] 1792.

¹²⁷ Tamże, k. 428–428v., M. Zaleski do J. Orłowskiego, Brześć Litewski 7 grudnia 1792.

LUMÍR DOKOUPIL

K počátkům českého dějepisectví ve Slezsku (Opavský pobyt Vincence Praska v letech 1883–1895)

Když před půlstoletím hodnotil stav studia dějin Slezska v české historiografii profesor Josef Macůrek, napsal: „[...] nepřihlížíme-li k populárním a buditelským pracím Lepařovým, Slámovým a Vyhlídalovým, zasloužili se o věcnější a širší výzkum slezské minulosti vskutku teprve Slezan Prasek, Moravan Zukal a Čech z království Kapras.”¹ Stěžejní díla Zukalova i Kaprasova byla však publikována až na počátku 20. století, Praskova vědecká činnost se ale rozvíjela již od přelomu 70. a 80. let 19. století a byla spojena hlavně s přípravou projektu *Vlastivědy slezské*. Zakladatelské počátky českého dějepisectví je proto třeba spojovat především s Praskovým pobytem v Opavě v letech 1883–1895, kdy usilovně tento záměr realizoval.

Hlavní příčiny neutěšeného stavu českého dějepisectví ve Slezsku a jeho pozdního nástupu byly hledány především v absenci univerzitního centra, ale také v malém zájmu českých kulturních pracovníků o okrajovou slezskou problematiku. Vincenc Prasek ve svých pamětech uvedl, že „rozvoj náš stal se jednostranným: utěšený ruch literární i vědecký v Čechách obsahem i okolnostmi týkal se Čech, Moravy málokdy, o Slezsko nedbalo se nic”².

Vincenc Prasek, slezský rodák z Milostovic u Opavy, narozen na chalupnické usedlosti v roce 1843, se po filologických studiích ve Vídni a ve Vratislavi chtěl vrátit do Slezska³. Profesorské místo však získal na Slovanském gymnáziu v Olomouci. S Opavou přesto nikdy nepřerušil kontakt, jak

¹ J. Macůrek: *Stav a úkoly českého bádání o minulosti Slezska*. „Slezský sborník” (SISb) 1950, 48, č. 2–3, s. 2.

² V. Prasek: *Půlstoletí kulturních našich snah pro Slezsko*. „Věstník Matice opavské” (VMO), příloha. Opava 1931, 36, s. 52.

³ V. Ficek: *O Vincenci Praskovi. Životopisný náčrt – bibliografie jeho prací*. Opava 1961; o původu viz L. Peřich: *Rodové kořeny Vincence Praska*. SISb 1953, 51, č. 1, s. 48–54.

ukazuje jeho významný podíl na založení a činnosti Matice opavské i početné příspěvky na stránkách tamních novin, nejvíce „Opavského týdeníku“. Teprve úspěšné završení snah Matice opavské o založení českého gymnázia v Opavě v roce 1883 umožnilo Praskovi návrat do rodného kraje.

Počátky Praskovy odborné činnosti je třeba hledat v jeho publicistice. Zprvu v ní zřetelně dominovalo buditelské, vzdělávací a výchovné úsilí, v popředí od počátku této práce v roce 1863 byla tematika školská, jazyková a národní. Odborný zájem směřoval k filologii, nejcenějším výsledkem byly jeho jazykové příspěvky z Opavska. S malým úspěchem jeho filologických spisů, zejména s odporem proti jeho snahám o jazykovou čistotu (*Brus příspěvěčkem ke skladbě srovnávací*⁴), lze spojit obrat jeho zájmu k vlastivědné činnosti.

Tuto orientaci významně podpořilo i několik dalších okolností. Byl to zvláště rostoucí zájem o studium lidu⁵, jeho hmotné i duchovní kultury, na němž měl na Moravě velkou zásluhu především František Bartoš. Právě s ním se Prasek, jak dokládá korespondence, v 70. letech sblížil a Bartoš jej opětovně nabádal k vlastivědné práci: „Piš jen dále, takovými články nejen pobavíme, nýbrž i vzděláme čtenářstvo. Co se týče místních dějepisů, toť podnik veledůležitý, jen chystej a připravuj, vydá je naše Matice [...]“⁶ V tomto zaměření byl utvrzován také předním moravským historikem Vicencem Brandlem, jehož právněhistorické edice a studie podstatně ovlivnily Praskův odborný zájem. V dopise z roku 1880 můžeme číst Brandlova nabádavá slova: „[...] jen prosím, zůstaňte již při našem – histor. totiž praporu. Máme jmenovitě na Moravě málo dělníků na této vinici; filologů je dost.“⁷ Sám Prasek poukazuje i na podnětné působení svého generačního druha, profesora opavského gymnázia Josefa Zukala a na vliv jeho článků v „Opavském týdeníku“, které byly později vydány s názvem *Paměti opavské. Črty kulturní a místopisné*.⁸ O člancích tohoto školeného historika napsal: „Poskytovaly mně nejen vítané poučení o speciální historii mé vlasti, nýbrž dávaly podnět sledovati též jinou literaturu pramennou.“⁹ Přinášely mu tedy i cenné podněty heuristické. Za nejdůležitější však pokládal vliv slezského topografa a genealoga Augustina Weltzla, kterého označil za „svého profesora dějepisu“. Intenzitu spolupráce „największych postaci ziemi raciborskiej i ziemi opawskiej w XIX stuleciu“¹⁰ ukazuje i obsáhlý soubor Weltzlových dopisů a korespondenčních lístků, který se dochoval v Zemském archivu v Opavě¹¹.

⁴ Praha 1874.

⁵ F. Kutnar: *Praskův zájem o dějiny lidu*. SISb 1950, 48, č. 2–3, s. 217.

⁶ Zemský archiv Opava (ZAO), Pozůstalost Vincence Praska, inv. č. 49, dopis 28.4.1880.

⁷ ZAO, Pozůstalost Vincence Praska, inv. č. 78, dopis 15.3.1880.

⁸ Opava 1912.

⁹ V. Prasek: *Půlstoletí kulturních snah...*, s. 52.

¹⁰ R. Kincel: *Listy Augustyna Weltzla do Vincence Praska 1875–1897*. Racibórz 1999, s. 36.

¹¹ ZAO, Pozůstalost Vincence Praska, inv. č. 577.

Prasek, školením klasický filolog, nebyl však dostatečně připraven pro odbornou historickou práci a ani intenzivní kontakt s řadou erudovaných historiků nemohl tento nedostatek zacetit. Hlavní smysl této činnosti nacházel především v záchraně historických dokumentů, ať už písemných či hmotných, dochovaných ve značném množství, ale podléhajících časem zkáze, v jejich shromažďování a zpřístupňování v muzejních sbírkách a edicích. Ani jeho heuristika, již se s neobyčejnou pílí věnoval, nebyla zprvu bez problémů, např. v nedatovaném dopisu z doby před příchodem do Opavy asi z konce 70. let 19. století Josefu Zukalovi sděluje, „pozdě jsem začal citovati prameny“¹². Jeho historické práce, snad s určitým omezením u právně historických spisů z přelomu 19. a 20. století¹³, jsou proto povětšinou pouze ne vždy dokonale utříděnými edicemi shromážděných pramenů, propojených komentářem, je to souhrn „bud’ nezpracovaného nebo jen hrubě do chronologických forem vtačeného materiálu... podoba historického polotovaru nebo dokonce vědní suroviny“¹⁴.

Takový charakter mají především dva obrazy z dějin moravských městeček, které připravil ještě před příchodem do Opavy¹⁵. Tyto práce na počátku 80. let 19. století dokumentují již definitivní Praskův odvrát od větších jazykových studií a příklon k historické tematice. Zároveň se na stránkách „Časopisu Matice moravské“ prezentoval prvními historickými studiemi, které naznačovaly koncepci jeho budoucí historické práce – přiblížení minulých dějů, každodenního života prostřednictvím kulturních obrázků, které měly především dokumentovat, „kterak se lidé tehdy měli“¹⁶. Tato historická díla přes koncepční slabiny ukazují, že čtyřicetiletý badatel nepřicházel do Opavy v roli začátečníka.

Po příchodu do Opavy v roce 1883 se vědecké snažení Praskovo ještě úžeji propojuje s národně buditelským úsilím, jak prokazuje jeho bohatá publicistika, v níž převládají články s historickou tematikou. Ve slezském prostředí si uvědomuje aktuálnost Palackého rady, že vlast je třeba poznávat hlavně studiem místních dějin, proto místopisná problematika zaujímá přední místo. Vedle drobných článků k vývoji některých slezských obcí (Kateřinky, Kylešovice, Hrabyně ad.) připravil již v roce příchodu do Opavy i ob-

¹² V. Hauer: *Spolupráce V. Praska a J. Zukala*. VMO 37, 1932, s. 117.

¹³ Hlavně s přihlédnutím k práci *Organisace práv magdeburských na sev. Moravě a v Rak. Slezsku*. Olomouc 1900.

¹⁴ F. Kutnar: *Praskův zájem o dějiny lidu...*, s. 218.

¹⁵ V. Prasek: *Paměti městečka Napajedel a dědin k panství Napajedelskému odedávna příslušných*. Velké Meziříčí 1881; Týž: *Paměti Malenovic a Pohořelic jakož i dědin k panství Malenovskému a Pohořelskému příslušných*. Velké Meziříčí 1883.

¹⁶ V. Prasek: *Paměti městečka Napajedel...*, s. 3. V ČMM publikoval: *Proměny na severních hranicích moravských*. ČMM 1879, 11, s. 77–95; *Pokora. Dva obrázky z našich starožitností*. ČMM 1880, 12, s. 43–51; *V hoře Napajedelské. Obrázek z našich starožitností právnických*. ČMM 1880, 12, s. 116–131.

sáhlé na pokračování vycházející pojednání o vesnici Pustějov, objasňující název obce, majetkoprávní poměry, důsledky třicetileté války, a obdobně také seriál o povýšení Klimkovic na městečko¹⁷. I v publicistice chtěl zaujmout čtenáře ne pouze svým výkladem, ale často nechal promlouvat přímo historický pramen. Tak je tomu např. v seriálu *Z dávnověkosti Těšína*, kde sleduje především dokumenty těšínských cechů a smutně konstatuje, že čeština pramenů 16. a 17. století tu neustoupila bratrské polštině, ale město bylo poněmčeno¹⁸. K významným publicistickým příspěvkům Praskovým na stránkách „Opavského týdeníku“ patří v roce 1888 na pokračování zveřejňované *Staré obrázky z našich dědin a měst*¹⁹. Vykreslil tu celkem 15 obrázků z minulosti, které byly „nikoli vymyšlené, nýbrž pravdivé, čerpané z našich písemných památek domácích“²⁰. Příznačné tu bylo vyzvednutí úlohy Zikmunda Wintra a Čenka Zibrta, představitelů české kulturní historie, k nimž se jako ke svým vzorům přihlašoval. Kulturně historický zájem vedl Praska ke studiu právních poměrů, soudnictví. Se zájmem sledoval žaloby poddaných na vrchnosti, zejména pak hrdelní procesy. Právě z této tematiky napsal později svou nejlepší historickou práci²¹.

Prasek od příchodu do Opavy zaměřil své hlavní badatelské úsilí k přípravě zásadní práce o Slezsku – *Vlastivědy slezské*. Po ročním pobytu v Opavě napsal 2.8.1884 v „Opavském týdeníku“ při publikování úvodní části rozsáhlého souboru o rodácích z Opavska, že „déle než 10 let jsem k této nepatrné práci potřeboval“²². Seriál 16 pokračování podle abecedního pořadí obcí zachycených známých osobnosti z Opavska (nejvíce kněží, profesorů a učitelů) následovalo 7 částí o rodácích z Frýdecka a byl uzavřen dvěma doplňky²³.

¹⁷ Pustějov. „Opavský týdeník“ (OT) XIV, č. 42, 44, 46, 50, 52, 54, příloha; *Ves Klimkovicé kdy byla učiněna městečkem*. OT XIV, č. 64, 66, 69, příloha.

¹⁸ OT XVI, č. 96, 8.12.1885, příloha.

¹⁹ OT XIX, č. 1, 4.1.1888, příloha; č. 2, 6.1.1888, příloha; č. 6, 21.1.1888, příloha; č. 14, 18.2.1888, s. 3; č. 15, 22.2.1888, s. 3; č. 30, 18.4.1888, s. 3; č. 31, 21.4.1888, s. 3.

²⁰ OT XIX, č. 1, 4. 1. 1888, příloha.

²¹ V. Prasek: *Organisace práv magdeburských...* Olomouc 1900.

²² V. Prasek: *Rodáci z Opavska od nejstarších dob až po časy nynější. Vlastivědy slezské část přípravná, obsahující jména šlechty a rodáků*. OT XV, č. 60, 2.8.1884, příloha; č. 62, 9.8.1884, s. 4–5; č. 64, 15.8.1884, s. 4–5; č. 66, 23.8.1884, s. 4–5; č. 68, 30.8.1884, s. 4–5; č. 70, 6.9.1884, s. 4–5; č. 72, 13.9.1884, s. 4–5; č. 74, 20.9.1884, příloha; č. 76, 27.9.1884, příloha; č. 78, 4.10.1884, příloha; č. 80, 11.10.1884, příloha; č. 86, 1.11.1884, příloha; č. 88, 8.11.1884, příloha; č. 90, 15.11.1884, příloha; č. 94, 29.11.1884, s. 4; č. 96, 6.12.1884, s. 5.

²³ V. Prasek: *Rodáci z Frýdecka od nejstarších dob až po časy nynější. Vlastivědy slezské část přípravná obsahující jména šlechty a rodáků*. OT XV, č. 98, 13.12.1884, s. 5; č. 100, 20.11.1884, příloha; č. 101, 24.12.1884, s. 6; č. 102, 31.12.1884, s. 5; OT XVI, č. 3, 10.1.1885, příloha; č. 5, 17.1.1885, příloha; č. 7, 24.1.1885, příloha; č. 11, 7.2.1885, příloha; č. 15, 21.2.1885, příloha; souborně vydáno s názvem *Rodáci z Opavska a Frýdecka*. Opava 1885.

Dlouhodobou a soustředěnou činnost Praskovu při přípravě *Vlastivědy slezské* dokládají také jeho historické studie, především soubor 12 prací uveřejněných v programech českého gymnázia v Opavě²⁴. Studie, které v souhrnu představují spis o více než 300 stránkách, měly přípravný charakter a nejvíce z nich bylo věnováno Praskově oblíbené tematice, zásadní pro přípravu *Vlastivědy slezské* – historické topografii. Autor, dříve než přistoupil k jejímu vydání, chtěl „objasnit řadu spletitých otázek topografických a vyvrátit některé bludy, které se dostaly do starších prací o slezském místopise“²⁵. Proto připravil studii *Osady zaniklé a někdy pusté na Opavsku*²⁶, v níž s využitím výpisů Josefa Zukala z desk zemských knížectví opavského a dalších zdrojů řešil řadu místopisných problémů. Příspěvkem ke slezské topografii byly i práce věnované církevním institucím: *Křižovníci zákona Matky Boží na Opavsku*²⁷, podávající přehled dějin řádu německých rytířů na Opavsku, *Křižovníci sv. Jana na Opavsku*²⁸, nárys dějin řádu na Opavsku a speciálně svatojanské komendy v Opavě se zajímavým pohledem na nevraživost mezi johanity a německými rytíři, a hlavně rozsáhlá studie *Kláster sv. Kláry v Opavě*²⁹, nejdůkladnější z místopisných prací, věnovaná historii řádu opavských klarisek, k níž od příchodu do Opavy v roce 1883 soustřeďoval prameny v opavském zemském archivu i v obcích, které řádu patřily. Oporou při místopisných studiích byl Praskovi opavský historik Josef Zuka, s nímž od 70. let místopisné problémy konzultoval³⁰, u poslední studie také Vincenc Brandl, který mu poskytoval informace o archiváliích v brněnském zemském archivu³¹, a rovněž Augustin Weltzl³², v jehož dopisech jsou mnohé poznámky k místopisu Opavska a od něhož získal informace z archivu ve Vratislavi.

Přípravný charakter měly i další Praskovy studie v gymnazijních programech, především příspěvek k topografii staré Opavy, nastiňující dějiny domu matičního gymnázia³³. Praskovi se nepodařilo uskutečnit původní záměr –

²⁴ Viz V. Čepelák: *Praskovy články v programech opavského gymnasia*. VMO 1933, 38, s. 1–9.

²⁵ Tamtéž, s. 2.

²⁶ V. Prasek: *Osady zaniklé a někdy pusté na Opavsku*. In: *Program českého nižšího gymnasia v Opavě*. 3. Opava 1886, s. 13–38.

²⁷ V. Prasek: *Křižovníci zákona Matky Boží na Opavsku*. In: *Program českého nižšího gymnasia v Opavě*. 4. Opava 1887, s. 3–30.

²⁸ V. Prasek: *Křižovníci sv. Jana na Opavsku*. In: *Program českého gymnasia v Opavě*. 8. Opava 1891, s. 3–33.

²⁹ V. Prasek: *Kláster sv. Kláry v Opavě*. In: *Program českého gymnasia v Opavě*. 9. Opava 1892, s. 3–48.

³⁰ ZAO, Pozůstalost Vincence Praska, inv. č. 598, dopis 19.1.1879, 26. 1. bez udání roku.

³¹ Tamtéž, inv. č. 78, dopis 31.3.1892.

³² R. Kincel: *Listy Augustyna Weltzla...*, s. 98, dopis 13.4.1889, s. 101, dopis 14.5.1889 ad.

³³ V. Prasek: *Svobodný dům někdy hrabat Vlčkův v Opavě*. In: *Program českého gymnasia v Opavě*. 5. Opava 1888, s. 3–25.

napsat knihu o slezské epigrafice – a výsledkem jeho bádání v této oblasti zůstala pouze stať *Nápisy ve Slezsku*³⁴. Pro hospodářskou a sociální historiografii je z tohoto souboru nejcennější největší ze studií *K dějinám řemesel ve Slezsku*³⁵. Práce byla výsledkem dlouhodobého zájmu o vývoj cechovních řemesel. Autor k ní sbíral materiál po desetiletí a spojoval s ní značná očekávání. Dosud převažující teritoriální záběr na Opavsko rozšířil, článek má být podle jeho dopisu zajímavý pro „kulturní obrázky z cechovního života v Těšíně i Frýdku“. Jak uvedl v souvislosti s přípravou vydání „Věstníku Matice opavské“ v dopise Zíbrtovi, chce „k celému tomu klínu... bedlivěji hleděti“³⁶, tedy zaměřovat pozornost nejen k Opavsku, ale i k Těšinsku, Frýdecku a jimi sevřenému pruhu severovýchodní Moravy. Přínosná byla i studie z dějin školství v následujícím programu, hodnotící přitažlivost kulturních center pro slezské scholáry v dlouhodobém pohledu od 13. století³⁷.

Přestože celý soubor studií publikovaných v programech českého gymnázia v Opavě měl nesporně pouze přípravný charakter a metodologicky nepřinášel znatelný posun v Praskově koncepci historické práce, představoval ve své době základní díla v oblasti místopisu, dějin řemesel a školství ve Slezsku. Bylo proto právem uvedeno, že lze „z těchto studií viděti badatele velké pile, iniciativy a širokého rozběhu, který dovedl ve slezské půdě vyorat hlubokou brázdu“³⁸.

Přípraven historickou publicistikou i odbornými studiemi z minulosti Slezska, na vrcholu svých tvůrčích sil přistoupil Prasek v Opavě k naplnění svého životního záměru – k vydávání *Vlastivědy slezské*. Připravil velkolepý plán, v němž se snoubí jeho buditelské, lidovýchovné nadšení s obrovskou pracovitostí a málo kritickým zhodnocením reálných vědeckých i finančních možností osamělého pracovníka bez záštity významnější instituce, na periferii zájmu národního společenství³⁹.

Zamýšlel shrnout nejdůležitější soudobé poznatky o historii, topografii i národopisu Slezska v desetisvazkovém díle, kde východiskem mělo být studium lidové slovesnosti (1. *Podání lidu*), podrobně měl být zachycen místopis všech částí k habsburské monarchii náležejícího Slezska (2. *Historická topografie země Opavské, A–K*; 3. *Historická topografie země Opav-*

³⁴ V. Prasek: *Nápisy ve Slezsku*. In: *Program českého gymnasia v Opavě*. 6. Opava 1889, s. 14–39.

³⁵ V. Prasek: *K dějinám řemesel ve Slezsku*. In: *Program českého gymnasia v Opavě*. 10. Opava 1893, s. 3–58.

³⁶ ZAO, Pozůstalost Vincence Praska, inv. č. 596, dopis 19.6.1893.

³⁷ V. Prasek: *K dějinám školství ve Slezsku*. In: *Program českého gymnasia v Opavě*. 11. Opava 1894, s. 3–19.

³⁸ V. Čepelák: *Praskovy články...*, s. 1.

³⁹ V pozůstalostech Vincence Praska i Josefa Zukala v ZAO je mnoho dokladů o necitlivém přístupu pražských a brněnských činitelů ke slezské problematice, viz např. Pozůstalost Josefa Zukala, inv. č. 85, dopisy F. Hrubého.

ské, L–Ž; 5. *Historická topografie knížectví Těšínského, A–Ž*; historickou topografií Frývaldovska měl zahrnout 8. svazek), několik svazků mělo být věnováno historii Opavska, Těšínska i Niska do vratislavského míru 1742 (4. *Dějiny kraje Holasovského do roku 1318*; 6. *Dějiny knížectví Opavského a Krnovského od nastoupení Habsburků až do roku 1742*; 7. *Dějiny knížectví Těšínského až do roku 1742*; 8. *Dějiny knížectví Niského až do r. 1742 a historická topografie Frývaldovska*) a poté přehledu vývoje do sklonku 19. století (9. *Dějiny vévodství Slezského od roku 1742 až do 40 letého jubilea J. V. císaře Františka Josefa I.*) a celý soubor měl uzavřít národopisný obraz slezského lidu⁴⁰.

Splnění tak náročného úkolu bylo – přes desetiletou přípravnou etapu – pro osamělého badatele bez podpory týmu spolupracovníků, navíc zaměstnaného úkoly pedagogickými, organizačními i odbornými, málo reálné. Praskovi se podařilo shromáždit od informátorů obsáhlý soubor dokumentů slezské lidové slovesnosti – báje, pověsti, legendy, zvyky, pranostiky, přísloví ad., který vydal jako první díl v roce 1888⁴¹. Svazek byl kulturními pracovníky v Čechách i na Moravě přijat příznivě, přední moravský folklorista František Bartoš např. Praskovi napsal: „Ukázka Vlastivědy líbí se mi velmi, bude to dílo znamenité, jakého ani Morava ani Čechy nemají.“⁴² Vydání Vlastivědy bylo i podnětem ke kontaktu Vincence Praska s představitelem proudu české kulturní historie Čeněk Zibrtem⁴³. Podněcen příznivým ohlasem vydal v následujícím roce prvou část topografie Opavska, protože podle jeho názoru „dějepis bez topografie to loď bez kormidla“⁴⁴. Výsledky dlouholetých místopisných studií se Praskovi i pro nedostatečný odbyt vydaných prací a finanční potíže nepodařilo dokončit a publikovat a zbylá část topografie zůstala pouze v rukopisné podobě v pozůstalosti. Autor, v jehož bibliografii pro léta 1889 a 1890 sledujeme obrovský pokles publikační aktivity, dokládající, že veškeré síly věnoval práci na Vlastivědě, připravil v roce 1891 první část historického přehledu⁴⁵. Potřeba syntézy byla pocítována jako velmi naléhavá a Prasek uvádí, že byl nabádán, aby začal Vlastivědu právě tímto svazkem. V náročných syntetických částech však mnohem zřetelněji než v předchozích dílech vystoupila nedostatečnost jeho teoretické přípravy; jak sám v úvodu napsal, „nejsa dějepiscem z řemesla“,

⁴⁰ V. Hauer: *Vincenc Prasek*. VMO 1913, 21, s. 11.

⁴¹ V. Prasek: *Podání lidu. Vlastivěda slezská*. I. Opava 1888.

⁴² ZAO, Pozůstalost Vincence Praska, inv. č. 49, dopis 16.4.1889.

⁴³ Zibrť v dopise z 15.2.1889 Praskovi napsal: „Račte mi laskavě prominouti, že jsa Vám úplně neznámý, dovoluji si Vás listem svým obtěžovati. *Vlastivěda slezská*, Vámi pořídaná, líbí se mi velice.“ – ZAO, Pozůstalost Vincence Praska, inv. č. 596.

⁴⁴ V. Prasek: *Historická topografie země Opavské, A–K. Vlastivěda slezská*. II. Opava 1889, s. II.

⁴⁵ V. Prasek: *Dějiny kraje Holasovského čili Opavského. Vlastivěda slezská*. III. Opava 1891.

neovládal soudobou historickou metodu, takže výsledek je „spíše kronikou a registrací událostí nežli výkladem o vývojové linii ve Slezsku“⁴⁶. Obdobný charakter má i poslední vydaný historický přehled pro Těšinsko⁴⁷, v němž s konstatováním „neodvažuji se dále, než pokud pevně stanouti mohu na historické topografii“⁴⁸, dospěl k roku 1433.

Obsáhlý projekt *Vlastivědy slezské*, který Praska s různou intenzitou zaměstnával po dvě desetiletí, zůstal sice pouhým torzem s nevydanými rezidui ukrytými v jeho pozůstalosti, stal se však svou obsáhlostí, koncepcí i posilováním historického vědomí zakladatelským dílem českého dějepisce ve Slezsku. Spisovatel Vojtěch Martínek výstižně o něm napsal: „Byl to plán obrovský a pro jednoho člověka takřka nemožný... Ale tragika Praskova podniku záleží právě v tom, že se na oněch troskách nevybuduje asi nikdy podle původcova plánu veliká budova.“⁴⁹

Prasek vytvářel základy českého dějepisce ve Slezsku nejen svou odbornou prací, ale také organizační činností, zejména v rámci Matice opavské, sdružení podporujícího rozvoj osvěty, školství a kultury⁵⁰, k jejímž zakladatelům již v roce 1877 patřil. Probouzel historické vědomí svou historickou publicistikou a odbornými pojednáními, ale také horlivou přednáškovou činností. V Matici opavské byl iniciátorem založení muzea a archivu. V „Opavském týdeníku“ zdůvodnil potřebnost: „Muzeum zemské časem nabylo do sebe tvárnosti takové, jakoby nás Čechův a Poláků vůbec nebylo bývalo; v té tedy příčině třeba se nám postarati o to, abychom světu dokázali, že jsme my také zde byli a budeme.“⁵¹ Ve spolupráci s Josefem Zukalem shromažďoval hmotné památky a zachránil také velké množství písemných dokumentů, pravidelně o nich informoval na stránkách „Opavského týdeníku“ a napsal instruktivní přehledy pro „Věstník Matice opavské“⁵². Shromážděné památky neměly však zůstat pouze dobře uchovanými poklady, ale úkolem muzejního odboru Matice opavské bylo, „aby mrtvé sbírky oživil vědeckou prací“⁵³. Proto přišel také s myšlenkou založit vědeckou společnost pro studium Slezska, ale ve svém okolí nenašel pro ni pochopení. Čeňku Zibrtovi v dubnu 1891 zklamaně sděloval: „Přál bych si

⁴⁶ J. Macůrek: *Stav a úkoly českého bádání...*, s. 162.

⁴⁷ V. Prasek: *Dějiny knižetství Těšínského. Vlastivěda slezská. IV.* Opava 1894.

⁴⁸ Tamtéž, s. 6.

⁴⁹ V. Martínek: *Literární život slezský*. In: *Vlastivědný sborník slezský. II*, 1926, s. 50.

⁵⁰ *Encyklopedie Slezska (maketa)*. Eds. V. Vaníčková, L. Dokoupil. Ostrava 2000, s. 90.

⁵¹ OT XVI, č. 25, 28.3.1885, s. 1.

⁵² OT XVI, č. 28, 11.4.1885, s. 2; OT XVII, č. 62, 11.8.1886 ad.; *Přehledy kulturní ze Slezska*. VMO 1892, 2, s. 21–24; 1893, 3, s. 30–32; 1894, 4, s. 31–32; *Archiv Matice Opavské*. VMO 1892, 22, s. 24–30; 1894, 4, s. 32–34 ad.

⁵³ OT XVI, č. 25, 28.3.1885, s. 1.

utvořiti Vlastivědeckou společnost' – ale poměry politické nyní zachvátily úplně myslí – a práce vědecká se necení."⁵⁴

Prasek si uvědomoval také potřebnost odborného historického časopisu, který by přinášel výsledky bádání, informace o pramenech, zprávy a recenze o nových publikacích a pomáhal utvářet historické vědomí ve Slezsku. Věřil, že desáté výročí vzniku Matice opavské bude vhodnou příležitostí k prosazení takového záměru, ale úspěchu nedosáhl⁵⁵. Teprve po dalších šesti letech se mu podařilo, že „výbor Matice opavské k tomu naklonil, aby vydával časopis"⁵⁶. V návaznosti na první číslo „Věstníku Matice opavské" z roku 1878, obsahující pouze tradiční informace výroční zprávy o činnosti a přehled členů Matice opavské, vydal v roce 1892 nově koncipovaný časopis, který zprvu sám zaplnil příspěvky, pro další ročníky postupně vytvořil i okruh spolupracovníků. Uplatnil tu i svůj názor o nezbytnosti přípravy edic historických dokumentů a jako přílohu začal vydávat *Prameny dějin Opavských a Těšínských*⁵⁷.

Praskovo zakladatelské úsilí, přes jeho subjektivní pocity nedocení, zejména v pražském kulturním centru, bylo již jeho současníky vyzvednuto. Jeho zásluhy při poznání slezských politických a kulturních poměrů ocenil již počátkem 90. let 19. století Čeněk Zibrť⁵⁸. Vysokým oceněním jeho přínosu bylo jistě i to, že při založení „Českého časopisu historického" se obrátil Jaroslav Goll právě na něho do Opavy, aby připravoval zprávy a recenze k problematice Slezska, se zdůrazněním, že „není nikoho kompetentnějšího nad Vás"⁵⁹.

Při uznání Praskových zásluh a jeho priority v českém výzkumu minulosti Slezska je však třeba na druhé straně uvést, že nebyl schopen akceptovat podněty, které vyplývaly z teoretického pokroku historické vědy, v českých zemích spojeného hlavně s nástupem gollovské historiografie. I ve své další činnosti po odchodu z Opavy v roce 1895 zůstával při tradičním pojetí historické práce s důrazem na publikování a komentování historického pramene. Nové podněty dokázali lépe akceptovat jeho generační druh Josef Zukal i mladší právní historik Jan Kapras, kteří pozvedli na počátku 20. století historický výzkum Slezska na vyšší úroveň.

⁵⁴ ZAO, Pozůstalost Vincence Praska, inv. č. 596, dopis 29.4.1891.

⁵⁵ OT XVII, č. 47, 19.6.1886, s. 3.

⁵⁶ ZAO, Pozůstalost Vincence Praska, inv. č. 596, dopis 19.6.1893.

⁵⁷ Nejprve vydal edici *Sbirka listů posilacích od r. 1464–1709 vůbec a biskupa Viléma Prusinovského psaných l. 1568 zvláště* (VMO 1893, 3, příloha), pokračoval edicí *Kopíř listů posilacích kněze biskupa Viléma Prusinovského psaných l. P. 1566* (VMO 1894, 4, příloha).

⁵⁸ Č. Zibrť: *Kulturní historie. Její vznik, rozvoj a posavadní literatura cizí i česká*. Praha 1891, s. 119.

⁵⁹ ZAO, Pozůstalost Vincence Praska, inv. č. 155, dopis 26.11.1894.

ANDREA POKLUDOVÁ

Představitelé židovského *Bildungsbürgertum* v Moravské Ostravě v letech 1890–1910

Téma studie vyplývá ze zahájených výzkumů formování občanské společnosti a jejich jednotlivých frakcí v české historiografii v devadesátých letech. I když v předcházejících letech v souvislosti s výzkumem dějin průmyslu byla věnována pozornost představitelům podnikatelstva a jejich vlivu na industrializaci, podíl představitelů vzdělanostních vrstev – *Bildungsbürgertum* byl na těchto významných společenských a hospodářských změnách opomíjen. V polské historiografii už v roce 1984 vyšla práce od polské historičky Ireny Homola – „*Kwiat społeczeństwa...*”, *Struktura społeczna i zarys położenia inteligencji krakowskiej w latach 1860–1914*, která analyzuje podíl vzdělanostních vrstev a jejich jednotlivých profesních složek na vytváření moderní společnosti v Krakově na přelomu devatenáctého a dvacátého století.

Studie analyzuje – především na základě statistického zpracování sčítacích operátů pro Moravskou Ostravu z let 1890–1910 a městských adresářů – podíl židovské komunity na formování sociální skupiny *Bildungsbürgertum* v Moravské Ostravě v době vrcholící industrializace regionu. K sociální skupině *Bildungsbürgertum* řadíme představitele těchto profesí – svobodná povolání, technická inteligence, středoškolská profesní, učitelé obecných škol, duchovní, ředitelé továren a finančních domů a vyšší státní i soukromé úřednictvo. Tito vysokoškolsky vzdělaní muži, kteří získávali finanční důchody a společenskou prestiž výkonem svého povolání, byli současně s představiteli *Wirtschaftsbürgerum* nositeli významných hospodářských a společenských změn v době vrcholící industrializace v regionu.

Představitelé židovského *Bildungsbürgertum* v Moravské Ostravě ve sledovaném období se podíleli na veškerém moravskoostravském *Bildungsbürgertum* cca. dvaceti procenty. S dynamicky se rozvíjející židovskou komunitou ve městě stoupal jejich počet a vliv uvnitř této komunity. Stávali

se čelními představiteli místní Židovské náboženské obce, charitativních a vzdělávacích spolků a také se aktivně podíleli na místní samosprávě. Studie by měla na základě statistického zpracování sčítacích operátů z let 1890, 1900 a 1910 doplněného o údaje z městských adresářů z let 1889–1910 vydaných pro Moravskou Ostravu a okolí vytvořit obraz o teritoriálním původu, domovské příslušnosti, rodinných a bytových poměrech představitelů ostravského *Bildungsbürgertum* židovského vyznání, kteří měli ve sledovaném období ve městě trvalé bydliště. Cílem studie by mělo být získání obrazu o podílu představitelů židovského *Bildungsbürgertum* v jednotlivých profesích, ze kterých představitelé *Bildungsbürgertum* získávali finanční důchody a podrobněji se věnovat profesím, ve kterých byl jejich podíl dominantní.

Představitelé *Bildungsbürgertum* židovského náboženského vyznání v Moravské Ostravě v letech 1890–1910

Město Moravská Ostrava nepatřilo v polovině 19. století k městům s tradiční židovskou komunitou na Moravě jako například Uherské Hradiště, Boskovice, Hranice, Tlumačov nebo Holešov. Přesto je patrné z jednotlivých dílčích studií týkajících se dějin ostravského regionu¹, jak výrazně se podílela tato komunita na vytváření občanské společnosti a vývoji moderního průmyslového velkoměsta. Teprve změna politického kursu habsburské monarchie v polovině 19. století umožnila židovské komunitě plně se prosadit ve vytvářející se moderní společnosti. Jedním z nejvýznamnějších opatření bylo zrušení zákona o filiantech z roku 1849 a otevření křesťanských univerzit a dalších vzdělávacích institucí studentům židovského náboženského vyznání². Završením legislativní emancipace židovské minority byla v Rakousku – Uhersku ústava z roku 1867. Zaniká struktura tradičních ghett a začíná dynamická migrace do jednotlivých měst, ve kterých se nejvíce projevují vlivy industrializace, urbanizace a vývoj moderní společnosti. V těchto

¹ L. Nesládková, L. Dokoupil: *Židovská populace Vítkovic v procesu vytváření industriální společnosti na Ostravsku*. In: „Universitas Ostraviensis“ ..., *Historica*, 1996, 4, s. 51–70; Idem: *Proměny životního stylu rodin a domácností vítkovické židovské komunity v etapě vytváření industriální společnosti na Ostravsku (1869–1930)*. In: „Universitas Ostraviensis“ ..., *Historica*, 1995, 3, s. 45–59; Idem: *Židovská minorita na Moravě a její služebnictvo v době utváření moderní společnosti (1869–1938)*. „Historická demografie“ 1997, 21, s. 149–174.

² Vl. Sadek, J. Šedinová, A. Franková: *Židovské dějiny, kultura a náboženství*. Praha 1992, s. 46–47.

centrech se nejvíce mohla projevit migrace židovské komunity a její podíl na těchto společenských změnách.

Tento proces je na základě statistického zpracování archívních pramenů postižitelný i v Moravské Ostravě v letech 1890–1900³. Proces vytváření ostravské průmyslové oblasti, který nabyl v šedesátých a sedmdesátých letech minulého století na intenzitě, přispěl podstatnou měrou k velkému přílivu židovských imigrantů a ve svých důsledcích vedl k založení ostravské židovské náboženské obce dne 17. března 1875⁴. Vznikla tak nejmladší židovská komunita v českých zemích, sdružující Židy z moravské i slezské části užšího Ostravska. Dne 15. září 1879 byla slavnostně otevřena synagoga pro vykonávání náboženského kultu⁵. Na základě údajů z městského adresáře pro rok 1889 bylo místo rabína neobsazeno a tento post zastupoval rabín z Těšína⁶. Po letech, kdy bylo místo rabína neobsazeno, byl v roce 1894 jmenován rabínem místní ŽNO Dr. Jakob Spira, který pocházel ze Zemplína v tehdejších Uhrách⁷. Během devadesátých let se ve městě vytvořila početná ŽNO, která se zabývala nejen záležitostmi náboženskými, správními, ale také charitativní činností. Dlouholetým významným představitelem ostravské ŽNO byl ředitel pivovaru Markus Strassmann. V roce 1903 se ujal vedení ostravské ŽNO advokát Dr. Adolf Hilf⁸. Do roku 1910 se ŽNO jako správní úřad značně rozrostla a vytvořila několik výborů pro různé záležitosti, jejichž členy byli především advokáti a lékaři⁹.

Migrace židovské komunity do Moravské Ostravy nastala v souvislosti s politickými změnami v habsburské monarchii po roce 1850. V roce 1861 bylo ve městě registrováno pouze 18 židovských rodin, ale již k roku 1869 se k židovskému náboženskému vyznání hlásilo 410 osob¹⁰. Od počátku sedmdesátých let začíná ve městě dynamický růst židovské minority. Představitelé první migrační vlny pocházeli z moravských měst s tradiční židovskou minoritou např. Lipník a Hranice na Moravě a své finanční důchody získávali převážně z provozování obchodu a pohostinství. V sedmdesátých letech začala významná migrační vlna Židů z oblasti Haliče a to především z okresů Wadowice, Biala a Bochnia, která dosáhla svého vrcholu v posled-

³ SOA Frýdek-Místek, sčítací operáty pro MO z roku 1890, 13 mikrofilmů, AMO sčítací operáty pro MO z roku 1900, kartony č. 1–31, AMO sčítací operáty pro MO z roku 1910, kartony č. 82–107.

⁴ I. Zehngut: *Dějiny židovstva ostravského*. Ostrava 1952, s. 3.

⁵ *Ibidem*.

⁶ F. Wattolik: *Adressenbuch der Stadt Mährisch Ostrau und ihrer Nachbarschaft für das Jahr 1889*. Mährisch Ostrau 1889.

⁷ AMO – sčítání obyvatelstva 1900 karta č. 1–31.

⁸ I. Zehngut: *Dějiny židovstva ostravského...*, s. 4.

⁹ AMO – městské adresáře pro léta 1886–1910.

¹⁰ B. Pitronová: *Haličské migrace na Ostravsko*. Opava 1978.

ních dvou desetiletích 19. století¹¹. Přičemž nejvyšší procentuální podíl trvalého usídlení představitelů *Bildungsbürgertum* nastal na základě údajů ze sčítacích operátů v letech 1891–1910 (tab. č. 1). Tato skutečnost byla dána poptávkou na trhu pracovních míst, kdy město potřebovalo pro zajištění svého chodu vysokoškolsky vzdělané odborníky nejen pro řízení jednotlivých odvětví těžkého průmyslu, ale také pro sféru zdravotnictví, advokacie, školství a služeb.

Tabulka 1
Přehled trvalého pobytu „vlastního *Bildungsbürgertum*“¹² a jednotlivých profesních kategorií¹³ v MO podle údajů ze sčítání obyvatelstva v roce 1910

Trvale od roku	VB	[%]	B1	[%]	B2	[%]	B3	[%]	B5	[%]
1855–1860		0,0		0,0		0,0		0,0		0,0
1861–1865		0,0		0,0		0,0		0,0		0,0
1866–1870		0,0	1	2,1		0,0		0,0		0,0
1871–1875	2	1,5		0,0	1	2,3		0,0		0,0
1876–1880	5	3,6		0,0	2	4,7		0,0	1	4,8
1881–1885	7	5,1	2	4,2	1	2,3	2	11,8	2	9,5
1886–1890	5	3,6	1	2,1	2	4,7	1	5,9		0,0
1891–1895	15	10,9	7	14,6	2	4,7	3	17,6	2	9,5
1896–1900	23	16,8	13	27,1	6	14,0		0,0	2	9,5
1901–1905	32	23,4	11	22,9	14	32,6	1	5,9	4	19,0
1906–1910	40	29,2	11	22,9	11	25,6	7	41,2	11	52,4
Neuvedeno	8	5,8	2	4,2	3	7,0	3	17,6		0,0
Celkem	137	100,0	48	100,0	43	100,0	17	100,0	21	100,0

¹¹ „Vlastní *Bildungsbürgertum*“ – metodický termín, který vyplývá vyčleněním z pracovního pojmu „širší *Bildungsbürgertum*“. Mezi představitele „vlastního *Bildungsbürgertum*“ náleží pouze majitelé bytu (kromě představitelů *Bildungsbürgertum*, kteří jako podnájemníci nebo příbuzní majitelé bytu jsou nositeli akademického titulu) a jako majitelé bytu zaměstnávají alespoň jednu služebnou (toto omezení týká nejčastěji skupiny úřednictva).

¹² Profesní kategorie – metodický termín pro začlenění jednotlivých profesí, které náleží k sociální skupině *Bildungsbürgertum*. VB – „vlastní *Bildungsbürgertum*“; B1 – svobodná povolání – lékaři, advokáti, advokátní koncipisté, zvěrolékaři, redaktoři a akademičtí umělci; B2 – státní a soukromé úřednictvo, účetní, prokuristé, disponenti; B3 – technická inteligence – inženýři, vedoucí podniku, geometři, architekti, chemici, technici; B4 – továrni a podnikoví ředitelé, ředitelé finančních domů; B5 – učitelé, středoškolské profesory, ředitelé škol; B6 – duchovní.

¹³ SOA Frýdek-Místek, sčítací operáty pro MO z roku 1890, 13 mikrofilmů, údaj pro celé *Bildungsbürgertum* bez vyčlenění kategorie „vlastní *Bildungsbürgertum*“.

Jelikož se pro Moravskou Ostravu nedochovaly starší sčítání obyvatelstva, je možné zpracovat problematiku představitelů *Bildungsbürgertum* židovského vyznání až od roku 1890. Na základě zpracování údajů ze sčítacích operátů pro rok 1890 bylo zjištěno, že v tomto roce vykonávalo ve městě svou profesi 287 Bildungsbürgerů¹⁴, z tohoto počtu se 51 osob (17,7%) hlásilo k židovskému náboženskému vyznání. S dynamickým vzrůstem počtu obyvatelstva v Moravské Ostravě kolem přelomu století vzrostl také k roku 1900 počet Bildungsbürgerů na 688 osob¹⁵, přičemž židovského vyznání bylo 137 osob (19,9%). V posledním ze sledovaných sčítání obyvatelstva pro rok 1910 se k židovskému vyznání hlásilo 186 osob (18,1%) z celkového počtu 1030 Bildungsbürgerů¹⁶. Bildungsbürgerei židovského vyznání tvořili po celé sledované období cca. jednu pětinu moravsko-ostravského *Bildungsbürgertum*, přičemž v některých profesích, jak bude následně ukázáno, byl jejich podíl větší než padesát procent. V následující části bych chtěla uvést údaje o teritoriálním původu a sociálním postavení židovského *Bildungsbürgertum* v Moravské Ostravě v letech 1890 až 1910. Pro rok 1910 bych poskytla podrobnější údaje o jednotlivých profesních kategoriích, jelikož studovaný vzorek je již schopen poskytnout určité vyovídající údaje a na závěr bych věnovala pozornost profesím, ve kterých byl podíl židovských Bildungsbürgerů dominantní.

Na základě údajů ze sčítacích operátů o teritoriálním původu Bildungsbürgerů židovského vyznání v roce 1890 uvedlo 50,9% osob za zemi narození Moravu, 21,6% Slezsko, 11,7% Uhry, 1,9% shodně Horní a Dolní Rakousy, 3,9% Čechy. Přičemž z Haliče, ze které právě v daném období probíhala silná migrační vlna Židů na Ostravsko, pocházelo pouze 7,9% představitelů. V tomto sledovaném období se neprojevila výrazná migrace Bildungsbürgerů z Haliče, ale procentuálně nejvíce se projevovala migrace z moravských měst s tradiční nebo nově vytvořenou židovskou komunitou. Jestliže ze souboru vyčleníme kategorii „vlastní *Bildungsbürgertum*“ narodilo se na Moravě 60% představitelů, ve Slezsku 16,7%, v Uhrách 10%,

¹⁴ AMO sčítací operáty pro MO z roku 1900, kartony č. 1–31, údaj pro celé *Bildungsbürgertum* bez vyčlenění kategorie „vlastní *Bildungsbürgertum*“.

¹⁵ AMO sčítací operáty pro MO z roku 1910, kartony č. 82–107, údaj pro celé *Bildungsbürgertum* bez vyčlenění kategorie „vlastní *Bildungsbürgertum*“.

¹⁶ AMO – městské adresáře z let 1890–1910; F. Wattolik: *Adressbuch der Stadt Mährisch Ostrau und ihrer Nachbarschaft für das Jahr 1889*. Mährisch Ostrau 1889; J. Kittl: *Adressbuch der Stadt Mährisch Ostrau und Nachbargemeiden*. Mährisch Ostrau 1897; L. Lanyi: *Adressbuch und Wohnungs – Anzeiger von Mährisch Ostrau und Umgebung*. Mährisch Ostrau 1900; Idem: *Adressbuch und Wohnungs – Anzeiger Mährisch Ostrau*. Mährisch Ostrau 1903; J. Kurka: *Häuser – Verzeichnis nebs Fahrer und Wegweiser von Mährisch Ostrau*. Mährisch Ostrau 1904; Idem: *Handels – und Gewerbe Adressbuch des Ostrauer – Karviner Revieres*. Mährisch Ostrau 1906; Idem: *Handels – und Gewerbe Adressbuch des Ostrauer – Karviner Revieres*. Mährisch Ostrau 1910.

v Čechách 6,7% a v Haliči také 6,7%. Rodiště v Moravské Ostravě a přilehlém okolí měl pouze jeden představitel 3,3%. Domovské právo na Moravě mělo v roce 1890 56,9% *Bildungsbürgerů* a v kategorii „vlastní *Bildungsbürgertum*“ stoupl tento počet až na 73,3%. V Moravské Ostravě získalo domovskou příslušnost 15,7% a z „vlastního *Bildungsbürgertum*“ 20% představitelů.

K roku 1900 klesl počet narozených *Bildungsbürgerů* židovského vyznání na Moravě na 40,9% a u kategorie „vlastní *Bildungsbürgertum*“ na 40,7%, ale stoupl počet narozených v Moravské Ostravě a okolí na 6,7%. S klesajícím počtem narozených *Bildungsbürgerů* na Moravě stoupal počet narozených v ostatních zemích habsburské monarchie. Ve Slezsku se narodilo 16,8% představitelů, v Uhrách 15,3%, v Haliči 11,7%, v Čechách 8,8%, v Dolním Rakousku 3,7% a v oblasti bývalého Ruska 2,1%. Údaje pro kategorii „vlastní *Bildungsbürgertum*“ poskytují přibližně shodné hodnoty. Domovskou příslušnost na Moravě v roce 1900 mělo 51,8% představitelů a z tohoto počtu mělo domovskou příslušnost v Moravské Ostravě 17,5%. Z výsledků sčítání obyvatelstva v roce 1900 je už patrná změna přílivu židovských *Bildungsbürgerů* oproti roku 1890, kdy značně převládal příchod z Moravy ve prospěch ostatních zemí monarchie.

Z posledního zpracovaného sčítání obyvatelstva pro Moravskou Ostravu vyplývá, že podíl židovských *Bildungsbürgerů* narozených na Moravě stagnoval kolem 42,7% a 37,9% u „vlastního *Bildungsbürgertum*“, přičemž neustále pomalu rostl podíl narozených v Moravské Ostravě a okolí na 8,1%. Na tomto údaji se promítá již usazenost některých rodin v Moravské Ostravě. Vzhledem k předcházejícím sčítáním obyvatelstva stoupl podíl *Bildungsbürgerů* narozených v Čechách na 13,4% a u „vlastního *Bildungsbürgertum*“ až na 16,6%. Na tomto stoupajícím počtu narozených v Čechách měli největší podíl představitelé tzv. svobodných povolání a technické inteligence, ale z hlediska obcovací řeči se hlásili k německému jazyku. Ve Slezsku a v Haliči se narodilo shodně 11,8% představitelů, v Uhrách 10,2%, v Dolních Rakousech 6,9%, v zemích bývalého Ruska 1,6% a ve Štýrsku 0,5%. U kategorie „vlastní *Bildungsbürgertum*“ jsou počty obdobné. Domovskou příslušnost na Moravě mělo 59,6% a podíl držitelů domovské příslušnosti v Moravské Ostravě stoupl na 32,6%. Na stoupajícím počtu držitelů domovské příslušnosti v Moravské Ostravě se již projevuje trvalejší usazení těchto představitelů ve městě a tím splnění jednoho z požadavků pro udělení domovské příslušnosti.

Podle kritéria obcovací řeči se po celé sledované období hlásili židovští *Bildungsbürgeři* k německé obcovací řeči – více než 95%, podíl české obcovací řeči byl zcela nepatrný. Zajímavé údaje poskytují sčítací operáty o kritériu rodinného stavu. V letech 1890–1910 se počet vdovců a rozvedených mužů pohybuje pouze kolem 1%. V roce 1890 se odráží ve sčítacích operátech příchod mladých vzdělaných mužů do města, kteří zde chtějí budovat svou profesní kariéru, protože podíl svobodných tvořil 54,9% a že-

natých 45,1%. Zcela jiný je však tento podíl ve stejném roce u „vlastního *Bildungsbürgertum*“, kde podíl ženatých mužů tvořil 70% a svobodných 30%. Je možné vyslovit hypotézu, že muži vstupovali do stavu manželského v době, kdy už byli schopni finálně zajistit rodinu a poskytnout jí určité sociální postavení zaměstnáním služebné a obýváním bytu alespoň o čtyřech pokojích. V následujících sčítáních pro léta 1900 a 1910 již není tak výrazný rozdíl mezi kategoriemi *Bildungsbürgertum* a „vlastní *Bildungsbürgertum*“, i když podíl ženatých mužů v kategorii „vlastní *Bildungsbürgertum*“ byl stále o cca. 12–13% vyšší. V roce 1900 žilo ve svazku manželském 61,3% *Bildungsbürgerů* a v roce 1910 – 58,6%.

Na základě vyexcerpovaných údajů ze sčítacích operátů se dá určit aktuální početnost rodin k uvedenému datu sčítání obyvatelstva. Uvedené údaje se týkají z metodických důvodů pouze kategorie „vlastní *Bildungsbürgertum*“ tak jako údaje o zaměstnávání služebnictva a bytových poměrech. V roce 1890 byla nejpočetněji zastoupena domácnost o dvou rodinných členech, jednalo se tedy o mladé domácnosti v krátkém období po uzavření sňatku. Tuto hypotézu je možné doložit věkovou strukturou této sociální skupiny, jelikož v tomto roce byla nejpočetněji 43% zastoupena věková kategorie 30–40 let a 23,3% věková kategorie do 30 let věku. Oproti následujícím sčítáním obyvatelstva byly ještě poměrně vysoce zastoupeny domácnosti pětičlenné 16,6%, šestičlenné 12,5% a větší než sedmičlenné 16,6%. V následujících sčítáních začíná převažovat model domácnosti moderní nejčastěji čtyřčlenné a menší. Jestliže v roce 1890 byl podíl domácností větších než čtyřčlenných 45,7%, klesl tento počet v roce 1900 na 34,4% a v roce 1910 na 25,7%, i když se jednalo o sociální skupinu, která dynamicky stále početně narůstala. Její věkový průměr byl nejvyšší v kategorii do 40 let (tab. 2) a počet mužů žijících ve svazku manželském byl procentuálně stále stejný. Tímto jevem docházelo u židovské komunity k opouštění tradičního modelu početné domácnosti k domácnosti moderní. Pro výpomoc-

Tabulka 2

Přehled „vlastního *Bildungsbürgertum*“ podle dosaženého věku a jednotlivých profesních kategorií v MO podle údajů ze sčítání obyvatelstva v roce 1910

Věk	VB	[%]	B1	[%]	B2	[%]	B3	[%]	B5	[%]
Do 30. let	30	21,9	8	16,7	4	9,3	8	47,1	8	38,1
30–40 let	44	32,1	17	35,4	17	39,5	3	17,6	4	19,0
40–50 let	39	28,5	18	37,5	12	27,9	2	11,8	3	14,3
50–60 let	21	15,3	4	8,3	8	18,6	3	17,6	5	23,8
Nad 60 let	3	2,2	1	2,1	1	2,3	1	5,9	1	4,8
Celkem	137	100,0	48	100,0	43	100,0	17	100,0	21	100,0

né práce v domácnosti a při výchově děti bylo zvykem zaměstnávat služební personál. V roce 1890 zaměstnávalo jednu služebnou 36,6% domácností, dvě služebné 29% a více služebných 12,9%. Bez služebnictva byly většinou domácnosti jednočlenné nebo domácnosti učitelů obecných a středních škol. V následujících letech nastává pokles zaměstnávání početnějšího služebnictva v domácnosti a stoupá počet domácností zaměstnávající jednu služebnou až na 55,9% v roce 1910.

Sčítací operáty jsou také pramenem s vypovídající hodnotou o bytových poměrech jednotlivých domácností. Nejvíce údajů z tohoto hlediska poskytují sčítací operáty z roku 1910, které obsahují údaje nejen o velikosti bytu, ale také o výši nájemného, vlastnictví zahrady a období výstavby domu, ve kterém se byt nachází. Typická rodina židovského *Bildungsbürgera* žila z 60,4% ve větším než dvoupokojovém bytě s komorou, předsíní, kuchyní, koupelnou a čeledínem. Byt s možností využívání k domu přilehlé zahrady obývalo 17,4% představitelů. Podle výše ročního nájemného 48,6% židovských *Bildungsbürgerů* žilo v bytech s nájemným vyšším než 1 000 K. Uživatelé naturálních bytů bylo 7,4% a vlastníky domů, ve kterých se byty nacházely, bylo 13,8%. Přibližně z jedné pětiny se v bytě majitele provozovala i živnost. Nejčastěji byly v bytech zřízeny advokátní kanceláře a soukromé lékařské praxe. U těchto majitelů bytů nebylo zvykem pronajímat části bytu podnájemníkům a noclehářům, a proto podíl majitelů bytu, kteří měli na bytě podnájemníka se pohyboval v letech 1900 a 1910 kolem 10%, vyšší 15% byl v roce 1890. Tento jev je možné vysvětlit teprve začínající expanzí v moravskoostravském stavebnictví a prozatímním nedostatkem bytů v Moravské Ostravě.

Zde bych se ráda zaměřila na významnou problematiku z hlediska výzkumu sociální skupiny *Bildungsbürgertum* a to na vnitřní členění této skupiny z hlediska vykonávání profese, ze které jednotlivým představitelům plynuly finanční důchody a zároveň získávali určitou společenskou prestiž. Jak už bylo výše uvedeno, židovští *Bildungsbürgeri* tvořili v letech 1890–1910 v Moravské Ostravě cca. jednu pětinu z veškerého *Bildungsbürgertum*, které mělo ve městě trvalý pobyt. Pro léta 1890 a 1900 je zpracovaný soubor poměrně malý, aby měl dostačující vypovídající hodnotu, ale v podstatě nese stejné rysy jako pro rok 1910. V kategorii *Bildungsbürgertum* po celé sledované období byla nejpočetněji zastoupena kategorie B2 – státní a soukromé úřednictvo, pak následovala kategorie B1 – svobodná povolání. Když však byl proveden užší výběr na základě zaměstnávání služebnictva a velikosti obývaného bytu, poměr kategorií B2 a B1 u „vlastního *Bildungsbürgertum*“ se vyrovnal u obou kategorií na zhruba 30% po celé sledované období. Uvedla bych zde tabulky, které procentuální zastoupení profesí v jednotlivých letech zobrazují nejprůhledněji:

Tabulka 3

Procentuální zastoupení kategorií profesí v letech 1890, 1900 a 1910

Profese	1890	[%]	1900	[%]	1910	[%]
Advokát	2	3,9	11	8,0	19	10,2
Advokátní kandidát, koncipient	3	5,9	4	2,9	10	5,4
Architekt	1	2,0	2	1,5	2	1,1
Úředník – účetní	14	27,5	26	19,0	24	12,9
Inženýr	1	2,0	9	6,6	12	6,5
Právník	2	3,9	1	0,7		0,0
Kantor	2	3,9	2	1,5	2	1,1
Lékař	3	5,9	13	9,5	19	10,2
Učitel	5	9,8	6	4,4	11	5,9
Profesor	2	3,9	4	2,9	5	2,7
Technik	2	3,9	4	2,9	2	1,1
Úředník	14	27,5	32	23,4	48	25,8
Advokátní sollicitátor	0	0,0	4	2,9	1	0,5
Vedoucí podniku		0,0	3	2,2	4	2,2
Disponent		0,0	3	2,2	3	1,6
Továrník s akademickým titulem		0,0	1	0,7		0,0
Geometr		0,0	2	1,5	2	1,1
Chemik		0,0	1	0,7	1	0,5
c. k. úředník		0,0	3	2,2	8	4,3
Malíř akademický		0,0	1	0,7		0,0
Nadučitel		0,0	1	0,7	1	0,5
Prokurista		0,0	1	0,7	6	3,2
Rabin		0,0	1	0,7	1	0,5
Ředitel banky		0,0	1	0,7	3	1,6
Ředitel školy		0,0		0,0	1	0,5
Suplent – učitel		0,0		0,0	1	0,5
Sochař akademický		0,0	1	0,7		0,0
Celkem osob	51	100,0	137	100,00	186	100,00

Tabulka 4

Procentuální zastoupení kategorií profesí v letech 1890, 1900 a 1910

Kategorie profese „širší <i>Bildungsbürgertum</i> “	1890	[%]	1900	[%]	1910	[%]
B1	10	19,61	32	23,36	48	25,81
B2	28	54,90	69	50,36	90	48,39
B3	4	7,84	18	13,14	19	10,22
B4	0	0,00	4	2,92	7	3,76
B5	9	17,65	13	9,49	21	11,29
B6	0	0,00	1	0,73	1	0,54
Celkem osob ŠB	51	100,00	137	100,00	186	100,00

Tabulka 5

Procentuální zastoupení kategorií profesí ve „vlastním *Bildungsbürgertum*“ v letech 1890, 1900 a 1910

Kategorie profese „vlastní <i>Bildungsbürgertum</i> “	1890	[%]	1900	[%]	1910	[%]
B1 „VB“	10	33,33	30	32,97	48	35,04
B2 „VB“	9	30,00	31	34,07	43	31,39
B3 „VB“	2	6,67	13	14,29	17	12,41
B4 „VB“	0	0,00	3	3,30	7	5,11
B5	9	30,00	13	14,29	21	15,33
B6	0	0,00	1	1,10	1	0,73
Celkem osob VB	30	100,00	91	100,00	137	100,00

Na základě statistického zpracování excerpovaných údajů ze sčítacích operátů pro rok 1910 vyplývá, že nejvýznamnější kategorie B1 – svobodná povolání byla zastoupena nejpočetněji – 35%. Věnovala bych zde větší pozornost profesím svobodný advokát a lékař, jelikož se jedná o typické představitelé *Bildungsbürgertum*. Židovští *Bildungsbürgeři* zastávali v rámci těchto profesí v Moravské Ostravě dominantní postavení.

Vývoj svobodné advokacie v občanské společnosti Moravské Ostravy v období probíhající industrializace odpovídal trendům pro habsburskou monarchii a německé státy, kde se advokacie rovněž stávala prestižní profesí. S rozšířením průmyslové výroby a následným uplatňováním nových tržních vztahů v rámci občanské společnosti, bylo zapotřebí služeb advokátů ve sporných otázkách právního charakteru v oblasti podnikatelské sféry. Právní služby poskytovali advokáti podnikatelům při výstavbě průmyslových podniků a to především v jednáních se státními institucemi udělujícími různá povolení a podnikatelské licence. V mechanismu tržního hospodářství bylo pro podnikatele neustále zapotřebí využívat služeb komerčních právníků, aby

zajistili svou určitou právní ochranu v tomto tržním systému před konkurencí. Svobodná advokacie se neuplatňovala v průmyslových městech pouze v oblasti komerčního práva, ale také civilního. Jelikož se změnami hospodářskými probíhaly současně změny společenské, které se vyznačovaly novým pojetím rodiny jako významné součásti této společnosti. V občanské společnosti bylo zapotřebí právní porady svobodných advokátů nejen u sepisování manželských smluv, při sestavování poslední vůle a jejího následného vykonání mezi pozůstalými, ale také u rozvodového řízení, které probíhalo mezi manželi, a to především v otázce majetkového vyrovnání.

Advokáti se v Moravské Ostravě stali po podnikatelích významnou součástí městské honorace a místního politického dění. Pro své liberální smýšlení a úzké vazby s představiteli podnikatelského občanstva získávali vliv nejen v obecním zastupitelstvu, ale i ve správních radách jednotlivých průmyslových podniků a obchodních společností. Advokáti, kteří zastupovali požadavky podnikatelů, se často dostávali ve výkonu své profese až na hranici profesní etiky, avšak pro příjmy z těchto aktivit se stávali uznávanými představiteli občanské společnosti. Z úspěšných advokátů, kteří vykonávali svou profesi v podnikatelském sektoru, se vytvářela skupina specializovaných komerčních právníků. Komerční právníci se uplatnili převážně v rozvíjejících se průmyslových městech např. v Moravské Ostravě a okolí. Advokáti rovněž získávali vysoké společenské postavení, jestliže se investicemi, které získali provozováním svobodné advokacie, stali majiteli nemovitostí a následně rentiéry. Ve městech se advokáti stávali pro svůj majetek a liberální politické smýšlení čelnými představiteli městské honorace a komunální politiky¹⁷.

Profesní kategorie svobodná advokacie podléhá vnitřnímu podrobnějšímu členění podle profesního postavení v tomto povolání. Nevýznamnějšími představiteli této profese jsou advokáti – obhájci v právních sporech z povolání, kteří měli vlastní advokátní kanceláře. Zde vykonávali nutnou advokátní praxi po ukončení právního studia advokátní kandidáti – koncipienté a byli zde také zaměstnáváni advokátní solicítatoři – advokátní úředníci, kteří měli oprávnění k určitým samostatným právním úkonům, zvláště v nesporném řízení. V advokátní kanceláři byli zaměstnáváni také úředníci jako výpomocní písaři, ale pro své profesní postavení a dosažené vzdělání se nezařazují do profesní kategorie svobodný advokát.

V roce 1890 měli v Moravské Ostravě zřízenou advokátní kancelář dva židovští advokáti, do roku 1900 stoupl tento počet výrazně na 11 advokátů a v roce 1910 působilo ve městě 19 advokátů a 8 advokátních kandidátů, kteří se hlásili k židovskému vyznání. Podíl těchto advokátů na veškeré advokacii ve městě v tomto roce činil 67,9%. Přibližně stejně vysoký podíl advokátů

¹⁷ I. Homola: *Kwiat społeczeństwa...*, Kraków 1984, s. 272.

židovského vyznání je uváděn ve stejném roce pro Krakov, který činil 52,3% z celkového počtu advokátů¹⁸. Proč byl tento podíl tak vysoký nelze zcela přesně vysvětlit, ale nabízí se zde hypotéza, která vychází z mentality židovského národa, který neměl obavy z novot a nejistot v podnikání. Svobodná advokacie byla totiž rizikovější profesí než státní služba absolventů právnických fakult, ale úspěšným advokátům přinášela vysoké finanční důchody.

Advokáti, kteří ve městě působili v roce 1910, se narodili z 63,1% na Moravě, kde také měli domovskou příslušnost, přičemž ve městě získalo domovskou příslušnost pouze 21%. Podle věkového kritéria z 52,6% se jednalo o muže ve věku od 40–50 let, kteří z 70% žili ve svazku manželském. Bytové poměry advokátů odpovídaly jejich vysoké společenské prestiži. Jestliže k roku 1910 u ostatních profesí pomalu klesal počet zaměstnáváného služebnictva v domácnostech, v rodinách advokátů byly zaměstnávány z 63,1% dvě a více služebné. Domácnosti advokátů obývaly velké byty. Nejčastěji z 47,7% o pěti a více pokojích, s dvěma komorami, s předsiní, s kuchyní, s koupelnou a čeledínem v domech vystavěných v rozmezí let 1900–1910. Nikdo z advokátů nežil v bytě s ročním nájemným do 1 000 K, ale nejčastěji z 26,3% v bytech s ročním nájemným nad 2 000 K a ve vlastních domech z 26,3%. Byty advokátů se nejčastěji nacházely v centru města v ulicích kolem náměstí. Ve svých rozsáhlých bytech provozovali svou profesi z 37,5%, ostatní docházeli do advokátních kanceláří mimo domov. Domácnosti advokátů byly nejčastěji z 31,2% pětičlenné, z 25% tříčlenné a 18,7% čtyřčlenné.

Advokáti, tím jakou získali vysokou společenskou prestiž, se aktivně podíleli na práci v ŽNO, která byla v Moravské Ostravě založena dne 17. března 1875¹⁹. V roce 1903 byl do jejího čela zvolen advokát Dr. Alois Hilf, který kromě kultovních záležitostí obce a charitativní činnosti podporoval i činnost vzdělávací. V roce 1896 byl založen podpůrný spolek „Židovská škola v Ostravě“ a v následujících letech vědecké spolky „Ahavas Tora“ a „Mišnajes“, na jejichž činnosti se advokáti aktivně podíleli²⁰. Kromě členství v těchto spolcích byli často i členy ostatních profesních nebo zájmových spolků v Moravské Ostravě.

Uznání sociálního postavení profese lékaře a jeho kvantitativní vzestup v Moravské Ostravě ke konci 19. století souvisel s průběhem průmyslové revoluce. Ve městě probíhaly prudké demografické změny, protože mnoho lidí zde migrovalo za pracovní příležitostí, následně stoupla sňatečnost a natalita. Čím více obyvatelstva Moravska Ostrava měla, tím větší počet

¹⁸ I. Zehngut: *Dějiny židovstva ostravského...*, s. 3.

¹⁹ *Ibidem*, s. 6.

²⁰ *Dějiny Ostravy*, s. 193–194.

lékařů zde našel uplatnění. S rostoucím počtem průmyslových podniků stoupal úměrně počet závodních lékařů, které podniky zaměstnávaly pro okamžité ošetření vzniklých pracovních úrazů. Jelikož na dolech docházelo k častým závalům nebo výbuchům metanu, museli být závodní lékaři převážně kvalifikovanými chirurgy. S rostoucím počtem obyvatelstva se také zvyšoval výskyt nových civilizačních chorob, které léčili specializovaní lékaři. Ve městě si zřizovali ordinace specializovaní lékaři oční, zubní, kožní, ale také dětští a ženští.

V roce 1890 působili ve městě 3 lékaři židovského vyznání, do roku 1900 tento počet v souvislosti s prudkým demografickým vývojem stoupl na 13 lékařů a do roku 1910 na 19 lékařů, jak praktických tak specializovaných. Procentuálně představovali lékaři židovského vyznání z celkového počtu ve městě činných lékařů v roce 1890 37,5%, v roce 1900 50% a v roce 1910 55,8%. Těmito údaji se stává profese lékař druhou dominantní profesí židovského *Bildungsbürgertum* v Moravské Ostravě, ve které podíl na veškerém *Bildungsbürgertum* přesáhl 50%.

U profese lékař v roce 1910 nebyl tak vysoký podíl narozených na Moravě jako u profese advokát. Na Moravě se narodilo pouze 36,8% lékařů, ale poměrně vysoký byl podíl lékařů narozených v Uhrách 21% a v Čechách 15,9%, avšak domovskou příslušnost na Moravě získalo 68,4% lékařů a z tohoto počtu v Moravské Ostravě 42,1%. Vysoký podíl domovské příslušnosti ve městě souvisí s udělováním domovské příslušnosti lékařům, kteří byli zaměstnanci městské nemocnice. Nejvíce lékařů začalo ve městě vykonávat svou profesi v letech 1896–1900 47,3%, tedy v době kdy byla zprovozněna městská nemocnice. Věkově nejvíce byla zastoupena kategorie 30–40 let a podíl ženatých lékařů tvořil 68,4%. V domácnostech lékařů byla nejčastěji zaměstnávána jedna služebná z 47,7% a obývali z 31,5% byty o pěti a více pokojích, s předsíní, s kuchyní, s koupelnou a čeledínem, ale bez komory. Domy s těmito byty byly vystavěny převážně v letech 1900–1910 a držitelů těchto domů bylo 26,3% lékařů. Výše nájemného byla shodná s nájemným advokátů. Soukromou lékařskou praxi v bytech vykonávalo 66,7% lékařů, někteří současně se soukromou praxí pracovali v nemocnici nebo jako podnikoví lékaři. Domácnosti lékařů byly jednočlenné až pětičlenné. Lékaři stejně jako advokáti se aktivně účastnili na komunálním dění a spolkové činnosti. Nejčastěji byli členy různých sanitárních komisí a charitativních spolků.

Studium formování technické inteligence v Moravské Ostravě v období probíhajícího vrcholu průmyslové revoluce v regionu na přelomu 19. a 20. století odpovídá pojetí technicky vzdělaných jednotlivců jako nositelů průmyslového rozvoje. Jedná se zde o významné období v regionálních dějinách, kdy se z malého obchodně a řemeslnicky nevýznamného města vytvořilo pod vlivem zavedení těžkého průmyslu do regionu významné průmyslové město,

kteří svými dobovými parametry odpovídalo evropským průmyslovým velkoměstům. Počet představitelů technické inteligence úměrně stoupal s industrializací města a její představitelé se zde stávali „králi své epochy“, kteří svou činností neovlivňovali pouze průmyslový chod města, ale také jeho kulturní a společenský život.

Na katastru Moravské Ostravy se kromě podniků VHHT nacházelo několik dalších průmyslových podniků, které zaměstnávaly představitele technické inteligence. V roce 1870 byla zprovozněna slévárna a továrna na kovové zboží místních podnikatelů K. Elbertzhagen a K. Glassnera, na které také získalo VHHT v roce 1909 finanční podíl. V roce 1891 byla vystavěna slévárna kovů a výrobní armatur Bří Spitzerových, v roce 1893 Susserova továrna na nedobytné pokladny a lopaty a v roce 1897 továrna na výrobu důlních vozíků továrníka L. Blahuta²¹. Od roku 1868 byla v provozu rafinerie minerálních olejů, kterou založil podnikatel Antonín Himmelbauer a od roku 1888 ji konkurovala firma Ostravská rafinerie na výrobu minerálních olejů M. Bohma a spol. Dalším podnikem v odvětví průmyslu těžké chemie byla již v šedesátých letech založená destilovna dehtu a výrobní střešních lepenek a nátěrů A. Luttnara. Část představitelů technické inteligence nacházela své profesní uplatnění v odvětví místní a železniční dopravy. Avšak nejvýznamnějším odvětvím, kde se vytvářely početné pracovní příležitosti pro technicky vzdělané představitele občanské společnosti kromě železárenských podniků, byly doly na těžbu černého uhlí.

Podíl židovských Bildungsbürgerů na formování technické inteligence v Moravské Ostravě je překvapivě nízký a během sledovaného období se pohyboval od cca. 5% v roce 1890 k 13% v roce 1910. Pouze z údajů ze sčítacích operátů není možné vyslovit hypotézu, proč představitelé židovské inteligence upřednostňovali studium práva a lékařství před studiem technických oborů. V roce 1890 na místních dolech působil pouze jeden důlní inženýr židovského vyznání Max Mooler, který svou profesí ve městě vykonával po celé sledované období. V tomto roce vycházely již stavební projekty z projekční kanceláře architekta Felixe Neumanna, jehož architektonické plány a postupně realizované stavební návrhy ovlivňovaly na konci 19. století a počátku 20. století stavební vývoj Moravské Ostravy. Podle jeho projektů bylo ve městě postaveno mnoho výstavných budov. Architekt Felix Neumann byl autorem projektu Německého domu z roku 1894, obytných domů na Přívozské ulici nebo hotelu Garni, v jehož prostorách dnes sídlí Filozofická fakulta Ostravské univerzity²².

V roce 1910 působil v moravskoostravských průmyslových podnicích sedmáct představitelů technické inteligence a zastoupení této profesní

²¹ J. Vybíral: *Zrození velkoměsta*. Ostrava 1998, s. 15.

²² I. Zehngut: *Dějiny židovstva ostravského...*, 4.

kategorie ve „vlastním *Bildungsbürgertum*“ činilo 12,4%. Nejsilnější příliv profese inženýr nastal v letech 1901–1905, kdy se trvale ve městě usadilo 41,1% představitelů této profese. Podle údajů o teritoriálním původu pocházeli představitelé technické inteligence z 29,4% ze Slezska a z 29,4% z Čech z lokalit s tradiční řemeslnou a průmyslovou výrobou. Na Moravě se narodilo 23,5%. Domovskou příslušnost na Moravě mělo 41,1% technické inteligence a v Moravské Ostravě 29,4%. V ostravské průmyslové aglomeraci nacházeli uplatnění především mladí absolventi technických škol. Tuto hypotézu podporuje relativně nízký věk z 47,1% do 30 let věku, vysoký podíl podnájemníků z řad technické inteligence a svobodných mužů, který činil 52%. Domácnosti inženýrů a architektů zaměstnávaly jednu až dvě služební a obývaly nejčastěji z 36,3% dvoupokojové byty s komorou, předsíní a kuchyní, ale vybavenost koupelnou byla pouze 45% a čeledínem 63%. Také výše ročního nájemného byla nižší než u profesí z kategorie svobodná povolání a byly upřednostňovány byty s nájemným do 1 000 K se zahradou. Podíl vlastníků nemovitostí v této profesní kategorii činil 36,3% a domácnosti byly z 27,2% čtyřčlenné a z 18,1% jednočlenné, dvoučlenné, tříčlenné a čtyřčlenné. V bytech technické inteligence nebyla provozována živnost. Domácnosti technické inteligence nepronajímaly části bytu podnájemníkům. Představitelé technické inteligence se nepodíleli tak význačně na komunální politice, činnosti v ŽNO a spolkovém dění jako představitelé svobodných povolání.

V souvislosti s první migrační vlnou židovské komunity do Moravské Ostravy byla už v roce 1863 zřízena židovská konfesijní škola, která se od roku 1884 stala školou veřejnou²³. V roce 1879 byla ve městě za podpory místní ŽNO založena židovská mateřská školka a v roce 1896 se ustanovil podpůrný spolek „Židovská škola v Ostravě“, který finálně podporoval nejen samotnou školu, ale také nadané žáky ze sociálně nižších vrstev. Učitelé obecných škol a středoškolští profesori židovského náboženského vyznání v Moravské Ostravě nevyučovali pouze na zmíněné židovské obecné škole, ale i na ostatních školách s německým vyučovacím jazykem ve městě²⁴. Učitelé a středoškolští profesori pocházeli z 33,3% z Moravy, z 28,6% z Čech, z 19,1% z Uher a ze 4,8% z Dolních Rakous. Domovskou příslušnost na Moravě mělo 61,9% pedagogů a v Moravské Ostravě 38,1%. V letech 1905–1910 se ve městě natrvalo usadilo 52,4% učitelů a středoškolských profesorů.

U této profesní kategorie byl poměrně nízký počet majitelů bytů 57,1%. Tento údaj přibližně odpovídává 52,4% mužů žijících ve svazku manželském. Svobodní učitelé a středoškolští profesori žili nejčastěji jako podnájemníci.

²³ AMO – městské adresáře z let 1890–1910, kapitoly o školství.

²⁴ SOA Frýdek-Místek, sčítací operáty pro MO z roku 1890 – 13 mikrofilmů.

Tato skutečnost může být dána relativně nízkými příjmy této profesní kategorie. I v zaměstnávání služebnictva oproti ostatním profesím je podstatný rozdíl, protože 41,7% domácností služebný personál nezaměstnávalo. Domácnosti učitelů a středoškolských profesorů nejčastěji obývaly jedno až dvoupokojové byty, s předsíní 58,3%, s komorou 50%, ale bez koupelny a čeledínu a ročním nájemným maximálně do 1 500 K bez možnosti užívání zahrady. Držitelů nemovitostí ve městě bylo pouze 4,7%. Domácnosti byly z 41,7% čtyřčlenné. Učitelé a středoškolští profesori byli apolitičtí vůči komunální politice a jejich podíl na spolkové činnosti se zaměřoval pouze na spolky, které se věnovaly podpoře školství a veřejné osvětě.

Formování profesní kategorie státního a soukromého úřednictva v rámci *Bildungsbürgertum* patří k jedné z nejproblematictějších kategorií. Který úředník ještě patří ke vzdělaným vrstvám a který už ne? Do kategorie *Bildungsbürgertum* byli začleněni profesně vyšší státní úředníci a úředníci z průmyslového, finálního a soukromého sektoru, kteří se ve sčítacích operátech označili jako úředníci, účetní, prokuristé, disponenti a oficiálové. Z této kategorie do „vlastního *Bildungsbürgertum*“ byli začleněni bez ohledu na bytové poměry nositelé akademických titulů a s ohledem na bytové poměry pouze ti majitelé bytů, kteří zaměstnávali jednu služebnou a obývali byt bez koupelny a čeledíku o čtyřech místnostech. Po vymezení těchto kritérií tvořila kategorie „vlastní *Bildungsbürgertum*“ u úřednictva cca. 50% z kategorie *Bildungsbürgertum*.

Úředníci židovského náboženského vyznání po celé sledované období minimálně působili jako státní úředníci. Profesní doménou židovského úřednictva se v devadesátých letech 19. století stalo v Moravské Ostravě vedení účetnictví průmyslových podniků a obchodních společností. Z celé profese účetní se v roce 1890 hlásilo k židovskému náboženskému vyznání 48,3% účetních. V následujících letech tento podíl výrazně klesal až na 25,3% v roce 1910²⁵. S rozvojem průmyslové výroby a nových tržních mechanismů jak v oblasti soukromého podnikání tak finálního sektoru soustavně narůstala potřeba po úřednických profesích. I u židovské komunity v Moravské Ostravě docházelo k nárůstu vykonávání úřednických profesí. V roce 1910 tvořil podíl úřednických profesí na „vlastní *Bildungsbürgertum*“ židovského vyznání 31,4% a tedy za kategorií svobodná povolání byl procentuálně na druhém místě. Migrace úřednictva do Moravské Ostravy probíhala po celé sledované období, ale svého vrcholu dosáhla 32,6% v letech 1901–1905. Z hlediska věkového zastoupení se jednalo o muže z 39,5% ve věku od třiceti do čtyřiceti let, kteří v úřednické profesi měli určité znalosti a zkušenosti. Vysokoškolského titulu dosáhlo pouze 4,6% úředníků.

²⁵ AMO – sčítací operáty pro MO z roku 1910, kartony č. 82–107.

Úřednictvo se do Moravské Ostravy stěhovalo ze všech zemí habsburské monarchie a podíl narozených na Moravě činil 30,2%. Domovské právo na Moravě mělo 53,4% úředníků a v Moravské Ostravě 27,9%. Domácnosti úředníků žily v bytech dvoupokojových a větších s komorou z 52,3%, s předsíní, kuchyní a koupelnou z 51% a s čeledínem z 54% s ročním nájemným nejčastěji do 1 000 K. Státní a soukromé úřednictvo nenáleželo k držitelům nemovitostí ve městě. Na rozdíl od ostatní profese bylo u úřednictva časté pronajímání části bytu podnájemníkům cca. 30% domácností. Domácnosti úředníků byly dvoučlenné z 23,8%, tříčlenné z 30,9%, čtyřčlenné z 23,8% a pětičlenné a větší z 21,4%. Úřednictvo se výrazně nepodílelo na místním politickém dění, ale jeho doménou se stala místní spolková činnost.

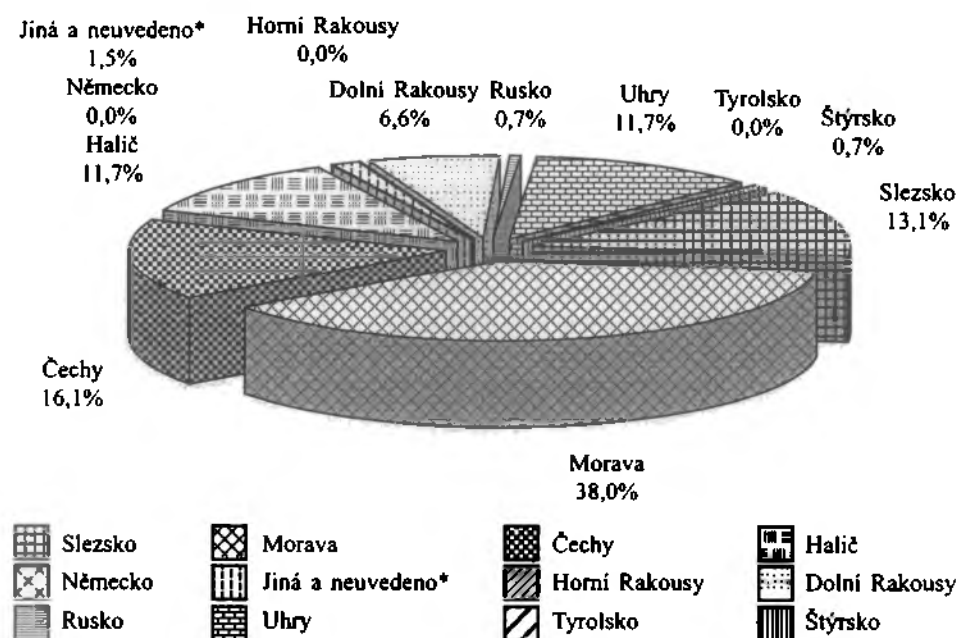
Závěr

Zpracovaný materiál ze sčítacích operátů pro Moravskou Ostravu z let 1890, 1900 a 1910 umožňuje učinit některé závěry týkající se podílu židovské minority na formování sociální skupiny *Bildungsbürgertum* v období probíhající industrializace města a přeměny tradiční městské společnosti ve společnost moderní. V mnoha studiích, které se zaměřují na migrace židovské komunity do průmyslového regionu je zpracovávána otázka teritoriálního původu a profesního zařazení nově přichozích židovských imigrantů do města, ale problematika židovského *Bildungsbürgertum* stála zatím na okraji výzkumu.

Kromě tradičních profesí židovské komunity jako je provozování obchodu, pohostinství, drobných řemesel, služeb a podnikání ve finančním sektoru, byl v Moravské Ostravě podíl Židů na formování moravskoostravského *Bildungsbürgertum* v letech 1890–1910 cca. pětinnový. V nejprestižnějších profesích ze svobodných povolání, tzn. v advokacii a v lékařství byl jejich podíl v roce 1910 dominantní více než 50%. Vlna příchodu těchto vysokoškolsky vzdělaných imigrantů do města byla nejsilnější v letech 1901–1910, ale na rozdíl od končící haličské migrace chudých Židů, kteří nacházeli své profesní uplatnění v drobném řemesle, podomním obchodě atd., pocházeli představitelé židovského *Bildungsbürgertum* nejčastěji z Moravy, z Čech a ze Slezska. Mnoho představitelů se narodilo na Moravě ve městech, kde žily tradiční židovské komunity např. Lipník, Hranice na Moravě, Uherský Brod, Boskovice a další. Představitelé židovského *Bildungsbürgertum* se aktivně podíleli na činnosti ŽNO v Moravské Ostravě, která patřila k nově založeným, ale svým dynamickým rozvojem se stala jednou z nejvýznamnějších ŽNO na Moravě na počátku 20. století. Kromě činnosti v ŽNO mnoho

advokátů a lékařů se aktivně účastnilo komunální politiky a místního spolkového dění.

Životní styl židovských *Bildungsbürgerů* odpovídal výši jejich finančních důchodů. Jelikož vykonávali jedny z nejprestižnějších a finančně výnosných profesí, řadili se svým životním stylem k honoraci města. Obývali velké byty nejčastěji v blízkosti městského centra, zaměstnávali jednu až dvě služebné, synové studovali na místních středních školách nebo na vysokých školách ve Vídni. Domácnosti začínaly opouštět tradiční model rodin s více dětmi a stávaly se nejčastěji domácnostmi čtyřčlennými. Jazykově se jednalo o sociální skupinu, která se v moravskoostravském jazykovém kotli na přelomu 19. a 20. století hlásila k německé obcovací řeči. Jelikož tato sociální skupina byla z demografického hlediska mladá a nejvíce zastoupena muži do čtyřiceti let věku, nebylo možné provést výzkum, jestli další generace narozené již v Moravské Ostravě následovaly profese svých otců nebo nikoliv. V dalších dílčích studiích by bylo potřebné věnovat se podílu vysokoškolsky vzdělané židovské minority na vývoj moderní společnosti i v některých dalších městech na Moravě a ve Slezsku.



Graf. 1. Židovské „vlastní *Bildungsbürgertum*“ v roce 1910 podle země narození

KRZYSZTOF NOWAK

Karola Jungi drogi i bezdroża polityczne

Karol Junga (1887–1943) należał do grona najwybitniejszych polskich działaczy mniejszościowych w Czechosłowacji w okresie międzywojennym. Był czołowym politykiem Związku Śląskich Katolików (ZŚIK) w ČSR, wcześniej posłem na Sejm Ustawodawczy w Warszawie (1919–1922), posłem do Sejmu Krajowego w Brnie (1928–1938), aktywnym działaczem chłopskim, spółdzielcą. W burzliwej historii polskich zmaganiań o narodowościowe oblicze Zaolzia ma swoje utrwalone miejsce obok takich osób, jak: Józef Badura, pastor Józef Berger, Jan Buzek, Emanuel Chobot, Piotr Feliks, Emanuel Guziur, Karol Śliwka, Leon Wolf. Działalność polityczna Jungi obfitowała w wiele, momentami zaskakujących sytuacji, osobistych zwycięstw i porażek, dzięki którym – podobnie jak E. Chobot – już za życia uchodził za postać kontrowersyjną. Znając losy E. Chobota, warto więc bliżej przyjrzeć się aktywności K. Jungi, która również składa się na polityczny obraz stosunków polsko-czechosłowackich na cieszyńskim pograniczu w latach 1920–1938¹.

Karol Junga urodził się 28 października 1887 roku w Górnym Żukowie, w katolickiej rodzinie bogatych chłopskich „siedloków”. Nie udało mu się ukończyć polskiego gimnazjum w Cieszynie, które zamienił na niższą szkołę rolniczą i liczne kursy dokształcające, także poza granicami Śląska. Niezależnie od własnej aktywności, dobra pozycja materialna rodziców oraz zdobyte rolnicze wykształcenie szybko uczyniły z młodego Jungi znanego działacza chłopskiego. Zgodnie z tradycją, jako miejscowy katolik w 1908 roku wstąpił do Związku Śląskich Katolików, któremu wówczas przewodzili

¹ Najobszerniejszy dotychczas biogram Jungi przedstawił J. Chlebowczyk: *Karol Junga (1887–1943)*. W: *Polski słownik biograficzny*. Wrocław–Warszawa–Kraków 1964–1966, s. 326–327. Na temat działalności Chobota zob. zwłaszcza E. Długajczyk: *Udział konsula Leona Malhomme w rozbiciu Polskiej Socjalistycznej Partii Robotniczej na Zaolziu (1934–1935)*. „Sobótka” 1993, nr 4, s. 363–375.

księża Tomasz Dudek i Józef Londzin, by w 1912 roku zostać członkiem wydziału tego stronnictwa oraz członkiem wydziału Towarzystwa Rolniczego. W latach 1918–1920 reprezentował ZŚIK w Radzie Narodowej Księstwa Cieszyńskiego jako czołowy działacz chłopskiego nurtu katolickiego na Śląsku Cieszyńskim. W 1919 roku, po udaremnionych przez wojska czeskie wyborach do Sejmu Ustawodawczego w Warszawie, został jednym z kilku cieszyńskich posłów dokooptowanych do składu poselskiego².

Wybór na posła był dla Karola Jungi ukoronowaniem jego dotychczasowej działalności politycznej i społecznej oraz dowodem uznania dla jego utrwalonej wcześniej pozycji, dzięki której przesewał także przez pewien okres Bankowi Kredytowemu w Cieszynie oraz spółce rolniczo-handlowej „Ziemia”. We wrześniu 1920 roku stanął na czele szeroko rozgałęzionego na Zaolziu Związku Spółek Zarobkowych i Gospodarczych. Przeszedł więc typową dla śląskiego działacza nad Olzą drogę awansu społecznego – od chłopskiej chaty, przez szkołę ludową, dalsze kształcenie w polskich placówkach – świadomie wybierając zaangażowanie w sprawy narodowe. Podobnie jak inni miejscowi Polacy, do 1920 roku miał takie same poglądy polityczne na sprawę cieszyńską, związane z utrwalamieniem polskiej świadomości narodowej i walką o przyłączenie Śląska Cieszyńskiego do Polski. Poza wykształceniem uniwersyteckim, którego brak nadrabiał samokształceniem, K. Junga w pewnym sensie do 1920 roku osiągnął prawie wszystko, co aktywista lokalnego szczebla był w stanie osiągnąć. Z tej pozycji startował do dalszej działalności w zmienionej podziałem Śląska Cieszyńskiego sytuacji.

„Wyrok” Rady Ambasadorów z 28 lipca w 1920 roku postawił wielu politycznie zaangażowanych polskich Ślązaków cieszyńskich przed trudnym wyborem: zostać na stałe w Polsce, czy być częścią mniejszości narodowej w obcym państwie. Dla K. Jungi sprawa ta stała się bardziej aktualna po wygaśnięciu mandatu do Sejmu Ustawodawczego. Według opinii niektórych obserwatorów czeskich, do pozostania na Zaolziu skłoniła Jungę trudna sytuacja gospodarcza Polski, a więc twardy realizm i względy materialne³.

Trudno dzisiaj, z braku źródeł, zweryfikować tę informację. Choć wspomniane czynniki rzeczywiście mogły stanowić pewną motywację, to jednak – analizując sytuację, w jakiej znalazł się K. Junga po 1920 roku – można dojść do wniosku, iż była ona bardziej złożona. Należy pamiętać, że Junga miał na Zaolziu spore gospodarstwo. Opuszczenie własnej ziemi nie mogło być przecież łatwą decyzją dla rolnika, nawet przy podkreślanym przez czeskich obserwatorów znacznym (ponad 0,5 mln koron) zadłużeniu jego gospodarstwa⁴. Dalsza działalność polityczna w Polsce – po odejściu z funk-

² J. Chlebowczyk: *Karol Junga...*, s. 326.

³ Zemský archiv Opava, Policejní ředitelství Moravská Ostrava (dalej: ZAO, PŘMO), Presidiální spisy (dalej: PS), sygn. 5/8/113.

⁴ Tamże.

cji poselskiej, przy trudnej sytuacji finansowej cieszyńskich instytucji gospodarczych i chaosie związanym z podziałem regionu – mogła się okazać znacznie utrudniona dla kogoś, kto dawniej nastawiony był na dość jednostronny rodzaj aktywności, która w nowych warunkach traciła na znaczeniu, o czym przekonało się wielu regionalnych polityków po zdecydowaniu się na emigrację do Polski. Działając z kolei na Zaolziu w sytuacji, gdy główny cel polskiej aktywności – obrona przed wynarodowieniem – pozostawał taki sam, jak w czasach austriackich, Junga od razu plasował się w pierwszym szeregu czołowych polityków mniejszościowych.

Pierwsze miesiące aktywności Karola Jungi, po ostatecznym już zdecydowaniu się na pozostanie w ČSR, wiązały się z ratowaniem kondycji spółki „Ziemia”, a także uczynienia z niej atrakcyjnej dla Polaków instytucji gospodarczej, mogącej konkurować ze spółkami czeskimi. W działalności politycznej na forum ZŚIK Junga miał jednak nie mniej ambitnego rywala. Chodziło o prezesa stronnictwa, od 1925 roku również polskiego posła do praskiego parlamentu, adwokata z Frysztatu, dra Leona Wolfa⁵.

Podobnie jak Junga, także i Wolf jako działacz narodowy wywodził się ze środowiska chłopskiego i zaczynał swoją drogę polityczną od lokalnych organizacji. W 1912 roku został członkiem wydziału ZŚIK. W 1914 roku był członkiem Sekcji Śląskiej Naczelnego Komitetu Narodowego, organizując akcję legionową, a potem członkiem Rady Narodowej. W 1918 roku L. Wolf został wiceprezesem ZŚIK. K. Junga zdobywając poselski mandat w Warszawie, przebił L. Wolfa we wszystkim. W lutym 1920 roku zastąpił go na stanowisku wiceprezesa ZŚIK (prezesem był ks. Józef Londzin). Jednak po podziale Śląska Cieszyńskiego praca K. Jungi w sejmie warszawskim straciła na znaczeniu. Tymczasem L. Wolf już od jesieni 1920 roku reorganizował ZŚIK na Zaolziu i to jemu jako prezesowi organizacja ta zawdzięczała swoją rolę i miejsce na scenie politycznej. L. Wolf był politykiem wykształconym, przez pewien czas jedynym polskim adwokatem na Zaolziu, prezesem zaolziańskiego „Sokoła”, twórcą „Wzajemnej Pomocy” – koordynującej pomoc prawną i materialną dla Polaków za Olzą, cenionym przez dyplomację polską rzecznikiem ludności polskiej, przewodniczącym Polskiego Związku Ludowego – platformy konsultacyjnej ZŚIK, Stronnictwa Ludowego – tradycyjnie skupiającego polskich ewangelików i propolskiego skrzydła separatystycznej Śląskiej Partii Ludowej. W 1925 roku został wybrany posłem⁶. Teraz Wolf był górą, z czym Junga musiał się liczyć.

Mimo wspólnych interesów, wśród działaczy polskich partii za Olzą prędzej czy później musiały się też pojawić dawne i nowe antagonizmy.

⁵ Szerzej zob. K. Nowak: *Leon Wolf (1883–1968). Biografia polityczna*. Katowice 2002.

⁶ Tamże.

Także ambicjonalne, co w tak specyficznym środowisku trudne było do uniknięcia. Nadal więc dawały znać o sobie spory wyznaniowe, zwłaszcza między ZŚIK a SL. Poza ramy regionalne wykraczały spory „narodowców” (ZŚIK i SL) z Polską Socjalistyczną Partią Robotniczą oraz tych trzech partii z komunistami⁷. Z kolei do znanych zaolziańskich konfliktów politycznych na tle personalnym należał przede wszystkim spór wokół osoby E. Chobota z PSPR, ze swoim apogeum w latach 1934–1935⁸. Konflikt Junga – Wolf okazał się kolejnym najbardziej charakterystycznym, będąc też znaczącym składnikiem politycznej drogi żukowskiego działacza. Na dobre zaostrzył się on po wyborze Wolfa do Zgromadzenia Narodowego w Pradze.

Pomimo iż L. Wolf został wybrany przez koalicję partii polskich i deklarował się jako reprezentant wszystkich Polaków, to jednak splendor z tym związany faktycznie obniżył jego pozycję w ZŚIK. Zgodnie z przedwyborczą umową L. Wolf, nie chcąc być posądzanym o stronnictwo w parlamencie, musiał bowiem zrezygnować z prezesury w swojej partii. Nowym prezesem został Paweł Lipka, nauczyciel z Piosku⁹.

W marcu 1927 roku K. Junga został wiceprezesem ZŚIK. Wraz z P. Lipką, ks. Franciszkiem Moronim i ks. Rudolfem Płoszkim utworzył tzw. czwórkę, grupę, która odtąd miała kierować Związkiem. L. Wolfa w tym układzie nie było. Z podjętych wkrótce przez K. Jungę działań w ramach ZŚIK wynikało, iż chciał wzmocnić wyznaniowy charakter partii. Szukał poparcia u ks. J. Londzina w Cieszynie, który – rozumując w kategoriach regionalnych – nie był zadowolony z realizowanej przez L. Wolfa ponadwyznaniowej linii politycznej na Zaolziu. Z pomocą J. Londzina Karol Junga doprowadził do założenia pisma ZŚIK „Nasz Kraj”, którego pierwszy numer, mimo sprzeciwu L. Wolfa obawiającego się nowych niesnasek wyznaniowych i upadku „Gazety Kresowej”, ukazał się 1 lipca 1927 roku. Zadaniem „Naszego Kraju” miało być zapewnienie katolikom odpowiedniego miejsca na zaolziańskim rynku prasowym w sytuacji, gdy wychodząca od 1921 roku „Gazeta” miała charakter ponadpartyjny, socjaliści polscy wydawali „Robotnika Śląskiego”, a „Ewangelik” był – zdaniem K. Jungi – faktycznie organem SL¹⁰. W zamieszczonej w pierwszym numerze nowego pisma odezwie „Katolicy–Polacy!” stwierdzano więc, że ZŚIK jako ostatni sięgnął po „słusznie się należący” własny organ prasowy, mimo iż powstał jako pierwsza za-

⁷ K. Nowak: *Leon Wolf... O potencjale organizacyjnym Polaków na Zaolziu w latach 1920–1938* szerzej zob. D. Kadłubiec a kol.: *Polská národní menšina na Těšinsku v České Republice (1920–1995)*. Ostrava 1997; S. Zahradník: *Przejawy życia organizacyjnego Polaków w Czechosłowacji w latach 1920–1938*. „Sobótka” 1981, nr 4, s. 545–559.

⁸ Na temat „sprawy Chobota” szerzej zob. E. Długajczyk: *Udział konsula...*

⁹ K. Nowak: *Leon Wolf...*

¹⁰ ZAO, PRMO, PS, sygn. 5/1/2; 1/119/119; Statní ustřední archiv Praha, Presidium ministerstva vnitra (dalej: SUA, PMV), sygn. X/V./4/225-684-33.

olziańska partia i pierwszy rzucił hasło „do zjednoczenia stronnictw polskich po wyborach gminnych [1923 rok – K. N.] oraz do Zgromadzenia Narodowego w Pradze”. Związek miał również jako pierwszy dbać o „sprawność katolicko-polskiej świadomości w naszych stosunkach politycznych”¹¹.

W grudniu 1928 roku Karol Junga został wybrany posłem do Sejmu Krajowego w Brnie. Wybór ten był zaskoczeniem dla polityków polskich za Olzą. Wkrótce wyszło na jaw, że stanowił początek realizacji samodzielnych i na dodatek odbiegających znacznie od poglądów wielu innych działaczy zaolziańskich koncepcji politycznych żukowskiego działacza, co w dużej mierze przyczyniło się do powstania opinii o kontrowersyjności tej postaci.

Wspomniane wybory wiązały się z nowym podziałem administracyjnym Czechosłowacji i utworzeniem tzw. Kraju Morawsko-Śląskiego. W wyborach tych także zaolziańscy Polacy chcieli widzieć swoją szansę. W zmontowanym z wielkim trudem przez L. Wolfa polsko-żydowskiemu bloku wyborczym głównym polskim kandydatem był nauczyciel z Wędryni Gustaw Wałach, związany z propolskim nurtem ŚPL, co miało dopomóc we wchłonięciu przez nurt narodowy resztek partii Józefa Koźdonia. K. Junga znalazł się dopiero na piątym miejscu listy kandydatów. Niestety, w odbytych 2 grudnia 1928 roku wyborach Polacy nie uzyskali liczby głosów gwarantujących mandat ich kandydatowi¹².

Rozumiejąc wagę uczestnictwa Polaka w pracach Sejmu Krajowego, działacze zaolziańscy podjęli więc starania na rzecz jego wyboru z puli ministra spraw wewnętrznych (1/3 posłów). Także dyplomacja polska dawała Pradze sygnały, że mianowanie Polaka byłoby w Warszawie przyjęte jako akt dobrej woli strony czeskiej. Konsul RP w Morawskiej Ostrawie Karol Ripa nie był jednak zadowolony z osoby kandydata, nieznanego w Warszawie i w Pradze. L. Wolf zaproponował więc Jana Chromika, prezesa Towarzystwa Nauczycieli Polskich, co zostało przez Warszawę zaakceptowane. Także strona czeska nie wysuwała żadnych zastrzeżeń¹³. Nieoczekiwanie jednak posłem wybrano Karola Jungę.

Okazało się, że swój wybór K. Junga zawdzięczał kontaktom z wpływowymi politykami czeskimi, przede wszystkim zaś z tzw. agrariuszami z Partii Republikańskiej. W 1927 roku nawiązał poufny kontakt z ich przywódcą Antoninem Švehlą, rok później został członkiem tej partii, bez uprzedniego powiadomienia L. Wolfa, hospitantą klubu republikańskiego w sejmie, i bez wiedzy konsula K. Ripy¹⁴, co było przypadkiem dość szczególnym. K. Junga

¹¹ „Nasz Kraj” nr 1 z 1 lipca 1927.

¹² W wyborach tych dzielnic wyborczy wynosił 40 tys. głosów. Blok polsko-żydowski uzyskał 29,6 tys. głosów, startująca samodzielnie PSPR 9,5 tys., KPCz 14 tys. głosów.

¹³ Archiwum Akt Nowych w Warszawie (dalej: AAN), Ministerstwo Spraw Zagranicznych (dalej: MSZ), sygn. 10396, k. 140–143, 176–178, 183.

¹⁴ Moravský Zemský archiv Brno, Zemský úřad Brno (dalej: MZA, ZUB), sygn. 485–490.

rozumował następująco: po dwóch latach od wejścia L. Wolfa do parlamentu sytuacja Polaków na Zaolziu niewiele się zmieniła, a polski prawnik był postrzegany jako osoba nielojalna. Należało więc zmienić taktykę i stosunek do rządu oraz unikać podejrzeń, że się jest sterowanym z zewnątrz, czyli z Polski. Za najważniejsze K. Junga uważał pogłębienie zbliżenia z agrariuszami, krytycznymi w wielu kwestiach w stosunku do atakowanego przez Polaków ministra spraw zagranicznych Edvarda Beneša. K. Junga uzyskał od agrariuszy obietnicę dofinansowania polskich organizacji gospodarczych, co zostało przyjęte z zadowoleniem przez zaolziańskich rolników. Ważniejsze okazało się jednak dążenie K. Jungi do utworzenia sekcji polskiej w Partii Republikańskiej, opartej na polskich chłopach, przez co polskie postulaty miały nie być w Pradze ignorowane, jak to miało miejsce w przypadku L. Wolfa, prowadzącego wyłącznie politykę mniejszościową i traktowanego przez agrariuszy z dużą rezerwą¹⁵. Plany Karola Jungi wzbudziły zainteresowanie republikanów, którzy zaakceptowali jego kandydaturę na posła w Brnie, nawet pomimo sprzeciwu niektórych czeskich środowisk, w tym zwłaszcza narodowych demokratów, forsujących kandydaturę znanego działacza Slezkiej Maticy Osvěty Lidové Ferdinanda Pelca. O staraniach Karola Jungi Wolf dowiedział się już po fakcie, a sprawa ta była na tyle poważna, że ten ostatni nie wahał się wspomnieć o niej w jubileuszowym wydawnictwie z okazji 50-lecia ZŠIK¹⁶.

Wybór Karola Jungi zaniepokoił również innych działaczy zaolziańskich, a także konsula K. Ripę tym bardziej, że brneński poseł odmawiał skorzystania z finansowej pomocy konsulatu w wydawaniu „Naszego Kraju”¹⁷. Poseł L. Wolf obawiał się reakcji SL, PSPR i ŠPL. Układ: członek ZŠIK w sejmie praskim, w sejmie brneńskim i na stanowisku burmistrza ważnego dla Zaolzia miasta Karwiny (w 1928 roku urząd ten zaczął piastować członek ZŠIK dr Wacław Olszak) naruszał bowiem wielokrotnie negocjowaną przez działaczy zaolziańskich równowagę sił (także wyznaniowych) przy obsadzie ważnych stanowisk politycznych, społecznych i kulturalnych w regionie. Na efekty nie trzeba było długo czekać. Rozpadł się Polski Związek Ludowy, również ŠPL i sam J. Koždoň mieli żal o odrzuceniu kandydatury G. Wajacha¹⁸.

Wzmocniony politycznie jako brneński poseł K. Junga starał się dalej umacniać swoją pozycję w chłopskich środowiskach Zaolzia, także ewangelickich, rywalizując przy tym otwarciem z ugruntowaną wśród nich pozycją Karola Jasia z SL. W jego planach leżało także dalsze wzmocnianie religijnego charakteru ZŠIK przez skupianie wokół siebie konserwatywne-

¹⁵ Tamże.

¹⁶ L. Wolf: *Historia Związku Śląskich Katolików*. Český Těšín 1933, s. 14.

¹⁷ MZA, ZUB, sygn. 485-490.

¹⁸ L. Wolf: *Historia Związku...*, s. 14; „Nasz Lud” [organ ŠPL] nr 4 z 19 stycznia 1929.

go chłopskiego skrzydła organizacji jako przeciwwagi dla środowisk robotniczych, optujących za L. Wolfem¹⁹. Z kolei PSPR zarzucał lekceważenie problemów rolników, którzy według niego stanowili główną podporę zaolziańskiej polskości. Dążył również do założenia katolickiego towarzystwa rolniczego i podważenia znaczenia działającego od 1869 roku Towarzystwa Rolniczego, w którym tradycyjnie przez wiele lat prym wiodli ewangelicy (ale którego i on był również aktywnym działaczem, i które – notabene – miało siedzibę na terenie jego posesji). Alternatywną dla związku z agrariuszami koncepcją były dla K. Jungi także plany utworzenia na Zaolziu ponadwyznaniowej polskiej partii chłopskiej pod jego przywództwem²⁰. Jednak w sytuacji, kiedy brneński poseł podkreślał konfesyjny charakter ZŚIK, trudno przypuszczać, aby zdołał przekonać do tych planów ewangelickich chłopów z SL.

Pozycję Karola Jungi dodatkowo wzmacniał fakt, iż minister spraw wewnętrznych Jan Černý, który go mianował posłem, wyraźnie zaznaczył, iż jego wybór stanowi przejaw tendencji zbliżeniowych Pragi, o czym Junga powiadomił niezwłocznie konsula K. Ripę²¹. Dyplomacja polska w ČSR z uwagą obserwowała więc pierwsze kroki K. Jungi w Brnie. Doceniała akt dobrej woli rządu praskiego²², lecz wątpliwości co do niejasnych kontaktów politycznych zdolnego, a przy tym i ambitnego działacza pozostały. Początkowe obawy na temat ewentualnego zachwiania jedności polskiego obozu w ČSR w relacjach z Pragą po wyborze K. Jungi na posła okazały się jednak niezasadnione. Podobnie jak L. Wolf w Zgromadzeniu Narodowym, także K. Junga w Sejmie Krajowym prezentował bowiem te same zasadnicze postulaty mniejszości polskiej w ČSR, w podobnym tonie wypowiadał się na zaolziańskich wiecach i zebraniach, wraz z innymi działaczami brał udział w pracach Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy, był także jednym ze stałych korespondentów popularnego w Polsce „Ilustrowanego Kuriera Codziennego”²³. Stwierdzenie K. Ripy: „mamy kontakt z Jungą”, którego zachowanie miało być „bez zarzutu”, w raporcie konsularnym z 28 marca 1929 roku, omawiającym sposób uzgadniania z brneńskim posłem szczegółów jego interwencji sejmowych oraz obietnice L. Wolfa, iż będzie z nim współpracował i starał się wpływać na jego postawę w sprawach „ogólnozaolziańskich”, podziałyły uspokajająco. Fakt lepszych, niż w przypadku L. Wolfa, kontaktów K. Jungi z republikanami dawał Warszawie też dodatkową gwarancję

¹⁹ AAN, MSZ, sygn. 10006, k. 12–18.

²⁰ SUA, PMV, sygn. X/W/4/225-684-33.

²¹ AAN, MSZ, sygn. 10392, k.31–36: Ripa do MSZ, 28 marca 1929.

²² Tamże.

²³ AAN, Konsulat RP Morawska Ostrawa (dalej: KRPMO), sygn. 36, k. 77–79: Malhomme do Pragi, 9 kwietnia 1934.

utrzymywania wśród Zaolzian kursu aktywistycznego, a więc zgodnego z jej aktualną podówczas linią polityczną w stosunkach z ČSR²⁴.

Kiedy z końcem 1929 roku wygasł mandat poselski L. Wolfa (ludność polską zaczęli reprezentować J. Buzek i E. Chobot), frysztacki mecenas podjął kontrofensywę na gruncie partyjnym. 15 grudnia 1929 roku na zjeździe ZSIK ponownie wybrano go na prezesa stronnictwa. Wypowiedzianą na zjeździe opinię L. Wolfa, że lepiej się wiązać politycznie „z równym niż z silniejszym”, obserwatorzy odebrali jako krytykę zbliżania się Zaolzian do ugrupowań czeskich, co dotyczyło zbyt daleko idących – zdaniem mecenasa z Frysztatu – kontaktów PSPR z czeskimi socjaldemokratami, przede wszystkim jednak chodziło o postępowanie K. Jungi²⁵. Były poseł z Frysztatu, w odróżnieniu od swego adwersarza, niechętnie także odnosił się do planów konsula K. Ripy, związanych z planami zorganizowania – pod patronatem rządów obu krajów – konferencji polsko-czeskiej w sprawie Zaolzia, mającej spacyfikować napięcia narosłe wśród Zaolzian po uznanym przez nich i przez opinię publiczną w Polsce za sfałszowany spis ludności z 1 grudnia 1930 roku. L. Wolf nie wierzył już w możliwość bliższego dialogu ze stroną czeską i obstawał przy radykalizowaniu nastawienia do władz czeskich. Z takimi poglądami nie mógł jednak podówczas szukać poparcia w konsulacie, który – realizując wytyczne centrali co do kierunku działań politycznych na Zaolziu – korzystał z pośrednictwa K. Jungi w kontaktach z Czechami²⁶. Wydaje się jednak, że i w tym przypadku w poczynaniach frysztackiego mecenasa, odsuwanego przez brylującego wtedy w zaolziańskiej polityce rolnika z Górnego Żukowa wyraźnie „do drugiej linii”, zaznaczały się także momenty subiektywne.

Przewodnicząc od 1930 roku Komitetowi Międzypartyjnemu Stronnictw Polskich, Karol Junga wyraźnie kreował się na jedyne polityka polskiego w ČSR, z którym strona czeska skłonna była rozmawiać na temat Zaolzia. Uważał, że również J. Buzek i E. Chobot nie byli w stanie wiele osiągnąć, gdyż domaganie się rozwiązań systemowych na szerokim forum parlamentu nie było najlepszym wyjściem. 7 grudnia 1932 roku na posiedzeniu Komitetu wyśmiał nawet efekty starań obu posłów o zwiększenie dotacji władz czeskich na polskie szkolnictwo, kiedy to z postulowanej sumy 60 tys. koron uzyskali jedynie 20 tys. Ich niepowodzenia miały być dowodem na słuszność jego drogi ku agrariuszom (do której udało mu się w tym czasie chwilowo przekonać Jarosława Waleczkę – redaktora pisma SL „Prawo Ludu”) i na konieczność zmiany dotychczasowej taktyki domagania się od władz czechosłowackich realizacji gwarantowanych ustawowo praw mniejszościo-

²⁴ Szerzej zob. J. Januszevska-Jurkiewicz: *Zaolzie w polityce rządu i opinii społeczeństwa polskiego (1925–1937)*. Katowice 2001, s. 65–66, 82.

²⁵ „Nasz Kraj” nr 17 z 18 grudnia 1929.

²⁶ AAN, MSZ, sygn. 10442, k. 66–70: Ripa do MSZ, 27 sierpnia 1931.

wych na rzecz polityki „drobnych kroków”, czyli stopniowego wysuwania coraz to nowych, ale tylko konkretnych postulatów, co – jego zdaniem – mogło przynieść lepsze rezultaty²⁷.

Dalsza ignorancja Pragi wobec polskich działań na rzecz upaństwowienia gimnazjum Macierzy Szkolnej w Orłowej oraz brak reakcji na inne postulaty w zakresie szkolnym i polityczno-administracyjnym spowodowała, że 2 września 1933 roku wydział ZŚIK na wniosek L. Wolfa podjął uchwałę wzywającą posłów polskich do wystąpienia z klubu koalicji rządowej. 11 września na posiedzeniu Komitetu Międzypartyjnego doszło do ostrej wymiany zdań na ten temat. E. Chobot z J. Buzkiem zaprotestowali przeciwko nieuzgodnionej wcześniej z pozostałymi stronnictwami deklaracji, zapytując przy tym L. Wolfa, czy odnosi się ona również do K. Jungi – posła i członka klubu agrariuszy w Brnie. L. Wolf wołał jednak uniknąć odpowiedzi, gdyż wydział ZŚIK jednoznacznie tego od swojego członka nie zażądał, co wywołało ostrą reakcję członków PSPR i SL. Sam K. Junga zresztą już z góry oświadczył, że sprawa ta jego osoby nie dotyczy. Kiedy jednak K. Junga zaczął głosić potrzebę założenia osobnego katolickiego towarzystwa rolniczego, L. Wolf zagroził mu usunięciem z ZŚIK²⁸. Stosunki brneńskiego posła z L. Wolfem, J. Buzkiem i E. Chobotem stawały się coraz bardziej napięte. Konsul K. Ripa zdecydował się więc na interwencję.

Nagłe opuszczenie koalicji sejmowej przez Polaków nie leżało jeszcze w tym czasie w interesie Warszawy, nie mówiąc już o groźbie destabilizacji obozu polskiego w ČSR w sytuacji, gdy od połowy 1933 roku rząd polski, na skutek rozwoju sytuacji międzynarodowej, zaczął diametralnie zmieniać wcześniejszą linię polityczną wobec Pragi, wycofując się z popierania za Olzą postaw aktywistycznych²⁹. W działaniach na rzecz utrzymania jednolitego frontu polskiego K. Ripa odbył wiele rozmów z zaolziańskimi działaczami, przede wszystkim zaś z liderami ZŚIK. Od członka wydziału Związku ks. Rudolfa Płoszka usłyszał, iż K. Junga unika otwartego starcia z L. Wolfem, gdyż zdaje sobie sprawę, że polski adwokat ma nadal silną pozycję w stronnictwie. W przeciwnym razie K. Junga pozostałby na Zaolziu bez politycznego zaplecza. Zdaniem ks. R. Płoszka, antagonizm tych dwóch działaczy nie zagrażał zwartości ZŚIK. Sam K. Junga podczas rozmowy z konsulem, określającym go w swoich raportach jako osobę nie cieszącą się wtedy za Olzą opinią „człowieka solidnego i lojalnego”, miał oświadczyć, że jest nastawiony kompromisowo do L. Wolfa i pragnie całości Związku, o ile jego prezes nie zechce go z niego usunąć. K. Ripa stwierdził, że takie

²⁷ D. Gawrecki: *Politické a národnostní poměry na Těšínském Slezsku 1918–1938*. Český Těšín 1999, s. 228–229.

²⁸ AAN, KRPMO, sygn. 33, k. 1–3: Synowiecki do Ripy; Poselstwo RP Praga, sygn. 95, k. 1–3: Ripa do Pragi, 19 września 1933.

²⁹ Szerzej zob. J. Januszewska-Jurkiewicz: *Zaolzie w polityce...*, s. 93–99.

posunięcie w planach L. Wolfa nie leży³⁰. Konsul powstrzymał także samego L. Wolfa, choć nie bez trudności, od opublikowania odezwy z 2 września. 9 grudnia K. Ripa doprowadził nawet do spotkania obu polityków, na którym miało dojść „do zupełnego wyrównania wszelkich nieporozumień i uzgodnienia między postem Jungą a drem Wolfem wszelkich poglądów oraz wzajemnego zapewnienia, złożonego, w formie uroczystej deklaracji, że w przyszłości będą stale współpracować dla dobra sprawy polskiej”. K. Ripa nazwał konflikt Jungi z Wolfem „najdrażliwszą kwestią” polskiego życia politycznego za Olzą, „opartą też w dużym stopniu na nienawiści osobistej”. 10 grudnia K. Ripa uzyskał z kolei zapewnienie E. Chobota, że PSPR zostanie w Komitecie Międzypartyjnym. 14 grudnia w swoim raporcie konsul uspokoił więc Warszawę, że w roku 1934 wśród Polaków na Zaolziu „nie będzie niespodzianek”³¹.

Jak się okazało, były to słowa na wyrost. W następnych miesiącach doszło bowiem do dalszego wzrostu napięcia między poszczególnymi działaczami zaolziańskimi, także na tle politycznej aktywności posta K. Jungi. Najważniejszym punktem zapalnym był jednak oczywiście spór E. Chobota z nowym polskim konsulem Leonem Malhomme, ponoszącym w dużej mierze osobistą odpowiedzialność za jego skutki, czyli przede wszystkim rozbięcie PSPR³².

W lutym 1934 roku prezes L. Wolf podjął już bardziej energiczne kroki w celu usunięcia K. Jungi z ZŚIK, a także z redakcji „Naszego Kraju” za jego „konszachty z Czechami”, kiedy to ponownie podjął on samodzielne rokowania z agrariuszami, uzyskując sporą dotację na spółkę „Ziemia”. L. Wolf w odpowiednim świetle zaprezentował też brneńskiego posta konsulowi L. Malhomme, którego zadaniem było – w myśl instrukcji Warszawy – zradyzalizowanie postaw Polaków wobec władz ČSR. Zarówno konsul, jak i L. Wolf byli więc dla siebie cennymi sojusznikami. L. Malhomme, mający wobec K. Jungi – po konsultacjach z L. Wolfem – „szereg uzasadnionych zastrzeżeń”, dał adwokatowi z Frysztatu „wolną rękę” w jego sprawie. 3 marca więc, na walnym zgromadzeniu ZŚIK K. Junga nie został wybrany do ścisłej „piątki” politycznej, zachowując jedynie miejsce w zarządzie partii. Dalszych „represji” jednak nie było³³. Podjęcie przez K. Jungę dialogu z Czechami tłumaczono jego nadziejami na uzyskanie mandatu do Zgromadzenia Narodowego z ramienia Partii Republikańskiej, gdyż w środowisku stronnictw zaolziańskich (poza – rzecz jasna – komunistami) pierwsze miejsce od dawna zarezerwowane było dla Leona Wolfa. W ten sposób K. Junga

³⁰ AAN, KRPMO, sygn. 15, k. 22–24.

³¹ Tamże, sygn. 34, k. 76–77; Ripa do Pragi, 14 grudnia 1933.

³² Zob. E. Długajczyk: *Udział konsula...*

³³ AAN, KRPMO, sygn. 34, k. 82–83; Malhomme do Pragi, 2 marca 1934.

dawał również jakby zielone światło E. Chobotowi z PSPR, który również planował startować z listy czeskiej, w tym wypadku partii socjaldemokratycznej³⁴.

Ale i tym razem K. Junga nie zdecydował się na dokonanie partyjnego rozłamu. Jego dalsze poczynania były wtedy jakby ponownie spletem wielu niekonsekwencji. W czasie trwania kampanii wyborczej napisał bowiem list do L. Wolfa, w którym odrzucał oskarżenia o bliskie związki z agrariuszami, podkreślając, że dla zachowania jedności Polaków zrezygnował z „pewnego mandatu” przez nich mu ofiarowanego. Stawiał też zarzut L. Wolfowi, iż ten „uwierył” w powyższe oskarżenia³⁵. Okazało się jednak, iż to sami agrariusze zerwali z K. Jungą rozmowy, gdyż chciał kandydować jednocześnie z list czeskich i polskich³⁶. Z kolei 17 marca na wiecu ZŚIK w Niemieckiej Lutynii stwierdził, że wzrost napięcia polsko-czeskiego na Zaolziu jest rezultatem „orientacji Polski na Niemcy”, powtarzając w ten sposób niektóre opinie czeskie oraz opozycji antysanacyjnej w Polsce³⁷.

30 marca reprezentujący władze Światowego Związku Polaków z Zagranicy Stanisław Paprocki na spotkaniu w Czeskim Cieszynie w obliczu komplikacji w obozie polskim zaapelował więc o jedność polityczną i przestrzegając Zaolzian przed startowaniem z list czeskich, radząc jednak K. Jungę, aby nie zrywał kontaktów z agrariuszami³⁸, co świadczy, iż Warszawa wiedziała o jego rokowaniach z Czechami w sprawie zbliżających się wyborów. Mało znany fakt, iż sondaże na temat wspólnej listy z agrariuszami prowadził wtedy również L. Wolf³⁹, sugeruje dodatkowo, iż polskie MSZ nie chciało – choć wydaje się, że raczej z taktycznych przyczyn – „palić za sobą wszystkich mostów” (jakby na zasadzie „widzicie, chcieliśmy, ale się nie udało”) i od razu lansować konieczność związania się Zaolzian z ugrupowaniami opozycyjnymi.

Ostatecznie K. Junga, podówczas znów wiceprezes ZŚIK, musiał pogodzić się z ponownym wyborem L. Wolfa na posła w Pradze i zadowolić miejscem w Sejmie Krajowym – uzyskanym podobnie jak wcześniej – przez nominację przy poparciu agrariuszy. Stosunki między obu liderami były nadal napięte i to na tyle, że na zebraniu partyjnym w Czeskim Cieszynie w grudniu 1935 roku wzajemnie wytykali sobie dawne „czechofilskie” deklaracje, a na koniec mieli się nawet wzajemnie spoliczkować⁴⁰.

W 1936 roku w działalności K. Jungi kwestie zbliżenia politycznego do agrariuszy lub reorganizacji ZŚIK i polskiego ruchu chłopskiego były mniej

³⁴ AAN, Poselstwo RP Praga, sygn. 100, k. 9: Drymmer do Pragi, 22 grudnia 1934.

³⁵ Tamże, KRPMO, sygn. 22, k. 24.

³⁶ D. Gawrecki: *Politické a národnostní...*, s. 269.

³⁷ Tamże, s. 292.

³⁸ Tamże, s. 269; ZAO, PŘMO, PS, sygn. 371/1/171; 371/1/180.

³⁹ ZAO, PŘMO, PS, sygn. 371/1/171; K. Nowak: *Leon Wolf...*

⁴⁰ SUA, PMV, sygn. X/W/4/225-684-33. Polskie źródła „policzkowania” nie potwierdzają.

eksponowane. Brneński poseł był natomiast widoczny we wspólnych inicjatywach politycznych z innymi działaczami polskimi, w tym z L. Wolfem, na rzecz poprawy położenia Zaolzian. Dotyczyły one m.in. przeniesień służbowych „niepewnych” polskich kolejarzy w głąb Czech i Moraw. 8 maja 1936 roku wraz z L. Wolfem odbył rozmowę z premierem Milanem Hodżą i prezesem sejmowego klubu agrariuszy Rudolfem Beranem. 26 sierpnia w liście do szefa dyplomacji ČSR Kamila Krofta wspomniał o konieczności obsadzenia vacatu dyrektorskiego w jablónkowskim gimnazjum osobą narodowości polskiej, proponując na to miejsce Pawła Lipkę, a nie osobę forsowaną przez lokalną administrację i uważaną przez Polaków za Niemca, co miało być też sprzeczne z duchem polsko-czechosłowackiej umowy tzw. likwidacyjnej z 23 kwietnia 1925 roku. W odpowiedzi z 2 września K. Krofta wskazał na polepszenie się atmosfery dla załatwiania polskich problemów⁴¹.

14 października Junga wystąpił w Brnie z serią postulatów ludności polskiej (powrót przeniesionych polskich kolejarzy, powstrzymanie represji wobec prasy polskiej, przeprowadzenie ponownego spisu ludności, przestrzeganie ustaw językowych, upaństwowienie polskich szkół prywatnych, możliwość zatrudniania Polaków w lokalnych samorządach i administracji). Z podobnym przemówieniem, którego wytyczne – podobnie jak w przypadku K. Jungi – opracował pracownik konsulatu RP Rudolf Kobiela, wystąpił 30 listopada w sejmie praskim dr L. Wolf⁴². W swoich relacjach obserwatorzy czescy, odnotowując „wzrost śmiałości” u Polaków, zastanawiali się więc, czy K. Junga „zasługuje” na funkcję poselską w Brnie, stwierdzając, iż w ostatecznym rozrachunku żukowski polityk, chociaż reprezentował „ugodową” linię w ZŠIK, „pracuje przeciwko nam [Czechom – K. N.], utrzymuje kontakty z konsulem i jest znów antyczeski”. Uważali go jednak za osobę łatwiejszą do kontrolowania i taką, na którą można łatwiej wpływać niż w przypadku pastora J. Bergera, gdyby ten ostatni, a nie K. Junga, został liderem zjednoczonych stronnictw polskich po ostatecznym odsunięciu dra L. Wolfa⁴³. Z kolei 29 grudnia 1936 roku, podsumowując kończący się rok, wicekonsul RP w Morawskiej Ostrawie Jan Bociński nazwał K. Jungę „głównym antagonistą Wolfa”, utrudniającym tendencje zjednoczeniowe obozu polskiego „przez sprytnie wygrywanie antagonizmów religijnych, a to w celu niedopuszczenia Wolfa na stanowisko kierownicze w projektowanej przyszłej partii ogólnopolskiej”. J. Bociński dodawał też, jako kolejny polski konsul, że spór ten jest w „stadium likwidacji”⁴⁴. Dalsze poczynania K. Jungi

⁴¹ AAN, MSZ, sygn. 5577, k. 4–7: Bociński do Pragi, 25 czerwca 1936.

⁴² ZAO, PŘMO, PS, sygn. 408/1/101; AAN, KRPMO, sygn. 39, k. 33: Bociński do MSZ, 29 grudnia 1936.

⁴³ MZA, ZUB, sygn. 284/1335/38.

⁴⁴ AAN, KRPMO, sygn. 39, k. 33: Bociński do MSZ, 29 grudnia 1936.

świadczyły jednak, iż w swoim ostatnim stwierdzeniu, podobnie jak jego poprzednicy, reprezentant władz RP nad Ostrawicą również się pomylił.

Powyższe wypowiedzi czeskie oraz opinie J. Bocińskiego wiązały się przede wszystkim z działaniami konsulatu na rzecz konsolidacji tradycyjnie zróżnicowanego obozu polskiego i utworzenia na Zaolziu jednej polskiej organizacji politycznej. Realizując w latach 1936–1937 wytyczne Warszawy, w swoich poczynaniach polski wicekonsul starał się jednak dokonać także zmiany pokoleniowej wśród przyszłych liderów zaolziańskiej sceny politycznej, stawiając na młodszych działaczy powstałego w 1935 roku Zrzeszenia Organizacji Młodzieży Polskiej, takich jak: pastor Józef Berger, Jan Heczko czy Emanuel Guziur. Zdaniem J. Bocińskiego, Wolf, Junga czy Buzek – niezależnie od dawnych zasług dla ruchu narodowego – na skutek wewnętrznych konfliktów, często o charakterze ambicjonalnym, hamowali procesy zjednoczeniowe. W zainteresowaniu procesami zjednoczeniowymi miała przeważać, w odróżnieniu od środowiska skupionego w ZOMP, wzajemna rywalizacja na tle przywództwa przyszłego ponadpartyjnego, a biorąc pod uwagę specyfikę Zaolzia (i całego Śląska Cieszyńskiego) także i ponadwyznaniowego polskiego ugrupowania, w której poszczególni liderzy wykorzystywali i antagonizowali bliskie sobie środowiska⁴⁵.

Kiedy więc za zjednoczeniem stronnictw pod własnym przywództwem optował L. Wolf, K. Junga wracał do swoich planów związanych z agrariuszami i do koncepcji założenia ponadwyznaniowej polskiej partii chłopskiej, do czego starał się namawiać, momentami dość przekonująco, J. Bergera. Inna koncepcja wiązała się oczywiście ze zjednoczeniem wszystkich polskich stronnictw w ugrupowaniu pod jego przywództwem. Natomiast gdy o przywództwie myślał Józef Berger, popierany przy tym przez J. Bocińskiego, K. Junga antagonizował przeciw niemu innych członków ZŚIK, zwłaszcza księży, z Rudolfem Płoszkiem na czele⁴⁶. W przypadku K. Jungi można było niejednokrotnie zauważyć, iż jego powrót do wspomnianych wyżej politycznych planów następował w chwili, gdy w otoczeniu L. Wolfa lub J. Bergera pojawiały się kolejne sygnały na rzecz konieczności połączenia polskich stronnictw pod przywództwem któregoś z nich oraz gdy L. Wolfowi udawało się paraliżować jego idące w kierunku osiągnięcia przywództwa nad zaolziańskimi Polakami i uzyskania miejsca w praskim parlamencie próby porozumienia się z J. Bergerem w sprawie zjednoczenia partii katolickiej i ewangelickiej lub założenia ponadwyznaniowej partii chłopskiej.

⁴⁵ Tamże, k. 29–32.

⁴⁶ Tamże, sygn. 99, k. 18–19: Bociński do MSZ, 20 marca 1937; ZAO, PŘMO, PS, sygn. 5/25/444. Wydaje się jednak, że przy popieraniu przez Bocińskiego pastora Bergera, a więc ewangelika jako lidera zjednoczonej polskiej partii, mogły wystąpić trudności w kontaktach z katolickimi „ludakami” ks. Hlinki. Warto wspomnieć, że Słowacka Partia Narodowa ewangelickiego pastora Martina Rázusa wycofała się z koalicji z Hlinką.

W innych przypadkach żukowski poseł hołdował tym samym poglądom na temat położenia Zaolzian w państwie czechosłowackim, co wielu innych działaczy, nie wyłączając części komunistów. Nie należy również zapominać, iż niezależnie od swojej niechęci do L. Wolfa, K. Junga zdawał sobie z pewnością sprawę, że zapowiadane przez ZOMP odsunięcie „starych” działaczy będzie końcem kariery nie tylko frysztackiego mecenasa, ale przede wszystkim jego własnej. Polityk z Górnego Żukowa – w odróżnieniu od L. Wolfa, krytykowanego za „ospałość” – był bowiem atakowany za „ugodowość” i zbliżenie z Czechami⁴⁷. Taka sytuacja być może tłumaczy fakt, iż brneński poseł nie decydował się na otwartą i ostateczną konfrontację z prezesem ZŚIK.

Kolejny etap samodzielnej drogi politycznej posła Karola Jungi wiązał się z deklaracją premiera Milana Hodży z 18 lutego 1937 roku na temat zmian w dotychczasowej polityce narodowościowej władz czechosłowackich⁴⁸, która spowodowała konieczność skoordynowania działań mniejszości polskiej. Jednym z efektów było powstanie na początku kwietnia Komitetu Porozumiewawczego Stronnictw Polskich w ČSR (z Wolfem jako przewodniczącym i Jungą jako członkiem), który – podobnie jak dawny Komitet Międzypartyjny – ponownie skupiał liderów ZŚIK, PSPR i ludowców, którzy teraz występowali pod szyldem Polskiej Partii Ludowej, powstałej po połączeniu się „antychobotowskich” rozłamowców z Polskiej Partii Socjal-Demokratycznej z SL⁴⁹. Sprawa przeciągających się rokowań na temat połączenia polskich stronnictw w obliczu nowej perspektywy rokowań z rządem praskim musiała więc zejść na plan dalszy.

Wcześniej jednak, bo już 27 lutego 1937 roku, K. Junga – bez powiadomienia władz polskich – rozmawiał w Warszawie z posłem ČSR Jurajem Slávikiem, podkreślając, iż niewiele może zdziałać w sytuacji, gdy „Wolf z Hlinką ma w Pradze większe wpływy niż on z republikanami”, a „Warszawa bardziej słucha Wolfa”, on sam zaś nie jest w stanie wpłynąć na sposób podawania informacji o Zaolziu przez Polską Agencję Telegraficzną, mimo swoich prób przekonywania prasy w Polsce o staraniach Czechów na rzecz poprawy sytuacji Polaków w ČSR. Za swój osobisty sukces uznał przyjęcie dwóch młodych Zaolzian do służby państwowej. Jak pisał J. Slávik, Karol Junga udawał „lojalnego”⁵⁰. 7 kwietnia brneński poseł na spotkaniu z Čer-

⁴⁷ Tamże; J. Januszewska-Jurkiewicz: *Zaolzie w polityce...*, s. 156; K. Nowak: *Leon Wolf...*

⁴⁸ W deklaracji premier ČSR przyznał również, że i wobec Polaków polityka ta nie zawsze była właściwa.

⁴⁹ PPSD powstała w marcu 1935 r. W skład Komitetu Porozumiewawczego weszli jeszcze: Płoszek, Paszek z ZŚIK, Berger, Heczko, Teper z PPL, Badura, Czechowicz, Kotarba z PSPR.

⁵⁰ MZA, ZUB, sygn. 262/4601, k. 467–468.

nym, podówczas morawsko-śląskim prezydentem krajowym, omawiał sprawę upaństwowienia polskich prywatnych szkół w Dolnych Błędowicach, Bystrzycy, gimnazjum w Orłowej, uzyskując także obietnicę przyznania 10 mln koron kredytu dla polskich rolników. Zdaniem K. Jungi, w sferach rządowych zaczęło rodzić się zrozumienie dla spraw polskich na Zaolziu, czego nadal nie można było powiedzieć o władzach lokalnych. „Rząd musi złamać ich upór”, stwierdzał w wywiadzie dla antysanacyjnej katowickiej „Polonii”. Z kolei 13 czerwca na wiecu Komitetu Porozumiewawczego w Jabłonkowie K. Junga narzekał na władzę państwową, dla której przez ostatnie trzy lata Polacy byli jedynie irredentą i która nadal nie jest dla nich „otwarta”. Zaznaczył, że wspomniani wyżej dwaj Polacy byli jedynymi, jakich przyjęto do służby państwowej w czasie trwania jego poselskich kadencji. Jego zdaniem, premier M. Hodža miał jednak zdawać sobie sprawę z tego, że przyjaźń z Polską mogłaby być zabezpieczeniem także dla ČSR. Kończąc, obiecał zebranim w imieniu swoim i L. Wolfa, iż nie ustaną w domaganiu się spełnienia polskich postulatów⁵¹.

Druga połowa roku 1937 okazała się być jednak prawdziwą ofensywą politycznej niezależności Karola Jungi. 13 lipca i 7 października został przyjęty przez M. Hodžę i ustalił kolejność realizacji polskich postulatów: powrót kolejarzy, upaństwowienie wskazanych szkół, przyjmowanie Polaków do urzędów państwowych i samorządowych. Chociaż ostatnie spotkanie trwało tylko 10 minut⁵², sam fakt rozmowy z czechosłowackim premierem podniósł niewątpliwie jego prestiż w oczach rodaków. Reakcją L. Wolfa było zwołanie dwa dni później zebrania zarządu ZŠIK, na którym zapytał Jungę, kto dał mu upoważnienie do rozmów z premierem. Replikując, K. Junga oświadczył, że występował we własnym imieniu. Jednak w wywiadzie opublikowanym przez „Polonię” 9 stycznia 1938 roku wspominał, że domagał się od szefa rządu – na żądanie Komitetu Porozumiewawczego – aby ten przyjął także Komitet w pełnym składzie. Zdaniem K. Jungi, każda okazja do polepszenia losu rodaków powinna być wykorzystana. L. Wolf zagroził zrzeczeniem się mandatu poselskiego, jednak na skutek nalegań innych członków zarządu (mecenas Wolf wiedział zapewne, że tak będzie), argumentujących, iż mandat przeszedłby w ręce członka SL J. Waleczki, wycofał swoje oświadczenie⁵³.

⁵¹ „Polonia” nr 4752 z 9 stycznia 1938; ZAO, PŘMO, Relace ze schůzi, sygn. 1233/10/401.

⁵² MZA, ZUB, sygn. 284/13135/38; „Polonia” nr 4752 z 9 stycznia 1938. Por. J. Kozęński: *Czechosłowacja w polskiej polityce zagranicznej w latach 1932–1938*. Poznań 1964, s. 116.

⁵³ ZAO, PŘMO, PS, sygn. 408/1/173; „Polonia” nr 4752 z 9 stycznia 1938; D. Gawrecki: *Politické a národnostní...*, s. 316–317.

Wzrost aktywności L. Wolfa w następnych tygodniach obserwatorzy zaolziańskiej sceny politycznej odbierali więc jako chęć odwrócenia uwagi od nagłaśnianych przez K. Jungę własnych wizyt i spotkań. Wiązało się to m.in. z przekazaniem przez L. Wolfa władzom w Pradze 12 października memoriału Komitetu Porozumiewawczego z „zaległymi sprawami” oraz ze spotkaniem w dniu 28 października z Hlinką na słowackich uroczystościach rocznicowych w Czernowej⁵⁴. 16 października Komitet Porozumiewawczy ustosunkował się do działań K. Jungi, stwierdzając, w celu zatarcia wrażenia braku ośrodka koordynującego akcje polityczne wśród Polaków, iż występował on wobec strony czeskiej nie jako reprezentant Polaków w CSR, lecz jako agrariusz i osoba prywatna⁵⁵. 3 listopada w praskim urzędzie rady ministrów K. Junga uzyskał obietnicę stopniowego przenoszenie polskich kolejarzy z powrotem na Zaolzie. W ministerstwie spraw wewnętrznych rozmawiał w sprawie dalszych miejsc pracy dla polskich urzędników. 9 listopada spotkał się z szefem dyplomacji CSR Kamilem Kroftą. Na Zaolzie zaczęli wracać przeniesieni kolejarze. „Polonia” stwierdzając, iż rozmowy zdają się mieć pozytywny przebieg, dodawała, że nieporozumienia w obozie polskim są „pożalowania godne” i wypływają z „niezdrowych ambicji politycznych i zainteresowań często osobistych”, a obrona praw mniejszości po stronie polskiej i czeskiej staje się „źródłem korzyści materialnych i odskocznią dla karier”⁵⁶.

Na początku stycznia 1938 roku Karol Junga spotkał się z Wincentym Witosem, a także z Wojciechem Korfantym, podczas którego miał mu przekazać materiały prasowe dla „Polonii”, wykorzystane prawdopodobnie 12 stycznia w artykule wywiadzie (zamieszczonym na 1 stronie): *Poprawa bytu Polaków w Czechosłowacji*⁵⁷. Ponownie wrócił do swoich planów zbliżenia

⁵⁴ Tamże. W Czernowej na Słowacji 27 października 1907 r. podczas manifestacji narodowej węgierscy żandarmi zabili 15 Słowaków, a kilkudziesięciu jej uczestników, w tym Hlinkę, skazano na karę więzienia. Manifestacja Słowaków i udział w niej delegacji Zaolzian były o tyle spektakularne, iż dzień 28 października był także dniem święta niepodległości CSR. Przy działaniach liderów zaolziańskich, starających się zwrócić na siebie uwagę, warto też odnotować doniesienie Jungi, iż podczas podróży pociągiem do Brna w lutym 1937 r. ktoś strzelił w okno, przy którym siedział. Policja czeska temu zaprzeczyła, uznając relację za wymysł propagandowy – MZA, ZUB, sygn. 262/4601, k. 469.

⁵⁵ D. Gawrecki: *Politické a národnostní...*, s. 317.

⁵⁶ *O czesko-polskie porozumienie*. „Polonia” nr 4698 z 13 listopada 1937. „Polonia” nr 4703 z 18 listopada podała, że „dzięki staraniom posła Jungi”, który od 6 miesięcy prowadził rokowania z ramienia Komitetu Porozumiewawczego, podjęto w Pradze decyzje o upaństwowieniu gimnazjum w Orłowej, powrocie kolejarzy i przyjmowaniu polskich urzędników na państwowe etaty. W podobnym tonie utrzymany był artykuł *Polska i Czechosłowacja* w „Polonii” nr 4705 z 20 listopada 1937; ZAO, PRMO, PS, sygn. 408/1/173.

⁵⁷ ZAO, PRMO, PS, sygn. 434/1/79; 434/1/6; *Poprawa bytu Polaków w Czechosłowacji*. Wywiad z posłem Karolem Jungą. „Polonia” nr 4755 z 12 stycznia 1938. Junga, a także np. J. Buzek spotykali się już wcześniej z Witosem, lecz mimo obaw w Warszawie b. premier, rozumiejąc specyfikę Zaolzia, nie mieszał się do wewnętrznych spraw mniejszości polskiej, zaś J. Buzek wydał nawet, na życzenie konsulatu RP, oświadczenie potępiające Witosę.

do agrariuszy, które – zdaniem obserwatorów – na początku 1938 roku były bardziej niż w latach poprzednich bliskie realizacji. Wypowiedział wynajem pomieszczeń w swoim domu Towarzystwu Rolniczemu, proponując je związanej z „chobotowcami” spółdzielni, która otworzyła w nich hurtownię, co zostało jednoznacznie odebrane jako kolejne wyzwanie rzucone Komitetowi Porozumiewawczemu. K. Junga przestał przychodzić na jego posiedzenia i na zebrania Komitetu Redakcyjnego „Dziennika Polskiego”, mimo że był jego przewodniczącym. Spotykał się z działaczami lokalnych struktur ZŚIK, informując ich o swoich poczynaniach w Pradze. 16 stycznia w swoim – streszczonym w artykule zaolziańskiego „Dziennika Polskiego”: *Do odważnego świat należy* – przerywanym oklaskami przemówieniu na wiecu w Rychwałdzie, wskazywał na przykład niemieckich aktywistów w Republice, którzy – jego zdaniem – dobrze wychodzą na współpracy z władzami⁵⁸.

Wydaje się, że obserwujący te poczynania L. Wolf i inni liderzy zaolziańscy, uważani przez Czechów za irredentystów, byli w pewien sposób bezsilni wobec tej swoistej propagandy sukcesu. Aktywność K. Jungi zaczęła bowiem przynosić pierwsze efekty (w ogólnym bilansie jednak mizerne), co podkreślała zwłaszcza „Polonia”, stale krytykująca politykę Warszawy wobec Pragi i wspominająca krytycznie o L. Wolfie, z którym M. Hodža, wybierając Jungę, nie chciał bezpośrednio rozmawiać i który będąc „obywatelem czechosłowackim” w swoim memoriale z 12 października, napisanym jakby przez „agitatora”, miał „przemawiać, pouczać i grozić”, zapominając o lojalności wobec czechosłowackiego państwa⁵⁹.

Także polskie MSZ, choć nie aproboowało linii politycznej K. Jungi, nie mówiąc już o kontaktach z opozycją antysanacyjną, musiało przyjąć do wiadomości pozytywne efekty jego prób porozumienia z czeskimi władzami⁶⁰. Jednak ze względu na rozwój sytuacji międzynarodowej taki „wewnętrzny” kierunek rozstrzygnięć kwestii zaolziańskiej nie leżał już wtedy w interesie racji stanu RP. 16 stycznia „Dziennik Polski” w artykule *Nasze postulaty a przyrzeczenia* i 23 stycznia w artykule *Prawda o postulatach*, nie odnosząc się bezpośrednio do działań K. Jungi – co można tłumaczyć niechęcią ujawniania na zewnątrz sporów w obozie polskim – przestrzegł więc przed zbytnim optymizmem, gdyż poza powrotem części kolejarzy (niektórzy z nich mieli jednak problemy z dawnymi pracodawcami) nadal, mimo obietnic, wymienionych wyżej szkół

⁵⁸ Tamże, sygn. 434/1/15; 434/1/6; „Dziennik Polski” nr 14 z 18 stycznia 1938; D. Gawarecki: *Politické a národnostní...*, s. 353.

⁵⁹ *Stosunki polsko-czechosłowackie na nowej drodze*. „Polonia” nr 4710 z 25 listopada 1937.

⁶⁰ Por. *Praga i Warszawa. Na razie wszystko po dawnemu*. „Polonia” nr 4734 z 19 grudnia 1937.

nie upaństwowiono⁶¹. „Jedynym w tej chwili kłopotem i źródłem zgrzytów jest poseł Junga – pisał więc w swoim raporcie do Warszawy z 22 stycznia p.o. kierownika konsulatu RP, radca Zygmunt Hładki, wskazując także na motywację żukowskiego działacza – który od czasu do czasu ulega nęcącym go z osobistych względów pokusom aktywizmu i robi wówczas takie czy inne posunięcia prasowo-propagandowe, na które z góry czyhają odpowiednie czynniki zarówno czeskie, jak i nasze spod znaku Polonii katowickiej”. Zdaniem polskiego dyplomaty, Komitetowi Porozumiewawczemu skutecznie udawało się „paraliżować każde takie posunięcie, zwłaszcza że Junga sam zazwyczaj wycofuje się z chwilą, kiedy wyczuje w łonie Komitetu jednolity przeciwko sobie front”. Z. Hładki nie radził jednak przechodzić „w obecnej sytuacji” na „otwartą walkę z Jungą”. Za „najpraktyczniejsze” uznał dotychczasową taktykę „parowania poszczególnych jego pociągnięć, a równocześnie powolnego wytwarzania w samej opinii [Zaolzian – K. N.] krytycznego poglądu na tę postać”⁶².

Proponowana przez Z. Hładkiego taktyka postępowania wobec Karola Jungi stała się jednak szybko bezprzedmiotowa. Wypadki na arenie międzynarodowej⁶³ i naciski Warszawy na zjednoczenie stronnictw za Olzą powodowały, że nie było już miejsca na tolerowanie samodzielnych poczynań żukowskiego gospodarza, co inni liderzy zaolziańscy dali mu wyraźnie odczuć na posiedzeniu Komitetu Redakcyjnego „Dziennika Polskiego” 8 lutego, atakując go za wywiad dla „Polonii”, pisma, które „Dziennik” nieraz ostro krytykował. K. Junga oświadczył jednak, że w połowie grudnia 1937 roku udzielił jedynie odpowiedzi na pytania agencji „Central European Press”, a część tekstu opublikowano bez jego zgody⁶⁴. Ale dwa dni później w „Polonii” ukazało się, okrojone po uprzedniej konfiskacie, omówienie jego artykułu o pozytywnym stosunku M. Hodży do Zaolzian (napisanego z okazji 60. urodzin premiera rządu ČSR) z republikańskiego „Venkova”, ze stwierdzeniem, iż równouprawnienie jest jedynym celem polskiej polityki mniejszościowej za Olzą⁶⁵.

12 lutego odbyła się więc wspólna narada Komitetu Porozumiewawczego i ZOMP w hotelu „Polonia”, którą śmiało można określić jako „sąd nad

⁶¹ „Dziennik Polski” nr 13 z 16 stycznia 1938 i nr 19 z 23 stycznia 1938; ZAO, PŘMO, PS, sygn. 434/1/6. Szerzej o polityce RP w sprawie Zaolzia na przełomie 1937/1938 zob. J. Januszczyńska-Jurkiewicz: *Zaolzie w polityce...*, s. 160–161.

⁶² AAN, MSZ, sygn. 10409, k. 9–12: Hładki do Pragi, 22 stycznia 1938.

⁶³ Szerzej zob. np. H. Batowski: *Rok 1938 – dwie agresje hitlerowskie*. Poznań 1985. Por. I. Lukeš: *Československo mezi Stalinem a Hitlerem. Benešova cesta k Mnichovu*. Praha 1999, s. 115–124.

⁶⁴ *Wywiad posła Jungi z wysłannikiem „Polonii”*. „Dziennik Polski” nr 32 z 8 lutego 1938.

⁶⁵ *Polacy w Czechosłowacji o swoim położeniu i dążeniach*. „Polonia” nr 4784 z 10 lutego 1938.

Jungą”. Jej przebieg był o tyle spektakularny, iż sam Junga początkowo nie brał w niej udziału i został zaproszony (wcześniej przebywał w sali restauracyjnej) w chwili, gdy E. Guziur nazwał aktywizm „judaszostwem”, a inny uczestnik zarzucił mu kontakty z opozycją antysanacyjną, domagając się „zrobienia z Jungą porządku”. Brneński poseł odrzucił oskarżenia o inspirowanie opozycyjnej prasy w Polsce, rozbijanie ZŠIK i działalność frakcyjną. Twierdził, że Korfantemu podał jedynie rękę. Bardziej interesujące wydają się jednak opinie K. Jungi na temat kwestii związanych z zaolziańskim aktywizmem. Tłumaczył bowiem dość zawile różnice między taką postawą a pozostawaniem w opozycji. Jego zdaniem Zaolzianie, wysuwając postulaty, stali się „półaktywistami”, a w warunkach, gdy władze część z nich spełniły, bezwzględna opozycja nie może mieć miejsca – nie uważał więc siebie za aktywistę, ale i nie za opozycjonistę (jak Niemiec Konrad Heine). Zdaniem K. Jungi, jego własna sytuacja w klubie republikańskim Sejmu Krajowego była inna niż posła L. Wolfa w klubie opozycyjnym Hlinki w Pradze (czemu Wolf kategorycznie zaprzeczał). Opowiadał także o swoich rozmowach z M. Hodżą, prowadzonych w intencjach Komitetu, a nie własnych. Prosił zebranych, aby nie żądać od niego tego, co – według jego opinii – „w danej chwili nie jest dobre” oraz o pozostawienie mu wolnej ręki i możliwości samodzielnej decyzji. Zebrani domagali się, aby K. Junga i L. Wolf się dogadali i zlikwidowali „dwa kierunki” w polityce mniejszościowej. E. Guziur ponownie skrytykował aktywizm, który także czechosłowackim Niemcom miał niewiele dać. Działalność K. Jungi została uznana za sprawę wewnętrzną Komitetu Porozumiewawczego⁶⁶.

Po tym zebraniu nie tylko zerwały się kontakty K. Jungi ze stroną rządową, ale w ogóle zamarła jego aktywność polityczna. Chociaż był we władzach powstałego pod koniec marca 1938 roku Związku Polaków w Czechosłowacji, jednoczącego PPL i ZŠIK, to nie odegrał już żadnej większej roli w życiu politycznym Zaolzia, zajmując pozycję wyczekującą. W nowym układzie sił – z triumfującym L. Wolfem na czele – do chwili przyłączenia Zaolzia do Polski się nie znalazł, a być może nie było już dla niego miejsca. 2 października 1938 roku, kiedy wielu Zaolzian wiwatowało na cześć wkraczającego do Czeskiego Cieszyna polskiego wojska, K. Junga został spoliczkowany i poturbowany przez krewkich działaczy dawnego ZOMP⁶⁷.

Przedstawione działania Karola Jungi w swoich założeniach szły niewątpliwie najdalej spośród koncepcji i prób politycznego zbliżenia Polaków zaolziańskich do stronnictw czeskich w latach 1920–1938, stanowiąc istotny element myśli politycznej Zaolzian w tym okresie. Ze względu na określony kierunek rozwoju sytuacji międzynarodowej doprowadziły jednak ich

⁶⁶ ZAO, PŘMO, PS, sygn. 434/1/79; D. Gawrecki: *Politické a národnostní...*, s. 354–356.

⁶⁷ MZA, ZUB, sygn. 299/95/183/179.

konstruktora na polityczne bezdroża, chociaż trudno określić, czy w innej sytuacji K. Junga rzeczywiście zrealizowałby swoje projekty z początku 1938 roku. W kwestiach mniejszościowych ważną rolę odgrywa bowiem także czynnik subiektywny, związany zarówno z odczuwanym przez mniejszość poczuciem zagrożenia i konieczności zachowania wewnętrznej spójności w kontaktach z reprezentantami narodu panującego, jak i poczuciem zagrożenia tego ostatniego przez mniej lub bardziej realną irredentę, co automatycznie sprzyja dążeniom w kierunku wygrywania sprzeczności w łonie grupy mniejszościowej i co w przypadku Polaków na Zaolziu wystąpiło ze szczególną siłą.

Ukształtowane nad Olzą w okresie 1918–1920 opinie Polaków o Czechach i odwrotnie nie pozwalały jednak w następnych latach na spopularyzowanie wśród tych pierwszych programu innego niż mniejszościowy, a nastawiona na zasymilowanie mniejszości na pograniczu polityka narodowościowa władz czeskich nie pozostawiała Polakom żadnych złudzeń, co dotyczyło również czeskich ugrupowań politycznych. Warto wspomnieć, że członkami partii agrariuszy byli m.in. Joža Vochala i Karol Smyczek, uważani przez Polaków za największych ideowych czechizatorów. Fakt, iż w ciągu roku po deklaracji premiera M. Hodży udało się Polakom zrealizować jedynie ułamek swoich postulatów, wyraźnie wskazuje na pewną doraźność i taktyczne podejście Pragi do wewnętrznych kwestii Zaolzia. Próby odejścia od linii typowo mniejszościowej nie miały więc u Zaolzian powodzenia, podobnie jak próby oparcia się na opozycji w kraju macierzystym, o czym przekonał się zwłaszcza Emanuel Chobot, skazany w 1935 roku na narodowy ostracyzm, z czego K. Junga dobrze zdawał sobie sprawę, wiedząc, że – podobnie jak działacz PSPR – nie jest w stanie funkcjonować jako lider polityczny poza strukturami mniejszościowymi.

Wydaje się, obserwując wahania, lawirowanie, wybory i odwroty Karola Jungi, że w jego motywacjach główną rolę odegrał jednak mimo wszystko czynnik ambicjonalny⁶⁸, chociaż w latach 1937–1938 być może spodziewał się również odsunięcia sanacji od władzy, mając – podobnie jak strona czeska, Korfanty czy Witos – błędne wyobrażenia o sytuacji w Polsce. Ale i w tym przypadku trudno się spodziewać, znając dość jednoznacznie brzmiące deklaracje opozycji polskiej w sprawie rozwiązania kwestii Zaolzia jako warunku ułożenia stosunków z ČSR, znając charakter stosunków polsko-czeskich na tym obszarze oraz stanowisko Pragi w sprawach cieszyńskie-go pogranicza, aby mogło nagle dojść do radykalnych przemian w tych sto-

⁶⁸ Na temat ocen motywacji polityków zaolziańskich warto sięgnąć także po interesujący, ale kontrowersyjny, raport konsulamy, opublikowany przez E. Długajczyka: *Przywódcy polscy na Zaolziu w opinii konsula RP w Morawskiej Ostrawie Aleksandra Klotza*. „Silesia Superior” 1994, T. 1, s. 30–39.

sunkach. Żukowski polityk nie był oczywiście „złym Polakiem”, a jego poczynania nie należy oceniać w kategoriach „zdrady narodowej”. Przez wiele lat walczył o poprawę losu swoich rodaków, mniej lub bardziej przekonany o słuszności drogi do tego prowadzącej i za to też – podobnie jak setki innych Zaolzian – zapłacił najwyższą cenę w hitlerowskim obozie koncentracyjnym.

ZBIGNIEW HOJKA

Zjednoczenie Zawodowe Polskie, Narodowe Stronnictwo Robotników i Narodowa Partia Robotnicza na Górnym Śląsku wobec powstań i plebiscytu

Jedną z czołowych sił działających na Górnym Śląsku było w okresie I wojny światowej i bezpośrednio przed nią Zjednoczenie Zawodowe Polskie. Organizacja ta, mająca swoje korzenie w polskich środowiskach emigracyjnych w zachodniej części Niemiec, bardzo szybko objęła swoim zasięgiem także wschodnie kresy państwa niemieckiego. Właśnie w tej dzielnicy następował coraz szybszy rozwój związku, który w chwili wybuchu wojny na Górnym Śląsku skupiał 29 000 członków, krótko zaś po jej zakończeniu osiągnął stan ok. 115 000, a na początku 1921 roku zrzeszał już ok. 173 000¹. Tendencje wzrostowe stanu liczebnego były efektem zaożyczenia sprawy narodowościowej. Początkowo ZZP skupiało się na działalności związkowej, ale pod koniec wojny nastąpiło mocne upolitycznienie. Początkowo było ono luźno związane z Ligą Narodową, ale w 1917 roku część działaczy zdecydowała się na całkowite usamodzielnienie oraz powołanie własnej partii politycznej pod nazwą Narodowe Stronnictwo Robotników².

Wpływ na powstanie NSR miała w dużym stopniu sytuacja międzynarodowa, jaka zaczęła się kształtować w 1917 roku. Istotne znaczenie miał zwłaszcza szybki rozwój ruchów radykalnych, które próbowały objąć swo-

¹ T. Kotłowski: *Zjednoczenie Zawodowe Polskie 1918–1939*. Poznań 1977, s. 15.

² C. Demel: *Z genezy Narodowego Stronnictwa Robotników*. W: „Gdańskie Zeszyty Humanistyczne”. R. XII. Gdańsk 1969, s. 19; M. Paździora: *Górnośląska Narodowa Partia Robotnicza po zamachu majowym 1926–1937*. Katowice 1975, s. 15; T. Fałęcki: *Z badań nad dziejami śląskiej chadecji. Postawa i działalność Chrześcijańskiego Zjednoczenia Ludowego 1920–1923*. „Zaranie Śląskie” 1988, nr 3–4, s. 279.

imi wpływami także polskie środowiska robotnicze³. Z inicjatywą utworzenia przy ZPP partii politycznej wystąpił na zebraniu władz związku w Poznaniu Franciszek Mańkowski, który – uzasadniając konieczność jej utworzenia – zwracał uwagę na nieuświadomienie polityczne polskich robotników, a w efekcie na niebezpieczeństwo wzmocnienia się wpływów socjalistycznych wśród nich⁴. Wśród współorganizatorów NSR znaleźli się czołowi działacze ZPP. Powołanie własnej partii politycznej niewątpliwie zwiększyło także prestiż poszczególnych działaczy związkowych, otwierało przed nimi perspektywy szerszej działalności, w tym politycznej.

Działacze związkowi w ten sposób pragnęli zabezpieczyć się przed objęciem całkowitej reprezentacji politycznej polskiego społeczeństwa na Śląsku i w zaborze pruskim przez endecję, której program w minimalnym stopniu uwzględniał interesy robotników⁵. Program ZPP i NSR opierał się w dużym stopniu na encyklice Leona XIII *Rerum Novarum*⁶. Było to zasługą jednego z głównych ideologów NSR ks. Teodora Kubiny. Obok wartości chrześcijańskich kładziono nacisk na poprawę warunków socjalnych robotników, propagowano samokształcenie robotników, podnoszenie ich świadomości politycznej. Jednym z pierwszych regionów, gdzie zaczęły powstawać komórki NSR, był Górnym Śląsk, co stanowiło efekt zaangażowania się w prace organizacyjne Józefa Rymera i innych działaczy związkowych, zwłaszcza: Michała Grajka, Alojzego Kota, Ignacego Sikory. Tworząc NSR, działacze ZPP w dużym stopniu oparli się na istniejącej siatce organizacyjnej związku⁷. Największe wpływy w ZPP na Górnym Śląsku mieli wówczas kierujący poszczególnymi związkami branżowymi: Józef Rymer, Paweł Dubiel, Stanisław Piecha, Michał Grajek, Ignacy Sikora, Jan Stolarz, Antoni Kowalczyk, Jan Lubos i Franciszek Maśka⁸. Natomiast śląski oddział NSR kierowany był przez Pawła Dubiela, Franciszka Roguszczyka, Józefa Rymera, Jana Koję i Kazimierza Pieckę⁹. Szczególnie silna była pozycja Józefa Rymera, który kierował nie tylko najsilniejszym Związkiem Górników, ale faktycz-

³ J. Przewłocki: *Narodowa Partia Robotnicza na Górnym Śląsku w latach 1918–1921*. W: *W Zagłębiu Dąbrowskim i na Górnym Śląsku u progu i na początku niepodległości (1918–1922)*. Katowice 1968, s. 82.

⁴ M. Chelmiński: *Związki zawodowe robotników polskich w Królestwie Pruskim (1889–1918)*. Poznań 1925, s. 273–275; J. Przewłocki: *Narodowa Partia Robotnicza...*, s. 83.

⁵ M. Paździora: *Górnośląska Narodowa Partia Robotnicza...*, s. 15.

⁶ H. Przybylski: *Życie polityczne jako czynnik integracji Górnego Śląska z II Rzeczypospolitą*. W: *Rola i miejsce Górnego Śląska na tle innych ziem polskich w początkach XX wieku: gospodarka, społeczeństwo, kultura*. Bytom 1995, s. 142.

⁷ J. Przewłocki: *Narodowa Partia Robotnicza...*, s. 84; „Polak” z 14 września 1919; „Głos Robotnika” z 12 października 1927.

⁸ L. Hass: *Organizacje zawodowe w Polsce 1918–1939*. Warszawa 1963, s. 11, 26, 130.

⁹ M. Paździora: *Górnośląska Narodowa Partia Robotnicza...*, s. 15–16.

nie całym związkiem oraz posiadał mocną pozycję w NSR; pełnił także funkcję zastępcy przewodniczącego w zarządzie głównym NSR¹⁰.

W czasie zjazdu delegatów NSR w Bohum, w lipcu 1918 roku, pojawiły się coraz liczniejsze głosy opowiadające się za upolitycznieniem żądań, mających doprowadzić do poprawy sytuacji materialnej robotników. Zaczęła się też stopniowa eliminacja z naczelnych władz partii zwolenników bliskiej współpracy z endecją, której zarzucano przede wszystkim słabe uwzględnianie interesów robotniczych w działalności. Filie NSR często powoływano w czasie zebrań związkowych, co spotykało się z krytyką innych partii działających na Górnym Śląsku, m.in. endecji, która uważała, że NSR pozbawia ją tutaj wpływów politycznych. Takie stanowisko endecji pogłębiało tylko rozbieżności między tymi partiami.

Do pierwszego poważnego starcia między NSR a endecją na Górnym Śląsku doszło przed wyborami uzupełniającymi do niemieckiego Reichstagu w okręgu gliwicko-lublinieckim. W kwietniu 1918 roku związana ze śląską endecją „Gazeta Ludowa” zarzuciła NSR próbę wprowadzenia jako kandydata Józefa Rymera, nazywając to wręcz „rozbijactwem” obozu polskiego. Tym samym oskarżono NSR o zmniejszenie szans na wybór polskiego kandydata popieranego przez endecję, Wojciecha Korfantego¹¹. Trudno wywnioskować, z czego wynikały takie pomówienia, niedługo bowiem w „Polaku” ukazała się odpowiedź podpisana przez Józefa Rymera i Alojzego Kota, w której stwierdzano, że insynuacje endecji nie były niczym usprawiedliwione, gdyż NSR jeszcze nie rozpoczęła na Górnym Śląsku szerszej działalności¹². Można przypuszczać, że endecja swoim wystąpieniem chciała dać do zrozumienia, iż NSR zagraża jedności frontu polskiego na Górnym Śląsku.

Chcąc całkowicie wyjaśnić to nieporozumienie, w polskiej prasie górnośląskiej ukazała się odezwa polskiego komitetu wyborczego okręgu lubliniecko-gliwickiego wzywająca wszystkich Polaków do głosowania w czasie wyborów 6 czerwca 1918 roku na Wojciecha Korfantego¹³. Pod deklaracją znalazły się m.in. podpisy działaczy NSR i ZZP. Nie zakończyło to oczywiście sporu między endecją a NSR na Górnym Śląsku, przeniósł się on jednak na płaszczyznę polemiki prasowej między „Polakiem” a „Gazetą Ludową”. Prym wiodła oczywiście ta ostatnia, zarzucając m.in. działaczom ZZP i NSR, że na zebraniach związkowych uprawia się agitację antyendeccką przez zniechęcanie robotników do prasy endeckiej¹⁴. „Polak” nie pozostawał dłużny, krytykował m.in. Chrześcijańskie Zjednoczenie Ludowe za

¹⁰ „Kurier Poznański” z 26 lipca 1918; J. Przewłocki: *Narodowa Partia Robotnicza...*, s. 85.

¹¹ „Gazeta Ludowa” z 26 kwietnia 1918; J. Przewłocki: *Narodowa Partia Robotnicza...*, s. 89; T. Fałęcki: *Z badań nad dziejami...*, s. 279.

¹² „Polak” z 4 maja 1918.

¹³ „Polak” z 18 maja 1918.

¹⁴ J. Przewłocki: *Narodowa Partia Robotnicza...*, s. 89.

agitację na zebraniach kółek rolniczych i PCK¹⁵. Tendencje antyendeckie zostały utrzymane także na pierwszym walnym zebraniu delegatów NSR w Bohum, do którego doszło 14 i 15 września 1919 roku. Potępiono na nim m.in. działalność części posłów eneserowskich w polskim Sejmie Ustawodawczym, zarzucając im, że działają ze szkodą dla interesów robotniczych¹⁶.

W pierwszym okresie działalności ZZZP i NSR zabrakło haseł niepodległościowych, co jest zrozumiałe, jeśli weźmiemy pod uwagę fakt, że musiały one działać na terenie Niemiec, gdzie polski ruch niepodległościowy był zwalczany. Sytuacja uległa zmianie w momencie zakończenia wojny, kiedy Niemcy wpadły w stan swoistej anarchii politycznej. Od tego momentu zaczęto na hasła niepodległościowe kłaść szczególnie wielki nacisk, odsuwając jednocześnie inne problemy na dalszy plan¹⁷. Swoisty konflikt między endecją a NSR zaczął jednak łagodnieć. Niewątpliwie przyczyna tego tkwiła w sytuacji politycznej, jaka wytworzyła się na Górnym Śląsku w momencie zakończenia wojny, a zwłaszcza w zagrożeniu przez ruchy radykalne, które starały się przejąć władzę w Niemczech. Pociągnęło to za sobą konsolidację narodowego obozu polskiego, dla którego priorytetem stało się przyłączenie Górnego Śląska do Polski.

Pod koniec 1918 roku nastąpiło gwałtowne uaktywnienie we wszystkich niemal sferach polskiego ruchu narodowego na Górnym Śląsku. W tym czasie doszło do licznych manifestacji ludności polskiej. Największe wiece miały miejsce 10 listopada 1918 roku w Bytomiu, Królewskiej Hucie i Zabrze¹⁸. Ich głównym hasłem było przyłączenie prowincji górnośląskiej do Polski. Widoczna, swoista polska euforia narodowa na Śląsku przyczyniła się wyraźnie do wzrostu znaczenia zarówno ZZZP, jak i NSR. Zewnętrznym tego wyrazem był wspomniany wyżej wyraźny wzrost liczby członków tych organizacji¹⁹. Skutkiem był też wzrost znaczenia Józefa Rymera, który stopniowo stawał się drugim po Wojciechu Korfantom polskim liderem na Górnym Śląsku²⁰. Duże znaczenie dla ruchu eneserowskiego miało odkupienie od Adama Napieralskiego „Polaka”, który odtąd stał się oficjalnym organem prasowym NSR na Górnym Śląsku²¹. Czasopismo to przeszło oficjal-

¹⁵ „Polak” z 17 grudnia 1919.

¹⁶ „Polak” z 21 listopada 1919; *Ćwierć wieku pracy dla narodu i robotnika 1902–1907*. Poznań 1927, s. 153; J. Przewłocki: *Narodowa Partia Robotnicza...*, s. 86.

¹⁷ T. Kubina: *Zadania socjalne polskiej inteligencji. Referat wygłoszony na I zjeździe śląskich akademików dnia 7 sierpnia 1919 r.* Bytom 1921, s. 15.

¹⁸ J. Grzegorzek: *Pierwsze powstanie śląskie 1919 r.* Katowice 1935, s. 12.

¹⁹ J. Przewłocki: *Narodowa Partia Robotnicza...*, s. 90–91. Szacuje się, że swoje apogeum ZZZP i NSR osiągnęły w latach 1920–1921, kiedy to związek liczył ok. 170–200 tys., a partia 50 tys. członków.

²⁰ „Polak” z 8 maja 1919.

²¹ „Polak” z 20 sierpnia 1919. E. Długajczyk: *Oblicze polityczne i własnościowe prasy polskiej w województwie śląskim 1922–1939*. Katowice 1990, s. 72. Oprócz „Polaka” NPR

nie w ręce działaczy ZZP, część udziałów w spółce wydającej „Polaka” wykupili Józef Rymer, Stanisław Piecha, Ignacy Sikora, Michał Grajek, Franciszek Roguszczyk i Paweł Dubiel²².

Działacze NSR i ZZP uczestniczyli 12 listopada w powołaniu polskiej Rady Ludowej w Bytomiu, która była pierwszym oficjalnym przedstawicielstwem ludności polskiej na terenie Górnego Śląska wobec władz niemieckich. Na czele Rady stanął Edward Rybarz. W jej składzie znaleźli się: Józef Rymer, Edward Rybarz, Michał Wolski, Kazimierz Czapla, Wiktor Retzlaff, Paweł Maciejczyk, Jan Eckert, Maksymilian Hanke, Tadeusz Palacz, Stanisław Janowski i Janina Omańkowska²³. Początkowo Rada próbowała dojść do porozumienia z niemiecką Volksrat, ale wobec odmowy przyznania w przyszłej wspólnej radzie proporcjonalnej do liczby ludności polskiej ilości mandatów do porozumienia nie doszło. Na pierwszym zebraniu Rady zdecydowano się na pokojowe metody walki, odrzucając koncepcję tworzenia ruchu zbrojnego²⁴. Rada ta 24 listopada przekształciła się w Powiatową Radę Ludową, której kierownictwo powierzono E. Rybarzowi i W. Retzlaffowi. W tym okresie nastąpiła też wyraźna aktywizacja ZZP. W czasie narady przedsiębiorców górnośląskich z przywódcami związkowymi 18 listopada 1918 roku polscy związkowcy wyraźnie opowiedzieli się za polskością Górnego Śląska, nawołując jednocześnie do zachowania spokoju i pokojowego rozwiązania konfliktu²⁵.

W czasie wiecu ludności polskiej w Katowicach 20 listopada J. Rymera wybrano jednym z przedstawicieli Górnego Śląska do Sejmu Dzielnicowego w Poznaniu, który był niejako polityczną reprezentacją Polaków ze wschodnich kresów państwa niemieckiego wobec władz niemieckich. Reprezentował on w nim Powiatową Radę Ludową i Centralny Zarząd ZZP²⁶. W Sejmie Dzielnicowym J. Rymer został jednym z trzech wicemarszałków oraz przewodniczącym Komisji dla Naglących Spraw Społecznych i Robotniczych. Jako reprezentant organizacji związkowej wystosował rezolucję, przyjętą jednogłośnie przez Sejm Dzielnicowy, w której postulował poprawę bytu robotników zwłaszcza przez wprowadzenie ubezpieczeń społecznych²⁷. J. Rymer wszedł także – 5 grudnia – w skład 6-osobowego Komisa-

na Śląsku posiadała jeszcze w tym czasie „Orędownika na miasto Królewska Huta i okolice”, a później „Śląski Głos Poranny”.

²² E. Długajczyk: *Oblicze polityczne...*, s. 72–73.

²³ T. Jędruszczyk: *Polityka Polski w sprawie Górnego Śląska 1918–1922*. Warszawa 1918–1922, s. 91.

²⁴ J. Grzegorzec: *Pierwsze powstanie śląskie 1919 roku w zarysie*. Katowice 1935, s. 18.

²⁵ T. Jędruszczyk: *Polityka Polski...*, s. 98–99.

²⁶ I. Nitsche: *Józef Rymer 1882–1922. Pierwszy wojewoda śląski*. Katowice 1984, s. 7; T. Jędruszczyk: *Polityka Polski...*, s. 86–87.

²⁷ I. Nitsche: *Józef Rymer...*, s. 7.

riatu Naczelnej Rady Ludowej. Powołano również Podkomisariat Naczelnej Rady Ludowej dla Górnego Śląska z siedzibą w Bytomiu, na czele z Kazimierzem Czapłą. Był on kierowany kolegiąlnie przez K. Czapłę w porozumieniu z J. Rymerem²⁸. Ciałem doradczym Podkomisariatu była komisja, w składzie której znaleźli się członkowie Wydziału Śląskiego NRL oraz delegaci górnośląscy na Sejm Dzielnicowy w Poznaniu: Stanisław Breliński, Józef Hamerlok, Jan Kędzior, Ludwik Konieczny, Bronisław Koraszewski, Franciszek Kurpierz, Paweł Musioł, Janina Omańkowska, ks. Paweł Pośpiech i Michał Wolski. Podkomisariatowi podlegała z kolei sieć około 500 polskich rad ludowych na całym Górnym Śląsku, w składzie których – zwłaszcza w regionie przemysłowym – dominowali działacze ZZZP i NSR. Podkomisariat za radą Komisariatu NRL wyraźnie nawoływał do zachowania spokoju, licząc na pomyślne dla Polski decyzje konferencji pokojowej w Paryżu²⁹.

ZZP po wojnie zaczęło odgrywać coraz większą rolę. W okresie, kiedy zaczęły przybierać na sile elementy radykalne, tradycyjnie katolicki lud górnośląski zaczął powiększać szeregi ZZZP. Było to także efektem radykalnego pogorszenia się sytuacji materialnej robotników oraz ujawniających się w tym czasie antagonizmów społecznych i przybierających na sile antagonizmów narodowych. W efekcie zaczęły się w ZZZP nasilać się tendencje narodowe. Po wojnie oddziały zaczęto nazywać związkami. Do istniejących wtedy oddziałów doszły nowe: Oddział Robotników Rolnych i Leśnych, Oddział Kolarzy, Oddział Pracowników Gastronomicznych, Oddział Pracowników Umysłowych. W 1919 roku przeniesiono jednak siedzibę centrali z Katowic do Poznania, bowiem Poznań należał już wtedy do Polski, podczas gdy Katowice znajdowały się w centrum konfliktu górnośląskiego³⁰. W programie związku zaczęto coraz większy nacisk kłaść na zespolenie ideologii narodowej i chrześcijańskiej. Głoszono hasła jedności narodowej, brniono interesów polskich robotników i pracowników. Starano się jednak unikać strajków, a zatargi próbowano nadal rozstrzygać na drodze rokowań i kompromisów. W tym duchu 11 marca 1919 roku Józef Rymer w imieniu ZZZP i NSR, Józef Biniszkiwicz reprezentujący PPS i CZZZP oraz Kazimierz Czapła wydali wspólną odezwę do polskich górników na Górnym Śląsku, w której ostrzegali przed radykałami nawołującymi do strajku politycznego³¹.

Przywódcy ZZZP i NSR obawiali się sowietyzacji, upatrując w niej wyrażną groźbę dla państwa polskiego, a zwłaszcza przeszkodę, która może stać na drodze przyłączenia Górnego Śląska do Polski. ZZZP i NSR wspólnie

²⁸ J. Przewłocki: *Międzysojusznicza Komisja Rządząca i Plebiscytowa na Górnym Śląsku w latach 1920–1922*. Wrocław 1970, s. 20; J. Wyglenda „Traugutt”: *Plebiscyt i powstania śląskie*. Opole 1966, s. 26.

²⁹ „Gazeta Robotnicza” z 25 stycznia 1919.

³⁰ M. Paździóra: *Górnośląska Narodowa Partia Robotnicza...*, s. 210.

³¹ „Gazeta Robotnicza” z 11 marca 1919.

z innymi polskimi organizacjami 1 maja zorganizowały wielką pokojową manifestację z udziałem ok. 200 000 osób, w czasie której domagano się: zjednoczenia Górnego Śląska z Polską, usunięcia Grenzschtzu, zniesienia stanu oblężenia oraz wprowadzenia wolności prasy i stowarzyszeń³². Po rozwiązaniu przez gen. Friedricha Ottona Hörsinga 14 maja 1919 roku bytomskiego Podkomisariatu i aresztowaniu wielu jego członków, ostro zaprotestował Komisariat Naczelnej Rady Ludowej w Poznaniu, którego członkiem był Józef Rymer. W obawie przed destabilizacją, wywołaną poczynaniami władz niemieckich, NPR wspólnie z PPS wydały specjalną odezwę do ludności, nawołując do zachowania spokoju.³³ W tym czasie – wobec narastających sprzeczności polsko-niemieckich – zaczęto powoływać polskie organizacje zbrojne, które ostatecznie skonkretyzowały się w postaci Polskiej Organizacji Wojskowej³⁴. W kwietniu 1919 roku liczyła ona już ponad 14 tys. członków. Decyzja o organizowaniu polskiej zbrojnej organizacji zapadła m.in. przy aprobacie miejscowych działaczy ZZP i NPR³⁵. W efekcie członkowie NSR i ZZP stanowili trzon wielu jednostek POW na terenie regionu przemysłowego.

W połowie 1919 roku ZZP rzuciło oficjalnie hasło, zgodnie z którym najbliższym celem jego działalności było uzyskanie niepodległości narodowej, przy jednoczesnym odsunięciu na dalszy plan innych problemów, w tym socjalnych³⁶. Odwetem ze strony Niemców było m.in. zwalnianie przez przedsiębiorców niemieckich aktywniejszych działaczy związkowych z pracy, a w ich miejsce przyjmowanie członków, likwidowanych od 1 sierpnia 1919 roku, tzw. niemieckich pułków ochotniczych działających w ramach Grenzschtzu³⁷. Reakcją polskich organizacji związkowych na te działania była zwołanie 7 sierpnia w Katowicach konferencji delegatów robotniczych z hut, kopalń i kolei. Wysłano żądania: wstrzymania zwalniania polskich robotników i wprowadzenia zakazu przyjmowania do pracy na kopalniach, hutach i kolei tych członków Grenzschtzu, którzy ochotniczo wstąpili do niego. Wskutek aresztowań wśród polskich działaczy i odmowy spełnienia tych postulatów sytuacja zaczęła się szybko zaostrzać. W efekcie już 11 sierpnia doszło na kopalniach do strajku. Wybuchł on

³² „Gazeta Robotnicza” z 1 maja 1919.

³³ „Kurier Warszawski” z 16 czerwca 1919; T. Jędruszczak: *Polityka Polski...*, s. 107.

³⁴ E. Długajczyk: *Geneza początki Polskiej Organizacji Wojskowej Górnego Śląska. W: Pamięć o powstaniach śląskich. Czy i komu potrzebna?* Bytom 2001, s. 159–161. Pierwsze działania mające na celu powołanie POW na Górnym Śląsku podjął ośrodek poznański POW w porozumieniu z NRL już w grudniu 1918 r., wysyłając do Bytomia Eryka Kandziorę. Ostatecznie POW na Śląsku powołano jednak prawdopodobnie na początku lutego 1919 r.

³⁵ T. Jędruszczak: *Polityka Polski...*, s. 103.

³⁶ T. Kubina: *Zadania socjalne polskiej inteligencji...*, s. 15.

³⁷ T. Jędruszczak: *Polityka Polski...*, s. 122–123.

jednak wbrew woli ZZZP, które obawiało się, że strajk może doprowadzić do zbytnej radykalizacji żądań, a w efekcie spowodować bolszewizację regionu przemysłowego³⁸.

Przywódcy polscy na Górnym Śląsku oraz NRL w Poznaniu zdawali sobie sprawę, że w tej sytuacji może dojść do wybuchu powstania, które jednak wobec słabości sił polskich może zakończyć się tylko klęską.³⁹ Pomimo tego powstanie wybuchło w nocy z 17 na 18 sierpnia. Ponad 60% członków ZZZP wzięła bezpośredni udział w walkach, stanowiąc trzon sił powstańczych. Powstanie zakończyło się co prawda klęską, ale stanowiło swoistą manifestację polskości mieszkańców Górnego Śląska. Jego efektem była wzmozona ewakuacja zagrożonych aresztowaniami uczestników powstania⁴⁰. Zadanie opieki nad uchodźcami górnośląskimi oraz prowadzenie wstępnych przygotowań do przyszłego plebiscytu postawiono przed powołanym 9 sierpnia 1919 roku Komisariatem Rad Ludowych Śląskich w Sosnowcu. Inicjatywa jego powołania wyszła od Wojciecha Korfantego. W jego składzie znaleźli się: Kazimierz Czapla jako przewodniczący, Konstanty Wolny jako zastępca przewodniczącego oraz Józef Rymer, Józef Biniszkiwicz i Wojciech Sosiński jako członkowie⁴¹. J. Rymer sprawował nadzór nad sekcją aprowizacyjną, która ściśle współpracowała z Radą Główną Opiekunczą. Prowadziła działania propagandowe wśród uchodźców górnośląskich, starając się przeciwdziałać szerzącemu się wśród nich niezadowoleniu z prowadzonej przez rząd polski polityki w stosunku do Śląska. Zajmowała się także niesieniem pomocy na Górnym Śląsku, zwłaszcza tym rodzinom, których członkowie musieli emigrować po powstaniu do Polski. W praktyce jej działalność była prowadzona w dużym stopniu w oparciu o strukturę organizacyjną ZZZP i NSR⁴².

Na początku 1919 roku sprawa przynależności państwowej Górnego Śląska stała się przedmiotem obrad konferencji pokojowej w Paryżu. W tej sytuacji Komisariat NRL delegował Rymera do Paryża jako swojego eksperta od spraw górnośląskich⁴³. 4 czerwca 1919 roku konferencja pokojowa podjęła decyzję o przeprowadzeniu plebiscytu na Górnym Śląsku. W połowie czerwca 1919 roku Józef Rymer, stojący wspólnie z Edwardem Rybarzem na czele polskiej delegacji, ponownie udał się do Paryża, gdzie wniesiono protest wobec takiego planu i jednocześnie apelowano o włączenie spomych terenów do państwa polskiego. Protest ten oczywiście był czystą

³⁸ „Gazeta Robotnicza” z 11 sierpnia 1919; J. Grzegorzek: *Pierwsze powstanie śląskie...*, s. 151.

³⁹ J. Grzegorzek: *Pierwsze powstanie śląskie...*, s. 154.

⁴⁰ T. Jędruszcak: *Polityka Polski...*, s. 148.

⁴¹ Tamże, s. 108.

⁴² Tamże, s. 108–109.

⁴³ I. Nitsche: *Józef Rymer...*, s. 7–8.

formalnością, gdyż decyzja w sprawie już zapadła⁴⁴. Czynnikiem działającym na niekorzyść Polski w plebiscycie górnośląskim było dopuszczenie do udziału w głosowaniu osób urodzonych na Śląsku, które jednak w tym czasie nie zamieszkiwały na tym terenie. Problem ten od dawna budzi wiele kontrowersji. Sama propozycja takiego rozwiązania wyszła ze środowisk polskich, które liczyły, że emigranci z Górnego Śląska, wśród nich wielu członków ZZP, zechcą głosować za przynależnością do państwa polskiego. Przesłanki takie rzeczywiście w tym czasie istniały. Przemawiała za tym m.in. liczebność ZZP w przemysłowych regionach zachodnich Niemiec. Kiedy jednak okazało się, że większość emigrantów z Górnego Śląska skłania się do głosowania za przynależnością do Niemiec, strona polska starała się za wszelką cenę doprowadzić do wykluczenia ich z udziału w plebiscycie. Dodatkowym argumentem przemawiającym za niedopuszczeniem ich do głosowania była postawa emigrantów w czasie plebiscytu na Warmii, Mazurach i Powiślu, którzy zdecydowanie opowiedzieli się za Niemcami⁴⁵. Starania polskiej dyplomacji nie przyniosły jednak skutku, pozostawiono możliwość udziału emigrantów w głosowaniu.

Objęcie władzy przez Komisję Międzysojuszniczą na górnośląskim obszarze plebiscytowym w lutym 1920 roku zmieniło sytuację polskiego ruchu narodowego. W miejsce dotychczasowych wrogo nastawionych władz niemieckich pojawił się czynnik międzynarodowy, który miał stać na pozycjach neutralnych wobec toczącej się na Górnym Śląsku walki politycznej. Tym samym NSR i ZZP, podobnie jak pozostałe polskie organizacje, uzyskały teoretycznie możliwość równego traktowania przez organy administracyjne. Kiedy 20 lutego 1920 roku powołano Polski Komisariat Plebiscytowy,⁴⁶ Józef Rymer został – obok Konstantego Wolnego i Józefa Biniszkiwicza – jednym z trzech zastępców polskiego komisarza plebiscytowego Wojciecha Korfantego⁴⁷. Członkami Komisariatu z ramienia NSR (później NPR) i ZZP byli także Michał Grajek ze Związku Górników, Ignacy Sikora ze Związku Metalowców, Jan Solarz ze Związku Kolejarzy, Jan Lubos ze Związku Pracowników Umysłowych, Franciszek Maśka ze Związku Robotników Rolnych i Leśnych, Antoni Kowalczyk⁴⁸. Dzięki zasiadaniu w Komisariacie działaczy robotniczych i związkowych W. Korfanty uzyskał moż-

⁴⁴ J. Przewłocki: *Międzysojusznicza Komisja...*, s. 16–17; J. Przewłocki: *Narodowa Partia Robotnicza...*, s. 105; T. Jędruszczak: *Polityka Polski...*, s. 60.

⁴⁵ W. Zieliński: *Ludzie i sprawy hotelu „Lomnitz”*. Katowice 1984, s. 187–188.

⁴⁶ T. Jędruszczak: *Polityka Polski...*, s. 180.

⁴⁷ W. Zieliński: *Ludzie i sprawy...*, s. 56–57.

⁴⁸ W. Dąbrowski: *Górny Śląsk w walce o zjednoczenie z Polską. Źródła i dokumenty z lat 1918–1922*. Katowice 1923, s. 35; J. Ludyga-Laskowski: *Zarys historii trzech powstań śląskich 1919, 1920, 1921*. Wrocław 1973, s. 183, 223, 253; J. Przewłocki: *Narodowa Partia Robotnicza...*, s. 106.

liwość wywierania większego wpływu na rzesze robotnicze, od których postawy w dużym stopniu zależał wynik plebiscytu. Wpływ J. Rymera i pozostałych zastępców komisarza na decyzje Komisariatu był jednak ograniczony, co wynikało z charakteru samego Korfanteo, który miał zwyczaj podejmować decyzje samodzielnie, często bez konsultacji ze swoimi zastępcami⁴⁹.

W tym czasie ZZP było niewątpliwie największą liczebnie i najpotężniejszą organizacyjnie polską organizacją na terenie plebiscytowym, mającą także wpływy w polskich środowiskach emigracyjnych na zachodzie państwa niemieckiego. W tej sytuacji J. Rymer, M. Grajek, I. Sikora, J. Solarz, J. Lubos, F. Maśka i A. Kowalczyk skupili się na działalności związkowej i partyjnej, której głównym celem stało się pozyskanie społeczeństwa górnośląskiego dla Polski⁵⁰. Ich zasługą było pełne zaangażowanie się Zjednoczenia Zawodowego Polskiego w walkę przedplebiscytową. Związek w tym czasie składał się ze: Związku Górników, Związku Metalowców, Związku Kolarzy, Związku Pracowników Umysłowych, Związku Robotników Rolnych i Leśnych oraz Związku Budowlanych. Cały związek grupował ok. 195 tys. członków, a najliczniejszy Związek Górników liczył 11 tys. członków⁵¹. Najbardziej aktywnymi działaczami – obok Józefa Rymera – byli: Franciszek Roguszcak, Adam Chądzyński, Jan Solarz, Franciszek Maśka i Michał Grajek⁵².

W czasie przygotowań plebiscytowych ZZP oddało cały swój aparat organizacyjny na usługi sprawy polskiej. Aktywnie uczestniczyło w akcji plebiscytowej, prowadziło agitację, organizowało wiece i zgromadzenia, wydawało prasę i ulotki. Dla przykładu, najbardziej prężnie działający Związek Górników ZZP zorganizował ponad 450 zebrań i wieców, a Związek Metalowców 200. Rozdano bezpłatnie 60 000 gazet związkowych wzywających do walki o niepodległość⁵³. Czterdziestu czterech płatnych funkcjonariuszy związku zostało skierowanych do pracy konspiracyjnej i plebiscytowej. W akcji plebiscytowej zaangażowało także cały potencjał NSR, podobnie jak ZZP nawołując w licznych odezwach i artykułach do skupienia całego wysiłku polskiego robotnika na działaniach zmierzających do zwycięstwa

⁴⁹ W. Karuga: *Organizacja Polskiego Komisariatu Plebiscytowego dla Górnego Śląska*. Opole 1966, s. 19.

⁵⁰ W. Zieliński: *Ludzie i sprawy...*, s. 58; M. Orzechowski: *Wojciech Korfanty. Biografia polityczna*. Warszawa 1975, s. 204.

⁵¹ J. Przewłocki: *Narodowa Partia Robotnicza...*, s. 90–91.

⁵² *Zjednoczenie Zawodowe Polskie*. Poznań 1927, s. 282; T. Jędruszcak: *Polityka Polski...*, s. 15.

⁵³ *Czwierć wieku pracy dla narodu i robotnika polskiego. Zjednoczenie Zawodowe Polskie 1902–1927*. Poznań 1927, s. 287–289; *Dzieje Związku Metalowców ZZP. Królewska Huta 1922*, s. 36.

w plebiscycie. Jak już wspomniano, działacze ZZP i NSR (później NPR) zajmowali ważne stanowiska w Polskim Komisariacie Plebiscytowym. Stanowili często podstawę organizacyjną gminnych i powiatowych komitetów plebiscytowych. Działacze ZZP i NSR (NPR) występowali często jako mówcy na licznych wiecach, w czasie których nawoływali mieszkańców Górnego Śląska do głosowania za Polską⁵⁴. Związek wspólnie z NSR (NPR) był m.in. współorganizatorem wiecu ludności polskiej 25 kwietnia 1920 roku⁵⁵. W czasie wieców koronnym argumentem była autonomia przyszłego województwa śląskiego, do opracowania projektu której przyczynili się zasiadający w PKPleb. członkowie NSR i ZZP.

Dalej toczyła się ożywiona dyskusja w NSR co do przyszłości partii, a zwłaszcza jej stosunku do endecji i chadecji. Ostatecznie doszło do kryzysu w NSR, gdzie wykształciły się dwie grupy: prochadecka z Wojciechem Sosińskim i narodowych radykałów z Józefem Rymerem. Przyczyna tkwiła w zarysowującym się procesie połączenia NSR z Polskim Stronnictwem Chrześcijańskiej Demokracji. Problem ten poruszono już na kongresie w Bohum we wrześniu roku 1919, gdzie wbrew dążeniom grupy prochadeckiej przeważała koncepcja zachowania samodzielności partii⁵⁶. Sprawę skomplikowało ponowne uaktywnienie grupy proendecckiej, dążącej do usunięcia z programu zasad społecznych zaczerpniętych z encykliki *Rerum Novarum*⁵⁷. Konflikt zakończył się na przełomie lutego i marca 1920 roku rozłamem i utworzeniem przez grupę prochadeckich działaczy poznańskich Narodowo-Chrześcijańskiego Stronnictwa Robotniczego⁵⁸. W połowie maja rozłamowcy ostatecznie połączyli się z PSChD. Na Śląsku grupie tej początkowo przewodził Wojciech Sosiński⁵⁹. Fronda W. Sosińskiego doprowadziła do jego eliminacji z władz ZZP.

Można odnieść wrażenie, że spór między dwoma odłamami ruchu narodowego miał nieco sztuczny charakter, a endecja doceniała fakt, że umiarkowany radykalizm NSR chronił środowiska robotnicze polskie przed wpływami socjalistycznymi i komunistycznymi. Przemawia za tym fakt, że endecja nigdy zdecydowanie nie występowała przeciwko działalności NSR⁶⁰. Już latem 1919 roku po przyłączeniu Wielkopolski do państwa polskiego rozpoczęły się rozmowy między NSR a Narodowym Związkiem Robotni-

⁵⁴ „Robotnik” z 8 maja 1920.

⁵⁵ T. Kotłowski: *Zjednoczenie...*, s. 63.

⁵⁶ A. Kwiatek: *Spór o kierunek działań narodowych na Górnym Śląsku (1918–1921)*. Opole 1991, s. 127–128.

⁵⁷ B. Krzywobłocka: *Chadecja 1918–1937*. Warszawa 1974, s. 74–76.

⁵⁸ „Polak” 1920, nr 40; A. Kwiatek: *Spór o kierunek działań...*, s. 130–131.

⁵⁹ „Polak” 1920, nr 78; A. Kwiatek: *Spór o kierunek działań...*, s. 130.

⁶⁰ J. Przewłocki: *Narodowa Partia Robotnicza...*, s. 89–90; T. Jędruszczak: *Polityka Polski...*, s. 14.

czym, działającym zwłaszcza na ziemiach byłego Królestwa Polskiego. Ich celem było połączenie tych dwóch partii i utworzenie partii ogólnopolskiej. Na kongresie zjednoczeniowym w Warszawie 23–24 maja 1920 roku Narodowe Stronnictwo Robotnicze połączyło się z Narodowym Związkiem Robotników, tworząc Narodową Partią Robotniczą⁶¹. W efekcie tego dotychczasowe NSR zaczęło występować na Górnym Śląsku pod szyldem NPR. Dzielnicą śląską NPR była niewątpliwie jedną z bardziej prężnych i najliczniejszą, skupiając 50 000 członków⁶².

W tym czasie widoczne jest stałe odchodzenie NSR/NPR od zasad społecznych zawartych w encyklice *Rerum Novarum*. Skutkiem był pogłębiający się spadek wpływów tego ugupowania wśród polskiego duchowieństwa⁶³. Poza tym program NSR nie spełniał oczekiwań większości polskiej inteligencji i drobnomieszczaństwa na Górnym Śląsku. Grupy te później stały się klientelą nowo powstałej partii chadeckiej – Chrześcijańskiego Zjednoczenia Ludowego, które w przeciwieństwie do stosunkowo słabej na Śląsku endecji zajęło pozycję głównego konkurenta narodowego ruchu robotniczego⁶⁴. Program chadecji i ugrupowania narodowego był wbrew pozorom bardzo podobny, co budziło niepokój środowiska NSR/NPR⁶⁵. Latem 1921 roku ChZL przystąpiło do akcji pozyskiwania robotników i tworzenia własnej organizacji związkowej – Chrześcijańskiego Związku Zawodowego⁶⁶. Oznaczało to stan swoistej wojny, jeżeli weźmiemy pod uwagę fakt, że NPR uważała tę grupę społeczną za główną sferę swoich wpływów. W akcji odrywania robotników od NPR chadecja wykorzystywała sympatyzującego z nią byłego prezesa ZZP Wojciecha Sosińskiego⁶⁷. NSR/NPR zdołało jednak w pewnym stopniu proces odpływu członków zahamować, co nastąpiło wskutek większego skonsolidowania partii, która scentralizowała władze wewnętrzne i wprowadziła większą dyscyplinę partyjną⁶⁸.

Specyfika Górnego Śląska czasu powstań i plebiscytu spowodowała, że zarząd NPR w tej dzielnicy uzyskał szersze kompetencje i dużą samodzielność, co mogło być odbierane jako swoista autonomia w ramach partii. W efekcie zaowocowało to także znaczącą rolą, jaką odgrywali śląscy działacze we władzach ogólnopolskich partii. Sprawa Śląska wpłynęła także na fakt, że pomimo powstania NPR odwlekano przyjęcie wspólnego programu,

⁶¹ „Głos Narodu” z 26 maja 1920; J. Przewłocki: *Narodowa Partia Robotnicza...*, s. 83, 87.

⁶² J. Przewłocki: *Narodowa Partia Robotnicza...*, s. 90–91.

⁶³ A. Kwiatek: *Spór o kierunek...*, s. 128.

⁶⁴ „Polak” 1920, nr 69.

⁶⁵ „Polak” 1920, nr 70.

⁶⁶ „Polonia” 1925, nr 147; T. Fałęcki: *Z badań nad dziejami...*, s. 290.

⁶⁷ „Polak” 1920, nr 142, s. 181.

⁶⁸ A. Kwiatek: *Spór o kierunek...*, s. 130.

który byłby kompromisem między postulatami członków dawnego NSR i NZR. Początkowo ograniczono się tylko do wydawania rezolucji, w których domagano się m.in. od polskiego rządu zdecydowanego stanowiska w sprawie ukrócenia niemieckiego i czeskiego terroru na terenach plebiscytowych⁶⁹. Śląscy działacze NPR zajmowali odmienne stanowisko w kwestii kształtu ustrojowego państwa polskiego. Opowiadali się za samodzielnością poszczególnych regionów. Byli przeciwni państwu demokratycznemu funkcjonującemu na zasadach centralizmu, gdyż obawiali się nadmiernej roli stolicy. Opowiadali się za modelem państwa amerykańskim lub szwajcarskim. Domagali się nadania autonomii nie tylko województwu śląskiemu, ale także ziemiom całego byłego zaboru pruskiego. Żądali utrzymania niemieckiego ustawodawstwa socjalnego, które było znacznie korzystniejsze dla robotników niż ustawodawstwo polskie. Nadal opierano się na ideologii chrześcijańsko-katolickiej. Kładziono również nacisk na rozbudowę instytucji oświatowych, kulturalnych i charytatywnych, dzięki którym można byłoby osiągnąć wyższy poziom życia. Celem propagowanej przez NPR akcji oświatowej było też wzbudzenie w społeczeństwie śląskim zainteresowania kulturą i literaturą polską. Jednocześnie próbowano zmobilizować polską inteligencję na Górnym Śląsku do zbliżenia ze środowiskami robotniczymi. Starano się także chronić robotnika śląskiego przez wpływami radykalnych partii lewicowych, zwłaszcza komunistycznych, które wyraźnie stały na pozycjach przeciwnych odbudowanemu państwu polskiemu oraz wrogo odnosiły do idei przyłączenia Górnego Śląska do Polski. Dopuszczano jedynie pewną współpracę z Polską Partią Socjalistyczną, ale tylko na gruncie związkowym⁷⁰.

NPR była nadal związana z ZZP, które starała się podporządkować ideowo i politycznie. Było to tym łatwiejsze, że większość czołowych działaczy ZZP dzierżyła jednocześnie kluczowe stanowiska w partii. Jak już wspomniano, na gruncie związkowym dla dobra sprawy polskiej na Górnym Śląsku dochodziło do współpracy z organizacjami związanymi z PPS⁷¹. W efekcie już w sierpniu 1919 roku na łamach „Polaka” i „Gazety Robotniczej” ukazały się artykuły opowiadające się za współpracą w obronie interesów polskiego robotnika, nawołujące jednocześnie do utworzenia wspólnego frontu polskich związków zawodowych⁷². Istotne znaczenie dla działalności NPR miał niewątpliwie zjazd delegatów NPR dzielnicy śląskiej 2 stycz-

⁶⁹ „Głos Narodu” z 26 maja 1920.

⁷⁰ „Polak” z 16 sierpnia 1919 i z 22 października 1919; T. Kubina: *NPR (Narodowa Partia Robotnicza). Referat wygłoszony na dzielnicowym zjeździe NPR dnia 9 maja 1920 r.* Bytom 1921, s. 13; J. Przewłocki: *Narodowa Partia Robotnicza...*, s. 94–97.

⁷¹ *Dzieje ZZP 1889–1939*. Katowice 1939, s. 88.

⁷² „Polak” z 19 sierpnia 1919 i z 24 września 1919; „Gazeta Robotnicza” z 12 sierpnia 1919 i z 14 sierpnia 1919.

nia 1921 roku, na którym m.in. określono zadania związku na okres zbliżającego się plebiscytu. Znamienne jest, że oprócz Józefa Rymera i Stanisława Piechy wygłosił na nim referat także Wojciech Korfanty. J. Rymer w swoim przemówieniu nakreślił zadania, jakie czekały partię przed zbliżającym się plebiscytem, oraz przedstawił sytuację, jaka wytworzyła się na terenie Górnego Śląska przed głosowaniem. Zjazd uchwalił rezolucję składającą się z protestu przeciw głosowaniu emigrantów złożonego na ręce przewodniczącego Komisji Międzysojusznicej gen. H. Le Ronda oraz adresu hołdowniczego skierowanego do premiera W. Witosa⁷³.

Jedną z form walki plebiscytowej związku, stosowaną jednak tylko w ostateczności, były strajki. W dniach 10–12 maja 1920 roku PKPleb., przy poparciu NPR, ZZZP, PPS i CZZZP, zorganizował 48-godzinny strajk powszechny jako protest przeciw funkcjonowaniu na terenie plebiscytowym niemieckiej policji i administracji. Strajk miał być jednocześnie swoistą manifestacją polskości. W czasie strajku wzywano jednocześnie do zachowania spokoju⁷⁴. Jednak pomimo tych wezwań na górnos Śląskim obszarze plebiscytowym niejednokrotnie dochodziło do ekscesów i swoistego terroru. W prasie związkowej i partyjnej ukazywano na bieżąco przykłady okrucieństw bojówek niemieckich, starano się szerzyć pogląd o terrorze niemieckim wobec społeczności polskiej na Górnym Śląsku, umniejszając ekscesy strony polskiej. Wydawane przez przywódców ZZZP i NPR (wcześniej NSR) wezwania o zachowanie spokoju łagodziły napiętą sytuację, ale nie były w stanie zapobiec krwawym wydarzeniom, które co chwilę wybuchały z nową siłą.

Przykładem tego może być sytuacja przed wybuchem II powstania śląskiego, kiedy to ZZZP, NPR, CZZZP i PPS wydały 17 sierpnia odezwę, w której sprzeciwiały się eskalacji strajku⁷⁵. Dopiero kiedy zawodziły działania polityczne, w ostateczności zdecydowano się na stosowanie przemocy. W przededniu wybuchu II powstania Polski Komitet Plebiscytowy, widząc bezskuteczność działań czynników międzynarodowych mających na celu ukrócenie terroru bojówek niemieckich i przywrócenie spokoju, zdecydował się na wydanie 18 sierpnia odezwy wzywającej ludność polską do samoobrony⁷⁶. Następnym tego było proklamowanie przez ZZZP i CZZZP, z inspiracji PKPleb., w nocy z 19 na 20 sierpnia strajku generalnego. Inicjatywa II powstania wyszła z terenu. Wobec niemożności powstrzyma-

⁷³ „Sprawa Robotnicza” z 9 stycznia 1921.

⁷⁴ W. Dąbrowski: *Górny Śląsk w walce...*, s. 26–27; T. Jędruszczak: *Polityka Polski...*, s. 200–201.

⁷⁵ W. Dąbrowski: *Górny Śląsk w walce...*, s. 31–32.

⁷⁶ T. Jędruszczak: *Polityka Polski...*, s. 224. Głównym celem II powstania była likwidacja przewagi niemieckiej przed plebiscytem, która wynikała z istnienia na obszarze plebiscytowym niemieckiej policji Sipo.

nia wybuchu powstania, kierownictwo PKPleb. zdecydowało się stanąć na jego czele, aby nadać temu ruchowi kształt korzystny dla sprawy polskiej i nie dopuścić do wymknięcia się tych wydarzeń spod kontroli czynników politycznych⁷⁷. Po utworzeniu Abstimmungspolizei (Apo), podlegającej bezpośrednio władzom alianckim, a mającej się składać po połowie z policjantów niemieckich i polskich, PKPleb. wydał oficjalną odezwę, pod którą znalazły m.in. podpisy Józefa Rymera z ramienia ZPP i Franciszka Roguszcza z ramienia NPR⁷⁸. Obok podziękowań pod adresem Komisji Międzysojusznicy znalazło się w niej wezwanie do powrotu do normalnego życia⁷⁹. Choć decyzję o likwidacji powstania podjęto już 25 sierpnia, rozmowy pod auspicjami Komisji Międzysojusznicy między komisarzami plebiscytowymi oraz przedstawicielami związków zawodowych i partii politycznych polskich i niemieckich, w których J. Rymer reprezentował ZPP i NPR, trwały do 28 sierpnia⁸⁰. Ich efektem był zawarta w tym dniu w Bytomiu umowa, a następnie wspólna polsko-niemiecka odezwa, w której informowano o zawartym porozumieniu i wzywano do przywrócenia spokoju⁸¹. Pod koniec października 1920 roku przy Komisji Międzysojusznicy w Opolu powstała tzw. Rada Przyboczna⁸². Składała się z ona z 6 przedstawicieli partii i organizacji polskich oraz 6 reprezentantów partii i organizacji niemieckich. Pierwsze zebranie Rady odbyło się 28 października 1920 roku. ZPP i NPR były w niej reprezentowane przez Józefa Rymera⁸³. Rada Przyboczna miała pomagać Komisji w utrzymaniu porządku na terenie plebiscytowym⁸⁴.

Przeprowadzony 20 marca 1921 roku plebiscyt przyniósł zwycięstwo Niemiec, za którymi padło 706 820 (59,6%) głosów, a za Polską głosowało 479 414 uprawnionych⁸⁵. Wynik plebiscytu był z pewnością zaskoczeniem dla przywódców ZPP i NPR. Biorąc pod uwagę fakt, że samo ZPP zrzesza-

⁷⁷ S. Baczyński: *Tajne organizacje wojskowe na Górnym Śląsku w latach od 1918 do 1921 na tle sytuacji ogólnej*. W: *Najnowsze dzieje Polski. Studia i materiały z okresu 1914–1939*. T. 13. Warszawa 1968, s. 113–156.

⁷⁸ W. Dąbrowski: *Górny Śląsk w walce...*, s. 34–35; T. Jędruszcak: *Polityka Polski...*, s. 229–231.

⁷⁹ W. Dąbrowski: *Górny Śląsk w walce...*, s. 34–35.

⁸⁰ T. Jędruszcak: *Polityka Polski...*, s. 228–229, 231.

⁸¹ W. Dąbrowski: *Górny Śląsk w walce...*, s. 36. Pod odezwą znalazły się podpisy Wojciecha Korfantego, Kurta Urbanka, Józefa Biniszkiewicza, ks. Karła Uliczki, Franciszka Roguszcza i przedstawiciela SPD.

⁸² T. Kotłowski: *Zjednoczenie...*, s. 64; J. Ludyga-Laskowski: *Zarys historii trzech powstań śląskich 1919, 1920, 1921*. Wrocław 1973, s. 183, 223, 253; J. Przewłocki: *Narodowa Partia Robotnicza...*, s. 105.

⁸³ T. Jędruszcak: *Polityka Polski...*, s. 251.

⁸⁴ „Gazeta Robotnicza” z 10 listopada 1920.

⁸⁵ K. Popiołek: *Trzecie powstanie śląskie...*, s. 41–43.

ło ok. 200 tys. członków, a CZZZP ok. 50 tys., głosy samych związkowców i ich rodzin powinny dać ok. pół miliona głosów za Polską⁸⁶. Przywódcy obozu polskiego starali się znaleźć przyczynę klęski, której doszukiwano się zwłaszcza w udziale emigrantów. Wina za taki stan rzeczy tkwiła jednak w dużym stopniu w postępowaniu władz polskich, które ograniczyły się do protestów przeciw udziałowi emigrantów, a nie rozwinęły szerszej agitacji wśród emigracji polskiej w Niemczech zachodnich, do której można było wykorzystać struktury ZZZP.

Przegranie plebiscytu stwarzało groźbę wymknięcia się ruchu narodowego polskiego spod kontroli czynników politycznych, a w efekcie mogło prowadzić do jego anarchizacji. Aby temu zapobiec, W. Korfanty oraz przywódcy polskich związków zawodowych wydali odezwy wzywające do zachowania spokoju⁸⁷. W imieniu ZZZP odezwę, zatytułowaną *Rodacy* podpisali J. Rymer, M. Grajek, S. Piecha i I. Sikora⁸⁸. Taka postawa przywódców związkowych była zewnętrznym wyrazem jedności polskiego ruchu narodowego na Górnym Śląsku, przeczyła jednocześnie insynuacjom o rosnącej opozycji przeciwko W. Korfantemu w samym PKPleb.

Niekorzystny dla Polski wynik plebiscytu oraz plany oddania Niemcom kluczowego obszaru przemysłowego zmusiły polskich przywódców politycznych i związkowych do sięgnięcia po bardziej drastyczne metody walki. Zaowocowało to najpierw masowymi wiecami i zebraniem ludności polskiej, na których protestowano przeciw niekorzystnym dla Polski planom podziału Górnego Śląska. W imieniu ZZZP P. Dubiel, M. Grajek, I. Sikora, A. Kowalczyk i F. Maśka wysłali telegram protestacyjny do rządu polskiego z prośbą o przesłanie go Radzie Najwyższej⁸⁹. Jednocześnie toczyły się działania zmierzające do wywołania strajku powszechnego, a następnie wybuchu powstania. Problem wybuchu strajku, a następnie powstania rozważano 30 kwietnia 1921 roku na zwołanym przez Wojciecha Korfantego zebraniu Polskiego Komisariatu Plebiscytowego, w którym brali udział działacze polskich partii politycznych, związków zawodowych i dowództwa oddziałów wojskowych⁹⁰. W czasie tego spotkania ZZZP i NPR były reprezentowane przez Józefa Rymera, Franciszek Roguszcza, Stanisław Piechę i Alojzego Kota⁹¹. Istotną rolę w wywołaniu strajku generalnego przeznaczono ZZZP. Strajk wybuchł 1 maja, stopniowo obejmując swym zasięgiem cały górnośląski okręg przemysłowy. Strajkowało ok. 97% zakładów pracy⁹². Następ-

⁸⁶ J. Wyglenda „Traugutt”: *Plebiscyt...*, s. 119.

⁸⁷ „Gazeta Warszawska” z 23 marca 1921.

⁸⁸ T. Jędruszczak: *Polityka Polski...*, s. 308.

⁸⁹ W. Dąbrowski: *Trzecie powstanie śląskie*. Londyn 1973, s. 37.

⁹⁰ K. Popiołek: *Trzecie powstanie śląskie...*, s. 69.

⁹¹ J. Przewłocki: *Narodowa Partia Robotnicza...*, s. 107.

⁹² J. Wyglenda „Traugutt”: *Plebiscyt...*, s. 114.

nego dnia ZZP, NPR, ChZL, PSL, PPS i CZPP wydały wspólną odezwę, w której zaatakowały Komisję Międzysojuszniczą, krytykując krzywdzące stronę polską plany podziału górnośląskiego obszaru plebiscytowego⁹³.

Po wybuchu III powstania śląskiego działacze NPR i ZZP znaleźli się we władzach i oddziałach powstańczych. Szacuje się, że powstańcy aż w 70% rekrutowali się z członków ZZP, którzy „na czele swoich sztandarów filialnych ruszyli na front”⁹⁴. Józef Rymer, Franciszek Roguszczyk i Michał Grajek w imieniu NPR i ZZP 4 maja 1921 roku, zostali członkami powołanego przez dyktatora powstania W. Korfantego Wydziału Wykonawczego Naczelnej Władzy na Górnym Śląsku, który wspólnie z dyktatorem tworzył Naczelną Władzę Cywilną⁹⁵. W. Korfanty przez powołanie Wydziału chciał stworzyć platformę ściślejszego kontaktu ze społeczeństwem śląskim oraz rozłożyć odpowiedzialność na szerszą grupę ludzi. Teoretycznie Naczelna Władza objęła rządy na terenach kontrolowanych przez polskich powstańców. W rzeczywistości Wojciech Korfanty sprawował władzę dyktatorską. Wydział Wykonawczy był reprezentacją polityczną, która dodawała powagi Korfantemu wobec czynników zagranicznych, będąc jednocześnie symbolem jedności narodowej Polaków na Górnym Śląsku. Podporządkowana jej była w sensie politycznym Naczelna Komenda Wojsk Powstańczych. Inni działacze związkowi: Ignacy Gwóźdź, Piotr Kolonko, Franciszek Urbańczyk, Władysław Wieczorek i Paweł Kubik zajmowali stanowiska dowódcze w oddziałach powstańczych⁹⁶. Członkowie ZZP i NPR stanowili niejednokrotnie trzon oddziałów powstańczych.

Przywódcy polityczni powstania traktowali je jako demonstrację siły, kolejny argument za przydzieleniem Polsce wschodnich powiatów obszaru plebiscytowego. Dlatego od początku dążyli do jego szybkiego zakończenia, obawiając się, że przedłużenie może skutkować nieprzychylnym dla Polski podziałem Górnego Śląska. Pierwszym etapem na drodze do zakończenia powstania miało być zakończenie strajku. Temu celowi miało służyć spotkanie wysłanników rządu polskiego Macieja Rataja i Leopolda Skulskiego z „osobistościami czynnymi na Górnym Śląsku”, wśród których obok Wojciecha Korfantego znaleźli się przywódcy śląskich oddziałów ZZP i NPR

⁹³ W. Dąbrowski: *Górny Śląsk w walce...*, s. 70–71; W. Dąbrowski: *Trzecie powstanie...*, s. 37

⁹⁴ *Dzieje ZZP 1889–1939...*, s. 88.

⁹⁵ K. Popiołek: *Trzecie powstanie śląskie...*, s. 77; T. Jędruszczak: *Polityka Polski...*, s. 324–235, 457; J. Wyglenda „Traugutt”: *Plebiscyt...*, s. 150. J. Rymer był członkiem Wydziału Wykonawczego, a Michał Grajek i Franciszek Roguszczyk byli jego zastępcami. Poza tym do Wydziału wchodził także Klemens Borys, Adam Wojciechowski jako zastępcy Józefa Biniszkiwicza. Później skład Wydziału został powiększony o Franciszka Biosa z Polskiego Stronnictwa Ludowego i Winifrieda Gruschkę z Oberschlesische Volkspartei.

⁹⁶ *Ćwierć wieku pracy...*, s. 68–88.

na czele z Józefem Rymerem⁹⁷. W efekcie tego 6 maja Wydział Wykonawczy wspólnie z W. Korfantym wydał odezwę wzywającą do przerwania strajku i podjęcia pracy w dniu 9 maja przez wszystkich nie biorących udziału w powstaniu⁹⁸. Przyczyna tej decyzji leżała w ogólnej sytuacji panującej na terenach objętych powstaniem. Strajk paraliżował całą gospodarkę górnośląską, pozbawiając źródła utrzymania większość społeczeństwa śląskiego, co mogło doprowadzić do wybuchu niezadowolenia społecznego. Czasowo sytuację łagodziły fundusze własne organizacji związkowych, zwłaszcza ZZZP, które wypłacało swym członkom skromne zasiłki. Jednocześnie władze powstania chciały dać do zrozumienia czynnikom międzynarodowym, że osiągnęły swoje cele i opowiadają się za normalizacją życia⁹⁹.

Po zawarciu wstępnej umowy z Komisją Międzysojuszniczą¹⁰⁰, 10 maja Wydział Wykonawczy z dyktatorem wydali odezwę do społeczeństwa, w której informowali Ślązaków o zawartym porozumieniu i wzywali do powrotu do pracy, do normalnego życia oraz zachowania porządku i przestrzegania prawa¹⁰¹. W celu uzyskania większego efektu także ZZZP wydało odrębną odezwę, w której wezwało robotników do podjęcia pracy¹⁰². Wskutek protestów niemieckich układ został jednak unieważniony, a teren plebiscytowy znów objęły walki. Pomimo tego Naczelna Władza nie zrezygnowała z dążeń do zakończenia powstania¹⁰³. Ponoszone przez stronę polską klęski pociągnęły za sobą kolejne starania W. Korfanteo i Naczelnej Władzy doprowadzenia do zawieszenia broni i likwidacji powstania. 31 maja 1921 roku

⁹⁷ T. Jędruszcak: *Polityka Polski...*, s. 339.

⁹⁸ W. Dąbrowski: *Górny Śląsk w walce...*, s. 80.

⁹⁹ „Dziennik Rozporządzeń Naczelnej Władzy” nr 1, poz. 5; K. Popiołek: *Trzecie powstanie śląskie...*, s. 92–93.

¹⁰⁰ S. Srokowski: *Wspomnienia z trzeciego powstania górnośląskiego 1921 r.* Katowice 1926, s. 6–7.

¹⁰¹ „Powstaniec” z 12 maja 1921; „Gazeta Robotnicza” z 10 maja 1921; W. Dąbrowski: *Górny Śląsk w walce...*, s. 81; K. Popiołek: *Trzecie powstanie śląskie...*, s. 95; T. Jędruszcak: *Polityka Polski...*, s. 339, 341. Układ z 10 maja 1921 r. miał charakter wstępny. Zgodnie z nim powstańcy mieli zaprzestać dalszych działań oraz objąć administrację cywilną na terenach określonych linią demarkacyjną. Pomimo że układ miał tajny charakter, rząd polski podał informacje o nim do wiadomości publicznej, co w znacznej mierze przyczyniło się do fiaska całego przedsięwzięcia.

¹⁰² „Powstaniec” z 12 maja 1921. Podobną odezwę jak ZZZP wydał także związany z PPS CZZP.

¹⁰³ „Dziennik Rozporządzeń Naczelnej Władzy” nr 3, poz. 12 i poz. 13; W. Dąbrowski: *Górny Śląsk w walce...*, s. 83–84. W odezwie z 14 maja znalazła się znów propozycja utworzenia linii demarkacyjnej, „przywrócenia spokoju i normalnego życia gospodarczego”. 15 maja Naczelna Władza wydała kolejną odezwę, w której ponowila wezwanie do podjęcia pracy i nakazała oddziałom wojskowym wycofać się na linię wskazaną przez Naczelne Dowództwo Wojsk Powstańczych w celu oderwania się od nacierających Niemców. Pomimo tych działań walki rozgorzały na nowo. Było to efektem ofensywy podjętej przez stronę niemiecką.

doszło do kolejnego spotkania Wydziału Wykonawczego i W. Korfantego z delegacją rządu polskiego, w składzie której znajdowali się ministrowie M. Rataj, L. Skulski i Stęśłowicz. Na spotkaniu tym ustalono wspólną linię postępowania rządu i władz powstańczych, mającą doprowadzić do zakończenia walk. Działania te poskutkowały dopiero w połowie czerwca. Trzy dni później w Bielszowicach doszło do spotkania W. Korfantego i Wydziału Wykonawczego z Naczelną Komendą Wojsk Powstańczych, w czasie którego zatwierdzono propozycję Komisji. Rozpoczął się powolny proces likwidacji powstania¹⁰⁴. Kwestie związane z jego likwidacją zostały ustalone w układzie podpisanym 30 czerwca przez Naczelną Władzę z Komisją Międzysojuszniczą¹⁰⁵. Zgodnie z tym układem powstanie zostało zakończone 5 lipca 1921 roku. W celu uspokojenia wciąż napiętej sytuacji 16 sierpnia 1921 roku polscy oraz niemieccy politycy oraz działacze związkowi wydali wspólną odezwę, w której radzono w spokoju oczekiwać na rozstrzygnięcie problemu górnośląskiego przez Ligę Narodów. W imieniu ZZP i NPR podpisali ją J. Rymer i M. Grajek¹⁰⁶.

Również działacze NPR poza Śląskiem starali się wspomagać walczących Górnoślązaków. Utworzyli oni m.in. 4 maja biura werbunkowe i rozpoczęli akcję propagandową na rzecz powstania górnośląskiego. Działania te jednak zostały przerwane po interwencji rządu polskiego, który obawiał się, że czynniki międzynarodowe posądzą go o inspirację wybuchu powstania. Jednocześnie z wydaniem nakazu likwidacji biur werbunkowych zamknięto granice od strony Górnego Śląska. Takie stanowisko rządu spotkało się oczywiście z interpelacją grupy posłów NPR w Sejmie Ustawodawczym, w imieniu której Adam Chądzyński domagał się wyjaśnienia przyczyn zamknięcia przez rząd biur werbujących ochotników dla powstania śląskiego. Jednocześnie na znak protestu NPR wycofała z rządu swojego ministra Jana Jankowskiego. Na działania te miał niewątpliwie wpływ Józef Rymer, który był członkiem władz naczelnych partii oraz członkiem jej klubu parlamentarnego. Postawa NPR wobec rządu polskiego uległa zmianie w drugiej połowie maja, kiedy przystąpiła ona oficjalnie do działań mających na celu zakończenie powstania. Jej delegat udał się nawet na Górną Śląsk, gdzie miał „podjąć akcję po linii Rządu”¹⁰⁷. Pomimo dążeń przywódców ZZP i NPR do szybkiego zakończenia powstania, niektórzy członkowie partii, a zwłaszcza związku ulegli swoistej radykalizacji żądań. Agitowali m.in. za przyłączeniem siłą do Polski znacznych terenów Górnego Śląska, określanych linią

¹⁰⁴ W. Dąbrowski: *Górny Śląsk w walce...*, s. 89–90.

¹⁰⁵ K. Popiołek: *Trzecie powstanie śląskie...*, s. 170.

¹⁰⁶ T. Jędruszczak: *Polityka Polski...*, s. 384. Ze strony niemieckiej podpisali ją m.in. ks. Ulitzka i Hans Lukaschek.

¹⁰⁷ T. Jędruszczak: *Polityka Polski...*, s. 330, 355.

W. Korfantego. Domagali się jednocześnie energicznej akcji wojskowej państwa polskiego na Górnym Śląsku. Akcja ta miała wyraźnie taktyczny charakter, gdyż w okresie III powstania śląskiego zarówno NPR, jak i ZZP w praktyce ściśle realizowały dyrektywy kierownictwa powstania¹⁰⁸.

Zjednoczenie Zawodowe Polski partycypowało także finansowo w walce o przyłączenie Górnego Śląska do Polski. Udział ten szacowano po przewalutowaniu na 1 566 337 zł. Z tej sumy 566 000 miało być zwrócone Związkowi przez skarb państwa. Zobowiązanie to jednak nigdy nie zostało zrealizowane. Z wymienionej kwoty 190 000 zł zostało przeznaczone na strajk polityczny w maju 1921 roku. Poza tym związek poniósł straty w wysokości 501 000 zł, wynikające z napadów bojówek niemieckich na lokale związkowe¹⁰⁹.

Zmieniająca się sytuacja polityczna na Górnym Śląsku wymagała zmian w działalności ZZP. Na pierwszym sejmiku związku, odbytym jesienią 1921 roku w Poznaniu, opracowano nową strukturę organizacyjną związku, zgodnie z którą naczelnymi organami ZZP były: Sejmik, Rada i Zarząd Centralny. Oddziały śląskie reprezentowali na tym zjeździe m.in. Józef Rymer, Ignacy Sikora jako prezes Związku Metalowców i Michał Grajek jako prezes Związku Górników¹¹⁰. W programie przyjęto jako priorytet dążenie do szerokiej demokracji. Potwierdzano związki między ZZP a NPR. Związek nadal opowiadał się za etyką chrześcijańską. Wykluczano idee socjalistyczne, sprzeciwiano się idei rewolucji społecznej, opowiadając się za „pokojowym” rozwiązywaniem konfliktów.

Przeciwstawianie się radykalizacji przez przywódców związkowych było bardzo istotne jesienią 1921 roku w związku ze swoistą atmosferą niezadowolonia, jaka była w tym okresie widoczna na Górnym Śląsku, co było wynikiem m.in. niepewności wynikającej z braku decyzji co do obszaru plebiscytowego. Niosło to oczywiście groźbę wzrostu popularności komunistów wśród społeczności górnośląskiej. Widoczne to było zwłaszcza w czasie kongresu rad załogowych w Gliwicach 18 września 1921 roku, w którym pomimo zakazu wydanego przez władze ZZP wzięło udział 62 delegatów ZZP¹¹¹. Komuniści, wykorzystując niezadowolenie środowisk robotniczych z zarobków, wyraźnie parli do strajku, a w efekcie do destabilizacji sytuacji politycznej na obszarze plebiscytowym. Starali się także zwiększyć wpływy w radach załogowych, a na to nie mogli sobie pozwolić działacze ZZP, które

¹⁰⁸ „Sprawa Robotnicza” z 8 maja 1921, nr 20 z 15 maja 1921.

¹⁰⁹ „Śląsk Kurier Poranny” z 11 maja 1939.

¹¹⁰ *Ćwierć wieku pracy...*, s. 252.

¹¹¹ Archiwum Państwowe Katowice (dalej: AP Kat.), Naczelna Rada Ludowa (dalej: NRL), sygn. 377: Informacja dotycząca kongresu rad załogowych w Gliwicach w dn. 18 września 1921 r.; E. Długajczyk: *Górny Śląsk po powstaniach i plebiscycie*. Katowice 1977, s. 46–47.

w samych tylko radach górniczych miało 551 swoich przedstawicieli, co stanowiło ok. 60% liczebności rad¹¹². Przeciwdziałanie ZZP okazało się na tyle skuteczne, że od jesieni 1921 do wiosny 1922 roku panował spokój, a związki zawodowe podwyżki zarobków starały się uzyskać na drodze negocjacji.

W lipcu – po likwidacji dawnych przedstawicielstw walczących stron – powstały nowe organizacje skupiające ludność obszaru plebiscytowego. W związku z zaprzestaniem działalności Polskiego Komisariatu Plebiscytowego i Naczelnej Władzy Cywilnej polskie środowiska polityczne na Górnym Śląsku zdecydowały się na powołanie nowego przedstawicielstwa politycznego, które reprezentowałoby interesy polskiej ludności na górnos Śląskim terenie plebiscytowym wobec Międzysojusznicznej Komisji Rządzącej i Plebiscytowej w Opolu. W efekcie w czasie narady pod przewodnictwem Józefa Rymera z udziałem przedstawicieli Narodowej Partii Robotniczej, Chrześcijańskiego Zjednoczenia Ludowego, Polskiej Partii Socjalistycznej, Polskiego Stronnictwa Ludowego i Oberschlesische Volkspartei, 30 lipca 1921 roku powołano Naczelną Radę Ludową¹¹³. W nowo powstałej Radzie kluczową rolę zaczął odgrywać J. Rymer, który jako przyszły wojewoda objął stanowisko przewodniczącego Rady¹¹⁴. Do NRL wchodziłi przedstawiciele partii politycznych, przewidziani na członków Tymczasowej Rady Wojewódzkiej w przyszłym województwie śląskim. W skład plenum Rady oprócz J. Rymera wchodziłi z ramienia NPR i ZZP: Alfons Górnik, Michał Grajek, Teodor Kubina i Ignacy Sikora¹¹⁵. Rada po ukonstytuowaniu wydała odezwę do ludności, w której informowała o swym powstaniu i deklarowała się jako przedstawicielstwo ludności polskiej. Przyszłemu wojewodzie zlecono m.in. organizowanie polskich władz administracyjnych na polskim Śląsku, a to dawało większe szanse działaczom NPR i ZZP na objęcie stanowisk urzędniczych w tworzonych władzach. Józef Rymer był zresztą zwolennikiem objęcia przez Ślązaków jak największej ilości stanowisk urzędniczych.

W związku z brakiem decyzji co do podziału terenu plebiscytowego z inicjatywy Józefa Rymera na początku jesieni 1921 roku polskie partie polityczne i związki zawodowe na Górnym Śląsku zorganizowały akcję wystąpienia do Rady Ligi Narodów wielu rezolucji, wśród których znalazły się

¹¹² „Wolny Związkowiec” z 15 stycznia 1921; E. Długajczyk: *Górny Śląsk po powstaniach...*, s. 48.

¹¹³ *Protokoły posiedzeń Naczelnej Rady Ludowej na Górnym Śląsku. Teksty źródłowe(1921–1922)*. Opole 1977, s. 10–11, 18–19.

¹¹⁴ Na stanowisko przewodniczącego Rady, a w konsekwencji wojewody Józefa Rymera zaproponował W. Korfanty.

¹¹⁵ *Protokoły posiedzeń Naczelnej Rady Ludowej na Górnym Śląsku...*, s. 11, 19; E. Długajczyk: *Górny Śląsk po powstaniach...*, s. 58–59; Tenże: *Z problemów organizacyjnych Naczelnej Rady Ludowej na Górnym Śląsku 1921–1922*. „Zaranie Śląskie” 1971, z. 1, s. 137–138.

rezolucje NPR i ZZZP z 17 września i NRL z 25 września¹¹⁶. Decyzja Rady Ligi Narodów z 12 października 1921 roku o podziale górnośląskiego obszaru plebiscytowego, w swej istocie korzystna dla Polski dzięki przydzieleniu większości obszaru plebiscytowego, nie zadowolila jednak części polskiej społeczności górnośląskiej, zwłaszcza tej, która znalazła się po stronie niemieckiej. Mogło to doprowadzić do wybuchu nowych niepokojów, a w konsekwencji wywołać niepotrzebne komplikacje międzynarodowe, które z kolei mogły doprowadzić do zakwestionowania decyzji Ligi Narodów. Aby do tego nie dopuścić, J. Rymer – który w tym czasie powoli wyrastał na nowego polskiego lidera na Górnym Śląsku (W. Korfanty zajęli się bowiem polityką na szczeblu centralnym) – w połowie października wydał odezwę do ludności polskiej na Górnym Śląsku. W odezwie tej opowiadał się za zaakceptowaniem decyzji Ligi Narodów i zachowaniem spokoju¹¹⁷.

W tym czasie na obszarze plebiscytowym zaczęły występować poważne trudności gospodarcze, które zbiegły się z kryzysem zaufania do polskich przywódców na Górnym Śląsku. Widoczny był popowstaniowy zastój organizacyjny, ograniczały swą działalność nie tylko partie polityczne i organizacje zawodowe, ale nawet towarzystwa kulturalne¹¹⁸. Do takiego stanu rzeczy w dużym stopniu przyczyniła się postawa władz polskich, które nie udzieliły niezbędnych środków na likwidację powstania¹¹⁹. Napiętą sytuację J. Rymer i inni działacze polscy na Śląsku próbowali łagodzić za pośrednictwem związków zawodowych, zwłaszcza ZZZP, które nadal miało znaczny wpływ w społeczeństwie górnośląskim. Na przykład, ZZZP w radach górniczych miało aż 551 radnych, co stanowiło zdecydowaną większość (229 należało do Centralnego Związku Zawodowego Polskiego, 90 – do Deutscher Bergarbeiter Verband, 10 – do Deutsche Christliche Gewerkschaften i 9 – do Deutsche Gewerkschaften)¹²⁰.

Zmieniająca się sytuacja polityczna na Górnym Śląsku wymagała zmian w działalności ZZZP. Na pierwszym sejmiku związku w dniu 30 września 1921 roku w Poznaniu opracowano nową strukturę organizacyjną związku, zgodnie z którą naczelnymi organami ZZZP były: Sejmik, Rada i Zarząd Centralny. Oddziały śląskie reprezentowali na tym zjeździe m.in. Józef Rymer, Ignacy Sikora jako prezes Związku Metalowców, Michał Grajek jako prezes Związku Górników¹²¹. W czasie obrad powołano komisje: programową,

¹¹⁶ T. Jędruszczak: *Polityka Polski...*, s. 385, 463.

¹¹⁷ „Gazeta Warszawska” z 16 października 1921 r.

¹¹⁸ E. Długajczyk: *Górny Śląsk...*, s. 37.

¹¹⁹ AP Kat., NRL, sygn. 94, 95: Sprawozdanie dotyczące akcji likwidacji powstania. s. 18–22.

¹²⁰ AP Kat., NRL, sygn. 226: Zestawienie mandatów w radach górniczych sporządzone przez Związek Górników ZZZP.

¹²¹ *Ćwierć wieku pracy...*, s. 252.

statutową, mandatową i redakcyjną, w których znaleźli się m.in.: Józef Rymer, Wojciech Wiczeorek, Ignacy Sikora, Alojzy Kot, Michał Grajek, Paweł Dubiel, Andrzej Przybyta i Jan Pietrzak. Wybrano też nowe władze związku. Prezesem został Franciszek Mańkowski, sekretarzem – Paweł Dubiel, a skarbnikiem – Wojciech Wiczeorek¹²². W programie przyjęto jako priorytet dążenie do szerokiej demokracji. Potwierdzano związki między ZZZ a NPR. Związek nadal opowiadał się za etyką chrześcijańską. Wykluczano idee socjalistyczne, sprzeciwiano się idei rewolucji społecznej, opowiadając się za „pokojowym” rozwiązywaniem konfliktów. Zdawano sobie jednocześnie sprawę, że w sytuacji wzrastającego niezadowolenia społecznego mogą próbować zwiększyć swoje wpływy komuniści. Dlatego tak duże znaczenie miała przewaga w radach załogowych, które skutecznie hamowały elementy radykalne. Natomiast dochodziło do rozwijania współpracy między poszczególnymi organizacjami zawodowymi polskimi i niemieckimi na tle zabiegów o podwyżkę zarobków.

Okres przejściowy między III powstaniem a ogłoszeniem decyzji o podziale wykorzystwała także NPR do określenia swojego programu. Zadanie to miał zrealizować przede wszystkim II kongres partii, który zebrał się w dniach 4–6 września 1921 roku w Krakowie. Na spotkaniu tym uwidocznił się znaczący wpływ działaczy śląskich, wśród których czołową rolę odgrywał naczelny ideolog ks. Teodor Kubina. Partia miała kierować się w swojej działalności zasadami chrześcijańskimi i narodowymi. Odwoływała się, podobnie jak ZZZ, do społecznej nauki Kościoła katolickiego. Stała na gruncie solidaryzmu społecznego. Jako obszar swego działania nadal widziała środowiska robotnicze, drobnomieszczańskie i inteligencję. Przywódcy NPR coraz wyraźniej próbowali zrealizować koncepcję swoistej symbiozy robotników i inteligencji, w której grupą kierującą miała być ta ostatnia. Mniejszy nacisk kładziono natomiast na poprawę warunków materialnych robotników¹²³.

Na krakowskim kongresie NPR w dniu 6 września 1921 roku Józef Rymer został ponownie wybrany na stanowisko wiceprzewodniczącego Głównego Komitetu Wykonawczego NPR oraz wszedł w skład 40-osobowej Rady Naczelnej. Obok niego w Radzie z Górnego Śląska znaleźli się ponadto Franciszek Roguszczyk, Stanisław Piecha i Walenty Wiczeorek¹²⁴. Nadal istniał konflikt z konkurencyjnym Chrześcijańskim Zjednoczeniem Ludowym, które intensyfikowało akcję pozyskiwania członków NPR i ZZZ. W ramach tej walki NPR podjęła ostrą akcję propagandową, która zupełnie niespodziewa-

¹²² *Dzieje Zjednoczenia...*, s. 90.

¹²³ J. Przewłocki: *Narodowa Partia Robotnicza...*, s. 92–94; Tenże: *Problemy rozwoju...*, s. 359.

¹²⁴ „Sprawa Robotnicza” 1921, nr 38; J. Przewłocki: *Narodowa Partia Robotnicza...*, s. 92.

nie przyczyniła się do kryzysu wewnętrznego w partii¹²⁵. Zaczęły się wyodrębnić dwa nurty: lewicująco-radykalny i zachowawczo-klerykalny¹²⁶. Ciągłe też rywalizowano z PPS, z którą trwał swoisty „ruch wymienny” członków. Do PPS bowiem przeszła grupa członków o zapatrywaniach radykalnych, pozyskano jednak grupę działaczy umiarkowanych. Biorąc pod uwagę utratę członków na rzecz chadecji i socjalistów, widoczny był wyraźny spadek liczby członków¹²⁷. Polepszenie stosunków między NPR a ChZL nastąpiło wiosną 1922 roku, co było wynikiem nieformalnego porozumienia między tymi organizacjami, zgodnie z którym strefą wpływów NPR miały pozostać środowiska robotnicze, a ChZL środowiska wiejskie¹²⁸. Jednocześnie powiększył się rozdzwitek z PPS. Konflikty te wyraźnie wpływały na osłabienie pozycji polskich działaczy politycznych na Górnym Śląsku, stawiając jednocześnie pod znakiem zapytania szczerść polskich obietnic przedplebiscytowych.

Po III powstaniu zaczął się rysować rozdzwitek między politykami a polskimi czynnikami wojskowymi na Górnym Śląsku. Zaostrzała go pojednawcza polityka J. Rymera i niektórych członków NPR w stosunku do Niemców¹²⁹. Część dowódców oddelegowanych z armii polskiej czuła się szczególnie niedowartościowana. Pragnęli oni zaistnieć na arenie politycznej, tworząc organizacje kombatanckie¹³⁰. Szczególnie aspirował do tego Związek Byłych Powstańców. Organizacja ta w swych założeniach miała być związana z obozem marszałka Piłsudskiego, co wyraźnie godziło w W. Korfanteo oraz związane z nim sfery rządzące. Dążenia Związku spotkały się ze sprzeciwem J. Rymera oraz skupionych wokół niego działaczy politycznych wchodzących w skład NRL. J. Rymer chciał wyraźnego podziału ról czynników wojskowych i cywilnych, przy czym te pierwsze miały być zależne od drugich na szczeblu centralnym.

Ostatecznie Związek – pomimo wyraźnych aspiracji – został pozbawiony wpływu na sytuację polityczną¹³¹. Nie zrealizowano także postulatu Związku o uczestnictwie jego przedstawiciela z głosem doradczym na zebraniach plenarnych NRL¹³². Rada, zmuszona kierować się kryterium wykształcenia, często odmawiała także zatrudniania powstańców w przyszłej administracji i policji. To z kolei pogłębiało rozgoryczenie mas powstańczych, których edukacja zazwyczaj kończyła się na szkole powszechnej¹³³.

¹²⁵ J. Przewłocki: *Problemy rozwoju...*, s. 359.

¹²⁶ *Protokoły posiedzeń...*, s. 121.

¹²⁷ Tamże, s. 360.

¹²⁸ „Goniec Śląski” 1922, nr 64; J. Przewłocki: *Problemy rozwoju...*, s. 360–361.

¹²⁹ T. Fałęcki: *Powstańcy śląscy 1921–1939*. Wrocław–Warszawa 1990, s. 28.

¹³⁰ AP Kat., PKPleb., sygn. 250, k. 5–6; E. Długajczyk: *Górny Śląsk...*, s. 50.

¹³¹ T. Fałęcki: *Powstańcy śląscy...*, s. 38–39.

¹³² AP Kat., NRL, sygn. 3, k. 23; sygn. 219, k. 1–2, 21.

¹³³ H. Rechowicz: *Sejm Śląski 1922–1939*. Katowice 1971, s. 42.

Politycy obawiali się ponadto, że Związek może doprowadzić do destabilizacji sytuacji politycznej. Wręcz zarzucano mu, iż dąży do wybuchu nowego powstania w części przyznanej Niemcom. Taki obrót sytuacji mógłby doprowadzić do kompromitacji rządu polskiego¹³⁴. J. Rymer i część działaczy NPR i ZZP miało raczej niechętny stosunek do organizacji kombatanckich. Zdawali oni sobie jednak sprawę z popularności Związku wśród rzesz byłych powstańców oraz doceniali jego znaczenie jako paramilitarnej organizacji zbrojnej. Obawiali się jednak jego pozastatutowej nieoficjalnej działalności¹³⁵. Chcąc tego uniknąć, J. Rymer zaproponował ustanowienie skutecznej kontroli nad jego działalnością, a w przyszłości nawet doprowadzenie do jego likwidacji. Pewną formą kontroli nad działalnością Związku był nadzór nad jego finansowaniem¹³⁶. Józef Rymer radził problem likwidacji Związku odłożyć aż do przejęcia przez Polskę działu górnosląskiego. Spowodowane to było wciąż realnym zagrożeniem ze strony bojówek niemieckich. Czasowe istnienie Związku zapewniało względne bezpieczeństwo ludności polskiej na Górnym Śląsku, ustawicznie narażonej na działalność odwetową organizacji niemieckich¹³⁷. Chcąc ściślej podporządkować sobie organizacje kombatanckie, proponował koncentrację ich kierownictwa w jednym ręku. Jako „koordynatora” proponował najpierw płk. Kazimierza Zetkellera, a później gen. Stanisława Szeptyckiego¹³⁸. Pomimo konfliktów na „górze” stosunki NPR i ZZP ze Związkiem Byłych Powstańców były niejgorsze, co wynikało z faktu, że masy członkowskie organizacji kombatanckiej i związku zawodowego faktycznie zlewały się. Niejednokrotnie ci sami ludzie działali w Związku i organizacji zawodowej. W efekcie w obradach I Walnego Zjazdu ZBP udział wzięli zarówno wojewoda J. Rymer, jak i przedstawiciele NPR – Franciszek Roguszcak i ZZP – Ignacy Sikora¹³⁹.

Na początku czerwca 1922 roku za zgodą Komisji Międzysojusznicej z inicjatywy polskich związków zawodowych, prawdopodobnie samego J. Rymera, powstała tzw. Komisja Pięciu, której członków powołały wspólnie polskie i niemieckie związki zawodowe. Celem jej działalności było zapewnienie spokoju na Górnym Śląsku do momentu objęcia go przez Polskę i Niemcy, a zwłaszcza od opuszczania go przez wojska międzysojusznice do wkroczenia wojsk polskich lub niemieckich. Jej członkowie otrzymali

¹³⁴ AP Kat., NRL, sygn. 219: Pismo K. Wolnego do Wydziału Administracyjnego NRL z listopada 1921 r.

¹³⁵ E. Długajczyk: *Górny Śląsk...*, s. 49–54.

¹³⁶ T. Fałęcki: *Powstańcy śląscy...*, s. 36.

¹³⁷ Należy zauważyć, iż Związek Byłych Powstańców prowadził wrogą działalność wobec ludności niemieckiej na Górnym Śląsku. Miała ona często charakter odwetowy, gdyż była niejako odpowiedzią na działania bojówek niemieckich wobec ludności polskiej.

¹³⁸ T. Fałęcki: *Powstańcy śląscy...*, s. 39–40, 43.

¹³⁹ Tamże, s. 45.

m.in. prawo na nieograniczone poruszanie się po terenie plebiscytowym¹⁴⁰. Po długim zwlekaniu 12 czerwca rząd polski wyznaczył członków Tymczasowej Rady Wojewódzkiej, w której obok Rymera z ramienia NPR znaleźli się: ks. T. Kubina, M. Grajek i I. Sikora¹⁴¹. W tym samym dniu odbyło się pierwsze posiedzenie TRW, w czasie którego Stanisław Koncewski w imieniu władz państwa polskiego odczytał dekrety mianujące Józefa Rymera pierwszym wojewodą śląskim¹⁴². J. Rymer rozpoczął urzędowanie jako wojewoda śląski z dniem 18 czerwca 1922 roku. W tym samym dniu przyznane Polsce części Śląska Cieszyńskiego i Śląska Górnego stworzyły wspólną jednostkę administracyjną – województwo śląskie.

Po powstaniu województwa śląskiego rozpoczęła się ostra walka polityczna, która przybrała na sile przede wszystkim w związku ze zbliżającymi się wyborami do Sejmu Śląskiego, Sejmu i Senatu RP. Po klęsce na arenie ogólnopolskiej utracone pozycje próbował odzyskiwać na Śląsku Wojciech Korfanty. Charakterystyczna była postawa NPR, która na tle stosunku do W. Korfante go zaczęła przeżywać nawet swoisty kryzys wewnętrzny. Większość działaczy tej partii wyraźnie opowiedziała się przeciwko Korfantemu. Znalazła się jednak grupa posłów wielkopolskich, którzy popierali jego taktykę i dążenie do objęcia stanowiska premiera. Byli to: J. Zagórski, J. Nurek i T. Weber. Doprowadzili oni nawet do utworzenia w Sejmie Niezależnego Klubu Robotniczego, co groziło nie tylko trwałym rozłamem w partii, ale zarazem świadczyło o wyraźnych różnicach wewnątrz jej szeregów¹⁴³. Część działaczy NPR, na czele z wojewodą J. Rymerem, zdawała sobie sprawę, że konflikty w obozie polskim na Górnym Śląsku mogą przynosić korzyść jedynie ugrupowaniom niemieckim. Złączone do tej pory programem narodowym ugrupowania polskie zaczęły forsować własne programy, co doprowadziło do ponownego ich rozbicia i wzajemnego zwalczania się. Polskie partie polityczne nie były w stanie stworzyć wspólnej platformy wyborczej¹⁴⁴.

Początkiem tego procesu stała się zorganizowana przez PPS w Katowicach 23 lipca demonstracja, w czasie której rzucono hasło pełnej unifikacji województwa śląskiego z Polską. W czasie jej trwania doszło do walk z kontrdemonstrantami, inspirowanymi przez środowiska związane z W. Korfantym. Konflikt między ugrupowaniami politycznymi przeniósł się także na środowisko powstańcze, gdzie doszło do rozłamu w Związku Byłych Powstańców. Kolejno odrębne związki tworzyli socjaliści, enpeerowcy i ludowcy¹⁴⁵.

¹⁴⁰ AP Kat., NRL, sygn. 78, s. 18–22.

¹⁴¹ H. Rechowicz: *Sejm Śląski...*, s. 324–359. M. Grajek reprezentował jednocześnie ZZP.

¹⁴² I. Nitsche: *Józef Rymer...*, s. 11.

¹⁴³ M. Orzechowski: *Wojciech Korfanty. Biografia polityczna*. Wrocław 1975, s. 246–247.

¹⁴⁴ B. Cimała: *Józef Rymer (1882–1922)*. W: *Tobie Polsko. Szkice biograficzne działaczy ruchu niepodległościowego na Górnym Śląsku*. Opole–Katowice 1981, s. 444–445.

¹⁴⁵ E. Długajczyk: *Górny Śląsk...*, s. 169; T. Fałęcki: *Powstańcy śląscy...*, s. 50–53.

Nadal najsilniejszą partią na Górnym Śląsku pozostawała NPR. Miała ona duże wpływy w środowiskach robotniczych dzięki ZZP. Była typową partią środka, głoszącą zarówno hasła solidaryzmu klasowego, jak i popierającą żądania robotników¹⁴⁶. Po utworzeniu województwa śląskiego uchodziła za partię rządzącą. W związku z tym w odczuciu społecznym na nią właśnie spadała odpowiedzialność za niekorzystną sytuację na Górnym Śląsku. Nastęstwem tego był spadek poparcia dla NPR i występowanie robotników z ZZP. Walka przedwyborcza zbiegła się ze wzrostem społecznego niezadowolenia, czego wyrazem stały się zamieszki uliczne¹⁴⁷.

Polskie ugrupowania nie były na tyle spójne, by stworzyć jednolity blok wyborczy. Rozbicie obozu polskiego było w dużym stopniu wynikiem działań W. Korfatego, który w imieniu ChZL wysunął warunki nie do przyjęcia dla NPR, PSL i PPS. Ostatecznie partie te odrzuciły wyłącznie taktyczną ofertę W. Korfatego, mającą na celu stworzenie polskiego bloku wyborczego¹⁴⁸. Tylko ugrupowania chadeckie i endeckie zdołały pod jego przewodnictwem utworzyć Blok Narodowy, zrzucając jednocześnie odpowiedzialność za niepowodzenie na konkurentów, zwłaszcza NPR. Tak zatem osobno do wyborów stanęły NPR, PPS oraz PSL „Piast”. W. Korfanty i związane z nim ChZL atakowali NPR, zarzucając jej, że nie udzieliła mu należytego poparcia w czasie konfliktu z Piłsudskim. Nie chciano zwłaszcza wybaczyć antykorfantowskich ataków na łamach „Polaka”¹⁴⁹. W tym czasie w NPR środek ciężkości wyraźnie się przesunął na lewo. Skutkiem tego była kolejna fala odpływu prawicowych działaczy do ChZL¹⁵⁰. NPR z kolei atakowała działaczy ChZL, oprócz Korfatego zwłaszcza Edwarda Rybarza, któremu zarzucano działania „rozbijackie” w ZZP¹⁵¹. Stosunki pomiędzy NPR i ChZL zaostrzały się w toku kampanii wyborczej, a walka zaczęła przybierać nawet formy bojówkarskie. Tak na przykład bojówki chadeckie w dniu 23 lipca 1922 roku rozbiły demonstrację uliczną¹⁵². Kiedy NPR odpowiedziała podobnymi działaniami, chadecja zaczęła oskarżać wojewodę J. Rymera o stronnictwo i chronienie działaczy NPR i ZZP. W atakach przodował zwłaszcza „Goniec Śląski”¹⁵³.

¹⁴⁶ J. Przewłocki: *Narodowa Partia Robotnicza...*, s. 171.

¹⁴⁷ M. Orzechowski: *Wojciech Korfanty...*, s. 265.

¹⁴⁸ „Goniec Śląski” 1922, nr 195; T. Fałęcki: *Klub Poselski Chrześcijańskiego Zjednoczenia Ludowego w Sejmie Śląskim*. „Studia i Materiały z Dziejów Śląska” 1987, T. 16, s. 50; T. Fałęcki: *Z badań nad początkami...*, s. 294–295.

¹⁴⁹ „Goniec Śląski” 1922, nr 174.

¹⁵⁰ „Goniec Śląski” 1922, nr 173; S. Karski: *Albert (Wojciech) Korfanty*. Dülmen 1990, s. 446, 449.

¹⁵¹ „Goniec Śląski” 1922, nr 177.

¹⁵² „Goniec Śląski” 1922, nr 174.

¹⁵³ „Goniec Śląski” 1922, nr 253; T. Fałęcki: *Z badań nad początkami...*, s. 299.

Mimo spadku poparcia w społeczeństwie śląskim, NPR jednak liczyła na dobry wynik w wyborach. Wychodziła z założenia, że jako partia centrowa – odcinająca się zarówno od radykalizmu lewicy, jak i od konserwatyizmu prawicy – może liczyć na największe poparcie wyborców¹⁵⁴. Nie bez znaczenia było jej odwoływanie się do tradycyjnych wartości ludu śląskiego – do jego katolicyzmu i pracowitości. Jednocześnie proponowała program społeczny: ochronę 8-godzinnego dnia pracy, ochronę i rozbudowę ustawodawstwa socjalnego. Pragnęła rozwiązywania problemów w duchu chrześcijańskiego solidaryzmu¹⁵⁵. Probierzem popularności poszczególnych ugrupowań w województwie śląskim stały się w dniu 24 września 1922 roku pierwsze wybory do Sejmu Śląskiego, w czasie których NPR poniosła dotkliwą porażkę, zajmując dopiero trzecią lokatę wśród ugrupowań polskich, tuż za socjalistami. Zdobyła zaledwie 14,3% głosów, co w przełożeniu na mandaty dało liczbę 7 w 48-osobowym Sejmie Śląskim¹⁵⁶. Tym samym partia polityczna, która odegrała niewątpliwie najważniejszą rolę w procesie przyłączenia części Górnego Śląska do Polski, zaczęła przegrywać rywalizację o przewodzenie ludowi śląskiemu.

Zjednoczenie Zawodowe Polskie oraz Narodowe Stronnictwo Robotnicze, a później Narodowa Partia Robotnicza odegrały znaczącą rolę w przyłączeniu Górnego Śląska do Polski. Można nawet zaryzykować hipotezę, że bez poparcia ZZZP polska akcja plebiscytowa przybrałaby bardzo skromny rozmiar, nieco tylko szerszy od akcji na Warmii, Mazurach i Powiślu. Zaangażowanie związku w plebiscyt i powstania górnośląskie spowodowało objęcie przez ZZZP czołowej pozycji w ruchu zawodowym na terenie nowo utworzonego województwa śląskiego. Podobną rolę usiłowała odgrywać Narodowa Partia Robotnicza na arenie politycznej województwa. Silna pozycja ZZZP i NPR na Śląsku przejawiała się m.in. w powierzeniu stanowiska wojewody liderowi tych organizacji Józefowi Rymerowi. Stawiało to oczywiście przed NPR i ZZZP bardzo trudne zadanie zaspokojenia oczekiwań swoich członków i elektoratu, co – jak pokazała przyszłość – okazało się niezwykle trudnym zadaniem. Okres powstań i plebiscytu to także okres wzrostu liczebnego ZZZP, które pod koniec omawianego okresu osiągnęło stan ok. 200 000 członków. Niewątpliwie nastąpiło w tym czasie wzmocnienie związku poprzez stworzenie własnej partii politycznej w postaci NSR, przemianowanego później na NPR. Niosło to jednak także swoiste zagrożenie dla związku, który ulegał stopniowemu upolitycznieniu, a przywódcy starali się łączyć kariery związkowe z karierami politycznymi.

¹⁵⁴ „Goniec Śląski” 1922, nr 180.

¹⁵⁵ H. Rechowicz: *Sejm Śląski...*, s. 76–77.

¹⁵⁶ AP Kat., UWŚI – Wydz. Prezyd., sygn. 1177: Wyniki wyborów do I Sejmu Śląskiego; H. Rechowicz: *Sejm Śląski...*, s. 81–85. Wybory wygrał Blok Narodowy, który zdobył 18 mandatów, PPS – 8 mandatów, NPR – 7 mandatów, socjaldemokraci – 2 mandaty, PSL – 1 mandat, partie niemieckie – 12 mandatów.

MALGORZATA UJDAK-MENDEL

Samorząd miejski w II Rzeczypospolitej Zarys problematyki prawno-ustrojowej, politycznej i gospodarczej

Utrata przez państwo polskie niepodległości wpłynęła na proces organizacji i rozwoju instytucji samorządu miejskiego na ziemiach polskich i spowodowała, że zwłaszcza w drugiej połowie XIX i na początku XX wieku miał on ograniczony zasięg.

Rządy państw zaborczych ograniczały lub likwidowały na ziemiach polskich samorząd miejski i wprowadzały na jego miejsce instytucje zarządu miastem, stanowiące w mniejszym lub większym stopniu organa zaborczej administracji. We wszystkich trzech zaborach zmniejszono także zakres działania samorządu miejskiego, pozbawiając władze miejskie funkcji sądowych i części funkcji administracyjnych¹.

W organizacji i zakresie działania organów miejskich w poszczególnych zaborach występowały pewne różnice. Stosunkowo najszersze uprawnienia posiadał samorząd miejski w zaborze austriackim. W zaborze pruskim zarządy miast poddane były silnemu nadzorowi władzy rządowej. W zaborze rosyjskim natomiast zarządy miast pozbawione były jakiegokolwiek samodzielności, a po powstaniu styczniowym samorząd miejski przestał istnieć. W ogóle Akty Konstytucyjne Królestwa Polskiego nie przewidywały utworzenia nowoczesnych władz samorządowych. Dopiero z inicjatywy Aleksandra Wielopolskiego doszedł do skutku ukaz carski z 1861 roku wprowadzający w Królestwie Polskim wybieralne rady miejskie (w większych miastach). Zajmowały się one głównie sprawami gospodarczymi miast. Wybuch powstania w 1863 roku przerwał ich działalność, chociaż ustawy o urządzaniu magistratów i organizacji rad miejskich z 1861 roku nie zostały nigdy uchylone.

Organem kierującym administracją miast był na podstawie owych nieuchylonych przepisów magistrat, pochodzący z nominacji i złożony w więk-

¹ Por. A. Ginsbert: *Gospodarka komunalna w Polsce*. Warszawa 1959, s. 31.

szych miastach z prezydenta i radnych, w mniejszych – z burmistrza i ławników. Mianowani na te stanowiska mogli być – zgodnie z przepisami – tylko właściciele nieruchomości w mieście, po zasięgnięciu opinii „znaczniejszych obywateli miasta”. W praktyce powoływano na te stanowiska również osoby nie zamieszkujące stale w mieście, bez żadnej konsultacji. Ówczesne władze miejskie zarządzały miastem bez udziału miejscowego społeczeństwa. Kompetencje zarządu miejskiego były ograniczone do bieżących czynności administracyjnych. Niemal wszystkie uchwały zarządu miasta wymagały zatwierdzenia rządowych władz nadzorczych – naczelnika powiatu w mniejszych miastach, gubernatora w miastach gubernialnych i w Łodzi, generał gubernatora w Warszawie².

Także w wyniku reformy miejskiej w latach 1869–1870 zamieniono na osady 336 miast spośród 452. Pozostałe 116 miast przemianowano na osady znacznie później, w latach 1883 i 1888. Reforma miejska przyjęta została jako posunięcie represyjne. Miał na to wpływ fakt, że przeprowadziły ją władze carskie w okresie popowstaniowych represji i ostatecznej likwidacji prawnej odrębności Królestwa. Również założenia reformy i jej realizacja dawały podstawy do takiej społecznej oceny, dlatego władze carskie wprowadzały ją stopniowo, by osłabić niekorzystne dla siebie nastroje i reakcję na reformę³.

Na osady rozciągnięto ukaz o urządzaniu gmin wiejskich. Udział w organach samorządu gminnego warunkowany był cenzusem gruntowym, co w praktyce ograniczało te uprawnienia do mieszczan rolników. Wśród osad były miasteczka rolnicze, miasteczka o charakterze częściowo rolniczym oraz całkowicie pozbawione takiego charakteru, nie posiadające w ogóle ziemi ornej. Właściciele nieruchomości miejskich nierolnicy dopuszczeni zostali tylko do zebrań gromadzkich. W gminach mieszkańcy osad reprezentowani byli nielicznie, a niejednokrotnie wcale nie mieli swoich przedstawicieli. Znacznie bardziej był ograniczony ich dostęp do urzędów gminnych. Zamiana małych miast na osady wpłynęła hamująco na rozwój wielu miast, twierdzenie zaś, że rozwijające się na sposób miejski osady będą mogły odzyskać prawa miejskie, nie znalazło potwierdzenia w praktycznym działaniu władz administracyjnych.

Zdaniem autorów, którzy zajmowali się problematyką zarządu miast i gospodarki miejskiej, zaniedbanie gospodarki miast Królestwa w drugiej połowie XIX wieku, narastanie widocznych różnic między tymi miastami

² K. Grzybowski: *Historia państwa i prawa*. T. 4: *Od uwłaszczenia do odrodzenia państwa*. Warszawa 1982, s. 90.

³ M. Nietyksza: *Rozwój miast i aglomeracji miejsko-przemysłowych w Królestwie Polskim 1865–1914*. Warszawa 1986, s. 90–92; R. Kołodziejczyk: *Miasta polskie w okresie porzoborowym*. W: *Miasta polskie w Tysiącleciu*. T. 1. Warszawa 1965, s. 109.

a miastami w pozostałych zaborach było skutkiem braku samorządu miejskiego i zarządzania miastami przez nieudolną biurokrację rosyjską⁴.

Władze miejskie w zaborach austriackim i pruskim miały podobną strukturę, mimo pewnych różnic w systemie ich powoływania. W obydwu władze miasta stanowiły: rada miejska (organ uchwałodawczy i nadzorczy), zarząd miejski, tzw. magistrat (organ wykonawczy wyłoniony przez radę miejską) oraz prezydent lub burmistrz, którzy kierowali pracą zarządu miejskiego.

W Galicji ustawa Sejmu Krajowego z 1866 roku o gminach i obszarach dworskich wprowadziła jednolitość ustrojową gmin wiejskich i miejskich, co było cechą charakterystyczną samorządu w Galicji. Stopniowo jednak rozszerzał się zakres odrębności ustrojowych gmin miejskich. Oprócz Krakowa i Lwowa, posiadających własne statuty w 1889 roku, uregulowano ustrój najpierw 30 miast, a później – w 1896 roku – 140 miejscowości. W stosunku do pozostałych, głównie małych miasteczek, utrzymano w mocy przepisy ustawy z 1866 roku. Rady miejskie składały się z 18–36 radnych wybieranych na 6 lat, przy czym co 3 lata ustępowała połowa rady. Rady były organami uchwałodawczymi i kontrolnymi nad magistratem, stanowiły zgromadzenie reprezentantów ludności. Liczniejsze były rady Lwowa (100 osób) i Krakowa (72 osoby). Rady miejskie wyłaniały organ wykonawczy, tzw. zwierzchność miejską, czyli magistrat na 6-letnią kadencję. Pracami zarządu miejskiego kierowali prezydenci (Lwów i Kraków) lub burmistrzowie (w większych miastach) wraz z zastępcami jako płatni funkcjonariusze oraz z 2–5 honorowymi asesorami. W mniejszych miastach i miasteczkach funkcjonowały tzw. zwierzchności gminne z naczelnikiem gminy i kilkoma asesorami. Naczelnik gminy łączył uprawnienia, które przysługiwały burmistrzowi i magistratowi. Zwierzchność gminna jako organ kolegialny nie miała w zasadzie żadnych samodzielnych kompetencji. Burmistrz miał prawo wstrzymania wykonania uchwały magistratu i przedstawienia sprawy radzie miejskiej do decyzji. Natomiast zakres nadzoru aparatu państwowego nad gminami miejskimi był bardziej ograniczony niż nad gminami wiejskimi, np. burmistrz (prezydent) mógł być usunięty z urzędu jedynie w wyniku postępowania dyscyplinarnego. Uprawnienia wyborcze mieszkańców miast były ograniczone cenzusami majątkowym i wykształcenia⁵.

⁴ Por. np. S. Koszutski: *Nasze miasta a samorząd*. Warszawa 1915, s. 26; B. Wasutyński: *Administracja lokalna Królestwa Polskiego (1807–1905)*. Warszawa 1906, s. II inn.; zob. także M. Nietyksza: *Rozwój miast...*, s. 24.

⁵ K. Grzybowski: *Historia państwa...*, s. 323–324; A. Heliasz: *Ustrój samorządu miejskiego w Galicji i w b. zaborze pruskim u progu II Rzeczypospolitej*. „Dzieje Najnowsze” 1973, nr 4, s. 18–19; A. Nowakowski: *Samorząd terytorialny w Galicji na przełomie XIX i XX wieku*. „Samorząd Terytorialny” 1993, nr 1/2, s. 99.

Lwów i Kraków były wydzielone z samorządu powiatowego, a ich magistraty poza funkcjami organów samorządu miejskiego pełniły, z wyjątkiem kierownictwa policji, zadania organów administracji państwowej pierwszego stopnia.

Zasady obowiązujące we Lwowie były nieco inne niż w Krakowie, przede wszystkim wybory odbywały się w tzw. jednym kole, co gwarantowało równość wyborczą, obowiązywał jednolity cenzus wyborczy. Prezydenta wybierała rada miejska z grona radnych na 6 lat. Wybór prezydenta podlegał zatwierdzeniu przez cesarza. Rada miejska wybierała także wiceprezydentów na 3 lata oraz delegatów wchodzących w skład magistratu w liczbie przez siebie określonej. Statut określał prezydenta miasta jako organ zarządzający i wykonawczy w sprawach gminy. Mimo tego zawarowania, większość spraw dotyczących gminy była rozstrzygana kolegialnie przez magistrat. W skład magistratu, oprócz prezydenta, wiceprezydentów, dyrektora i radców magistratu oraz urzędników pomocniczych, wchodził delegaci miejscy jako przedstawiciele czynnika obywatelskiego. W Krakowie natomiast – w odróżnieniu od Lwowa – prezydent nie musiał być wybierany z grona radnych, ponadto w magistracie nie było reprezentantów czynnika obywatelskiego. Począwszy od 1866 roku, przeprowadzano obligatoryjne głosowanie „pisemne kartkami”, a więc tajne. W obu miastach wszyscy radni musieli pochodzić z wyboru⁶. Odrębności organizacyjne samorządu miejskiego występowały na Śląsku Cieszyńskim, gdzie m.in. Bielsko miało własny statut nadany mu śląską ustawą krajową z dnia 8 grudnia 1869 roku⁷.

Głównymi utrudnieniami w funkcjonowaniu samorządu w Galicji był brak współpracy między administracją rządową a samorządową, wadliwy podział zadań i zależność samorządu od finansów urzędów państwowych. Odrębne działania wywoływały częste spory i zwłokę w działaniu. System wyborczy nie był demokratyczny, oparty został bowiem na ograniczeniach cenzusu majątkowego i wykształcenia.

Wśród polskich historyków panuje dość zgodna opinia, że w zaborze austriackim samorząd zyskał stosunkowo szerokie uprawnienia. Od 1866 roku w Galicji znajdował się niemal wyłącznie w polskich rękach i pomimo niektórych ograniczeń przyczynił się do wykształcenia polskich kadr administracyjnych, wyrobienia obywatelskiego szerokich rzesz społeczeństwa, był szkołą obywatelskiego wychowania Polaków⁸.

⁶ A. Heliasz: *Ustrój samorządu...*, s. 9, 20–21; A. Nowakowski: *Samorząd terytorialny...*, s. 100; A. Bonusiak: „Niedemokratyczna demokracja”. *Rzecz o Lwowie w latach 1918–1934*. W: *Lwów. Miasto, społeczeństwo, kultura. Studia z dziejów Lwowa*. Red. H. W. Żaliński i K. Karolczak. T. 2. Kraków 1998, s. 215.

⁷ A. Heliasz: *Ustrój samorządu...*, s. 9.

⁸ Zob. szerzej J. Buszko: *Historia Polski 1863–1948*. Warszawa 1979, s. 80 i nn.; Tenże: *Galicja 1864–1914. Polski Piemont?* W: *Dzieje narodu i państwa polskiego*. T. 3.

Na podobnych zasadach ustrojowych jak w Galicji oparta była struktura władz miejskich w zaborze pruskim. Obowiązywała ordynacja miejska z 30 maja 1853 roku. Według niej zróżnicowane liczebnie rady miejskie wybierano na 6 lat (co 2 lata ustępowała 1/3 radnych). Ilościowy skład rady miejskiej zależał od liczby mieszkańców danego miasta. Co najmniej połowę radnych musieli stanowić właściciele nieruchomości. W dużych miastach, np. w Poznaniu, warunek ten powodował ograniczenie praw wyborczych Polaków. Rada z kolei powoływała i kontrolowała magistrat. Na czele magistratów stali burmistrzowie, a w dużych miastach nadburmistrzowie. W skład magistratu wchodził płatni i zawodowi urzędnicy, w tym burmistrz i skarbnik wybierani na lat 12, oraz urzędnicy honorowi, wybierani na lat 6. Wybór zarządu miasta podlegał zatwierdzeniu przez władze państwowe – inaczej niż w Galicji. Ostrze antypolskie miał także podział wyborców na 3 kurie według cenzusu podatkowego. Cechą charakterystyczną pruskiej samorządowej władzy wykonawczej w mieście (magistrat) była jej stosunkowo silna pozycja wobec rady (organ uchwałodawczy). Poza dłuższą kadencją, magistrat był uprawniony do zatwierdzania lub zawieszania uchwał rady miejskiej. Ponadto prawa wyborcze mieszkańców zależały od obywatelstwa (tzw. swojszczyzny)⁹.

W zakresie działania samorządu miejskiego wyodrębniono sprawy własne gminy, głównie natury gospodarczej i socjalno-kulturalnej, oraz sprawy poruczone przez państwo, które obejmowały administrację ogólną danej gminy oraz policję. W praktyce wiele istotnych dla życia miast zadań gospodarczych nie podlegało działalności samorządu, mimo ich ścisłego związku z potrzebami ludności miejskiej.

I wojna światowa przyniosła pewne zmiany w dziedzinie samorządu miejskiego w Królestwie Polskim. W marcu 1915 roku została uchwalona ustawa o samorządzie miejskim, kiedy to w obliczu sytuacji wojennej rząd rosyjski chciał zaakcentować swą życzliwość wobec Polaków, jednak nie zdążyła w ogóle wejść w życie¹⁰. Dla państw centralnych z kolei miał to być środek ułatwiający im administrowanie zdobytych terenów przez zależne od siebie organy.

W chwili, gdy armia rosyjska opuszczała Królestwo, ewakuowano również urzędy wraz z całym personelem. Wtedy w miastach zaczęły powstawać instytucje społeczne, tzw. komitety obywatelskie, które zarządzały

Z. 56. Warszawa 1984; S. Grodziski: *W Królestwie Galicji i Lodomerii*. Kraków 1976; zob. także A. Nowakowski: *Samorząd terytorialny...*, s. 93; S. Wójcik: *Samorząd terytorialny w Polsce w XX wieku*. Lublin 1999, s. 75, 85.

⁹ Zob. szerzej *Ustrój samorządu miejskiego w województwach zachodnich*. Warszawa 1933, s. 11–56; A. Heliasz: *Ustrój samorządu...*, s. 21–23; K. Grzybowski: *Historia państwa...*, s. 485–486.

¹⁰ A. Ajnenkiel: *Administracja w Polsce. Zarys historyczny*. Warszawa 1975, s. 26.

miastami i troszczyły się o normalne funkcjonowanie urzędów i instytucji miejskich. Działały one m.in. w Warszawie, Lublinie, Łodzi, w miastach Zagłębia Dąbrowskiego¹¹. Była to namiastka samorządu miejskiego. Władze okupacyjne dążyły do zastąpienia ich zależnymi od siebie organami. Na terenie okupacji niemieckiej już w czerwcu 1915 roku wydano ordynację miejską dla kilkudziesięciu miast, a rok później dla Warszawy. Miasta potraktowane zostały jako gminy miejskie, posiadające osobowość prawną i prowadzące działalność pod kontrolą władz państwowych. Organami samorządu miejskiego były – jak w Rzeszy – rada miejska i magistrat z burmistrzem lub prezydentem na czele. Prezydenci lub burmistrzowie – z reguły Niemcy – pochodzili z nominacji. Pozostali członkowie magistratu – ławnicy, płatni kierownicy lub dyrektorzy wydziałów – byli wybierani przez radę miejską i zatwierdzani przez władze okupacyjne. Językiem urzędowym był polski, a w stosunkach z władzami okupacyjnymi niemiecki.

Wybory odbywały się według systemu kurialnego (w zależności od wielkości miasta 3 lub 6 kurii). Najpierw wydano ordynację wyborczą dla Warszawy (maj 1916 roku), która stanowiła osobny powiat miejski, a następnie – w połowie sierpnia 1916 roku – dla mniejszych miast¹². Ogólną ordynację wyborczą dla miast wydał generał gubernator warszawski w listopadzie 1916 roku. Pierwsze wybory do rad miejskich odbyły się w lecie 1916 roku. Następne, już w większości miast, w początkach 1917 roku.

W sierpniu 1916 roku także naczelny wódz armii austro-węgierskiej zapowiedział wprowadzenie samorządu miejskiego. Miasta zostały podzielone na dwie grupy: większe (m.in. Kielce, Piotrków Trybunalski, Radom, Lublin) i 34 miasta mniejsze. Lublin otrzymał ordynację wyborczą w październiku 1916 roku. Wyborcy głosowali w 5 kuriach. W większych miastach wybory przeprowadzono w końcu 1916 roku, natomiast w mniejszych radnych nominowały władze okupacyjne. Wybory do rad miejskich w tych miastach przeprowadzono dopiero w lipcu 1918 roku na podstawie nowej jednolitej już ordynacji wyborczej¹³.

¹¹ O działalności komitetów obywatelskich w wymienionych miastach zob. M.M. Drodowski: *Warszawa w latach 1914–1939*. Warszawa 1990, s. 34–41; M. Marczyk: *Rada Miejska i Magistrat Lublina 1918–1939*. Lublin 1984, s. 46–47; *Dzieje robotnicze Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego*. Red. J. Walczak. Katowice 1986, s. 82–83; J. Wasiak: *Kształtowanie się samorządu miejskiego w Polsce centralnej w latach 1915–1926*. W: Acta Universitatis Lodzensis. „Folia Historica” I. Łódź 1980, s. 51–52; F. Figowa: *Samorząd sosnowiecki (sierpień 1914–kwiecień 1915). Fragment z dziejów samorządu polskiego pod okupacją niemiecką (1914–1918)*. W: *Zeszyty Naukowe WSP w Opolu. „Historia” III–IV*. Opole [b.r.w.], s. 352–355.

¹² A. Ajnenkiel: *Administracja...*, s. 27–28; K. Grzybowski: *Historia państwa...*, s. 647–648; J. Wasiak: *Kształtowanie się samorządu...*, s. 52–53.

¹³ W. Ćwik, J. Reder: *Lubelszczyzna. Dzieje rozwoju terytorialnego, podziałów administracyjnych i ustroju władz*. Lublin 1977, s. 120; J. Lewandowski: *Królestwo Polskie pod okupacją austriacką 1914–1918*. Warszawa 1980, s. 127.

Samorząd działający w warunkach wojny i pod nadzorem administracji okupacyjnej z ograniczonymi kompetencjami nie odpowiadał ani układowi sił politycznych w miastach, ani nastrojom społecznym. Odegrał jednak pewną rolę w budowaniu podstaw własnej organizacji gospodarki miejskiej oraz administracji komunalnej. Wypracowywał w owym czasie wzory ustrojowo-organizacyjne dla miast Królestwa Polskiego¹⁴.

Dopiero odrodzenie niepodległego państwa polskiego w listopadzie 1918 roku stworzyło warunki do powstania samorządu miejskiego, opartego na demokratycznych podstawach. Zróżnicowanie struktury organizacyjnej samorządu pod rządami zaborców, mocno ograniczony zakres działania gmin miejskich, zwłaszcza w zaborze rosyjskim, poddanie nadzorowi ze strony administracji państw zaborczych, organizacja finansów, wszystko to najczęściej hamowało pozytywne inicjatywy samorządowców. Stąd u progu niepodległości przed miastami piętrzył się ogrom zadań.

Samorząd miejski w II Rzeczypospolitej powstawał na bazie różnych systemów organizacyjnych i mozaiki przepisów prawnych obowiązujących w byłych zaborach. Utrzymano w mocy ustawodawstwo samorządu terytorialnego z czasów zaborów, uzupełniając je tymczasowymi aktami prawnymi. Ten stan rzeczy porządkowała dopiero ustawa samorządowa z 23 marca 1933 roku. Nie obowiązywała ona jednak w autonomicznym województwie śląskim. Odmienność zasad prawno-organizacyjnych samorządu miejskiego na różnych obszarach państwa polskiego wpływała na zakres i możliwości jego funkcjonowania.

Przedstawiony szkic nie jest, bo nie było to zamiarem autorki, pełnym przeglądem problemów związanych z funkcjonowaniem samorządu miejskiego w II Rzeczypospolitej. Autorka wybrała – jej zdaniem – najbardziej charakterystyczne przykłady dotyczące tego zagadnienia.

Szczególnie widoczne różnice w organizacji i ustroju samorządu miejskiego występowały w sąsiadujących ze sobą, chociaż administracyjnie rozdzielonych regionach – w autonomicznym województwie śląskim i należącym do województwa kieleckiego Zagłębiu Dąbrowskim¹⁵. W samym tylko województwie śląskim obowiązywały różne przepisy prawne dotyczące samorządu miejskiego – inne w części górnośląskiej, inne w cieszyńskiej. Samorząd miejski w górnośląskiej części województwa śląskiego funkcjonował na podstawie pruskiej ordynacji miejskiej z 30 maja 1853 roku wraz z jej nowelami z 3 października 1923 roku, 18 czerwca 1924 roku i 11 maja 1927 roku. Organem stanowiącym i kontrolującym była rada miejska, wybie-

¹⁴ Por. M. Marczyk: *Rada Miejska...*, s. 58, 59; J. Wasiak: *Kształtowanie się samorządu...*, s. 53.

¹⁵ Szerzej na ten temat zob. M. Ujda: *Samorząd terytorialny w województwie śląskim i Zagłębiu Dąbrowskim w okresie międzywojennym*. W: *Śląsko-zagłębiowskie konfrontacje historyczne (XIX–XX wiek)*. Red. M. W. Wanatowicz. Katowice 1999, s. 32–52.

rana najpierw na 3, potem na 4 lata. Liczba radnych (12–60) zależała od liczby mieszkańców. Rada wybierała magistrat, który składał się z burmistrza lub prezydenta, jego zastępców, radców (płatnych członków magistratu) i honorowych ławników. Burmistrza wybierano większością głosów na 12 lat, a ławników systemem proporcjonalnym na 6 lat. Ich wybór zatwierdzał wojewoda. Dla stałego zarządu i nadzorowania agend administracji miejskiej tworzone komisje miejskie wybierane systemem proporcjonalnym oraz deputacje miejskie złożone z członków magistratu i rady miejskiej lub obywateli miasta. Większe miasta (np. Katowice, Chorzów) dzielono na okręgi miejscowe, na czele których stali przełożeni okręgów, wybierani przez radę miejską na lat 6 jako pomocniczy organ magistratu.

Cechą charakterystyczną samorządu miejskiego na Górnym Śląsku i w ogóle w całej byłej dzielnicy pruskiej był system dwuizbowej reprezentacji miejskiej (z wyjątkiem mniejszych miast o ustroju burmistrzowskim), obowiązujący aż do 1939 roku. Polegał on na tym, że zarząd kolegialny, czyli magistrat, miał głos decydujący nie tylko w sprawach wykonawczych gminy miejskiej, ale również w zakresie stanowienia o gospodarce. Uchwały rady miejskiej podlegające wykonaniu przez magistrat nie mogły wejść w życie, jeśli magistrat odmówił swej zgody. Inaczej funkcjonowały miasta o ustroju burmistrzowskim. Miasta liczące nie więcej niż 2500 mieszkańców mogły na podstawie uchwały rady miejskiej, zatwierdzonej przez radę nadzorczą, przejść na tzw. ustrój uproszczony. Rada miejska mogła liczyć 6 osób, ławnicy mogli być jednocześnie radnymi, a zarząd miasta mógł być jednoosobowy, czyli pozostawał w rękach burmistrza, który miał do pomocy 2 lub 3 ławników¹⁶.

W części cieszyńskiej województwa śląskiego rady miejskie posiadały w zasadzie ustrój taki sam, jak gminy wiejskie. Obowiązywała na tym terenie ordynacja gminna z 15 listopada 1863 roku oraz statut miasta Bielska. Na mocy tego statutu w mieście nie było kolegielnego zarządu, ale tylko rada gminna pod przewodnictwem burmistrza, zatwierdzanego przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych. Gmina mogła poza tym kontaktować się z władzami rządowymi bezpośrednio, z pominięciem lokalnej instancji państwowej. W miastach tej części województwa śląskiego rady miejskie i burmistrzów wybierano na 12 lat¹⁷.

Dnia 28 czerwca 1939 roku Sejm Śląski uchwalił ustawę o ustroju gmin wiejskich i miejskich, która miała obowiązywać od 1 sierpnia 1939 roku. Wprowadzała ona na całym obszarze województwa śląskiego jednolitą terminologię organów samorządu gminnego, dostosowując ją do ustawy

¹⁶ Tamże, s. 37; o miastach w województwie śląskim zob. także D. Sieradzka: *Miasta województwa śląskiego i ich reprezentacje samorządowe 1922–1939*. Kraków 1996.

¹⁷ M. Ujdał: *Samorząd. W: Województwo śląskie (1922–1939)*. Red. F. Serafin. Katowice 1996, s. 60.

ogólnopaństwowej, oraz uchylała równocześnie normy prawne państw zaborczych. Nie weszła jednak w życie z powodu wybuchu wojny¹⁸.

Samorząd miejski w Zagłębiu Dąbrowskim, tak jak na terenie b. Kongresówki, funkcjonował w oparciu o zupełnie nowe przepisy prawne. W ciągu kilku miesięcy po odzyskaniu niepodległości wydano w b. Królestwie Polskim akty ustawodawcze dotyczące samorządu miejskiego. Hubert Izdebski zwrócił uwagę, że wprowadzenie nowych rozwiązań samorządowych najpierw w b. Królestwie wynikało z faktu, że obszar ten stanowił trzon odradzającego się państwa¹⁹. Inni autorzy podkreślali, że pierwsze reformy samorządowe realizowano na terenie b. zaboru rosyjskiego dlatego, że miały być one antidotum na koncepcję rad delegatów, które tutaj powstawały²⁰. Poza tym zmiany te były istotnym elementem na drodze do unifikacji stosunków wewnętrznych w kraju i uporządkowania administracji terenowej. Już 13 grudnia 1918 roku został wydany dekret o wyborach do rad miejskich na terenie b. Królestwa Kongresowego²¹, który zawierał demokratyczną ordynację wyborczą, regulującą liczbę radnych oraz zasady wyborcze. Kadencja rad miała trwać do czasu ustalenia przez Sejm ustawy wyborczej miejskiej, nie dłużej jednak niż 3 lata. W dniu 4 lutego 1919 roku rząd Ignacego Paderewskiego wydał dekret o samorządzie miejskim dla „obszarów Polski należących przed wojną do Rosji”²². Regulował on podstawowe prawa i obowiązki wyborców oraz samorządu. Miał charakter tymczasowy, w praktyce przetrwał jednak do 1933 roku. Jego postanowienia dotyczyły 150 miast.

Dekret wprowadzał pojęcie gminy miejskiej jako samodzielnej jednostki terytorialnej, posiadającej osobowość publiczno-prawną. Wprowadzał także cenzus zamieszkania w gminie, który określony został na 6 miesięcy i dotyczył obywateli polskich. Ponadto dekret precyzował zakres działania gminy miejskiej – własny i poruczony. Ten ostatni sprowadzał się do wykonywania zarządzeń i poleceń odpowiednich organów państwowych. Do własnego zakresu działania należały sprawy dotyczące dobrobytu materialnego, rozwoju duchowego i zdrowia mieszkańców miasta, czyli: zarządzanie majątkiem, zakładanie i utrzymywanie szpitali, urzędzeń sanitarnych, rzeźni, hal i targowisk, sprawy aprowizacyjne, popieranie miejscowego handlu,

¹⁸ „Dziennik Ustaw Śląskich” (dalej: Dz.U. Śl.) 1939, nr 17, poz. 38 i nr 21, poz. 50; Archiwum Państwowe w Katowicach (dalej: AP Kat.), Urząd Wojewódzki Śląski, Wydział Samorządowy, sygn. 882, s. 448–449.

¹⁹ H. Izdebski: *Samorząd terytorialny w II Rzeczypospolitej*. „Samorząd Terytorialny” 1991, nr 5, cz. 1, s. 37.

²⁰ Por. np. J. Staroścjak: *Decentralizacja administracji*. Warszawa 1960, s. 86; A. Łuczak: *Samorząd terytorialny w programach i działalności stronnictw ludowych 1918–1939*. Warszawa 1973, s. 46.

²¹ „Dziennik Praw Państwa Polskiego” (dalej: Dz.Pr. PP) 1918, nr 20, poz. 58.

²² Dz.Pr. PP 1919, nr 13, poz. 140; K. W. Kumanięcki: *Ustrój władz samorządowych na ziemiach polskich w zarysie*. Warszawa 1921, s. 28–38.

przemysłu i rzemiosła, zakładanie własnych instytucji kredytowych; ponadto: opieka nad ubogimi, piecza nad kulturą i oświatą w mieście, budownictwo mieszkaniowe, wreszcie czuwanie nad obyczajnością publiczną.

Organem uchwałodawczym i kontrolującym w gminie miejskiej była wybierana na 3 lata rada miejska. Posiadała ona znaczne uprawnienia w zakresie spraw lokalnych, wybierała także prezydium i członków magistratu oraz sprawowała kontrolę nad ogólną działalnością zarządu miejskiego. Liczba radnych zależała od liczby mieszkańców (od 12 do 75, w Warszawie 120).

Organem zarządzającym i wykonawczym był magistrat (zarząd miejski) wybierany przez radę. Na czele magistratów miast wydzielonych stał prezydent, w pozostałych miastach – burmistrz. Do zarządów miast wchodził wiceprezydenci lub zastępcy burmistrza i ławnicy w liczbie stanowiącej 10% wszystkich radnych. Określony został również nadzór państwowy nad samorządem miejskim.

Ustrój miast na kresach wschodnich regulowały dwa rozporządzenia Komisarza Generalnego Ziem Wschodnich z 27 czerwca 1919 roku i 14 sierpnia 1919 roku. Pierwsze obejmowało 46 miast, które nie miały rad miejskich. Jedynym organem był magistrat pochodzący z nominacji wojewody, w jego skład wchodził: burmistrz bądź prezydent w miastach wydzielonych, jego zastępcy i 2–5 ławników.

Na Wołyniu wojewoda powoływał też Miejskie Społeczne Komitety Gospodarcze liczące od 7 do 18 członków, mające charakter doradczy i opiniodawczy względem magistratu.

Drugie rozporządzenie dotyczyło 18 miast z Wilnem na czele, których rady miejskie pochodziły z wyboru, podobnie jak w miastach b. Kongresówki. Stopniowo rozszerzano liczbę miast objętych przepisami z 14 sierpnia 1919 roku i zarządzano w nich wybory do rad i magistratów. Po roku 1927 wszystkie większe miasta na ziemiach wschodnich otrzymały taką organizację samorządu, jak miasta w b. Kongresówce. Różnice dotyczyły jedynie nadzoru nad samorządem²³.

W Wielkopolsce i na Pomorzu podstawy ustroju miejskiego zasadniczo nie zostały zmienione. Nadal zachowała moc obowiązującą ordynacja miejska z 30 maja 1853 roku (podobnie jak w województwie śląskim). Zmiany w ustawodawstwie samorządowym z czasów zaborów w tych dzielnicach oraz w b. Galicji dotyczyły głównie demokratyzacji prawa wyborczego. Te korekty nie były ani jednakowo intensywne we wszystkich dzielnicach, ani oparte na tych samych zasadach. Najmniej korzystnie pod tym względem przedstawiała się sytuacja w b. Galicji.

²³ S. Podwiński: *Ustrój samorządu terytorialnego na terenie byłego zaboru rosyjskiego*. Warszawa 1927, s. 68.

W dniu 23 listopada 1918 roku decyzją Polskiej Komisji Likwidacyjnej (PKL) dopuszczono do udziału w wyborach do rad gminnych (miejskich i wiejskich) obywateli nie opłacających podatków, tzw. czwarte koło wyborcze. Nie naruszono jednak zasad systemu kurialnego i rozpisanie wyborów przewidziano tylko w sytuacji wyjątkowej, a powołanie przedstawicieli czwartego koła do rad zlecono magistratom, nakazując im równocześnie uwzględnić postulaty osobowe organizacji społeczno-zawodowych. Miało to być rozwiązanie doraźne, do czasu uchwalenia nowej ustawy gminnej przez Sejm. Wskutek dokooptowania nowych radnych stan liczebny rad miejskich, które wybrane były przed odzyskaniem niepodległości, zwiększył się o 1/3. Kadencja rad miejskich miała trwać 6 lat. Wybory do nich przeprowadzono dopiero w latach 1927–1928²⁴.

Na tym tle zmiany, jakie nastąpiły w ustawodawstwie obowiązującym w b. dzielnicy pruskiej, były znacznie szersze. Rozporządzenia Komisarjatu Naczelnej Rady Ludowej, a następnie ministra b. dzielnicy pruskiej, z lat 1919–1921, dotyczyły rozszerzenia kręgu wyborców bez względu na płeć i różnice majątkowe, wprowadzenia zasady proporcjonalności oraz pięcio-przymiotnikowego prawa wyborczego²⁵.

Na Górnym Śląsku demokratyzacja prawa wyborczego w miastach dokonała się na podstawie przepisów wydanych w styczniu 1919 roku przez władze pruskie. Utrwaliło ją autonomiczne ustawodawstwo śląskie, demokratyzujące również prawo wyborcze w cieszyńskiej części województwa. Czynne prawo wyborcze przysługiwało tym obywatelom, którzy ukończyli lat 25 w części górnosląskiej województwa śląskiego i 21 lat w części cieszyńskiej. Bierność wyborczą na ziemi cieszyńskiej miały osoby w wieku powyżej 25 lat, a w części górnosląskiej te, które ukończyły 30 lat, przy czym obowiązywała tu klauzula o rocznym zamieszkanu na terenie wyborczym. Ponadto na Górnym Śląsku ustawą Sejmu Śląskiego z 29 października 1926 roku ustanowiono przymus wyborczy²⁶.

Prawo wyborcze czynne przysługiwało w b. Królestwie Polskim – podobnie jak w miastach b. dzielnicy pruskiej – wyborcom, którzy ukończyli

²⁴ Zarządzenie w sprawie powołania czwartego koła wyborczego ukazało się dopiero 29 grudnia 1918 r. w „Dzienniku Rozporządzeń Polskiej Komisji Likwidacyjnej” i w wersji znacznie krótszej – pominięto wspomnianą możliwość przeprowadzenia wyborów do rad w sytuacji wyjątkowej; L. Mroczka: *Gmina galicyjska w pierwszym okresie polski niepodległej (1918–1919)*. W: *Gmina wiejska i jej samorząd*. Red. H. Brodowska. Warszawa 1989, s. 545–547; R. Szwed: *Polska Partia Socjalistyczna w wyborach do samorządów terytorialnych w latach 1919–1939*. Częstochowa 1993, s. 12.

²⁵ Zob. szerzej *Ustrój samorządu miejskiego w województwach zachodnich...*, s. 11–56; *Dzieje Poznania w latach 1793–1945*. Red. J. Topolski i L. Trzeciakowski. T. 2. Cz. 2. Poznań 1998, s. 829–831.

²⁶ J. Janicki: *Dziesięć lat przynależności Śląska do Rzeczypospolitej*. Katowice 1932, s. 118–119.

21 lat i stale zamieszkiwali w gminie miejskiej od 6 miesięcy. Zwolnione od tego wymogu były jedynie osoby, które powróciły po tzw. „nieobecności przymusowej” lub spowodowanej emigracją dla celów zarobkowych, jeśli mieszkały w tym mieście w ciągu ostatnich 6 miesięcy przed emigracją. Pozbawiono możliwości udziału w wyborach m.in. osoby pozostające pod kuratelą lub pozbawione praw publicznych oraz utrzymujące szynki i domy rozpusty. Na kresach wschodnich odpowiednie wymogi wynosiły 21 lat oraz 10 miesięcy zamieszkania w gminie miejskiej. Bierne prawo wyborcze posiadali obywatele polscy, którzy ukończyli lat 25 i posiadali umiejętność czytania i pisania w języku polskim (w b. Kongresówce i w b. dzielnicy pruskiej)²⁷.

W Małopolsce natomiast prawo wyborcze uzyskiwały dopiero osoby po ukończeniu 24 lat i od roku zamieszkałe w gminie.

W Krakowie na mocy rozporządzenia PKL z 19 listopada 1918 roku, które uzupełniało statut miasta, prawo wyborcze posiadali tylko pełnoletni mężczyźni, zamieszkali w mieście co najmniej od 2 lat, dotąd tego prawa pozbawieni²⁸.

Prace nad ustawami samorządowymi jednolitymi dla całego kraju trwały wiele lat, wywoływały wiele emocji, sporów politycznych, widocznych zwłaszcza na forum parlamentu. Dopiero 23 marca 1933 roku uchwalona została, głównie z inicjatywy rządu, tzw. „mała” ustawa samorządowa – o częściowej zmianie ustroju samorządu terytorialnego²⁹. Ustawa ujednoliciła ordynację wyborczą oraz strukturę prawno-ustrojową samorządu i wprowadziła także ograniczenia zasad obieralności i samorządności organów miejskich. Nie obowiązywała w województwie śląskim.

Ustawa z 1933 roku nie dotyczyła też, po części, powstającego miasta Gdynia, gdzie starosta grodzki nosił tytuł „komisarza rządowego” oraz pełnił funkcje przewodniczącego rady miejskiej (tylko połowa jej składu była wybieralna) i prezydenta miasta.

Po 1933 roku samorządy miast funkcjonowały na następujących zasadach. Organami były: rada miejska, burmistrz lub prezydent (zawodowy lub honorowy – tzw. jednoosobowy zarząd miejski) oraz magistrat (zarząd kolegialny). Ujednolicone zostały także kompetencje poszczególnych organów samorządu. Radom miejskim przysługiwały takie uprawnienia, jak: ustalanie statutów lokalnych, wybór zarządu miasta (określona została dopuszczalna liczba prezydentów; ławnicy mieli stanowić 10% liczby radnych), sprawowanie kontroli nad działalnością zarządu miasta, w tym za-

²⁷ Dz.Pr. PP 1918, nr 20, poz. 58; H. Izdebski: *Samorząd terytorialny w II Rzeczypospolitej*. Cz. 2. „Samorząd Terytorialny” 1991, nr 6, s. 48.

²⁸ J. Piłch: *Dzieje ruchu robotniczego w Krakowskim 1918–1939*. Cz. 1. Kraków 1987, s. 176.

²⁹ Dz.U. RP 1933, nr 35, poz. 294.

twierdzenie jego sprawozdań, budżetów i ich zamknięć, wybór komisji rewizyjnej, ważniejsze decyzje w sprawach majątku miasta. Magistraty, czyli kolegialne zarządy miejskie, uchwały swoje regulaminy i przygotowywały sprawy, które rozpatrywały rady³⁰.

W pozostałych własnych sprawach samorządu, a także w zakresie spraw poruczonych decydował jednoosobowo przełożony gminy miejskiej – burmistrz lub prezydent. Miał on również prawo decydowania za kolegium w przypadkach nie cierpiących zwłoki, pod warunkiem przedstawienia decyzji do zatwierdzenia przez kolegium. Zasada domniemania kompetencji w obrębie samorządu – jak słusznie zauważył H. Izdebski – działała na rzecz umocnienia organów jednoosobowych, najściślej związanych z administracją rządową. Temu umocnieniu służyło także przejście pruskiego wzoru zawodowego pełnienia funkcji zarządzających, przez wybór na podwójną kadencję, co oznaczało luźny związek zawodowy członków organu zarządzającego z radą. Co drugi skład rady miał w ogóle nie wybierać tych członków. Zawodowymi członkami byli prezydenci i wiceprezydenci (w miastach liczących 25 tys. mieszkańców). Ponadto z inicjatywy rady popartej przez organ nadzorczy lub na mocy decyzji organu nadzorczego można było w miastach liczących ponad 15 tys. powołać zawodowego wiceburmistrza. Także od czasu ustawy przewodniczącym rady miejskiej został prezydent lub burmistrz, co było wyrazem umocnienia jego pozycji.

Kadencja organów stanowiących i zarządzających została ustalona jednolicie na 5 lat. Prawo wyborcze do organów samorządu zostało w stosunku do norm dotychczas obowiązujących w b. zaborze rosyjskim i pruskim ograniczone. Zgodnie z ustawą czynne prawo wyborcze przyznano osobom, które ukończyły 24 lata i zamieszkiwały co najmniej od roku na terenie miasta. Cenzus zamieszkania nie dotyczył właścicieli i posiadaczy nieruchomości, funkcjonariuszy instytucji publicznych i zawodowych wojskowych. Bierne prawo wyborcze przysługiwało wyborcom, którzy ukończyli lat 30. Wyłączeni byli pozostający w służbie wojskowi, funkcjonariusze właściwych powiatowych i wojewódzkich organów administracji ogólnej oraz funkcjonariusze Policji Państwowej i Straży Granicznej. Ponadto (poza radcami i ławnikami wiejskimi) postawiono wymóg władania językiem polskim w mowie i piśmie³¹.

Regulamin wyborczy do rad miejskich pozwalał też na stosowanie geografii wyborczej, wprowadzając w miastach powyżej 5000 ludności podział na okręgi wyborcze, ustalane przez państwową władzę administracji ogól-

³⁰ B. Ledworowski: *Samorząd w międzywojniu i jego istota dziś*. Warszawa 1989, s. 4–5; zob. także S. Podwiński, B. Trzebski: *Ustawa samorządowa z komentarzem*. Warszawa 1939.

³¹ H. Izdebski: *Samorząd terytorialny...*, cz. 2, s. 48–49.

nej, która określała dla każdego okręgu, w zależności od liczby mieszkańców, liczbę przypadających nań mandatów radnych³².

Autorzy prac dotyczących samorządu terytorialnego w okresie II Rzeczypospolitej zwracali uwagę na różne trudności na drodze do ujednoczenia samorządu. Najczęściej wymieniali brak całościowej koncepcji ustrojowej samorządu terytorialnego, odmienne tradycje w tej kwestii w zaborach, stopniowe kształtowanie się granic państwa, spory wokół koncepcji gminy wiejskiej, chaos polityczny i organizacyjny pierwszych powojennych lat³³. Natomiast w ocenach roli i pozycji politycznej samorządu w okresie międzywojennym dominował pogląd o ograniczaniu samodzielności samorządu pod pozorami porządkowania ustawodawstwa administracyjnego czy też przez zwiększanie zakresu nadzoru i bezpośredniej ingerencji organów rządu w prace samorządu i tym samym ograniczanie roli czynnika społecznego w administracji³⁴.

Z tymi sądami polemizuje Stanisław Wójcik w najnowszej pracy dotyczącej samorządu terytorialnego w Polsce w XX wieku. Jego zdaniem takie interpretacje są zbyt jednostronne i nie uwzględniające całego zakresu działania samorządu. Uznał, że ujednoczenie ustroju samorządu (z wyjątkiem województw), uchylene licznych pozaborowych aktów prawnych otworzyło drogę do przełamania barier separatyzmu dzielnicowego, a ponadto pozwoliło społeczeństwu zdobyć „świadomość wartości związanych z samorządem: poczucie wolności, demokracji i sprawiedliwości”³⁵.

Hubert Izdebski natomiast zauważył, że bez nowej ustawy scaleniowej niemożliwe byłoby regularne funkcjonowanie samorządu terytorialnego, zwłaszcza w b. zaborze austriackim, po części też w b. zaborze rosyjskim³⁶. Także Aleksander Łuczak ujednoczenie organizacji samorządu uznał za istotny element w likwidacji odrębności dzielnicowych i usprawnieniu procesu zarządzania krajem³⁷.

Z politycznym aspektem funkcjonowania samorządu wiążą się wybory komunalne. Wywoływały one wiele emocji, a kampanie przedwyborcze były ważnym wydarzeniem, zwłaszcza dla partii politycznych czynnie zaangażowanych w pracę samorządową. Do 1933 roku wybory do samorządu odbywały się na podstawie różnorodnych przepisów prawnych i w różnych terminach.

³² Rozporządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 30 marca 1934 r. w sprawie regulaminu wyborczego do rad miejskich – Dz.U. RP 1934, nr 29, poz. 259.

³³ Z. Leoński: *Tradycje samorządu terytorialnego w Polsce*. „Samorząd Terytorialny” 1991, nr 3, s. 42–43; A. W. Zawadzki: *Finanse samorządu terytorialnego w latach 1918–1939*. Warszawa 1971, s. 5–6; S. Wójcik: *Samorząd terytorialny...*, s. 149.

³⁴ J. Starościk: *Decentralizacja...*, s. 89; A. Łuczak: *Samorząd terytorialny...*, s. 253

³⁵ S. Wójcik: *Samorząd terytorialny...*, s. 154.

³⁶ H. Izdebski: *Samorząd terytorialny...*, cz. 1, s. 40.

³⁷ A. Łuczak: *Samorząd terytorialny...*, s. 252–253.

Najwcześniej, bo już w początkach 1919 roku, rozpoczęły się wybory do rad miejskich w 150 miastach b. Kongresówki. Zgodnie z dekretami wydanymi przez rząd J. Moraczewskiego wybory do rad miejskich miały zakończyć się przed 1 marca 1919 roku. Ogłoszenie wyborów w tym terminie nie było przypadkowe, miało zahamować powstawanie rewolucyjnych ośrodków władzy terenowej (rady delegatów) przez skierowanie uwagi wyborców na wybory kontrolowane przez organy administracji państwowej. Jednocześnie przeprowadzenie wyborów miało stanowić jeden z elementów zmierzających do uporządkowania administracji terenowej i unifikacji stosunków wewnętrznych w kraju.

Brak materiałów źródłowych uniemożliwia pełną analizę wyników tych wyborów. Można stwierdzić, że nie cieszyły się zbyt wielką frekwencją. Mówiono o zmęczeniu społeczeństwa wyborami, w styczniu 1919 roku odbyły się bowiem drugie wybory do Rad Delegatów Robotniczych oraz pierwsze wybory do Sejmu Ustawodawczego³⁶.

W większości miast odbyły się one w lutym i marcu. Rozbicie polityczne, mnogość list wyborczych, a w konsekwencji rozproszenie mandatów i konieczność tworzenia koalicji, wszystko to stwarzało spore trudności w wyłonieniu zarządów miast i wyborze burmistrzów czy prezydentów. Tylko w nielicznych miastach bezwzględną większość zdobywało wyłącznie jedno ugrupowanie, np. w Warszawie i Częstochowie endecja, w Łodzi socjaliści. W Lublinie żadne ugrupowanie nie uzyskało zdecydowanej przewagi³⁹.

Wybory samorządowe do rad miejskich stały się sprawdzianem wpływów politycznych. Interesujące jest zestawienie wyników wyborów z 1919 roku zamieszczone na łamach „Trybuny” przez Witolda Trzcńskiego 3 lata później. Dotyczyło ono 21 miast wydzielonych z powiatu, w których zamieszkiwało 17,6% wszystkich mieszkańców kraju (2 231 000) i 66,1% całej ludności miejskiej. Były to miasta: Będzin, Białystok, Częstochowa, Dąbrowa Górnicza, Kalisz, Kielce, Lublin, Łomża, Łódź, Pabianice, Piotrków Trybunalski, Płock, Radom, Siedlce, Sosnowiec, Suwałki, Tomaszów Mazowiecki, Warszawa, Włocławek, Zawiercie, Żyrardów.

W tych miastach na ogólną liczbę mandatów radnych (797) najwięcej posiadali bezpartyjni – 207 (26,0%), następnie: PPS – 184 (23,1%), Żydzi – 137 (17,2%), „narodowcy” i Narodowe Zjednoczenie Ludowe – 70 (9,7%), demokraci – 30 (3,8%). Pozostałe ugrupowanie uzyskały po kilka mandatów – socjaliści żydowscy z Poalej-Syjon i Fereinigte posiadali łącznie 27 mandatów (3,3%), a Bund 34 (4,2%)⁴⁰.

³⁶ Tamże, s. 46–47.

³⁹ L. Haas: *Wybory warszawskie 1918–1926*. Warszawa 1972, s. 83–84; M. Nortonowicz-Kot: *Oblicze polityczne samorządu miejskiego w Łodzi w latach 1919–1939*. „Rocznik Łódzki” 1982, T. 31, s. 102–103; J. Marczuk: *Rada Miejska...*, s. 63–64.

⁴⁰ Podaję za R. Szwed: *Samorządowa Rzeczypospolita...*, s. 35.

Kadencja rad miejskich wybranych w 1919 roku miała trwać 3 lata (na obszarze b. Kongresówki). Tymczasem Sejm podjął w dniu 30 marca 1922 roku ustawę przedłużającą urzędowanie organów samorządowych o dalsze 3 lata lub do uchwalenia nowej ustawy samorządowej jednolitej dla całego kraju⁴¹. W większości miast rady miejskie wybrane w 1919 roku na 3 lata pracowały kolejne 3 lata zgodnie z powyższymi przepisami. W niektórych miastach wybory odbyły się wcześniej, dotyczyło to przypadków rad zdekompletowanych, nie mogących pracować w niepełnym składzie, np. w 1922 roku w Łodzi. W innych miastach kadencje rad miejskich wybranych w 1919 roku trwały dłużej – w Warszawie i Lublinie do 1927 roku. Jeszcze w innych miastach odbywały się nowe wybory, rozpisywano je w latach 1922–1926 w zależności od konkretnej sytuacji w różnych terminach⁴².

Skutkiem przedłużenia kadencji organów samorządu miejskiego było dekompletowanie się tych organów i powoływanie przez administrację ogólną władz komisarycznych lub nawet – co było charakterystyczne głównie dla kresów wschodnich – utrzymywanie składu organów samorządowych nie pochodzących z wyboru.

Nieco inaczej przedstawiała się sprawa wyborów samorządowych w miastach b. zaborów austriackiego i pruskiego. W Galicji w 1919 roku wybory komunalne nie odbyły się, gdyż nadal obowiązywała tu kurialna ordynacja wyborcza. Działały rady miejskie wybrane wcześniej w systemie kurialnym i częściowo z nominacji.

We Lwowie np. wybory odbyły się jeszcze przed I wojną światową w dniu 16 stycznia 1913 roku i były to ostatnie wybory do władz miejskich na 22 lata. Następne miały miejsce dopiero na wiosnę 1934 roku. W styczniu 1918 roku CK Namiestnictwo powołało Tymczasową Radę Miasta, w początkach 1919 r. dokooptowano do niej nowe osoby i przyznano jej nowe uprawnienia w oparciu o dekrety Tymczasowej Komisji Rządzącej. Ta rada była najdłużej funkcjonującą władzą miasta w jego historii. Działała aż do 31 sierpnia 1927 roku, kiedy to została rozwiązana przez wojewodę lwowskiego. Przy czym zasady dotyczące wyłaniania poszczególnych organów samorządu miejskiego i obowiązujące we Lwowie (Statut Królewski i ordynacja wyborcza) były nieco inne niż w pozostałych miastach monarchii austro-węgierskiej. Obowiązywała np. zasada równości wyborczej (wybory w tzw. jednym kole) i jednolitego cenzusu wyborczego⁴³.

⁴¹ Dz.U. RP 1922, nr 28, poz. 225.

⁴² APKat., Akta miasta Sosnowca, sygn. 1540, s. 36, 48–49; „Robotnik” nr 100 z 10 kwietnia 1924; nr 239 z 1 września 1925; nr 282 z 14 października 1925; nr 310 z 11 listopada 1925; „Iskra” nr 962 z 28 kwietnia 1925; nr 198 z 1 września 1925; J. Wasiałk: *Kształtowanie się samorządu...*, s. 58.

⁴³ Por. A. Bonusiak: „Niedemokratyczna demokracja”..., s. 215–216.

Także w Krakowie obowiązywały postanowienia statutu gminnego dla stołecznego królewskiego miasta Krakowa z 1901 roku wraz ze zmianami z lat 1905–1914. Zgodnie z rozporządzeniem PKL z 19 listopada 1918 roku o rozszerzeniu gminnego prawa wyborczego przez utworzenie czwartego koła wyborczego dla osób pozbawionych dotąd prawa wyborczego, tj. obywateli nieopodatkowanych i płacących najniższe podatki, dokooptowano do Rady Miejskiej 24 radnych. Były to osoby desygnowane przez partie polityczne według ustalonego klucza. Statut miasta Krakowa z drobnymi zmianami przetrwał do 1933 roku, mimo że zawierał wiele anachronizmów. Na przykład, Rada Miejska mogła nadać zasłużonym mężom honorowe obywatelstwo, jeżeli byli obywatelami austriackimi, prawo wyboru radców miejskich mieli urzędnicy dworu, a wybór prezydenta miasta miał potwierdzić monarcha, prezydent zaś miał składać przysięgę na wierność i posłuszeństwo monarsze⁴⁴.

Z kolei wybory samorządowe w b. zaborze pruskim z 1919 roku nosiły wyraźne znamiona plebiscytu narodowego. Na przykład, w Poznaniu odbyły się 23 marca, zwyciężyły w nich zablokowane ugrupowania polskie – 66% głosów i 41 mandatów na 60 w Radzie Miejskiej, 28,1% głosów oddano na listę niemiecką (17 mandatów), po 1 mandacie uzyskały listy żydowska i socjaldemokratyczna. Po raz pierwszy dopuszczono kobiety do wyborów i zniesiono cenzus majątkowy. Podstawy ustroju miejskiego nie zostały zmienione, nadal obowiązywała ordynacja miejska z 1853 roku⁴⁵.

Na Górnym Śląsku pierwsze wybory komunalne po I wojnie światowej odbyły się w listopadzie 1919 roku, a więc jeszcze przed jego podziałem. Opierały się także na zdemokratyzowanej ordynacji wyborczej i zasadzie powszechności. W skali całej rejencji opolskiej strona polska uzyskała 6 822 mandaty na 11 265 (60,5%). Wymowa tych wyników była tym większa, że wybory nie odbywały się w warunkach pełnej swobody, zostały bowiem przeprowadzone po krwawym stłumieniu I powstania śląskiego. Lepszy wynik dla polskości uzyskano w gminach wiejskich niż w miastach śląskich. W Królewskiej Hucie Polacy uzyskali jedynie 38,1% głosów (był to zarazem największy procent polskich głosów spośród miast śląskich), w Bytomiu – 31,4%, w Gliwicach – 24,4%, w Katowicach – 19,4%, w Raciborzu – 9,52%, w Opolu – 7,14%. Rady miejskie zdominowane zostały przez niemieckich przedstawicieli. W 1919 roku Niemcy stanowili w 12 miastach Górnego Śląska 64,1% ogółu radnych, a Polacy – 35,8%. W Królewskiej Hucie np. na 54 radnych było 33 Niemców i 21 Polaków, w Bytomiu na 54 miejsca w radzie 18 uzyskała lista „narodowopolska”⁴⁶.

⁴⁴ H. Dobrowolski: *Samorząd miasta Krakowa, jego organizacja i kancelaria w latach 1918–1939*. „Archeion” 1954, T. 23, s. 49–50; J. Pilch: *Dzieje ruchu robotniczego...*, cz. 1, s. 176.

⁴⁵ *Dzieje Poznania...*, T. 2. Cz. 2, s. 828.

⁴⁶ E. Klein: *Wybory komunalne na Górnym Śląsku z 9 XI 1919 r. a sprawa polska*. „Studia Śląskie” 1962, T. 5, s. 42; zob. także D. Sieradzka: *Miasta...*, s. 65–66.

Wiele samorządów funkcjonowało w atmosferze napięcia i sporów politycznych i narodowościowych, te ostatnie widoczne były zwłaszcza w województwie śląskim. W gminach rywalizowano o wakujące miejsca, spierało się i kłócono, bojkotowano projekty niektórych ustaw, składano mandaty itp. Perturbacje w prawidłowym funkcjonowaniu samorządu spowodowane były także niejednokrotnie brakiem wykwalifikowanej kadry urzędniczej. Kłopoty finansowe gmin, rywalizacja między partiami politycznymi o wpływy w różnych organach samorządowych – wszystko to stwarzało chaos w pracy zarządów miejskich i utrudniało realizację ich faktycznych zadań⁴⁷.

Rok 1926 i tzw. przewrót majowy stanowi istotną cezurę w rozwoju samorządu terytorialnego. Wtedy to bowiem zwyciężyła koncepcja „silnej władzy wykonawczej”, co w konsekwencji przenosiło ciężar kierowania państwem z organów kolegialnych, tworzonych w drodze wyborów, na mianowane organy monokratyczne oraz sankcjonowało dominację organów administracji rządowej nad organami samorządu terytorialnego. Tendencje do ograniczania samorządu terytorialnego i podporządkowywania go władzom administracji ogólnej można zauważyć na wszystkich terenach II Rzeczypospolitej.

Przewrót majowy zapoczątkował także w samorządzie komunalnym etap ostrej walki politycznej. Zaostrzyły się stosunki między sanacją a opozycją. Znalazło to odbicie w postępowaniu władz wobec samorządu. Weryfikowano kadry, eliminując z jego organów osoby związane z opozycją. Po roku 1926 odnotowano wiele przypadków rozwiązywania całych zarządów gminnych oraz mianowania w ich miejsce zarządów komisarycznych z dyspozycyjną kadrą. Przykłady te świadczą o łamaniu praworządności. Stan ten wywoływał krytykę ze strony partii politycznych, działaczy samorządowych i związkowych, stał się przyczyną licznych skarg napływających do różnych instytucji, a w województwie śląskim był również przedmiotem debat w Sejmie Śląskim⁴⁸.

Po przewrocie majowym wybory do samorządu miejskiego w b. Kongresówce odbywały się w różnych terminach w 1927 roku (także w województwach wschodnich), w 1928 roku i częściowo w 1930 roku, bez uchylania ustawy z 1922 roku o przedłużeniu kadencji rad miejskich. Przeprowadzono je na podstawie indywidualnych decyzji władz nadzorczych. W województwie poznańskim i pomorskim odbywały się regularnie. Odroczone je dopiero na mocy ustawy z dnia 10 marca 1932 roku o przedłużeniu urzędowania władz samorządowych w tych województwach, co miało związek z przygotowaniem projektu ustawy scaleniowej⁴⁹.

⁴⁷ M. Ujdał: *Samorząd. W: Województwo śląskie...*, s. 61–62, 70–71.

⁴⁸ M. Ujdał: *Samorząd terytorialny...*, s. 41–42; J. Pilch: *Dzieje ruchu robotniczego...*, cz. 1, s. 384.

⁴⁹ Dz.U. RP 1932, nr 32, poz. 331.

Dalsze podporządkowanie samorządu władzom administracji ogólnej, a tym samym osłabienie wpływu na skład i działalność władz samorządowych nastąpiło po ogłoszeniu ustawy samorządowej z marca 1933 roku. Postanowienia ustawy zmierzały w kierunku znacznego ograniczenia roli czynnika stanowiącego i kontrolującego samorządu, czyli rady miejskiej, na rzecz organu zarządzającego i wykonawczego, czyli zarządu miejskiego. Ponadto ustawa wprowadzała daleko idący nadzór nad samorządem, który w swej treści był zaprzeczeniem idei samorządu.

Przeprowadzone w oparciu o nową ordynację wyborczą wybory samorządowe w miastach w latach 1933–1934 (odbywały się w czterech terminach) zakończyły się sukcesem obozu rządzącego. Prasa opozycyjna pełna była doniesień o oszustwach i nadużyciach wyborczych, masowym unieważnianiu list opozycyjnych, aresztowaniach działaczy opozycji, fałszowaniu wyborów, podawała przykłady przymusu administracyjnego stosowanego przez administrację rządową⁵⁰.

Według informacji BBWR w tych wyborach w miastach 14 województw na łączną liczbę 5858 mandatów 3311 (56,52%) uzyskał BBWR. Charakterystyczne dla tych wyborów były tzw. listy kompromisowe z inicjatywy BBWR. W przypadku wystawienia takiej listy głosowanie nie odbywało się, gdyż jedną listę uważano za wybraną. Z tego powodu głosowanie nie odbyło się prawie w połowie miast Małopolski, a w województwach centralnych na 225 miast listy kompromisowe wystawiono w 43. Nie wystawiono ich tylko w województwie łódzkim. Najwięcej list kompromisowych było w województwach wschodnich (nowogródzkie, poleskie, wileńskie i wołyńskie). Na 48 miast, w których odbyły się wybory, w 20 głosowanie nie odbyło się, gdyż wszystkich kandydatów BBWR uznano za wybranych. Na tym terenie BBWR zdobył 58,9% wszystkich mandatów, pozostałe ugrupowania polskie zupełnie się nie liczyły. Zdaniem Jana Borkowskiego, który dokonał zestawienia wyników wyborów, to masowe wsparcie dla sanacji ze strony społeczności polskiej było wynikiem antagonizmów narodowościowych⁵¹.

W tym okresie wyraźnie widać ingerencję władz państwowych w sprawę samorządu. Na przykład, w Poznaniu w 1934 roku powołano komi-

⁵⁰ Zob. „Robotnik” nr 419 z 15 listopada 1933; nr 457 z 11 grudnia 1933; nr 190 z 29 maja 1934; nr 199 z 5 czerwca 1934; nr 207 z 11 czerwca 1934; J. Borkowski: *Samorządowe wybory miejskie 1933–1934*. „Z Pola Walki” 1976, nr 3, s. 79, 81–82; A. Pilch: *Dzieje ruchu robotniczego...*, cz. 1, s. 112; R. Szwed: *Polska Partia Socjalistyczna w wyborach...*, s. 85, 87.

⁵¹ J. Borkowski: *Samorządowe wybory...*, s. 90–91; R. Szwed: *Polska Partia Socjalistyczna w wyborach...*, s. 88; szerzej na temat samorząd a mniejszości narodowe zob. W. Paruch: *Od konsolidacji państwowej do konsolidacji narodowej. Mniejszości narodowe w myśli politycznej obozu pilsudczykowskiego (1926–1939)*. Lublin 1997, s. 163–172.

sarycznego prezydenta miasta, unieważniając wybór Cyryla Ratajskiego. Został nim piłsudczyk, legionista, płk. dypl. Erwin Więckowski. Także we wrześniu 1935 roku MSW rozwiązało wybraną w 1933 roku Radę Miejską, uznając ją za niezdolną do konstruktywnej pracy⁵².

W Warszawie w marcu 1934 roku rozwiązano Radę Miejską i magistrat, podając jako powód nieprawidłowości preliminarza budżetowego i nierealne zaplanowanie wpływów ze skarbu państwa. Faktycznie chodziło o działania przeciw opozycji (SN i PPS). Mianowano również komisarycznego prezydenta miasta, którym został Marian Zyndram-Kościałkowski, potem w sierpniu tego roku – Stefan Starzyński. Samorząd Warszawy został faktycznie zlikwidowany i zastąpiony systemem rządów komisarycznych z chwilą decyzji prezydenta RP z dnia 24 września 1934 roku o tymczasowych organach ustrojowych Warszawy. W myśl tego rozporządzenia ustanowiono Tymczasowy Zarząd Miejski z komisarycznym prezydentem oraz 5 zastępcami. Także 36 członków Tymczasowej Rady Miejskiej mianował minister spraw wewnętrznych⁵³. Ten pochodzący z nominacji samorząd Warszawy funkcjonował do 1939 roku.

Rządy komisaryczne wprowadzono również w Łodzi decyzją ministra spraw wewnętrznych w lipcu 1935 roku i po raz pierwszy po nowych wyborach w marcu 1937 roku – sprawowali je tymczasowy prezydent, Rada Przyboczna (organ opiniodawczy dla prezydenta) i tzw. Kolegium Zarządu Miejskiego⁵⁴.

Ostatnie wybory samorządowe w II Rzeczypospolitej przeprowadzone zostały w latach 1938–1939. Podstawę prawną tych wyborów stanowiła ustawa z dnia 16 sierpnia 1938 roku o wyborze radnych miejskich, która częściowo nowelizowała postanowienia ustawy z 1933 roku⁵⁵. Niewielkie zmiany dotyczyły m.in. zasad głosowania, wyeliminowana została zasada proporcjonalności oraz tworzenie okręgów wyborczych. Ustawa nie zmieniła wymogów prawa wyborczego (czynnego i biernego), ale uznała za spełnienie warunku władania językiem polskim uczęszczanie przez 3 lata do szkoły z polskim językiem wykładowym. Zastrzegła także prawo zgłaszania kandydatur przez grupy wyborców (25–100 w zależności od wielkości miasta). W tym samym dniu wydana została również ustawa o samorządzie gminy m. st. Warszawy⁵⁶. Zapowiadała ona utworzenie rad dzielnicowych, których nie zdążono powołać wskutek wybuchu wojny.

Wybory w 564 miastach odbywały się od grudnia 1938 roku do czerwca 1939 roku. Władze państwowe zalecały, by te wybory odbyły się rzetelnie

⁵² *Dzieje Poznania...*, T. 2. Cz. 2, s. 1120, 1126–1128.

⁵³ M. M. Drozdowski: *Warszawa...*, s. 341–342, 431.

⁵⁴ M. Nortonowicz-Kot: *Oblicze polityczne...*, s. 120–121, 125.

⁵⁵ Dz.U. RP 1938, nr 63, poz. 480.

⁵⁶ Dz.U. RP 1938, nr 63, poz. 479.

i uczciwie oraz by decydującym kryterium były walory osobiste kandydatów i ich kompetencje na polu samorządowym. Dla opozycji stanowiły one rzeczywistą próbę sił⁵⁷. Obóz rządzący skupiony wokół OZN uzyskał w tych wyborach 48,1% mandatów w skali wszystkich miast, natomiast w większych miastach sukces odnieśli socjaliści⁵⁸. W wielu miastach ze względu na wybuch II wojny światowej nie zdołano wybrać zarządów miejskich, w innych nowe zarządy nie zdążyły rozpocząć działalności.

W wyborach do samorządów miejskich w okresie międzywojennym rzadko osiągnięto wynik, który pozwalałby na sprawowanie władzy przez jedno ugrupowanie polityczne. Najczęściej zawierano różnorodne koalicje, co umożliwiało wybór prezydenta lub burmistrza, ich zastępców i ławników.

Nastrojów ludności w wyborach komunalnych nie można odtworzyć w sposób jednoznaczny wskutek fragmentaryczności danych, a także często ich tendencyjności, są to bowiem głównie materiały prasowe. Niemniej można wykazać pewne prawidłowości w kwestii sympatii politycznych wyborców w poszczególnych dzielnicach państwa polskiego. W Wielkopolsce i na Pomorzu dominowały wpływy endecji, w Małopolsce i na Kresach Wschodnich na ogół postawy lojalności wobec rządu. W b. Kongresówce o sympatii wyborców walczyły głównie ugrupowania centro-prawicowe i socjaliści, a szala zwycięstwa przechylała się raz w jedną, raz w drugą stronę.

W okresie międzywojennym w 30 miastach powstały socjalistyczne samorządy, np. w Łodzi, Radomiu, Piotrkowie Trybunalskim, Lublinie, Częstochowie, Sosnowcu, Dąbrowie Górniczej, Zawierciu, Ostrowii Mazowieckiej, Boryslawiu. W Czeladzi w 1927 roku po zwycięstwie w wyborach miastem zarządzali komuniści. Większość tych zarządów została rozwiązana przez władze rządowe przed upływem kadencji⁵⁹.

Udział lokalnych społeczności w wyborach samorządowych w dużym stopniu zależał od zakresu kampanii przedwyborczych prowadzonych przez poszczególne partie i ugrupowania polityczne w miastach, od możliwości realizowania przez radnych i zarządy miejskie postulatów wyborców oraz od sytuacji politycznej i gospodarczej w kraju. Frekwencja wyborcza świadczyła także o aprobachie przez społeczeństwo dla takiego modelu władzy, w którym samorząd miał być forum aktywności społecznej i ogniwem łączącym inicjatywę i interes społeczny z działaniem władzy państwowej.

Kolejnym, istotnym elementem w funkcjonowaniu samorządu miejskiego, obok kwestii prawno-organizacyjnych i politycznych, była gospodarka

⁵⁷ A. Łuczak: *Samorząd terytorialny ...*, s. 312.

⁵⁸ Zob. szerzej R. Szwed: *Polska Partia Socjalistyczna w wyborach...*, s. 107–119.

⁵⁹ Tamże, s. 128–130; AP Kat., Akta miasta Sosnowca, sygn. 1861, s. 165–166; AP Kat., Powiatowy Związek Samorządowy Powiatu Będzińskiego, sygn. 560, s. 27–39; „Iskra” nr 962 z 28 kwietnia 1925; A. Biern: *Rządy socjalistów w Sosnowcu*. W: *Wspomnienia Ślązaków i Zagłębiaków*. Katowice 1970, s. 29–54.

miejska. Do zadań samorządu miejskiego należało m.in. zarządzanie miastem, jego urządzeniami, zagospodarowanie przestrzeni miejskiej, zaspokojenie potrzeb mieszkańców w ramach prowadzonej gospodarki komunalnej (np. dostarczanie wody, gazu, elektryczności, wywóz śmieci itp.), organizowanie przedsiębiorstw przemysłowo-handlowych, budowa dróg i ulic itp. Tylko część z tych zadań udało się zrealizować, ponieważ działalność samorządu ograniczona była przez państwo i kapitał prywatny⁶⁰.

W najlepszej sytuacji u progu niepodległości były miasta b. zaboru pruskiego, zwłaszcza miasta Wielkopolski – i to zarówno ze względu na stopień wyposażenia w podstawowe urządzenia komunalne (wodociągi, kanalizacja, elektrownie, gazownie itp), jak i strukturę własnościową terenów w miastach. Nie występowały w nich też tak rażąco różnice między stanem zagospodarowania większych i mniejszych ośrodków miejskich, jak to miało miejsce w większości pozostałych miast polskich⁶¹.

Gorzej przedstawiał się stan zagospodarowania w miastach b. zaboru austriackiego. Najgorzej było w miastach w b. zaborze rosyjskim. W chwili odzyskania niepodległości w b. Królestwie Polskim nieliczne elektrownie i gazownie należały do koncesjonowanych przedsiębiorstw prywatnych. Tylko gdzieś istniały publiczne szpitale miejskie i miejskie gmachy szkolne. Samorząd tej dzielnicy kraju z chwilą odzyskania niepodległości nie dysponował majątkiem już nagromadzonym, prawie wszystko musiał na nowo tworzyć. Poza Warszawą żadne z miast nie posiadało wodociągów i właściwej kanalizacji, istniejące urządzenia miały charakter prowizoryczny i na ogół nie odpowiadały wymogom sanitarnym⁶². Budowa urządzeń wodociagowych i kanalizacyjnych była bardzo istotna dla poprawy warunków higieniczno-sanitarnych w miastach. Częściowo udało się zrealizować te przedsięwzięcia z tzw. pożyczek ułenowskich. Na łamach „Samorządu Miejskiego” (organ Związku Miast Polskich) alarmowano, że w 1928 roku na 615 miast (bez woj. śląskiego) wodociągi posiadało 105 (17%), w tym 29 miast miało wodociągi częściowe. Z 12 miast o ludności powyżej 50 tys. zaledwie 7 posiadało wodociągi pełne. Tylko 39% ludności zamieszkałej w miastach korzystało z racjonalnych wodociągów, a pozostałe 56% ludności miejskiej korzystało ze studzien. Jeszcze gorzej przedstawiała się – zdaniem autora tego raportu – sprawa usuwania ścieków. Na owe 615 miast zaledwie 33 posiadały pełną kanalizację (5% ogólnej liczby miast oraz 32% ludności miejskiej), kanalizację częściową miało 69 miast (11% ogólnej liczby miast oraz 14% ludności miejskiej). Pozostałe 513 miast, w których zamieszkiwało 54% ludności miejskiej, nie dysponowało urządzeniami

⁶⁰ U. Cynalewska: *Sytuacja społeczno-ekonomiczna miast wielkopolskich w międzywojennym dwudziestoleciu*. Warszawa-Poznań 1977, s. 141.

⁶¹ Tamże, s. 165–166.

⁶² A. W. Zawadzki: *Finanse...*, s. 80.

kanalizacyjnymi. Oczyszczanie ścieków było stosowane prawie wyłącznie w województwach poznańskim i pomorskim, w których było zresztą największą liczbą miast skanalizowanych⁶³.

Bez pomocy finansowej państwa na utrzymanie, modernizację i rozbudowę urządzeń komunalnych samorządy miejskie nie były w stanie samodzielnie przeprowadzić działalności inwestycyjnej na szerszą skalę. W miastach w okresie międzywojennym brakowało także mieszkań. Trzon budownictwa mieszkaniowego znajdował się w rękach prywatnych osób i instytucji, bardzo nieznaczną rolę odgrywał w nim czynnik społeczny, reprezentowany m.in. przez samorządy miejskie. Przykładowo, w 1931 roku w miastach tylko 2,77% budynków mieszkalnych należało do samorządu, a 91,85% znajdowało się w rękach prywatnych⁶⁴.

Struktura własnościowa nieruchomości mieszkalnych powodowała chaos w zabudowie miast. Stosunkowo najlepiej w tej dziedzinie przedstawiały się miasta Wielkopolski, najgorzej – w b. Kongresówce. Na przykład, w Sosnowcu, głównym mieście Zagłębia Dąbrowskiego, toczone przez wiele lat boje zarządu miasta z przemysłem węglowym dopiero w 1937 roku pozwoliły na zatwierdzenie i uprawomocnienie pierwszego planu zabudowy miasta. Przyjęty zbyt późno nie pozwolił na opanowanie chaosu budowlanego odziedziczonego z czasów zaborów i powojennego żywiłowego budownictwa na peryferiach miasta (tzw. budownictwo w kartoflach)⁶⁵. Także w Lublinie przez cały okres międzywojenny sytuacja mieszkaniowa stanowiła jeden z najbardziej palących problemów miasta. Lublin zajmował wśród dużych miast Polski jedno z ostatnich miejsc pod względem liczby izb mieszkalnych w stosunku do liczby ludności⁶⁶.

Prawidłowe funkcjonowanie samorządu w bardzo dużym stopniu zależne było od jego stanu finansowego, a ten stan w całym dwudziestolecu międzywojennym był niekorzystny dla gmin. Szczerłość dochodów determinowała z kolei zakres gospodarki komunalnej do zaspokojenia tylko najbardziej elementarnych potrzeb materialno-technicznych, tzn. dostarczanie wody, elektryczności, gazu, usuwanie nieczystości, organizowania niektórych przedsiębiorstw przemysłowo-handlowych itp.

Zagadnieniu naprawy finansów komunalnych poświęconych było wiele dyskusji i polemik w owym okresie, zwłaszcza na łamach pism samorządowych (np. „Samorządu Miejskiego”) czy na zjazdach przedstawicieli miast. Istniejący od 1917 roku Związek Miast Polskich prowadził działalność dotyczącą głównie zwiększenia uprawnień samorządu i finansów komunalnych.

⁶³ Z. Rudolf: *Rozwój urzędzeń wodociągowo-kanalizacyjnych*. „Samorząd Miejski” 1919, nr 5, s. 383–385.

⁶⁴ Statystyka Polski. Seria C. Z. 26, s. 2.

⁶⁵ AP Kat., Akta miasta Sosnowca, sygn. 1861; J. Ziółkowski: *Sosnowiec...*, s. 146–148.

⁶⁶ J. Marczuk: *Rada Miejska...*, s. 186–187.

Działacze tego Związku uważali, że samodzielność finansowa jest niezbędna dla funkcjonowania samorządu i jego istnienia w prawdziwym tego słowa znaczeniu. Opracowywano różne raporty dotyczące stanu finansów miejskich oraz projekty w kwestii ich ustawowego uregulowania⁶⁷.

System finansów komunalnych ustalała ustawa z sierpnia 1923 roku o charakterze tymczasowym, która mimo to utrzymała się przez 16 lat, tj. do II wojny światowej⁶⁸. Podstawową jej zasadą było oparcie dochodów podatkowych związków samorządowych na udziałach i dodatkach do podatków państwowych. Pozostałe źródła dochodów stanowiły samoistne podatki komunalne, różne opłaty oraz zapomogi, dotacje, pożyczki. Zarządzenia wykonawcze do ustawy ograniczały samodzielność finansową gmin i źródło dochodów, a jednocześnie nakładały na nie nowe obowiązki. Zmuszało to samorząd do zaciągania pożyczek, a jego zadłużenie, głównie wobec skarbu państwa i banków, przekraczało w 1938 roku w skali całego kraju niemal o połowę roczną wysokość wydatków⁶⁹.

Niektóre większe miasta zaciągały na cele inwestycyjne pożyczki wewnętrzne (w formie emisji obligacji miejskich) oraz zagraniczne. Z tych ostatnich najbardziej znana była tzw. pożyczka ulenowska realizowana za pośrednictwem Banku Gospodarstwa Krajowego przez amerykański koncern „ULEN CO”. Pożyczka ta pozwoliła na rozpoczęcie budowy wielu urządzeń miejskich, ale warunki, na jakich uzyskano kredyt, przekroczyły możliwości jego spłaty. Do tzw. ulenowskich miast należały: Częstochowa, Dąbrowa Górnicza, Kielce, Lublin, Ostrów Wielkopolski, Otwock, Piotrków Trybunalski, Radom, Sosnowiec, Zgierz. Kredyty zagraniczne w latach 1927–1928 zaciągnęły też inne miasta, m.in. Poznań, Warszawa, Włocławek⁷⁰.

Gwałtowny spadek dochodów miejskich przyniósł kryzys gospodarczy w latach 1929–1935. Był to okres depresji gospodarczej samorządu miejskiego z punktem kulminacyjnym w roku budżetowym 1932/1933. Zadłużenie miast w okresie kryzysu z tytułu długoterminowych i krótkoterminowych zobowiązań osiągnęło taką skalę, że wiele miast stało się niewypłacalne. Władze państwowe zdecydowały się w tej sytuacji na podjęcie akcji odciążeniowej miast. W grudniu 1934 roku powołano Centralną Komisję

⁶⁷ Por. np. „Samorząd Miejski” 1921, nr 1, s. 312–313; 1922, nr 2, s. 416–417; 1923, nr 11, s. 165–166; *Fakty, dokumenty i opinie w sprawie finansów miejskich*. „Samorząd Miejski” 1937, nr 12–13, s. 110–117.

⁶⁸ Dz.U. RP 1923 nr 94, poz. 747. Ustawa ta nie obowiązywała w województwie śląskim. Na tym terenie finanse komunalne regulowała ustawa Sejmu Śląskiego z dnia 14 kwietnia 1924 r. – Dz.U. Śl. 1924, nr 10, poz. 47.

⁶⁹ H. Izdebski: *Historia administracji*. Warszawa 1996, s. 222.

⁷⁰ Zob. szerzej A. W. Zawadzki: *Finanse...*, s. 131–136; Z. Landau: *Pożyczki ulenowskie*. W: *Najnowsze dzieje Polski. Materiały i studia z okresu 1914–1939*. T. 1. Warszawa 1958, s. 123–158.

Oszczędnościowo-Oddłużeniową. W działania te zaangażował się także Związek Miast Polskich. Akcją tą objęto m.in. 51 miast wydzielonych i 410 miast niewydzielonych. Akcja ta oraz pomoc kredytowa i dotacyjna spowodowały pewną poprawę sytuacji gospodarczej miast. Dopiero jednak w roku budżetowym 1937/1938 na ogólną liczbę 603 miast 344 wykazały nadwyżkę w swych budżetach, 43 – równowagę, a 216 – niedobór⁷¹.

Jak powszechnie twierdzono, akcja oddłużeniowa zlikwidowała skutki, a nie przyczyny zadłużania się miast. Działacze samorządowi uzdrowienie finansów widzieli w nowej ustawie, dającej samorządom samodzielność finansową oraz szeroki dopływ pieniędzy do budżetów miast. Wobec powszechnych apeli i postulatów Ministerstwo Spraw Wewnętrznych przystąpiło we wrześniu 1936 roku do prac nad reformą finansów samorządowych. W marcu 1937 roku rząd wniósł do sejmu projekt ustawy nowelizującej dotychczasową ustawę z roku 1923. Projekt ten nie zyskał aprobaty działaczy samorządowych i Związku Miast Polskich, który zresztą opracował własny projekt ustawy, odrzucony jednak przez władze państwowe. Koncepcja nowej ustawy o finansach komunalnych została odłożona na bliżej nieokreślony termin⁷².

Trudności finansowe miast i kłopoty z wygospodarowaniem środków na cele inwestycyjne, a nawet na pokrycie bieżących wydatków uniemożliwiały samorządom realizację wielu zadań gospodarczych i społecznych. Podstawowym źródłem zdobywania finansów na cele inwestycyjne stały się długoterminowe kredyty zaciągane, począwszy od 1927 roku, w państwowych bankach, głównie Banku Gospodarstwa Krajowego. W tymże roku został utworzony Komunalny Fundusz Zapomogowo-Pożyczkowy z zadaniem udzielania pożyczek lub zapomóg poszczególnym związkom komunalnym. Analogiczny fundusz utworzony został w województwie śląskim w 1928 roku. Ponadto rozwinięta została sieć instytucji kredytu komunalnego, m.in. banki komunalne i komunalne kasy oszczędności⁷³.

Wysiłek inwestycyjny samorządów był jednak niewspółmierny do zaniebrań i potrzeb. Badacze zagadnienia wśród trudności w rozwoju gospodarki samorządowej wymieniają: długi okres ujednolicania zasad gospodarki miast, inflację z lat 1921–1923, kryzys gospodarczy w latach 1929–1935 oraz

⁷¹ Tamże; A. Ginsbert-Gebert: *Samorząd terytorialny i jego gospodarka*. Warszawa 1990, s. 13–16.

⁷² *Projekt ustawy o poprawie finansów związków samorządowych opracowany przez Biuro Związku Miast Polskich*. „Samorząd Miejski” 1938, nr 1–2, s. 140–148; zob. także R. Szwejd: *Samorządowa Rzeczypospolita...*, s. 49–50.

⁷³ Zob. szerzej L. Góral: *Instytucja kredytu komunalnego w II Rzeczypospolitej*. „Samorząd Terytorialny” 1993, nr 11, s. 11–20; A. Ginsbert-Gebert: *Samorząd terytorialny...*, s. 15–16; o kredytach komunalnych w województwie śląskim zob. M. Ujda: *Samorząd. W: Województwo śląskie...*, s. 74–75.

widoczną po 1926 roku tendencję zmierzającą do centralizacji administracji i rozszerzenia nadzoru nad samorządem⁷⁴. Mimo tych przeszkód w wielu miastach, zwłaszcza w Polsce centralnej, wybudowano podstawowe urządzenia komunalne, usprawniono komunikację, dokonano zmian w wyglądzie zewnętrznym miast. Najbardziej palącymi i nie rozwiązanymi pozostały problemy mieszkaniowe, opieki zdrowotnej i społecznej⁷⁵.

⁷⁴ A. Ginsbert-Gebert: *Samorząd terytorialny...*, s. 20; A. W. Zawadzki: *Finanse...*, s. 273–276.

⁷⁵ Szczegółowe informacje na ten temat zawierają monografie miast oraz prace dotyczące samorządów miejskich. Zob. np. M. M. Drozdowski: *Warszawa...*, s. 330–358; *Dzieje Poznania...*, T. 2. Cz. 2, s. 847–870; J. Ziółkowski: *Sosnowiec...*, s. 144–155; J. Marczyk: *Rada Miejska...*, s. 124–270.

ANNA GLIMOS-NADGÓRSKA

**Prawa i obowiązki
nauczycieli szkół powszechnych województwa śląskiego
Pragmatyka nauczycielska 1922–1939**

Zgodnie ze statutem województwa śląskiego z 15 lipca 1920 roku¹, całokształt spraw dotyczących funkcjonowania szkolnictwa na tym terenie – w tym także prawa i obowiązki nauczycieli oraz ich wynagradzanie – podlegał autonomicznym władzom śląskim, tj. Sejmowi Śląskiemu i wojewodzie, pełniącemu jednocześnie obowiązki kuratora szkolnego. Pomimo tych uprawnień, autonomiczne władze śląskie nie tworzyły w zasadzie nowego prawa, lecz dostosowywały ustawodawstwo śląskie do obowiązujących norm i przepisów ogólnopolskich.

W latach 1919–1926 zwrócono uwagę przede wszystkim na kwestię wynagradzania nauczycieli. Mniej interesowano się przepisami normującymi ich obowiązki i uprawnienia, czyli zagadnieniami tzw. pragmatyki nauczycielskiej. Akty prawne dotyczące tej pierwszej kwestii należało przyjąć i stosować od czasu rozpoczęcia pracy przez nauczycielstwo śląskie. Natomiast uregulowania prawne dotyczące pragmatyki można było stopniowo opracowywać i wprowadzać w życie, z wyjątkiem oczywiście tych zagadnień, które wymagały natychmiastowych rozstrzygnięć. Do tych ostatnich należał problem mianowania nauczycieli śląskich.

Obowiązujący w czasach pruskich i na początku po przejęciu władzy przez Polskę na części odzyskanego Górnego Śląska § 51 pruskiej ustawy z 17 grudnia 1920 roku (uzupełniającej ustawę z 28 lipca 1906 roku²), do-

¹ Por. „Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej” (dalej: Dz.U. RP) 1920, nr 73, poz. 497; nowelizacje: Dz.U. RP 1921, nr 26, poz. 146; nr 69, poz. 449; nr 85, poz. 608.

² Ustawa o zakładaniu i utrzymywaniu szkół ludowych („*Volksunterhaltungsgesetz*”) z 28 lipca 1906 r. – „*Gest-Sammlung für die Königlichen Preussischen Staaten*” 1906, nr 35,

tyczący mianowania nauczycieli, został zawieszony rozporządzeniem wojewody z 16 sierpnia 1922 roku i potwierdzony ustawą Sejmu Śląskiego z 9 stycznia 1923 roku³. W części cieszyńskiej do czasu jej wejścia w skład województwa uprawnienia te należały do ministra⁴. Prawo mianowania nauczycieli w 1922 roku przyznano wojewodzie śląskiemu. Miało ono obowiązywać do czasu wydania przez autonomiczne ciało prawodawcze stosowanej ustawy szkolnej. Ważność tego passusu aktu śląskiego stale podkreślano⁵. Ze względu jednak na nieopracowanie takiej ustawy przez Sejm Śląski, uprawnienia te do 1932 roku i po wydaniu rozporządzenia prezydenta z 21 września tego roku należały do obowiązków wojewody śląskiego⁶.

Problem obowiązków służbowych i uposażenia nauczycieli, zaliczonych do grupy funkcjonariuszy państwowych, po raz pierwszy całościowo normowała ustawa Sejmu RP z 9 października 1923 roku. Przyjęta ona została przez Sejm Śląski w dniu 23 stycznia 1924 roku z mocą obowiązującą od 1 października 1923 roku⁷. Przyznawała nauczycielom, podzielonym na dwie grupy – stałych i tymczasowych (zgodnie z ustawą Sejmu RP z 27 maja 1919 roku⁸), m.in. następujące świadczenia socjalne: bezpłatną pomoc lekarską, ulgi w przejazdach państwowymi środkami komunikacji krajowej, a kie-

s. 335–364. Została ona około 1930 r. przetłumaczona i wydana przez pracownika WOP UWŚl. Edwarda Gruszkę.

³ „Dziennik Ustaw Śląskich” (dalej: Dz.U. Śl.) 1922, nr 17, poz. 51; nr 21, poz. 69; 1923, nr 4, poz. 33.

⁴ Na obszar ten rozciągnięto moc prawną ustaw Sejmu RP: z 17 lutego 1922 r. o zakładaniu i utrzymywaniu szkół publicznych i z 27 maja 1919 r. o ustalaniu i wynagradzaniu nauczycieli (Dz.U. RP 1922, nr 18, poz. 143 i 1919, nr 44, poz. 311) ze względu na podległość tego obszaru w latach 1920–1922 władzy centralnej w Warszawie.

⁵ Por. list Kurii Śląskiej z 17 listopada 1927 r. Archiwum Państwowe Katowice (dalej: AP Kat.), Urząd Wojewódzki Śląski (dalej: UWŚl.), Wydział Oświecenia Publicznego (dalej: WOP), sygn. 654, k. 90–91; Wydział Prezydyalny (dalej: WPrez.), sygn. 121, k. 78–80.

⁶ Por. przypis 25.

⁷ Dz.U. RP 1923, nr 116, poz. 924 i Dz.U. RP 1924, nr 3, poz. 12; 1925, nr 19, poz. 46. Tekst tej pierwszej potwierdzało pismo kierownika Biura Prawno-Administracyjnego z 30 stycznia 1924 r. – „Dziennik Urzędowy Wydziału Oświecenia Publicznego” (dalej: Dz.Urz. WOP) 1924, nr 5, poz. 73–75. Zmiany do niej wprowadzone omówiono w noweli z 19 listopada 1924 r. i rozporządzeniu wojewody z 10 grudnia 1924 r. – Dz.U. Śl. 1924, nr 25, poz. 96 i nr 28, poz. 104. Por. AP Kat., UWŚl., WOP, sygn. 7, k. 19. Por. A. Smolański: *Uposażenie nauczycieli w Polsce. Zarys historyczny do 1939 roku*. Opole 1990.

⁸ Dz.U. RP 1919, nr 44, poz. 311. Uzupełniona ona była ustawą z 18 grudnia 1919 r. – „Dziennik Urzędowy Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego” (dalej: Dz.Urz. MWRiOP) 1920, nr 2, poz. 9. Ją z kolei uzupełniało rozporządzenie ministra z 18 marca 1920 r. – Dz.Urz. MWRiOP 1920, nr 7 poz. 51. Przepisy te zmieniła ustawa z 13 lipca 1920 r. (Dz.Urz. MWRiOP 1920, nr 20, poz. 132), rozszerzona rozporządzeniem ministra z 19 kwietnia 1921 r. (Dz.Urz. MWRiOP 1921, nr 8, poz. 207). Pomimo wprowadzanych zmian, podziału nauczycieli na stałych i tymczasowych nie zmieniono. Por. A. Smolański: *Struktura zawodowa nauczycielstwa w Polsce*. Opole 1996.

rownikom szkół i nauczycielom szkół jednoklasowych także dwie morgi ornego gruntu. Zrównywała prawa nauczycieli i dyrektorów szkół średnich w części cieszyńskiej z tymi, którzy pracowali w szkołach wydziałowych. Wskazywała ponadto na potrzebę uzupełniania przez nauczycieli kwalifikacji zawodowych⁹. Przyjęty w niej podział na nauczycieli stałych (tj. posiadających właściwe wykształcenie dla rodzaju szkoły będącej ich miejscem pracy, odpowiedni stan zdrowia i co najmniej 3-letni staż pracy zawodowej, a w odniesieniu do mężczyzn także uregulowany obowiązek służby wojskowej¹⁰) i tymczasowych, po uzupełnieniu go grupą tzw. nauczycieli kontraktowych, obowiązywał w Polsce i w województwie śląskim przez cały okres międzywojenny.

Oczekiwana przez polskie nauczycielstwo tzw. pragmatyka nauczycielska zaakceptowana została przez Sejm RP 1 lipca 1926 roku¹¹. Sejm Śląski przyjął ją 19 października 1927 roku, łącznie z poprawkami wprowadzonymi do niej w Rzeczypospolitej po 1 lipca 1926 roku oraz tzw. osobliwościami śląskimi¹². Przed jej przyjęciem śląski parlament przegłosował rezolucję swej Komisji Prawniczej o kompetencji uchwalania ustaw szkolnych przez autonomiczne ciało prawodawcze. O rozpatrywaniu projektu ustawy dotyczącej pragmatyki nauczycielskiej przez polski parlament informował posłów Sejmu Śląskiego już 17 czerwca 1926 roku Karol Stach. Jednocześnie przedłożył on posłom śląskim do rozważenia śląski projekt tej ustawy, opierający się na założeniach rozważanej ustawy państwowej z uwzględnieniem tzw. specyfiki śląskiej, czyli przyjęcia w ustawie pragmatycznej wspomnianych wyżej osobliwości śląskich. Zaliczono do nich: 1) zatrzymanie przez nauczycieli śląskich niektórych tytułów dotychczas im przysługujących; 2) zatrzymanie przez wojewodę uprawnień kuratora szkolnego; 3) przejęcie ciężarów Skarbu Państwa przez Sejm Śląski; 4) zatrzymanie postanowień ustawy dotyczącej pracy w szkolnictwie całego województwa tylko nauczycielek niezamężnych (zwanej popular-

⁹ Art. 31 ustawy z 9 października 1923 r. powoływał się na ustawę dotyczącą kwalifikacji nauczycieli szkół średnich (Dz.U. RP 1922, nr 9, poz. 828). Art. 12 tej ostatniej wskazywał: że „jeżeli nauczyciele do 1928 roku nie uzupełnią kwalifikacji zawodowych, to tracą prawo do nauczania”. Kwalifikacjami tymi – według pisma kierownika Biura Prawno-Administracyjnego z 30 stycznia 1924 r. – były świadectwa: dojrzałości gimnazjum lub seminarium nauczycielskiego, egzaminu wydziałowego lub egzaminu rektorskiego.

¹⁰ Zwracał na to uwagę okólnik ministra z 27 sierpnia 1925 r. – Dz.Urz. WOP 1925, nr 11, poz. 179.

¹¹ Dz.U. RP 1926, nr 92, poz. 530.

¹² Samą ustawę zawarto w: Dz.U. Śl. 1927, nr 22, poz. 40, a jej tekst: Dz.Urz. WOP 1927, nr 12, poz. 177; 1928, dodatek do nr 7/8, poz. 133. Zmianami tymi były: ustawa z 22 grudnia 1926 r., ustawa z 16 marca 1927 r. i ustawa z 15 lipca 1927 r. – Dz.URP 1926, nr 131, poz. 787 i Dz.Urz.WOP 1928, dodatek do nr 7/8, poz. 135; 1927, nr 28, poz. 232 i nr 67, poz. 592.

nie ustawą celibatową)¹³. Celem tego typu działań, podjętych przez naczelnika Wydziału Oświecenia Publicznego Urzędu Wojewódzkiego Śląskiego (WOP UWŚl.), było uwzględnienie w pragmatycznej ustawie śląskiej także dotychczasowych śląskich norm ustawodawstwa szkolnego.

Ustawa śląska z 19 października 1927 roku, obowiązująca w przedmiocie stosunków służbowych nauczycieli w województwie śląskim od 1 grudnia tego roku¹⁴, bardzo szeroko (bo w 11 rozdziałach liczących 163 artykuły) podejmowała następujące zagadnienia: podjęcie pracy w zawodzie nauczycielskim, ocena pracy nauczyciela, jego obowiązki i prawa, odejście ze służby nauczycielskiej, a także kwestie dotyczące odpowiedzialności służbowej. Zachowano w niej przyjęty wcześniej podział na nauczycieli stałych i tymczasowych, jednak mianowania na stałe posady nauczycielskie i na stanowiska dyrektorów odbywać się miały w drodze konkursów. Szczególnie rozbudowano w niej kwestie oceny pracy nauczyciela.

Ustawa, chociaż podejmowała całokształt zagadnień dotyczących pracy polskiego nauczycielstwa, stale była uzupełniana różnego rodzaju nowelami i poprawkami ze względu na niejednolity ustroj polskiego szkolnictwa i odmienną interpretację wielu aktów prawnych. Do istotnych jej uzupełnień należy zaliczyć rozporządzenie ministrów oświaty i rolnictwa z 3 lutego 1928 roku, przyjęte w województwie na podstawie rozporządzenia wojewody z 31 lipca 1928 roku¹⁵, oraz akty ministerialne dotyczące posiadania przez nauczyciela odpowiedniego stanu zdrowia oraz składania przez niego przysięgi względnie przyrzeczenia służbowego¹⁶.

¹³ Sprawozdania stenograficzne z posiedzeń Sejmu Śląskiego – 153 posiedzenie I Sejmu Śląskiego (dalej: pos. I SŚl.) z 7 stycznia 1927 r., l. 78; 141 pos. I SŚl. z 17 czerwca 1926 r., l. 33. Naczelnik WOP K. Stach swe obowiązki pełnił do 31 grudnia 1926 r. Por. *Władze szkolne w latach 1917/18–1937/38. Zbiór ustaw, dekretów, okólników*. Oprac. T. Serafin. Warszawa 1938.

¹⁴ Termin taki ustalono po orzeczeniu Najwyższego Trybunału Administracyjnego – AP Kat., UWŚl., WOP, sygn. 651, k. 23.

¹⁵ Dz.U. RP 1928, nr 47, poz. 462. Połączone ono było z instrukcją ministra z 24 marca – Dz.Ur. MWRiOP 1928, nr 5, poz. 90 i Dz.Ur. WOP 1928, dodatek do nr 7/8, poz. 134, 136–137.

¹⁶ Uzupełnieniem art. 14 ustawy z 1 lipca 1926 r. była instrukcja ministra z 24 marca 1928 r. – Dz.Ur. MWRiOP 1928, nr 5, poz. 90 i Dz.Ur. WOP 1928, dodatek do nr 7/8, poz. 135–136. Zmiany do nich wprowadzały: 1) rozporządzenie ministra z 25 sierpnia 1928 r. (Dz.Ur. MWRiOP 1928, nr 10, poz. 168 i Dz.Ur. WOP 1928, nr 9/10, poz. 170); 2) okólnik Ministerstwa z 27 lutego 1929 r. (Dz.Ur. MWRiOP 1929, nr 4, poz. 46); 3) rozporządzenie ministra z 22 grudnia 1929 r. (Dz.Ur. MWRiOP 1930, nr 1, poz. 2 i Dz.Ur. WOP 1930, nr 1, poz. 1). To ostatnie rozporządzenie wprowadziło zmianę w przepisach instrukcji z 24 marca 1928 r. w brzmieniu rozporządzenia z 3 lutego 1928 r. (Dz.U. RP 1928, nr 47, poz. 462, § 1–3). Zmiany wprowadzone do tych przepisów w latach trzydziestych zawarto w rozporządzeniu ministra z 28 lutego 1933 r. – Dz.Ur. MWRiOP 1933, nr 5, poz. 95 i „Gazeta Urzędowa Województwa Śląskiego – Dział Administracji Szkolnej” (dalej: Gaz. Ur. – DAS) 1933, nr 22/6, poz. 62. Natomiast instrukcja ministra z 9 lipca 1933 r. (Dz.Ur. MWRiOP 1933, nr 12, poz. 178) w województwie nie została przyjęta.

Stale wprowadzane uzupełnienia i poprawki powodowały, że nauczyciele nieraz gubili się w gąszczu wielorakich przepisów. Natomiast przyjmowanie na gruncie śląskim ustaw wprowadzających rozwiązania odmienne niż na gruncie ogólnopolskim budziło niezadowolenie wśród nauczycielstwa śląskiego. Sytuacja taka miała miejsce, gdy mocą ustawy śląskiej z 23 stycznia 1924 roku uchylono niektóre postanowienia ustaw pruskich („Lehrerbesoldungsgesetz” z 26 maja 1909 roku i „Volksschulunterhaltungsgesetz” z 28 lipca 1906 roku) i wprowadzono mniej korzystne przepisy w sprawach: odpłatności za zajmowane mieszkanie, opłacanie składki na fundusz emerytalny oraz na podatek komunalny. Odpowiedzią były dwa memoriały skierowane przez nauczycieli 4 marca 1927 roku do wojewody śląskiego¹⁷. Uważali oni, że śląska ustawa uposażeniowa ze stycznia 1924 roku nie uchyliła przepisów ustawy pruskiej przyznających nauczycielom prawo do bezpłatnego mieszkania, stąd za bezpodstawne uznali zabranie im tego przywileju, a tym samym płacenie czynszu za mieszkanie w budynkach szkolnych. Twierdzili też, że nie powinni płacić składki na fundusz emerytalny, bo za czasów pruskich i do wydania ustawy Sejmu RP z 11 grudnia 1923 roku¹⁸ świadczenia takie otrzymywali ze specjalnego funduszu na ten cel gromadzonego¹⁹, oraz że pobierany z ich poborów podatek na rzecz państwowego podatku dochodowego (zgodnie z art. 6 polskiej ustawy z 14 lipca 1923 roku) nie ma uzasadnienia prawnego w województwie śląskim²⁰. Domagali się także 40% dodatku do emerytury. Dochodząc swych praw, nauczyciele powoływali się na nieuchylone przepisy prawa pruskiego i na nieobowiązujące w województwie przepisy prawa polskiego (na te ostatnie powoływali się zwłaszcza wtedy, gdy były one korzystniejsze niż ustawodawstwo śląskie).

17 września 1927 roku naczelnik Wydziału Skarbowego Urzędu Wojewódzkiego Śląskiego, ustosunkowując się do tych roszczeń, stwierdził, że brak ustawy o ustroju wewnętrznym województwa „nie daje podstaw do rozstrzygnięcia, jaki charakter posiadają nauczyciele szkół powszechnych” omawianego terenu. Natomiast ich zaszeregowanie do grupy funkcjonariuszy państwowych i przyznanie im niektórych uprawnień tej grupy upoważniło władze śląskie do pobierania od nauczycieli, tak jak od innych pracowników państwowych, składki na fundusz emerytalny²¹. Natomiast podniesiony przez

¹⁷ AP Kat., UWŚl., WPrez., sygn. 133, k. 54–58; M. W. Wanatowicz: *Ludność nabywowa na Górnym Śląsku w latach 1922–1939*. Katowice 1982, s. 47.

¹⁸ Dotyczyła ona zaopatrzenia emerytalnego funkcjonariuszy państwowych – Dz.U. RP 1924, nr 6, poz. 46; AP Kat., UWŚl., WOP, sygn. 705, k. 25, 28–29.

¹⁹ W memoriale domagali się nawet uchylecia okólnika WOP UWŚl z 9 maja 1925 r. zgodnego z ustawą z 18 grudnia 1924 r. w sprawie ochrony lokatorów (Dz.U. Śl. 1924, nr 28, poz. 107) i zwrotu pobranych od nich sum.

²⁰ Ustawa ta dotyczyła państwowego podatku dochodowego – Dz.U. RP 1923, nr 77, poz. 607. Uzupełniała ją ustawa z 10 stycznia 1924 – Dz.U. RP 1924, nr 13, poz. 110.

²¹ AP Kat., UWŚl., WOP., sygn. 705, k. 23.

nich problem opłat za mieszkanie uregulowała dopiero ustawa Sejmu Śląskiego wydana 25 stycznia 1938 roku²². Potwierdziła ona prawo nauczycieli szkół powszechnych województwa śląskiego do bezpłatnego mieszkania dostarczanego im przez gminę bądź wypłacania im odpowiedniego równoważnika pieniężnego, którego wysokość uzależniano od stanu rodzinnego nauczyciela.

Po ogłoszeniu ustawy Sejmu RP z 11 marca 1932 roku o ustroju szkolnictwa²³, wojewoda śląski – mimo sprzeciwu Sejmu Śląskiego w sprawie jej wprowadzenia na obszar autonomicznego województwa – rozpoczął wprowadzanie jej poszczególnych postanowień jako przewodniczący Śląskiej Rady Wojewódzkiej. W działaniach tych zyskał on pełne poparcie władz centralnych. Na konferencji zorganizowanej 8 sierpnia 1933 roku w Biurze Prasowym Prezesa Rady Ministrów (uczestniczył w niej także naczelnik WOP UWŚI. Tadeusz Kupczyński), dotyczącej kompetencji ustawodawczych w zakresie stosunków służbowych i uposażenia nauczycieli stwierdzono, że „nie ma przeszkód wynikających ze statusu organicznego w wydaniu aktu ogólnopaństwowego, który by nowelizował ustawę z 11 lipca 1926 roku o stosunkach służbowych w kierunku dostosowania jej przepisów do odrębności faktycznie istniejących na obszarze województwa śląskiego”²⁴. Postanowienia te sankcjonowały działania wojewody, który już w 1932 roku wprowadził na obszar województwa rozporządzenie prezydenta z 21 września tego roku, a dotyczące pragmatyki nauczycielskiej²⁵.

W tym znowelizowanym akcie prawnym, obowiązującym w województwie od 1 listopada 1932 roku, wprowadzono wiele zmian. W ocenianiu nauczycieli zmieniano nazwę stopni z bardzo dobrego, zadowalającego i niezadowalającego na dobry, dostateczny i niedostateczny. Przyjęto też, że nauczyciela stałego można przenieść na równorzędne stanowisko do innej szkoły ze względu na zmiany organizacyjne w szkolnictwie, a wystarczającym powodem jego zwolnienia może być otrzymanie przez niego dwukrotnie w ciągu jednego roku oceny niedostatecznej bez dochodzenia kwalifikacyjnego. Przy rozpatrywaniu zagadnień dotyczących odpowiedzialności służbowej wyeliminowano przepisy związane z dochodzeniem dyscyplinarnym, „władza szkolna zyskała więc prawo pozbycia się nauczyciela stałego, zamykając przed nauczycielem

²² Dz.U. Śl 1938, nr 2, poz. 3 i 5.

²³ Dz.U. RP 1932, nr 38, poz. 389.

²⁴ AP Kat., UWŚI., WPrez., sygn. 133, k. 135; WOP., sygn. 651, k. 23.

²⁵ Ogłoszone ono zostało w brzmieniu obwieszczenia ministra z 9 listopada 1932 r. – Dz.U. RP 1932, nr 91, poz. 773; nr 104, poz. 873 i Gaz. Urz. – DAS 1932, nr 39/7, poz. 109. Natomiast w rozporządzeniu ministra z 30 maja 1932 r. o przystosowaniu art. 58 ustawy z 1 lipca 1926 r. o stosunkach z uzupełnieniami z 1928 r. (Dz.Urz. MWRiOP 1932, nr 4, poz. 42), łącząc przepisy pragmatyki i uposażenia nauczycieli, odsyłano do wcześniej przyjętych norm oraz przepisów. Wprowadzono je na obszar województwa po wydaniu okólnika nr 176 ministra z 2 grudnia 1932 r. z mocą obowiązującą od 1 września 1932 r. – Gaz. Urz. – DAS 1933, nr 4/1, poz. 5.

dostęp do jego arkusza służbowego, przez co o swoich błędach dowiadywał się z „opinii załączonej do oceny niedostatecznej”. Akt potwierdzał natomiast prawo wojewody do mianowania nauczycieli²⁶.

Problem braku jednolitych ustaleń dotyczących oceniania nauczycieli, nadmierne ich obciążanie pracą społeczną oraz uwzględnianie tego tylko kryterium – jako wielce szkodliwego – przy opiniowaniu całokształtu ich działań podnosił wiele razy Związek Nauczycielstwa Polskiego na łamach „Ogniskowca”, potwierdzając jednocześnie opinie przedstawione wcześniej w tej sprawie przez Związek Obrony Kresów Zachodnich²⁷. Związek uważał, że wobec działających w środowisku kilkudziesięciu organizacji zawsze można znaleźć było okazję, by oskarżyć nauczyciela o brak współpracy z którąkolwiek z nich. Komentując natomiast dużą liczbę ocen niedostatecznych wystawionych nauczycielom twierdził, iż wynikają one z braku możliwości podnoszenia przez nich kwalifikacji zawodowych. Kursy dające podstawy do ich zdobywania były ograniczane ze względu na oszczędności budżetowe²⁸. Twierdził także – opierając się na konkretnych przykładach – że zasady i sposoby przeprowadzenia wizytacji oraz hospitacji nie znajdowały potwierdzenia w istniejących przepisach oraz zaprzeczały dobrym obyczajom panującym w szkole. Osoby wizytujące pracę nauczycieli zamiast służyć im radą i pomocą, „zakradały się chyłkiem, aby ich na czymś przytapać czy też zaskoczyć, a następnie po miłych na pozór słówkach, bez wysłuchania wyjaśnień czy usprawiedliwień, przysłać na piśmie »tuste niedostateczne«. Domagał się więc, by w nauczycielskich arkuszach spostrzeżeń osoby upoważnione do oceny pracy kadry pedagogicznej szeroko motywowały wystawioną notę, a przy jej wystawianiu nie kierowały się emocjami czy osobistymi urazami. Podważał także zasady „katolickiej krytyki” stosowanej wobec nauczycieli. Występował też przeciw nadmierne rozbudowanemu – „do wprost śmiesznych granic hipertrofii” – systemowi nadzorowania i instruowania nauczycieli, do którego dołączono nieoficjalny, a nawet anonimowy, często bardzo krzywdzący nauczycielstwo, system donosów „w postaci tchórzliwych, a złośliwych oszczerców i pojadków czci ludzkiej”. Podkreślał natomiast potrzebę zwrócenia baczniejszej uwagi na poczucie, honoru i zasad współżycia społecznego²⁹.

Czytając „Ogniskowca”, można by sądzić, że śląskie władze oświatowe nieludzko postępowały z nauczycielami. Tymczasem z zachowanych wnio-

²⁶ *Wobec zmiany pragmatyki nauczycielskiej*. „Miesięcznik Pedagogiczny” (dalej: Mies. Ped.) 1932, nr 11, s. 304–305.

²⁷ *Sprawa szkolna na Górnym Śląsku*. [Wydawnictwo Związku Obrony Kresów Zachodnich]. Poznań–Katowice–Toruń–Warszawa 1927, s. 67–68.

²⁸ *Nauczyciel w świetle swej pracy zawodowej na Górnym Śląsku*. „Ogniskowiec” (dalej: Ogn.) 1935, nr 5, s. 133–136.

²⁹ J. tka: *Nie chcemy oceniać*. Ogn. 1936, nr 3, s. 67–68; *Przykra sprawa*. Ogn. 1936, nr 3, s. 65–66; E. Kusner: *Na marginesie arkuszy spostrzeżeń*. Ogn. 1936/1937, nr 8,

sków o przeniesienie nauczycieli wynika, że oni to „nieodpowiednio odnosząc się do społeczeństwa”, „zachowując się pod względem moralnym niezupełnie zadowolająco”, „osiągając niedostateczne wyniki w pracy szkolnej” bądź też „wywołując starcia z żoną kierownika szkoły”, nie zawsze przestrzegali obowiązujących przepisów prawa i dlatego byli w różny sposób karani³⁰. Uważając się za pokrzywdzonych, bardzo szybko nagłaśniali całą sprawę w czasopiśmie związkowym, przez co można było sądzić, iż całe nauczycielstwo było stale „szykanowane i krzywdzone”.

Przyjęte w założeniach pragmatycznych z 1932 roku możliwości przeniesienia bądź zwolnienia nauczycieli stałych powodowały, że WOP UWŚI. otrzymywał od nauczycieli wiele listów i skarg uzasadniających bezpodstawność podjętych decyzji, a nawet nieprzestrzeganie prawa przez władze szkolne I instancji. Trudne warunki pracy, podejmowanie przez nauczycieli decyzji nie zawsze akceptowanych przez mieszkańców tego terenu, a zwłaszcza przez Górnolązaków (np. tępienie gwary, lansowanie szkoły symultannej czy świeckiej), niemożliwość zatrudnienia w latach trzydziestych wszystkich nauczycieli posiadających stosowne wykształcenie i kwalifikacje stawały się nieraz przyczynami starć z miejscową społecznością, z duchowieństwem, z podwładnymi, a tym samym „zachowań niezadowolających pod względem moralnym”³¹. Nauczycielstwo szkół powszechnych – tak miejscowego pochodzenia, jak i napływowego – pracując na południowo-zachodnich rubieżach Polski międzywojennej, napotykało w pracy z dziećmi na wiele trudności i problemów. Nie było także wolne od wad czy cech ujemnych.

W latach dwudziestych i w okresie późniejszym „liczne były niemile przy padki zachodzące zbyt często wśród nauczycielstwa, a dotyczące wzajemnego oskarżania się w sądach”. Dążąc do złagodzenia występujących sporów i uniknięcia gorszących nieraz spraw sądowych, WOP UWŚI skierował w kwietniu 1928 roku do nauczycieli stosowne pismo, przypominające im o potrzebie przestrzegania nadal obowiązującego pruskiego rozporządzenia z 1 października 1906 roku, że wszelkie spory wśród nauczycielstwa winny być rozpatrywane przez Powiatowe Urzędy Szkolne, czyli władze szkolne I instancji, a nie sądy³².

W wykazie sporządzonym w 1932 roku, zawierającym nazwiska zwolnionych ze służby funkcjonariuszy państwowych, znalazło się aż 85 nauczycieli śląskich. Jednak przyczynami ich zwolnień były przede wszystkim pobierane przez nich składki z Niemiec i prowadzona agitacja za szkołą niemiecką, a tylko w jednym przypadku niezadowolające wyniki

s. 22–23; *Wycinki z doli nauczycielstwa śląskiego*: Ogn. 1936/1937, nr 8, s. 113–117; *O etykę i honor w pracy zawodowej*. Ogn. 1937/1938, nr 7/8, s. 105–107.

³⁰ Por. AP Kat., UWŚI. WOP., sygn. 724, k. 39.

³¹ Tamże, sygn. 654, k. 70.

³² Tamże, sygn. 7, k. 35.

uzyskane w pracy zawodowej i prowadzona agitacja proniemiecka³³. Z kolei z zachowanych akt Okręgowej Komisji Dyscyplinarnej, funkcjonującej przy UWŚl. w Katowicach (przewodniczył jej Edward Gruszka, a funkcję rzecznika nauczycieli sprawował Eustachy Noszczyński), a rozpatrującej w 1938 roku zarzuty wysuwane przeciw nauczycielom, wynika, iż ukarania nauczycieli domagano się, gdy: 1) nauczyciele (najczęściej mężczyźni) nawiązywali romanse z zamężnymi kobietami lub czynili im także propozycje, bądź też dokonywali „czynów nierządnych z uczennicami czy też innymi kobietami”, „używali uczennic do osobistych posług”, stosowali kary cielesne wobec uczniów, obrażali słownie swych przełożonych oraz „podkopywali autorytet nauczyciela”; 2) zaniedbywali obowiązki służbowe, z przyczyn nie usprawiedliwionych nie przychodzili do szkoły, dokonywali nadużyć finansowych lub niewłaściwych zakupów na rzecz szkoły; 3) „niewłaściwie wyrażali się o marszałku Piłsudskim” bądź też „kogo innego uznawali za wroga Polski niż Niemcy”.

W przypadku potwierdzenia zarzutów zaliczonych tu do pierwszej grupy, Komisja wnioskowała o zwolnienie nauczyciela ze służby oraz rozpoczęcie wobec niego postępowania dyscyplinarnego. Za przewinienia należące do grupy drugiej proponowała: roczne lub kilkuletnie odliczenie lat służby nauczycielskiej, kilkunastoprocentowe potrącenie uposażenia zasadniczego przez pół roku lub zmniejszanie zaopatrzenia emerytalnego na przestrzeni kilku lat a także zakaz zajmowania stanowiska kierowniczego w szkole³⁴. Natomiast z listów i zażaleń kierowanych na nauczycieli do WOP UWŚl. przez poszczególne osoby, zarządy związków, organizacji czy ugrupowań politycznych wynikało, jak różnorodne poglądy na pracę szkoły i polskiego nauczyciela mieli sami nadawcy listów i petycji. Zarzuty stawiane przez nich nauczycielom nie znajdowały bowiem potwierdzenia w rzeczywistości (np. sprawa kierownika Kantora w Jaworzu, wysunięta w 1934 roku)³⁵.

W 1932 roku po znowelizowaniu pragmatyki nauczycielskiej w województwie śląskim przyjmowano kolejne rozporządzenia władz centralnych, uzupełniano wcześniej wprowadzone przepisy, a także normowano te problemy, które powstały w wyniku łączenia ustawodawstwa śląskiego z normami ogólnopolskimi. Należały do nich następujące akty prawne: 1) rozporządzenie ministra z 28 lutego 1933 roku, 2) rozporządzenie prezydenta z 28 października 1933 roku, 3) rozporządzenia ministra z 11 września 1935 roku.

W rozporządzeniu ministra z 28 lutego 1933 roku³⁶ przyznano szersze niż dotychczas uprawnienia kuratorom i inspektorom szkolnym przy mia-

³³ Tamże, sygn. 7, k. 4, 13, 14; sygn. 681, k. 1-32; sygn. 725, k. 52-53.

³⁴ Tamże, sygn. 723.

³⁵ Tamże, WPrez., sygn. 133, k. 180-181.

³⁶ Rozporządzenie ministra z 28 lutego 1933 r. w sprawie wykonania postanowień art. 3, 25 i 51 ustawy z 1 lipca 1926 r. o stosunkach służbowych - Dz.Urz. MWRiOP 1933, nr 5, poz. 95 i Gaz. Urz. - DAS 1933, nr 22/6, poz. 62.

nowaniu nauczycieli, udzielano zezwoleń nauczycielom na wykonanie przez nich zajęć ubocznych oraz normowano kwestie dotyczące ich przeniesienia na własną prośbę. Podkreślano w nim po raz kolejny uprawnienia wojewody jako kuratora do mianowania nauczycieli oraz podległych sobie kierowników szkół. Natomiast w rozporządzeniu prezydenta z 28 października 1933 roku, zgodnego z obwieszczeniem ministra z 9 listopada 1932 roku³⁷, w art. pierwszym ustęp 5, znowelizowano art. 97a. Przez wprowadzenie do tego ostatniego drugiego punktu, sankcjonowano w pełni śląską ustawę „celibatową”, a w art. 2 tego rozporządzenia potwierdzano obowiązywanie na terenie województwa mocy prawnej rozporządzenia prezydenta z 6 marca 1928 roku o kwalifikacjach zawodowych nauczycieli. Rozpoczynając pracę w szkołach powszechnych – zgodnie z postanowieniami ustawy z 9 października 1923 roku – nauczyciele powinni się legitymować właściwym wykształceniem i stosownymi kwalifikacjami zawodowymi. Doceniając pracę sił wysoko kwalifikowanych, Karol Stach – ówczesny naczelnik WOP UWŚl. – zalecał w połowie 1926 roku władzom szkolnym II instancji, by nauczycieli z kwalifikacjami zatrudniały w „szkołach wyżej zorganizowanych, co najmniej 4-klasowych, i to w ten sposób, by uczyli przeważnie swoich przedmiotów”, tj. tych, z których zdawali specjalistyczny egzamin zawodowy. Uważał bowiem, że ich zatrudnianie „w szkołach niżej zorganizowanych uznać należy w obecnych warunkach za niepożądane”³⁸.

Problem zdobywania kwalifikacji przez śląskich nauczycieli, pozostawał zagadnieniem otwartym do końca 1935 roku. Wspomniane wyżej rozporządzenie prezydenta z 1928 roku nakazywało przeprowadzenie ostatecznej redukcji tych sił nauczycielskich, które po przepracowaniu w szkolnictwie 6 lat nie przystąpiły do egzaminów kwalifikacyjnych³⁹. Do 1934 roku nie obowiązywało ono na terenie śląskim, a mimo to opublikowano go na łamach wychodzącego w Cieszynie „Miesięcznika Pedagogicznego”⁴⁰. Władze

³⁷ Rozporządzenie prezydenta RP z 28 października 1933 r. w sprawie zmiany ustawy z 1 lipca 1926 r. o stosunkach służbowych nauczycieli i rozporządzenia prezydenta z 6 marca 1928 r. o kwalifikacjach zawodowych nauczycieli szkół powszechnych – Dz.U. RP 1933, nr 85, poz. 660. Aktu tego nie przedrukowano w dzienniku śląskim, por. AP Kat., UWŚl., WOP., sygn. 725, k. 28–30.

³⁸ Okólnik nr 227 ministra z 12 sierpnia 1926 r. do nauczycielstwa województwa śląskiego – AP Kat., UWŚl., WOP., sygn. 650, k. 82–83.

³⁹ Dz.U. RP 1928, nr 28, poz. 258. Wsparte ono było rozporządzeniem wykonawczym ministra z 23 listopada 1928 r. – Dz.U. RP 1928, nr 98, poz. 88.

⁴⁰ Mies. Ped. 1929, nr 1, s. 17–20. Szerzej na temat tego czasopisma zob. Z. Dawid: *Problematyka pedeutologiczna na łamach „Miesięcznika Pedagogicznego” w latach 1892–1918*. W: *Ojczyzna wielka i mała. Księga pamiątkowa z okazji 40-lecia Oddziału PTH w Cieszynie*. Red. I. Panic. Cieszyn 1996.

województwa, dostrzegając wagę zagadnienia, już w końcu 1926 roku zwolniły z powodu braku kwalifikacji około 600 nauczycieli i proces ten kontynuowały do końca 1928 roku⁴¹. Pomimo to część nauczycielstwa śląskiego nadal nie spełniała wymogów stawianych kadrze pedagogicznej⁴². Zorganizowano więc na terenie województwa dwa Wyższe Kursy Nauczycielskie. Wiele osób skierowano – po udzieleniu im płatnych urlopów – na podobne kursy w ościennych województwach, a także na studia w Państwowym Instytucie Robót Ręcznych i Centralnej Szkole Wychowania Fizycznego w Warszawie⁴³. Jednak nie dla wszystkich chętnych starczyło miejsca. Dlatego zwolnienia nauczycieli z tych właśnie przyczyn kontynuowano z całą bezwzględnością, a nawet przybrały one szeroki rozmiar⁴⁴. W działaniach tych pomagał władzom Oddział Osobowy WOP UWŚl., powołany 1 listopada 1932 roku⁴⁵.

Przyjęcie ustawy 6 lat po jej opublikowaniu spowodowało, że wyznaczony w tym akcie prawnym termin zakończenia zdobywania kwalifikacji (31 sierpnia 1934 roku) nie mógł być dotrzymany⁴⁶ tym bardziej, że przepisom tym podlegali wszyscy nauczyciele, łącznie z wyjętymi spod tego prawa w 1928 roku nauczycielkami tzw. robót kobiecych⁴⁷. Wychodząc więc naprzeciw działaniom terenowych władz oświatowych, w rozporządzeniu wydanym 14 czerwca 1934 roku Ministerstwo sprecyzowało szczegółowe zasady kwalifikowania kadry pedagogicznej, osoby uprawnione do tego typu działań a także zamieściło wzory druków niezbędnych do wypełnienia przy realizacji tego typu prac⁴⁸. Śląskie władze oświatowe przejęły te postano-

⁴¹ Sprawozdania..., 151 pos. I ŚŚl. z 1 grudnia 1926 r.

⁴² T. Fałęcki: *Niemieckie szkolnictwo mniejszościowe na Górnym Śląsku w latach 1922–1932*. Katowice–Kraków 1970, s. 101 i tab. VIII.

⁴³ L. Ręgorowicz: *Szkolnictwo w województwie śląskim w zarysie*. Katowice 1932, s. 17–18. W 1928 r. wojewoda Michał Grażyński w miejsce nauczycieli zwolnionych z powodu braku kwalifikacji zatrudnił absolwentów śląskich. Por. M. W. Wanałowicz: *Ludność...*, s. 120; Sprawozdania..., 173 pos. I ŚŚl. z 22 lutego 1928 r.

⁴⁴ M. W. Wanałowicz: *Ludność...*, s. 120; AP Kat., UWŚl., WOP., sygn. 651, k. 1–4.

⁴⁵ Materiały dotyczące Oddziału Osobowego WOP UWŚl. – AP Kat., UWŚl., WPrez., sygn. 168,169; WOP., sygn. 651, k. 1–4.

⁴⁶ Ustawę tę opublikowano w 1934 r. (Gaz. Urz. – DAS 1934, nr 5/2, poz. 5); termin określony w niej podano na podstawie rozporządzenia wykonawczego, podanego 23 listopada 1928 r.; por. przyp. 39.

⁴⁷ Por. Sprawozdanie Oddziału II Osobowego WOP UWŚl. – AP Kat., UWŚl., WOP., sygn. 651, k. 24.

⁴⁸ Rozporządzenie ministra z 14 czerwca 1934 r. o kwalifikowaniu nauczycieli – Dz.U. RP 1934, nr 54, poz. 490 i Gaz. Urz. – DAS 1934, nr 33/10, poz. 137. Potwierdzano w nim także – podniesioną już 18 stycznia 1930 r. na bazie doświadczeń wyniesionych z egzaminów kwalifikacyjnych – potrzebę przeprowadzania przez kierowników szkół „hospitacji lekcji prowadzonych przez każdą siłę nauczycielską”. Por. pismo naczelnika WOP L. Ręgorowicza z 18 stycznia 1930 r. – Dz.Urz. WOP 1930, nr 1, poz. 4.

wienia, ale dopiero pismem z 9 stycznia 1935 roku⁴⁹ potwierdziły swą gotowość do zakończenia prac. Zgodnie ze złożoną w nim deklaracją zaaprobowowały też instrukcję Ministerstwa z 29 stycznia tego roku, wyjaśniającą różne kwestie podnoszone wcześniej⁵⁰ (załącznik do instrukcji, zawierający podstawy prawne do formułowania opinii i ustalenia ocen kwalifikacyjnych⁵¹), a także przesunięty na dzień 30 czerwca 1935 roku termin zakończenia prac kwalifikacyjnych nauczycieli szkół powszechnych. Jednak i ten ostatni termin – mocą rozporządzenia ministra z 2 marca 1935 roku – przesunięto po raz kolejny, tym razem na dzień 31 grudnia tego właśnie roku⁵². Terminu tego przestrzegano rygorystycznie. W sprawozdaniu przedstawionym przez WOP, a dotyczącym 1935 roku stwierdzono, że do końca roku miało miejsce „wykończenie prac unifikacyjnych. [...] Przeprowadzono ostatecznie redukcję tych sił nauczycielskich, które mając więcej niż 6 lat służby, nie złożyły egzaminu praktycznego”⁵³, którego kryteria sprecyzowano w okólniku WOP wydanym 25 września 1933 roku⁵⁴.

Całość ustaleń prawnych dotyczących zdobywania przez nauczycieli kwalifikacji zawodowych zamykało rozporządzenie ministra z 24 grudnia 1937 roku, a dotyczące nauczycieli religii rzymskokatolickiej (tak osób świeckich, jak i duchowych) uczących w szkołach powszechnych⁵⁵. Dla nich ostateczny termin zdobycia kwalifikacji wyznaczono na 30 czerwca 1940 roku. W dokumencie tym powtórzono ponadto wiele kwestii ustalonych już w 1928 roku. Uaktualniono natomiast okólnik ministra z 24 kwietnia 1926 roku, regulujący postępowanie władz przy mianowaniu nauczycieli religii rzymskokatolickiej. Przyjęto, że kwalifikacje zawodowe do nauczania religii otrzymane przez księży po ukończeniu niektórych seminariów duchowych⁵⁶ były jedno-

⁴⁹ Opublikowano je w Gaz. Urz. – DAS 1935, nr 2/6, poz. 13 (dodatkowy druk między stroną 14 i 15).

⁵⁰ Gaz. Urz. – DAS 1935, nr 2/6, poz. 13.

⁵¹ Dz. Urz. MWRiOP 1935, nr 1, poz. 2 i 3.

⁵² Rozporządzenie ministra z 2 marca 1935 r. w sprawie wykonania niektórych postanowień prezydenta z 6 marca 1928 r. o kwalifikacjach nauczycieli szkół publicznych – Gaz. Urz. – DAS 1935, nr 6/19, poz. 83 (Dz. U. RP 1935, nr 22, poz. 136). W rozporządzeniu tym podano datę: 31 grudnia 1933. Jest to zapewne błąd drukarski, bo dziennik ten wydano w 1935 r. Właściwa data powinna brzmieć: 31 grudnia 1935, co zresztą wynika z wcześniejszych ustaleń.

⁵³ Sprawozdanie Oddziału II..., AP Kat. UWŚI, WOP, sygn. 651, k. 1–2.

⁵⁴ Gaz. Urz. – DAS 1933, nr 32/9, poz. 177.

⁵⁵ Gaz. Urz. – DAS 1938, nr 1, poz. 1 (Dz. U. RP 1937, nr 4, poz. 245). Brak wydania takiego aktu przez władze oświatowe dostrzegali: sekretarz Episkopatu Polski ks. bp S. Łukomski w liście z 21 marca 1934 r. skierowanym do ordynariusza śląskiego ks. bp. S. Adamskiego oraz księża kardynałowie: A. Hlond i A. Kakowski w liście wysłanym do ministra 1 marca 1935 r. – Archiwum Archidiecezji Katowickiej w Katowicach (dalej: AArch. Kat.), Kancelaria biskupa Adamskiego (dalej: KBA), sygn. 164, k. 165–166; sygn. 77, k. 88.

⁵⁶ Dz. Urz. MWRiOP 1926, nr 9, poz. 104.

cześniej kwalifikacjami wymaganymi do ustalenia w państwowej służbie nauczycielskiej. W stosunku do osób świeckich przewidziano natomiast całą procedurę ich ustalania.

Przedmiotem sporu pozostawał natomiast art. 27 rozporządzenia prezydenta z 28 października 1933 roku. Dyskusja prowadzona przez władze kościelne różnych szczebli z ministrem dotyczyła udzielania misji kanonicznej osobom świeckim uczącym religii przez ordynariuszy diecezji i mianowania tych osób przez władze szkolne. Władze szkolne obowiązane były zatrudniać tylko te osoby, które taką misję posiadały. Nie musiały jednak akceptować tych (także posiadających misję), które odpowiadały tylko stronie kościelnej, gdyż konkordat do działań tych jako „spółrzędne podmioty prawne” ustanowił ordynariusza i władze szkolne⁵⁷. Twierdziły więc, że udzielenie misji nie jest równoznaczne z mianowaniem nauczyciela na posadę nauczycielską w państwowej szkole, gdyż to ostatnie prawo, czyli mianowanie, przysługiwało wyłącznie władzom szkolnym, a w województwie śląskim – wojewodzie.

Traktując księży jako nauczycieli, wymagały także od nich stosownego pisma o nadanie im posady nauczyciela religii rzymskokatolickiej⁵⁸. Od uzyskania zgody na zatrudnienie wystawione przez świeckie władze szkolne oraz na powierzenie im stanowiska nauczyciela religii przez władze kościelne, uzależniały niekiedy wypłacenie przysługującego im wynagrodzenia pieniężnego⁵⁹. Ze składania tego drugiego zwolniono jedynie miejscowe duchowieństwo oraz proboszczów uczących religii w szkołach powszechnych. Jednak ze względu na ustalanie budżetu szkół wymagano, by także i oni – ustnie lub pisemnie – zawiadamiali władze, w określonym przez nie czasie, o gotowości podjęcia obowiązków⁶⁰. Taką interpretację przepisów oraz takie wymagania stawiane osobom uczącym religii (nie tylko w województwie, ale także w innych regionach Polski) należy łączyć z prowadzoną przez sanację

⁵⁷ Pismo Kuratorium Okręgu Szkolnego Krakowskiego z 5 lipca 1934 r. do ks. S. Sołowskiemu – Archiwum Państwowe Kraków (dalej: AP Kraków), Kuratorium Okręgu Szkolnego Krakowskiego (dalej: KOSK), sygn. 29, k. 17.

⁵⁸ Okólnik ministra z 24 kwietnia 1926 r. (Dz.Urz. MWRiOP 1926, nr 9, poz. 104), potwierdzony pismem Ministerstwa z 8 lipca 1935 r. (nr BP 11014/35).

⁵⁹ Pismo Kuratorium Okręgu Szkolnego Krakowskiego z 30 listopada 1934 r. do Kurii Biskupiej w Tamowie – AP Kraków, KOSK, sygn. 29, k. 21.

⁶⁰ Pismo Ministerstwa z 8 lipca 1935 r. i 25 marca 1936 r. do Kuratorium Krakowskiego – AP Kraków, KOSK, sygn. 29, k. 31, 37. Takie rozwiązanie przedstawił minister J. Jędrzejewicz 13 listopada 1934 r. w liście skierowanym do ks. A. Kakowskiego, a jego odpis wysłał do ks. bp. S. Adamskiego – AArch. Kat., KBA, sygn. 77, k. 2. Stan taki potwierdziła Kuria Śląska w piśmie z 8 lipca 1935 r. skierowanym do WOP UWŚI. – chociaż nie informowała o potrzebie zawiadomiania władzy szkolnej o podjęciu obowiązków nauczyciela religii przez proboszczów miejscowej parafii (Tamże, sygn. 165, k. 126).

walką z Kościołem rzymskokatolickim, zwłaszcza w pierwszej połowie lat trzydziestych o oblicze ideowe i charakter szkolnictwa powszechnego.

Rozporządzenie ministra z 11 września 1935 roku⁶¹ dotyczyło składania przysięgi służbowej przez nauczycieli, zakresu ich obowiązków w czasie odbywania przez uczniów praktyk religijnych w niedziele i święta, przyznawanej nauczycielom zniżki godzin oraz wykonywania zastępstw przez dyrektorów szkół. Zagadnienia te należały do problemów często podnoszonych przez różne gremia śląskie.

Zgodnie z założeniami art. 14 pragmatyki nauczycielskiej z 1 lipca 1926 roku (zaaprobowanej ustawą Sejmu Śląskiego w dniu 19 października 1927 roku), przy obejmowaniu służby nauczycielskiej nauczyciele stali składali przysięgę służbową, a tymczasowi – przyrzeczenie służbowe. Daty ich złożenia ustalała władza w piśmie nominacyjnym dla nauczyciela tymczasowego i w dekrete ustalenia dla nauczyciela stałego. Rozporządzenie z 1935 roku stanowiło, że kadra pedagogiczna, która tę przysięgę bądź przyrzeczenie złożyła przed 28 października 1933 roku, została z tego zobowiązania – dotyczącego wszystkich funkcjonariuszy państwowych w Polsce – zwolniona. Na podstawie orzeczenia Najwyższego Trybunału Administracyjnego przyjęto, że „kategoryczny obowiązek nauczycieli do złożenia przysięgi służbowej wynikał z brzmienia przepisów pragmatycznych”⁶². Tekst przysięgi lub przyrzeczenia – zwany w latach trzydziestych rotą – regulowało rozporządzenie ministra z 22 grudnia 1926 roku (przyjęte w województwie śląskim⁶³), uzupełnione rozporządzeniem tegoż z 11 września 1936 roku⁶⁴. Rota była składana przez funkcjonariuszy państwowych w języku państwowym jako akt „urzędowania wewnętrznego”⁶⁵. Jej tekst dla nauczycieli duchownych i osób bezwyznaniowych – regulowały w latach trzydziestych odrębne przepisy⁶⁶. Opuszczenie

⁶¹ Dz.U. PR 1936, nr 77, poz. 542 (Dz.Urz. MWRiOP 1936, nr 10, poz. 192) i Gaz. Urz. – DAS 1936, nr 12, poz. 262. Rozporządzenia Rady Ministrów z 12 października 1934 r. o dodatkach służbowych z tytułu zatrudnienia w niedziele i święta (przyznające nauczycielom dodatek w wysokości 1/30 miesięcznego wynagrodzenia, dzień wolny bądź specjalny dodatek) w województwie śląskim nie przyjęto. Por. Dz.U. RP 1934, nr 97, poz. 885.

⁶² *Stosunki służbowe nauczycieli. Zbiór przepisów obowiązujących w zakresie stosunków służbowych nauczycieli*. Oprac. S. Marszałek, W. Wilamowski, J. Wójcik. Warszawa 1938, s. 114.

⁶³ Dz.U. RP 1926, nr 131, poz. 787 (Dz.Urz. MWRiOP 1927, nr 1, poz. 26) i Dz.Urz. WOP 1928, dodatek do nr 17/8, poz. 135.

⁶⁴ Dz.U. RP 1936, nr 73, poz. 542 i Gaz. Urz. – DAS 1936, nr 12, poz. 262.

⁶⁵ *Stosunki służbowe...*, s. 115; ustawa z 31 lipca 1924 r. o języku państwowym – Dz.U. RP 1924, nr 73, poz. 724.

⁶⁶ Były to: okólnik ministra z 19 lutego 1930 r. (Dz.Urz. WOP 1930, nr 3, poz. 45), wydrukowany także przez „Miesięcznik Kościelny” 1930, nr 7, poz. 84 oraz pismo Ministerstwa z 14 marca 1935 r. (nr BP 4757), podpisane przez dyrektora Biura Personalnego J. T. Lipkę i nakazane do wykonania w województwie śląskim przez naczelnika WOP T. Kupczyńskiego pismem z 17 maja 1935 r. Por. *Stosunki służbowe...*, s. 115.

w niej słów: „Przysięgam Panu Bogu Wszechmogącemu” oraz „Tak mi dopomóż Bóg” i zastąpienie ich zwrotem: „Tak, przyrzekam” zostało uznane przez zwolenników katolicyzmu szkolnictwa za działania sprzeczne z aktualną linią wychowania, realizowaną w szkolnictwie na polskim Górnym Śląsku.

Redakcja „Gościa Niedzielnego” kwestionowała zasadność tego typu roty i w ogóle możliwość podejmowania pracy w szkolnictwie śląskim przez osoby bezwyznaniowe. Dla uzasadnienia swych wywodów powoływała się na nieuchylone przepisy prawa pruskiego, a odpowiedzialnością za wydanie tego zarządzenia obwiniła inspektorów i wizytatorów, czyli urzędników administracji szkolnej I stopnia, pozostających członkami Związku Nauczycielstwa Polskiego. W ich światopoglądzie i podejmowanych przez nich działaniach dostrzegała przyczynę występujących napięć na linii: państwo – Kościół⁶⁷; utożsamiała ich z osobami zajadłe walczącymi z wartościami religijnymi i kościelnymi, które żądały usunięcia napisów „katolicka” z szyldów i pieczęci szkół⁶⁸.

Pismo Ministerstwa z 16 lutego 1938 roku w sprawie bezpłatnej praktyki wliczonej do czasokresu wymaganego do ustalenia⁶⁹, czyli do uzyskania przez nauczycieli określonych świadczeń wynikających z założeń pragmatyki, postanawiało, że pracą uprawniającą nauczyciela do takiego ustalenia pozostawała służba pełniona przez niego w szkołach państwowych, publicznych i prywatnych w wymiarze co najmniej 14 godzin tygodniowo. Natomiast rozporządzenie ministra z 10 marca 1938 roku, dające kuratorom i inspektorom prawo do przenoszenia nauczycieli stałych i tymczasowych do szkolnictwa powszechnego, przyjmowano, bo „wyższej rangi zmiany w strukturze szkolnictwa są ważniejsze w służbie nauczycielskiej niż indywidualne możliwości”⁷⁰. Prawnie więc sankcjonowało przenoszenie nauczycieli z róż-

⁶⁷ Por. wypowiedź bp. śląskiego ks. S. Adamskiego z 16 maja 1934 r. na Zjeździe Stowarzyszenia Chrześcijańsko-Narodowego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych – AArch. Kat., KBA, sygn. 164, k. 207; list bp. śląskiego do ks. bp. T. Łukomskiego – Tamże, sygn. 165, k. 98–99; notatka z konferencji bp. śląskiego z wojewodą M. Grażyńskim z 26 października 1935 r. – Tamże, sygn. 96, k. 104; J. Macała: *Zaangażowanie polityczne duchowieństwa śląskiego w latach 1926–1939. W: Duchowieństwo śląskie wobec przemian społeczno-kulturowych w XIX i w pierwszej połowie XX wieku. Materiały sesji historycznej zorganizowanej w Warszawie 7 listopada 1995 roku.* Red. W. Musiałik i ks. J. Myszor. Warszawa 1995, s. 95.

⁶⁸ *W sprawie przysięgi służbowej składanej przez osoby bezwyznaniowe.* „Gość Niedzielnny” nr 24 z 16 czerwca 1935 r., s. 336–377.

⁶⁹ Pismo to adresowane było do kuratorium w Wilnie, ale miało też adnotację: „Do naczelnika WOP UWŚI w Katowicach – do wiadomości i zastosowania w województwie śląskim z dniem 25 lutego 1938 roku” – Gaz. Urz. – DAS 1938, nr 5, poz. 119.

⁷⁰ Rozporządzenie ministra z 10 marca 1938 r. o zmianie rozporządzenia ministra z 28 lutego 1933 r. w sprawie wykonania postanowień art. 3, 25 i 51 ustawy z dnia 1 lipca 1926 r. o stosunkach służbowych – Dz. Urz. MWRiOP 1938, nr 3, poz. 60 i Gaz. Urz. – DAS 1938, nr 4, poz. 84.

nych przyczyn – także z powodu nierespektowania przez nich miejscowych zwyczajów, tłumacząc je zmianami organizacyjnymi.

Szczególnie ważne znaczenie miała dla śląskiego szkolnictwa powszechnego i nauczycieli w nim zatrudnionych ustawa Sejmu RP z 9 kwietnia 1938 roku⁷¹. Znosiła ona tzw. odrębności śląskie, tj. tytuły rektorów i konrektorów przysługujące niektórym nauczycielom likwidowanych szkół wydziałowych oraz moc prawną ustawy Sejmu Śląskiego z 26 marca 1926 roku ograniczającej prawo do wykonywania pracy z zawódzie nauczycielskim przez kobiety zamężne⁷², przez uchylenie art. 97a rozporządzenia prezydenta z 28 października 1933 roku. Ustawa „celibatowa”, wprowadzona ze względu na oszczędności budżetowe oraz ze względu na zasadność zatrzymania tradycyjnych ról przepisanych kobiecie Górnaślazaczce, nawiązująca do postanowień pruskiego ministra z 1898 roku i zatwierdzona w 1933 roku przez Najwyższy Trybunał Administracyjny oraz prezydenta Rzeczypospolitej⁷³, nie spełniła pokładanych w niej nadziei. Nie zdołała też zahamować nowych tendencji wkraczających do życia dość konserwatywnej społeczności górnośląskiej. Mimo wielorakich protestów, została zatwierdzona przez prezydenta w 1933 roku, tj. w czasie wdrażania na obszarze autonomicznego województwa śląskiego przez wojewodę śląskiego (jako Przewodniczącego Śląskiej Rady Wojewódzkiej) wbrew woli Sejmu Śląskiego ogólnopolskiej ustawy z 11 marca 1932 roku dotyczącej reformy szkolnictwa polskiego⁷⁴.

Okólnik nr 102 ministra z 23 listopada 1937 roku⁷⁵, dotyczący możliwości karania nauczycieli za niektóre przestępstwa wskazane w przepisach pragmatycznych, potwierdzał jedynie wcześniej wydane przepisy. Według postanowień w nich zawartych „osoby karane sądownie za działalność na szkodę państwa, za przestępstwa popełnione z chęci zysku lub przeciw obyczajności publicznej” nie mogły być zatrudniane w szkolnictwie. WOP UWŚI otrzymał od władz i administracji centralnej listy osób wydalonych bądź zwolnionych ze służby nauczycielskiej, jednocześnie nie posiadających prawa do podjęcia obowiązków służbowych w żadnej polskiej szko-

⁷¹ Dz.U. RP 1938, nr 27, poz. 243 i Gaz. Urz. – DAS 1938, nr 4, poz. 83. Upoważniała ona również ministra do ogłoszenia jednolitego tekstu ustawy z 1 lipca 1926 r. ze zmianami wprowadzonymi do niej po 9 listopada 1932 r. Aktu takiego nie wydano, mimo że projekt ustawy o stosunkach służbowych stanowił przedmiot obrad Senatu RP w dniu 23 marca 1938 r. (Sprawozdania..., 23 pos. IV SŚI. z 23 marca 1938 r., l. 71). Z polecenia ministra W. Świątosławskiego wszystkie te przepisy wydano drukiem; por. *Stosunki służbowe...*

⁷² Dz.U. ŚI 1926, nr 23, poz. 39.

⁷³ Por. J. Syska: *Z walki o Śląsk i szkołę powszechną*. Katowice 1975, s. 102, przyp. 37; D. Kałwa: *Model kobiety aktywnej na Górnym Śląsku (na przykładzie województwa śląskiego 1922–1939)*. W: *Działalność społeczno-narodowa i polityka kobiet na Górnym Śląsku w XX wieku*. Red. H. Karczyńska. Opole 1997, s. 65.

⁷⁴ Sprawozdania..., 28 i 29 pos. I SŚI. z 10 i 22 marca 1933 r.

⁷⁵ Gaz. Urz. – DAS 1938, nr 1, poz. 4.

le. Był także zobowiązany do sporządzania takich list i wysyłania ich do Ministerstwa⁷⁶.

Prezentowane przepisy pragmatyki nauczycielskiej, będące uzupełnieniem bądź poszerzeniem przepisów pragmatycznych z 1933 roku, wprowadzane do szkolnictwa autonomicznego województwa śląskiego przez wojewodę, równoległe z założeniami ustawy z 11 marca 1932 roku dotyczącej reformy szkolnictwa, spowodowały, że w końcu lat trzydziestych kadra pedagogiczna szkolnictwa powszechnego tego terenu – mimo obowiązujących nadal zasad autonomii – podlegała (tak jak i szkolnictwo) takim samym przepisom, jak nauczyciele pracujący na terenie Rzeczypospolitej. Wprowadzając stopniowo nowe przepisy, eliminowano jednocześnie pozostałości prawa pruskiego i śląskiego, a tym samym dokonywano i na tym polu unifikacji i integracji ziemi śląskiej z Macierzą.

⁷⁶ AP Kat., UWŚl., WOP, sygn. 724, k. 39.

NINA PAVELČIKOVÁ

Pokusy o řešení tzv. romské otázky v Československu v letech 1960–1975

Ve své předcházející studii jsem se pokusila zformulovat základní problémy vytváření komunistické koncepce řešení problematiky romského obyvatelstva v Československu do konce padesátých let. Na tuto studii navazuji textem, v němž se již nebudu vracet k základním tezím, ale naznačím tendence dalšího vývoje postupů komunistického režimu vůči Romům od konce padesátých let. Stejně jako v prvním případě, ani nyní se nebudu zabývat podrobnou faktografií, která je zájemcům o hlubší pochopení problematiky k dispozici v celé řadě mých studií i prací jiných autorů¹. Domnívám se, že pokus o obecnější pohled na danou problematiku je užitečný pro pochopení politiky komunistů nejen v ČSR, ale také ve všech ostatních zemích někdejšího tzv. sovětského bloku. V Polsku sice vzhledem k početnímu stavu romského obyvatelstva zřejmě nebyla nikdy otázka „nepřizpůsobivých občanů cikánského původu“ tak naléhavá jako v Československu nebo na Balkáně, nicméně postup vůči Romům se příliš nelišil. Svědčí o tom např. i skutečnost, že na přelomu padesátých a šedesátých let došlo postupně v „socialistických“ zemích k zákazu nebo výraznému omezení kočovného způsobu života, který se samozřejmě týkal především Romů. V ČSR to byl zákon č. 74/1958 a následující soupis romského obyvatelstva prováděný v únoru 1959, který měl zabránit dalšímu nekontrolovanému pohybu romských rodin po celém území země. Jeho důsledky jsem vzhledem k rozsahu první uváděné studie nemohla podrobněji rozvést, proto navazuji jejich stručnou charakteristikou.

¹ N. Pavelčíková: *Romské obyvatelstvo na Ostravsku (1945–1975)*. OU Ostrava 1999; A. Jurová: *Vývoj rómskej problematiky na Slovensku po roku 1945*. Goldpress Publishers Bratislava 1993; E. Davidová: *Cesty Romů – romano drom 1945–1990*. PU Olomouc 1995; *Romové v české republice*. Sociokulub Praha 1999. Tamtéž srv. další literaturu.

Důsledky zákazu kočování

Realizaci zákona o zákazu kočování měl zajistit celostátní soupis „nepřípůsobivého“ obyvatelstva, prováděný národními výbory s pomocí policie na počátku února 1959. Ve dnech 4.–5.2. úřady a jejich hlídky zkontrolovaly doklady všech romských příslušníků ve svých obcích včetně těch, kteří v té době projížděli, doplnily osobní dokumentaci kontrolovaných. Záznam o soupisu byl proveden na samostatné kartě s uvedením trvalého i přechodného bydliště a zaměstnání a také v občanském průkazu, resp. na štítku s otiskem palce. Zapsané osoby se napříště bez vědomí příslušného národního výboru nesměly vzdálit z místa svého trvalého bydliště, pokud byly nalezeny mimo ně, měly národní výbory (NV) zajistit jejich přepravu a trvalé usazení. Na území ČSR bylo zapsáno celkem 46 500 osob (jen nepatrný zlomek z toho byly osoby jiného než romského původu); např. v Ostravském kraji zaznamenaly úřady mimo 90 kočovníků také 2345 tzv. polousedlých Romů².

Zákon č. 74/1958 a následující soupis romského obyvatelstva vsutku rázně skoncoval s kočováním olašských skupin Romů. K tomu stačila jednoduchá administrativní a praktická opatření: protože nebylo možno poskytnout všem kočovníkům okamžitě odpovídající bydlení, nařídily úřady u maringotek, které byly v té době už obydlím většiny olašských rodin, odstranit kola a utratit nebo prodat jejich koňský potah. Kočovníci pak na mnoha místech přebývali po několik let v takto upravených maringotkách nebo jiných provizoriích, jejich pohybu však bránil přísný policejní dohled. Na Ostravsku zůstaly maringotky např. ve Svinově, Hlučíně, do roku 1962 pak v Komárově u Opavy, v kraji Olomouc přetrvávalo v roce 1959 celkem 19 obydlených maringotek, z toho nejvíce v Přerově³. Postupně národní výbory přidělovaly kočovným Romům byty, což se ovšem neobešlo bez vážných problémů. Početné rodiny (nebo celé rody) se odmítaly od sebe oddělit, proto je např. v Ostravě obvodní výbory často umísťovaly do nadstandardních bytů, uvolněných např. po vystěhování tzv. buržoazních rodin. Kočovníci neuměli v tomto prostředí bydlet, jejich ženy se bály plynu, elektrických zásuvek, nechápaly účel moderních vymožeností; rodiny velmi rychle tyto nové prostory „vybydlely“ – spálily parkety, znečistily odpady apod. Bezvýsledné byly pochopitelně také pokusy o rozptýlení početných rodových skupin olašských

² A. Jurová: *Vývoj rómskej problematiky...*, s. 60; Zemský archiv Opava (ZAO), fond KNV Ostrava, neuspořádaný materiál (n. m.), fasc. č. 1346, sign. 608; přehledná tabulka srv. N. Pavelčíková: *Romské obyvatelstvo...*, tab. č. 5.

³ N. Pavelčíková: *Romské obyvatelstvo...*, s. 74, 88; Táž: *Vývoj romského etnika v oblasti bývalého ostravského kraje v období po druhé světové válce*. Rkp. habilitační práce, s. 139.

Romů, narušení jejich kontaktů s příbuznými v zahraničí apod. Kočovníci byli ovšem díky svým historickým zkušenostem flexibilnější než ostatní romské obyvatelstvo, poměrně rychle se dokázali alespoň navenek přizpůsobit novému způsobu života. Vůči majoritě získali po tomto rázném, násilném přerušeni tradic ještě větší nedůvěru než dříve a opláceli ji to po svém – např. nárůstem důmyslnějších, modernějších způsobů využívání státních podpor, uplatňováním nelegálních praktik obchodování, tradičních postupů kapesních a bytových krádeží apod. V průběhu šedesátých let narůstaly stížnosti na jejich „blahobytný“ způsob života, zajišťovaný údajně v rozporu se zákonnými předpisy⁴.

Realizace zákona o povinném usazení kočujících osob ovšem nezasáhla pouze kočovníky, velmi nepříznivě se odrazila také v životě usazených Romů, zejména těch, kteří byli v roce 1959 uvedeni v soupise jako „polousedlí“ (někdy také „polokočovni“). Tato běžně užívaná kategorie neměla nikdy přesný obsah; původně tak byly označovány především ty romské rodiny, které dlouho nedokázaly najít v českých zemích nový domov, vracely se často na Slovensko nebo měnily místo pobytu, jejich živitelé fluktovali v zaměstnáních. Podle zákona č. 74/1958 i oni měli být přinuceni setrvat v místě svého trvalého pobytu, resp. se tam vrátit. Při soupisu ovšem většina úředníků nerespektovala prováděcí pravidla k zákonu a mezi polousedlé velmi často zapisovala i romské příslušníky, kteří prokazatelně již více než pět let setrvali na stejném místě a od roku 1952 pracovali stále v tomtéž podniku⁵. Rozhodnutí úřadu se často řídilo tím, zda se jevíly jeho zaměstnancům romské rodiny jako dostatečně asimilované, zda jejich děti navštěvovaly pravidelně školu, jak o nich soudilo okolí apod. Romské rodiny neoprávněně zařazené do soupisu se pochopitelně bránily, čekalo je však často dlouhodobé handrkování s úřady, časté opravy v soupisech vedly ke stále většímu zmatku. Záhy se ukázalo, že soupis sice umožnil lepší evidenci romského obyvatelstva a zabránil volnému pohybu kočovníků, ve skutečnosti však byl téměř zcela neúčinný, ba dokonce vyvolal další chaotický pohyb Romů po celém území ČSR. Např. na okrese Karviná bylo z celkového počtu 408 osob nad 15 let pojatých v únoru 1959 do soupisu nalezeno v září téhož roku pouze 264, k 1. září chybělo ve školách 85 školou povinných romských dětí⁶. Místní národní výbor v Kladně vystěhoval v průběhu roku 1959 více než dvacet romských rodin do Prešovského kraje, kde měly trvalé bydliště, přesto odešly bez vědomí úřadů zpět do Čech. V březnu 1962 bylo v okresech bývalého ostravského kraje v evidenci tzv. karet „K“ (kočující dle soupisu)

⁴ Archiv města Ostravy (AMO), fond Obvodní národní výbor (ObNV) Ostrava.-Mar. Hory, k.č. 21, i.č. 117; Zemský archiv Opava (ZAO), fond KNV Ostrava, n.m., fasc. 554, sign. V-5.

⁵ Podrobněji srv. N. Pavelčíková: *Romské obyvatelstvo...*, s. 66–70.

⁶ ZAO, fond KNV Ostrava, n.m., fasc. č. 1346, sign. 608.

uváděno 1289 osob, tedy pouze 52,9% z těch, kdo byli před třemi lety do soupisu pojati⁷.

V souvislosti s realizací zákona o zákazu kočování se po delší době místy setkáváme se zvýšenou aktivitou samotných příslušníků romského etnika. Romští aktivisté byli opětně zváni na různé krajské a okresní aktivity, kde se otázky spojené se zákonem projednávaly, na některých z nich vystupovali se svými názory na řešení romské problematiky. Velmi zajímavý je v této souvislosti zápis z aktivu svolaného v prosinci 1958 do Šilheřovic u Ostravy, kterého se vedle zástupců ministerstva školství a kultury (MŠK) účastnili pracovníci KNV, členové „komise pro převýchovu cikánského obyvatelstva“ a také několik aktivistů z řad zdejších Romů. Zástupkyně MŠK Eva Bacíková na tomto setkání hodnotila výsledky práce mezi cikánským obyvatelstvem a obhajovala státní politiku vůči Romům i smysl zákona o jejich trvalém usazení. Následující rušná debata zřejmě ji i ostatní oficiální hosty velmi překvapila, neboť v ní velmi kriticky vystoupili především přítomní Romové. Zástupce novojičinských Romů Šipoš zpochybnil účel a průběh realizace zákona č. 74/1958, když řekl, že „v Novém Jičíně neplatí“. V rozporu s obsahem hlavního referátu prohlásil, že Romové jsou samostatný národ, pokusy o usměrňování jejich migrací (ať už omezením pohybu či řízeným rozptylem) způsobují, že přicházejí o své nejvzdělanější příslušníky. Kritizoval však i příslušníky romské inteligence, kteří se často odrodí a nesnaží se udržet kulturu svých předků. Jeho názor podpořili i další romští aktivisté, kteří zdůrazňovali, že „vypěstovat nového, socialistického cikána“ lze jen na základě výchovy a přesvědčování, nikoliv administrativními metodami. Většina z nich se shodla i v názoru, že soudobé romské obyvatelstvo je již silně diferencováno a státní politika by měla vycházet mnohem více vstříc těm jeho reprezentantům, kteří se dokázali přizpůsobit majoritnímu životnímu stylu. Pouze jeden z přítomných Romů souhlasil bez výhrad s ustanoveními zákona č. 74/1958, která mimo jiné zaváděla také pojem „rozptyl“ tzv. nežádoucích koncentrací romského obyvatelstva. V příkrém rozporu s jeho názorem bylo zejména mínění zástupce olašských Romů Josefa Stojky („vždy“ rozvětveného rodu, který v té době pobýval v Hlučíně), často uváděného mezi vzornými pracovníky. Nad záměry státu při řešení romské otázky se zamýšlel z hlediska tradičního způsobu života svých předků. Uváděl, že on i ostatní „zaostalí kočovníci“ velmi dobře chápou, co úřady sedentarizací sledují, ale nechtějí tomu rozumět a smířit se s tím. Kočovný Rom touží jen po jednom – „konička, a do světa!“ Kdyby měl k dispozici vlastní

⁷ A. Jurová: *Romská problematika 1945–1967. Dokumenty, část 3b. Ústav pro soudobé dějiny Akademie věd ČR Praha 1996, s. 630; ZAO, fond KNV Ostrava, n.m., fasc. č. V10-608.*

domek místo maringotky, možná by po čase uvažoval jinak, zatím však dává svobodnému způsobu života přednost⁸.

Úskalí a krize státní politiky vůči Romům

V roce 1960 proběhla v ČSR řada změn, které se s různou intenzitou odrazily také v řešení problémů souvisejících s romskými imigranty do českých zemí. Byla vydána nová ústava státu, kterou označovali komunisté – v souvislosti s přesvědčením, že byl v zemi dobudován nový společenský řád – jako „socialistickou”. Ústava sice do jisté míry upravovala postavení jednotlivých národnostních skupin, o Romech v ní však nebylo ani slovo. Naopak všechny v té době vydávané dokumenty, které se nějak dotýkaly postavení romského obyvatelstva, znovu zdůrazňovaly, že Romové nepředstavují svéprávnou etnickou menšinu, ale skupinu „zaostalého obyvatelstva cikánského původu”, které se má převychovat k obrazu majority. Po zákazu kočování se měly národní výbory soustřeďovat zejména na zlepšení ubytovacích poměrů romských rodin, na plnou zaměstnanost a pravidelnou docházku dětí do školy, na zlepšení zdravotní a sociální péče apod.

Mnohem více než změny v ústavním pořádku ovlivnila řešení problematiky romských obyvatel reforma státní správy, která proběhla v průběhu roku 1960. Byly vytvořeny tzv. velké kraje (v Čechách jich bylo pět, na Moravě dva, na Slovensku tři), sloučením několika menších okresů se zvětšilo také území nejnižších složek státní správy, ve městech se změnil rozsah a zvýšila působnost obvodních národních výborů. Reforma narušila všechny dosavadní organizační struktury a vazby, což se samozřejmě týkalo i komisí národních výborů pro řešení romské problematiky. Rozpadly se ty komise, které na mnoha národních výborech už po léta vykonávaly užitečnou (i když ne po všech stránkách úspěšnou) práci v oblasti bytové politiky, zdravotních a hygienických podmínek, osvětového působení mezi romským obyvatelstvem. Na mnoha místech trvalo více než dva roky, než začaly systematicky pracovat nové, tzv. pomocné komise (resp. subkomise) pro „převychovu” Romů, celkově výrazně upadl zájem o problematiku, kterou mnohé orgány po-

⁸ ZAO, fond Předsednictvo krajského výboru Komunistické strany Československa, jednání z 24.8.1959. Podrobněji srv. N. Pavelčíková: *Romské obyvatelstvo...*, s. 78–79. Průběh tohoto jednání mimo jiné ukazuje, že romští předáci se zamýšleli nad postavením svých spoluobčanů a mnohdy na ně měli mnohem realističtější pohled než příslušníci majoritních úřadů, často dokonce předvíдали, k čemu státní politika povede. Vystoupení aktivistů v Šilheřovicích vyvrací také často tradovaný názor, že romští aktivisté souhlasili s asimilační politikou komunistického státu a vědomě ji podporovali.

važovaly po realizaci zákona o zákazu kočování za vyřešenou. V celostátním měřítku byl za plnění úkolů spojených s romským obyvatelstvem zodpovědný resort školství a kultury, který měl koordinovat činnost ostatních ministerstev. Řešení konkrétních problémů se vesměs přenášelo na nižší orgány státní správy. Důraz se v první polovině šedesátých let kladl zejména na zajištění plně zaměstnanosti romských mužů, zařazování absolventů základního vzdělání do pracovního či učňovského poměru, na zlepšení bytových poměrů, pravidelnou docházku dětí do školy. V každé z těchto oblastí se sice dařilo dosahovat určitého pokroku, ovšem každý zdánlivý úspěch měl také svůj rub. Zaměstnanost se sice zvyšovala, práce schopní muži i ženy však vykonávali téměř bez výhrad pouze nekvalifikované, pomocné a sezonní práce. Platilo to i o mládeži, jejíž pravidelná docházka do školy se sice v českých zemích neustále zlepšovala, naprostá většina romských dětí v ní však nezískala vzdělání odpovídající požadavkům doby. Složitý spletenec příčin, k nimž patřil např. rozdílný výchovný systém a prostředí v romských rodinách, tzv. jazykový handicap romských dětí (z rodin se postupně vytrácela romština a hovořilo se primitivním etnolektem, v němž chyběly výrazy zejména pro abstraktní pojmy), pro romské žáky zpravidla nepřátelské či nepochopitelné ovzduší majoritní školy a řada dalších potíží způsobovala, že naprostá většina romských dětí končila školní docházku v nižších třídách základní školy. Postupně narůstal také počet romských žáků zvláštních škol. Chyběla ovšem i základní motivace pro zvyšování kvalifikace a úrovně vzdělanosti, komunistická společnost preferovala manuální profese poměrně vysokými výdělky a dalšími výhodami. Demotivačně působil také sociální systém podporující početné rodiny a přenášející veškerou odpovědnost za jejich zabezpečení na stát⁹. Situace ve školství byla ještě mnohem problematičtější na Slovensku, kde více než jedna třetina dětí v polovině šedesátých let stále navštěvovala školu velmi nepravidelně nebo vůbec.

V průmyslových městech se v průběhu šedesátých let podařilo odstranit nejubožejší dělnické kolonie a romským rodinám postupně přidělovat lépe vybavené byty – např. na Ostravsku se Romové stěhovali do činžovních domů ve starších částech měst, z nichž se příslušníci majority přesouvali do nově budovaných sídlišť. Vystávalo tu ovšem na jedné straně nebezpečí vytváření nových přeplněných a izolovaných ghett, jejichž obyvatelstvo se rozrůstalo o další nevidované, resp. životu v průmyslovém městě nepřizpůsobené osoby, na straně druhé zpětrhání přirozených vazeb mezi příbuznými, pokračování rozpadu tradiční romské rodiny. V rámci celé republi-

⁹ Podrobněji srv. N. Pavelčíková: *Romské obyvatelstvo...*, s. 91 an; Táž: *K problematice vývoje vzdělanostní úrovně romského etnika v českých zemích v letech 1950–1990*. In: *Formování multikulturní společnosti v podmínkách ČR a v zemích střední Evropy. Sborník z mezinárodní vědecké konference SÚ SZM v Opavě*. Opava 2000, s. 235–242.

ky pak vůbec nebylo možno považovat bytovou otázku za vyřešenou, neboť zejména na východním Slovensku stále ještě bydlela většina Romů v primitivních chatrčích ve více než 1400 osadách. Počet nevyhovujících staveb se dokonce rozrůstal – např. v letech 1958–1960 si romské rodiny na Slovensku postavily v osadách většinou bez stavebního povolení (a bez základního vybavení) asi 500 nových domků¹⁰.

Zlepšení celkového sociálního postavení romských rodin se v polovině šedesátých let projevilo v celém Československu (zejména však v českých zemích) snad nejvýrazněji ve zdravotnické péči. Děti se ve školách podrobovaly pravidelnému očkování, romské matky si postupně přivykaly rodit v porodnicích a navštěvovat poradny pro matky s dětmi (na pravidelnou péči byla vázána výplata sociálních dávek). Přesto, že se ve všech regionech nedařilo vinou nezájmu, strachu z hospitalizace a časté fluktuační romských pacientů dobudovat pravidelnou evidenci a preventivní zdravotní péči, snížil se výrazně výskyt tradičních chorob Romů – tbc, trachomu, kožních onemocnění, epidemických nákaz¹¹.

Přes dílčí zlepšení celkových poměrů romského obyvatelstva se v průběhu šedesátých let dostávala komunistická koncepce řešení „cikánské otázky“ do stále hlubší krize. Nedařilo se dosáhnout přelomu v zásadních otázkách – zamezení rozsáhlé mobility romských rodin a s ní související fluktuační pracovníků, zlepšení evidence, zajištění těch principiálních řešení, která měla přispívat k asimilaci Romů s majoritou. Zvyšující se podíl tzv. bezproblémových, vyspělých skupin romského obyvatelstva zaostával za strmým trendem přirozeného přírůstku (zejména na Slovensku) a za stále se zvyšujícími počty imigrantů, kteří přicházeli v nových vlnách do českých zemí. Velmi nepříznivý dopad měly zřejmě také časté organizační změny správních struktur a metod jejich působení na romské komunity, reorganizace, které měly za následek personální obměny v řadách úředníků, učitelů a funkcionářů dobrovolných organizací. Noví lidé často začínali od počátku, neměli dostatek zkušeností, budili nedůvěru (Romové jako tradiční společenství s velmi rozpornými zkušenostmi s majoritní společností ve svém vztahu k institucím i jejich představitelům zachovávali odstup, často reagovali impulzivně, hledali „slabá místa“ režimu a učili se je využívat ke svému prospěchu.). Řešení všech problémů vykazovalo jakýsi „bumerangový efekt“ – mnohé zdánlivě již překonané potíže se vracely a přinášely nově, nečekané komplikace.

Vinou nedostatečné finanční podpory a špatné organizace pokračovala velmi pomalu likvidace slovenských romských osad, vyhlášená už v rámci zákona o povinné sedentarizaci, která se pro většinu státních úředníků stala základem jakéhokoliv dalšího řešení problematiky romského obyvatelstva.

¹⁰ A. Jurová: *Vývoj rómskej problematiky...*, s. 67.

¹¹ Tamtéž, s. 71; N. Pavelčíková: *Romské obyvatelstvo...*, s. 11, 88.

V letech 1959–1960 bylo odstraněno pouze asi 2500 chatrčí ve 45 nejhorších osadách, z nichž bylo vystěhováno na 3000 rodin. Přesto se celkový počet Romů bydlících v chatrčích v důsledku vysoké porodnosti (a současného snižování úmrtnosti živě narozených dětí) zvýšil o téměř 5000 osob, na jednu chatrč připadalo v roce 1965 o 17,6% více osob než v roce 1959¹². V českých zemích se zejména v průmyslových městech vytvářela romská ghetta – v jazyce tehdejší nomenklatury nazývaná „střediska nežádoucího soustředění nepřizpůsobivých občanů cikánského původu“. V oficiálních kruzích narůstalo přesvědčení, že je nutno hledat nové radikální řešení romské otázky.

Krach pokusů o rozptyl

Zásadní změnu v dosavadní koncepci přístupu komunistického režimu k romskému obyvatelstvu přineslo usnesení Ústředního výboru KSČ z 15. června 1965 a usnesení vlády Československé socialistické republiky č. 502 z 13. října téhož roku, které zřizovalo Vládní výbor pro otázky cikánských obyvatel. Začínalo se tedy opět vytvořením nové ústřední instituce, jejímž úkolem bylo řídit a koordinovat práci s romským obyvatelstvem. Obě tato usnesení stanovila také nové priority státní politiky vůči Romům – likvidaci slovenských romských osad a řešení bytového problému. Hlavní metodou realizace těchto záměrů se stal **rozptyl a systematický odsun Romů z míst jejich silné koncentrace**. Prakticky to znamenalo do několika let srovnat všechny romské osady se zemí a více méně pravidelně rozptýlit jejich obyvatele po celém území státu, v českých zemích pak také postupně likvidovat městská ghetta. Obrovské přesuny se měly uskutečnit na základě vzájemných dohod a spolupráce jednotlivých krajů. Např. kraj Východoslovenský s největší koncentrací romských obyvatel měl spolupracovat s krajem Severomoravským a Východočeským podle předem plánovaných kvót. Téměř dvě třetiny přesunů a likvidací 611 osad (6850 chatrčí) měly kraje realizovat do konce roku 1970¹³. „Strana a vláda“ se tímto rozhodnutím rozhodly pokračovat v politice diskriminace, násilných manipulací, bezvýhradné asimilace romského obyvatelstva. Uváděný vládní výbor, složený z vedoucích pracovníků ministerstev a dalších ústředních institucí, brzy pochopil, že taková masová manipulace s několika tisíci obyvateli bude vyžadovat obrovské finanční náklady, pracovní nasazení stovek úředníků,

¹² A. Jurová: *Vývoj rómskej problematiky...*, s. 75; I. Farkaš: *Vývoj skulturnenia cigánských obyvateľov v Slovenskej socialistickej republike*. Bratislava 1981, s. 6–7.

¹³ A. Jurová: *Vývoj rómskej problematiky...*, s. 76 an.

změny ve smýšlení majority, která nové romské spoluobčany odmítala přijat. Už první pokusy o realizaci těchto plánů v letech 1966–1967 jasně ukázaly, že nic z toho není v krátké době k dispozici a sám absurdní projekt rozptylu vůbec nelze v praxi uskutečnit.

Slovenské i české regionální orgány decizní sféry se většinou úspěšně bránily přísunu dalších romských rodin s poukazem na fakt, že mají dost problémů s těmi, které se u nich už zabydlely. Pokud krajské národní výbory vůbec nějak reagovaly na výzvy, aby do svých plánů zapracovaly čísla zajišťující rozptyl, pak v průběhu těchto let na původní plány zcela rezignovaly. Mnohé z nich státní politiku nerespektovaly, nebo nedokázaly zajistit evidenci a kontrolu chaotického mechanického pohybu Romů po celém území státu. Na Ostravsku se národní výbory zaměřily na likvidaci některých center nadměrného soustředění a na řešení nevyhovujících bytových podmínek romských obyvatel na svém území. Ostrava plánovala do roku 1970 přestěhovat celkem 115 rodin a zařadit několik desítek dalších do pořadníků na nové byty. Nové rodiny ze Slovenska národní výbory na Ostravsku i Těšínsku odmítaly předem, resp. je posílaly zpět do výchozích okresů¹⁴. Fiasko celostátních plánů rozptylu se plně projevilo už v průběhu prvních dvou let po jejich vyhlášení: např. v roce 1967 se do českých zemí v rámci rozptylu přesunulo ze Slovenska celkem 3178 Romů, z toho se však více než tisíc osob vrátilo zpět. Během roku sice byla zlikvidována téměř pětina chatrčí ve slovenských romských osadách, na konci roku však stále ještě žilo 12,5 tisíce romských rodin na Slovensku (přes sedmdesát tisíc osob) v nevyhovujících bytech, z toho 4127 v chatrčích. V českých zemích dokázaly úřady přidělit Romům celkem 1471 nových bytů, na Slovensku pouze 1002¹⁵.

Regionální výzkumy naznačují, že ve druhé polovině šedesátých let narazila dosavadní politika komunistického režimu vůči romskému obyvatelstvu na strop svých možností. Přes zdánlivé dílčí úspěchy v ubytování, školní docházce, zdravotní péči, v ohlasu asimilačních tlaků u nepočtených skupin „vyspělých cikánů“ narůstala na obou stranách apatie, nezájem či dokonce nepřátelské reakce. Stále jasněji se ukazovalo, že úsilí o urbanizaci a asimilaci romského etnika jako celku zdaleka nebude tak jednoduchým a krátkodobým procesem, jak se mnozí funkcionáři v souvislosti s realizací diskriminačních zákonných opatření domnívali. Toto poznání šlo ruku v ruce s celospolečenskými proudy, které v postupně se uvolňující atmosféře hledaly nové směry politiky režimu. Narůstaly i snahy o nastolení nových témat

¹⁴ ZA Opava, fond KNV Ostrava, n.m., sign. V-10/608. Podrobněji srv. N. Pavelčíková: *Romské obyvatelstvo...*, s. 95 an.

¹⁵ A. Jurová: *Vývoj rómskej problematiky...*, s. 84–85. Původní plány počítaly s tím, že se do Čech rozptýlí celkem cca 14,5–15,6 tisíce osob, z toho většina do konce r. 1970.

a jejich řešení v oblasti vědeckého výzkumu. Rehabilitována byla sociologie, kterou sovětské encyklopedie v padesátých letech považovaly za „buržoazní pavědu“, terénní výzkumy se začaly realizovat ve větší míře i v řadě dalších společenských vědních oborů. V centru zájmu nevelké skupiny etnologů se ocitlo také romské etnikum, vědecké instituce pak umožnily na konci šedesátých let realizovat srovnávací terénní výzkumy. Na Slovensku byla už v roce 1964 publikována monografie, vycházející z rozsáhlých výzkumů etnoložky E. Horváthové, v českých zemích se objevily studie E. Davidové, M. Hübschmannové a dalších¹⁶. Vedle sociologické a ekologické analýzy současného stavu různých romských komunit přinášely tyto studie také množství nových poznatků o sociokulturním systému a o historii Romů v našich zemích. Mimo jiné se také kriticky vyjadřovaly k současné politice komunistického režimu vůči romskému etniku, poukazyvaly na její negativní důsledky. Výrazem nového kurzu v nazírání na romské etnikum byly také změny v oblasti statistických výzkumů – v letech 1966 až 1968 se pro potřeby *Vládního výboru pro otázky cikánských obyvatel* realizovaly soupisy romského obyvatelstva, v rámci kterých zjišťovala statistická šetření také jeho základní demografické struktury¹⁷.

Možnosti a meze emancipace

V roce 1968 vyvrcholil rozsáhlý společenský pohyb v Československu událostmi tzv. pražského jara. Až do srpnové okupace ČSR vojsky Varšavské smlouvy byly na programu dne otázky zásadních politických přeměn a romská problematika zůstávala stranou pozornosti. Na podzim 1968 se však zřejmě v souvislosti s přípravou federalizace státu a nové zákonné úpravy postavení národnostních menšin oživil také zájem o romské obyvatelstvo. Bohužel to neznamenalo zásadní posun v nazírání na národní svébytnost

¹⁶ E. Horváthová: *Cigáni na Slovensku*. Bratislava 1964; E. Davidová-Turčinová: *Cikánské (romské) etnikum v Ostravě*. I, II. *Ekologická analýza a problém vývojových změn Cikánů-Romů v městském prostředí*. (Hektografovaný materiál). Sociologický ústav ČSAV Praha 1970; Táž: *K vymezení a specifikce současného cikánského problému v Československu*. „Sociologický časopis“ 1970, 6, s. 29–39; M. Hübschmannová: *Co je to tzv. cikánská otázka*. „Sociologický časopis“ 1970, 2, s. 105–120; Táž: *Společenská problematika Romů v ČSSR*. „Demografie“ 1970, 12, s. 232–237; M. Holomek: *Současné problémy Cikánů v ČSSR a jejich řešení*. „Demografie“ 1969, 3, s. 205 an.

¹⁷ „Zprávy a rozborů Státního statistického ústavu“ ročn. 1968, č. 16 – *Cikánské obyvatelstvo v roce 1967*; V. Srb, J. Pražáková: *Cikánské obyvatelstvo v roce 1967*. „Demografie“ 1968, 10, s. 264–272. *Cikánské obyvatelstvo v roce 1968*. (Institut demografie – V. Srb). „Zprávy a rozborů Federálního statistického úřadu“, ročn. 1969, řada: Dem. čj. 20941, č. 2.

Romů – v zákoně o národnostních menšinách ČSFR z 27.10.1969 nebyla o nich ani zmínka. Jistým náznakem toho, že se rodí nová koncepce politiky vůči romskému obyvatelstvu, bylo listopadové vládní usnesení č. 384/68 Sb., jímž se rušil dosavadní vládní výbor pro otázky cikánského obyvatelstva a ukončovala se politika rozptylu. Usnesení přeneslo odpovědnost za řešení „cikánské“ problematiky na ministerstva (federální a obě národní) práce a sociálních věcí a jejich prostřednictvím na sociální odbory krajských a okresních národních výborů. To samo o sobě neznamenal žádné nové řešení, ale jen další reorganizaci a komplikaci s personálním zajištěním „péče o cikánské obyvatelstvo“.

Daleko významnějším signálem byly první zprávy o aktivizaci několika romských předáků, kteří už v průběhu března 1968 začali na společných schůzkách uvažovat o možnosti založení vlastní organizace. Na Slovensku se o to zasloužili zejména MUDR. Ján Cibula a Anton Facuna. V českých zemích reagovala na jejich aktivitu skupina brněnských romských intelektuálů v čele s bratry Holomky, učitelem Antonínem Danielem, ostravským předákem Zikmundem Vagaiem a dalšími. Významný podíl na přípravě a později i činnosti první registrované romské organizace v českých zemích vykazaly také dvě nejznámější české odbornice na romskou otázku – romistka Milena Hübschmannová a etnoložka Eva Davidová. V průběhu podzimních měsíců roku 1968 rozeslali představitelé slovenských Romů několika ústředním institucím návrh na vytvoření Svazu československých Cikánů. V dubnu 1969 povolilo slovenské Ministerstvo vnitra činnost nově založeného Zvazu Cigánov-Rómov, 30. srpna téhož roku se konal v Brně ustavující sjezd Svazu Cikánů-Romů (SCR) v ČSR. V rámci obou svazů pak vznikly postupně také hospodářské instituce (družstva Névo drom v českých zemích a Bútiker na Slovensku), celostátně začal vycházet první romský časopis – „Romano ľil“ (romské srdce), který navázal na vydávání interního Informačního zpravodaje SCR. Do 1.4.1973 se podařilo vydat celkem 14 čísel tohoto čtvrtletníku, psaného Romy a Romům určeného¹⁸.

Tento první významnější pokus o emancipaci romského hnutí měl bezesporu značný význam a už zpočátku zaznamenal několik výrazných úspěchů. Prvním z nich byl samotný název svazu. Dosud běžně užívaný termín Cikáni (většinou psaný navíc s malým „c“) měl v češtině i ve slovenštině značně pejorativní nádech, byl to výraz, jímž část evropských národů označovala romské obyvatelstvo již od raného středověku. Tento název většina evropských

¹⁸ P. Lhotka: *Činnost komise pro otázky cikánského obyvatelstva a činnost Svazu Cikánů-Romů. Zhodnocení politiky ústředních státních orgánů při řešení romské problematiky v letech 1969–1975*. Grantový projekt MZV ČR „Vývoj vztahu české společnosti k Romům po druhé světové válce“, Muzeum romské kultury, Brno, s. 31 an; C. Nečas: *Historický kalendář. Dějiny českých Romů v datech*. Univerzita Palackého Olomouc 1997, s. 84–85.

Romů ve druhé polovině šedesátých let odmítala. Slovo Rom naopak bylo etnonymem (v romských dialektech znamenalo člověk, muž), jež sjednocovalo velkou část romských skupin v Evropě a symbolizovalo jejich snahu o vytvoření mezinárodní organizace. V dnech 7.–12.4.1971 se delegace SCR zúčastnila prvního mezinárodního kongresu Světové romské unie (Internacionalno Romani Unija – IRU) v Londýně, který symbolizoval a později také v praxi prosazoval snahu o emancipaci romského obyvatelstva¹⁹.

V průběhu následujících let se podařilo vytvořit poměrně rozsáhlou členskou základnu organizace. Např. jen na Osúavsku vykazovala v době konání své krajské konference dne 28. února 1970 celkem 1100 členů (10 okresních organizací), celkem bylo v té době na území ČSSR asi sedm tisíc členů, k 6.2.1972 se uvádí 7020 členů SCR²⁰. Pod jeho hlavičkou se dařilo zejména rozvíjet bohatou kulturní a osvětovou činnost, obnovit, resp. zakládat nové romské taneční a pěvecké soubory, organizovat soutěže romské hudební a taneční tvořivosti. Práce s mládeží se soustřeďovala převážně na organizaci sportovních utkání a soutěží, dospělí navštěvovali plesy, zpočátku se osvědčovalo také pořádání různých pracovních aktivit, brigád apod. O práci místních odboček SCR např. na Ostravsku či na Opavsku (ale samozřejmě i jinde) najdeme četná svědectví v dobovém regionálním tisku, který se začal v těchto letech o Romy po dlouhé době opět zajímat. Dočteme se, že např. romský soubor Opavan postoupil do ústředního kola přehlídky romského folkloru pořádané SCR, jeho členové v něm obsadili dvě první a dvě třetí místa. V kategorii lidových cimbálových muzik zvítězily v ústředním kole v Jihlavě v roce 1970 soubory primáše Ernesta Damo z Děčína a „Giňovci“ z Rokycan. O první cenu v kategorii beatových skupin se podělili „Fečovci“ z Prahy a „Bagárovci“ z Brna. Československá televize zařadila do svého vysílání dne 16.1.1971 hodinový záznam z koncertu vítězů ústřední přehlídky. V roce 1971 pak vystoupily některé z úspěšných souborů také na celostátním folklorním festivalu ve Strážnici, v roce 1972 na přehlídce Dni Romův v Bratislavě. V tomtéž roce uskutečnily český a slovenský svaz také fotografickou soutěž, uzavřenou výstavou snímků z oboru reportážní i umělecké fotografie ze života Romů²¹.

Díky iniciativě prvního vysokoškolsky vzdělaného romského historika Bartoloměje Daniela se podařilo v brněnském Muzeu dělnického hnutí

¹⁹ Příznačná pro vývoj ČSSR v dalších letech tzv. normalizace je ovšem skutečnost, že dalších aktivit IRU se už představitelé československých Romů nesměli zúčastnit, termín Romové byl (zřejmě z obav před dalšími emancipačními pokusy) i z formulace koncepčních otázek státní politiky vůči Romům vyloučen a orgány decizní sféry začaly používat výrazu „cikánské obyvatelstvo“ (do r. 1968 většinou „obyvatelstvo cikánského původu“).

²⁰ Srv. tamtéž, s. 42; Dále N. Pavelčíková: *Romové na Ostravsku...*, s. 119.

²¹ „Nová svoboda“ ročn. 1969, 25, č. 251, 295; ročn. 1970, 26, č. 9, 18, 48, 58 ad.; P. Lhotka: *Činnost komise...*, s. 54.

uspořádat výstavu věnovanou romskému tradičnímu kovářství, kterou navštívilo téměř 2000 lidí. Po jejím úspěchu plánoval svaz další výzkum v terénu, rozšíření sbírkových předmětů o další romská řemesla a otevření výstavy v Praze, což se však již nepodařilo uskutečnit. Poměrně výraznou aktivitu projevoval SCR také v oblasti školství, několik romských aktivistů se pokoušelo již od podzimu 1969 přimět Ministerstvo školství k vypracování metodiky výchovy romských žáků, školská komise svazu pořádala semináře a aktivity pro učitele a inspektory, organizovala patronáty romských aktivistů nad docházkou a prospěchem romských dětí apod²².

Na druhé straně je ovšem třeba říci, že nedostatek funkcionářů, jejich vzájemné spory, nezkušenost s organizační prací a potíže s vedením a vykazováním finančních záležitostí (ale také celková „normalizační“ atmosféra ve společnosti) způsobily postupný pokles aktivity svazu. Zejména problémy s činností romských výrobních družstev se nakonec staly pro režim záminkou ke zrušení Svazu Cikánů-Romů v květnu 1973. Ve skutečnosti měl ovšem zákaz činnosti jiné, složitější pozadí – především obavu komunistických normalizátorů z aktivizace romských předáků, mezi nimiž se začalo velmi intenzivně a hlasitě hovořit o právu Romů na uznání jejich svébytnosti. Už v dubnu 1970 předložil totiž SCR orgánům decizní sféry Memorandum k základním otázkám romské (cikánské) problematiky a vymezení společenského postavení Romů (Cikánů), v němž bylo doslova uvedeno: „Statut národnosti chápeme jako stabilizaci práva existovat se svou etnicou determinací, svébytností [...]”²³ Snahy o uznání Romů jako národnosti byly vzápětí striktně odmítnuty jak předsednictvem ÚV KSČ, tak i orgány státní správy. Další iniciativy svazu však umožnily alespoň realizovat požadavky na výzkum romské problematiky (s podmínkou, aby „oddělení školství a vědy ÚV KSČ uplatnilo vliv na zkoumání této otázky a nepřipustilo, aby dílčí vědecké poznatky byly přenášeny do politické praxe k živení nesprávných tendencí“) a úspěšně se bránit některým otevřeným snahám o diskriminaci Romů. Např. v roce 1970 se podařilo SCR zabránit tomu, aby do návrhu na řešení romské otázky Ministerstvo práce a sociálních věcí vložilo pasáž o podmínkách sterilizace romských žen²⁴. V té souvislosti by bylo třeba ještě mnohem intenzivněji zkoumat roli (nebo přinejmenším nepřímý vliv) existence a výsledků činnosti Svazu Cikánů-Romů (zejména jeho čelných představitelů) na formování nové koncepce politiky státu vůči romskému etniku, která našla svůj výraz v díkci zákonů z let 1970–1972.

²² Srv. tamtéž, dále s. 56–57.

²³ „Romano lit” 1970, 2, s. 13.

²⁴ P. Lhotka: *Činnost komise...*, s. 51–52.

Koncepce společensko-kulturní integrace

Je zřejmé, že na konci šedesátých let definitivně ztroskotaly snahy komunistického režimu o bezvýhradnou asimilaci romského obyvatelstva. Ani nově nastolený kurs „reálného socialismu“, k němuž se vrátil režim po likvidaci všech výdobytků demokratizačního procesu, se nemohl vrátit k metodám, které vedly opakovaně ke krachu asimilačních snah. Vědecké výzkumy, o nichž jsem se již zmiňovala, prokazovaly přetrvávání existence romských komunit na okraji společnosti. Charakterizovala je nedostatečná vzdělanost a kvalifikační úroveň, nevyhovující sociální a profesní struktury, přežívání návyků a životního stylu, který je místo integrace spíše izoloval od majoritního společenství²⁵. Urbanizace, odstranění negramotnosti i celkové zvýšení životní úrovně se na jedné straně odrážely ve snaze části Romů po vnější nápodobě způsobu života majority, na druhé straně je však provázela krize, zhroucení tradičního sociokulturního systému, jehož hodnoty nebylo čím nahradit. Problémem zůstávaly také vzájemné snahy s makrosocietou, její informovanost o Romech, jejich způsobu života a kultuře. Na toto téma organizoval Ústav pro výzkum veřejného mínění na konci roku 1970 poměrně rozsáhlý celostátní výzkum, jehož výsledky potvrdily, že „rozdíly mezi majoritní společností a Cikány se spíše zvětšují než zmenšují“. Výrazné protiromské nálady se projeví především na Slovensku, celkem se asi 26% respondentů vyslovilo pro vystěhování Romů, pouze 2% oslovených v celé ČSFR souhlasila s tím, aby se na řešení „cikánské otázky“ podíleli také představitelé Romů²⁶.

Pokusy o novou koncepci politiky státu v romské otázce nevznikly ovšem pouze jako reakce na negativní zjištění vědeckých výzkumů. Zejména v počátcích odrážely politické tendence uplynulého období, snahu o emancipaci jednotlivých politických i národnostních skupin, v této souvislosti hlavně již zmiňovanou činnost předáků SCR, názory jejich přátel a odborníků z řad majority apod. Už v roce 1970 se v praxi projevila také změna státoprávních poměrů. Na základě vzniku československé federace a v souvislosti se zpřesňováním kompetencí jednotlivých federálních a národních ministerstev došlo totiž k určité divergenci slovenského a českého postupu při realizaci koncepce řešení romské otázky. Koncepční řešení problematiky bylo sice v pravomoci federální, praktické uplatňování každodenní politiky však spadalo do koncepce republikových orgánů. Vzhledem k rozdílným podmín-

²⁵ N. Pavelčíková: *Tradycyjna kultura romska w konfrontacji z większościovym społeczeństwem XX wieku*. In: *Kultury tradycyjne a kultura globalna*. Trans Humana Białystok 2001, s. 127–136.

²⁶ Míneň i Cikánech a o řešení cikánské otázky. ÚVVM Praha 1971; Podrobněji srv. P. Lhotka: *Činnost komise...*, s. 52.

kám života romského obyvatelstva v obou zemích se poněkud lišily priority, termíny realizace plánů a usnesení apod²⁷.

Snahy o vytvoření nové koncepce vládní politiky vůči Romům vyvrcholily vydáním usnesení vlády ČSSR č. 231 z 24.8.1972. Na jeho základě došlo k definitivnímu zrušení všech dřívějších opatření o rozptylu a byla vytýčena realizace **všestranné společenské a kulturní integrace Romů**. Jejím hlavním cílem mělo být vyrovnání životní a kulturní úrovně Romů na celostátní průměr, tento cíl byl však stanoven jako dlouhodobý (několikagenerační) a neobsahoval už formulace o bezvýhradné asimilaci. Vláda ovšem nepripouštěla ani uznání svébytnosti romského etnika, měnila pouze pořadí priorit při řešení problematiky. Na první místo se dostaly otázky výchovy dětí a mládeže, k nimž vypracovalo příslušné ministerstvo návrh dlouhodobé koncepce předškolní a školní výchovy romských dětí. Na jeho základě se mělo docílit zejména zvýšení počtu dětí, které budou docházet do mateřských škol, omezení počtu romských žáků navštěvujících zvláštní školy, celkové zkvalitnění vzdělávacího procesu Romů. V zájmu zlepšení kontaktu mezi učiteli a romskými žáky vyšla v roce 1973 jako zvláštní příloha časopisu „Nový orient“ učebnice *Základy romštiny*, její autorka M. Hübschmannová mohla vést kurzy romštiny na Jazykové škole v Praze, pedagogická střediska organizovala kurzy základů romštiny pro učitele²⁸. Podle zprávy Ministerstva školství z konce roku 1974 se podařilo dosáhnout toho, že 64% romských dětí končilo základní školní docházku v 7. třídě (ještě na konci šedesátých let absolvovala většina romských žáků pouze pět, resp. šest tříd), 20–25% absolventů se dařilo zařazovat do učebních poměrů, malou část z nich i na střední školy²⁹.

Další části vládního usnesení zahrnovaly např. oblast sociální péče, která se měla zlepšit zejména díky zavedení institutu sociálních pracovníků na okresních národních výborech v oblastech se zvýšeným počtem romského obyvatelstva, zavedením evidence Romů na základě údajů o jejich sociálním zabezpečení, realizací zákona o zvýšení mateřského příspěvku a dětských přídatků apod³⁰. Na Slovensku pokračoval zejména díky zvyšování fina-

²⁷ A. Jurová: *Vývoj rómskej problematiky...*, s. 93–94; P. Višek: *Program integrace – řešení problematiky romských obyvatel v období 1970 až 1989*. In: *Romové v české republice*. Socioklub Praha 1999, s. 185–186.

²⁸ Muzeum romské kultury, fond Komise vlády pro otázky cikánského obyvatelstva, 7. zasedání, Záznam z operativní porady ministra 11.9.1972; C. Neč a s: *Historický kalendář...*, s. 88–91.

²⁹ P. Lhotka: *Činnost komise...*, s. 25. Konkrétní výsledky nové koncepce školské docházky romských dětí ovšem bude třeba ještě prozkoumat na základě regionálního výzkumu, k němuž zatím chybí dostatek zpracovaných archivních, příp. i dalších pramenných zdrojů.

³⁰ Podrobněji srv. tamtéž, s. 27–29.

nčních prostředků na řešení romské problematiky výkup romských chatrčí, nedařilo se však likvidovat větší počet osad. Dne 15.1.1975 vláda ČR ve svém usnesení č. 4/1975 ke kontrolní zprávě o stavu řešení otázek cikánského obyvatelstva ustavila a schválila činnost Komise vlády ČSR pro otázky cikánského obyvatelstva³¹. Vrátila se tedy k řidící praxi, která se už před rokem 1968 jevila jako málo pružná a efektivní.

Konkrétní výsledky opatření, vycházejících z nové koncepce vládní politiky vůči Romům, nelze vzhledem ke stavu zpracování pramenné základny zatím dostatečně ověřit. Závěrem mohu pouze konstatovat, že v podmínkách komunistického režimu nebylo možno dosáhnout podstatného zlepšení celkového postavení Romů, většina plánů zůstávala v letech tzv. reálného socialismu pouze na papíře, stejně jako v ostatních sférách života společnosti narůstaly další problémy a krizové jevy, které nakonec vedly ke krachu všech koncepcí i režimu samotného.

³¹ A. Jurová: *Vývoj rómskej problematiky...*, s. 95–96.

Old and New Ages

Volume 3

Summary

The volume contains the articles covering a wide historical period – from antiquity to modern times. The considerations presented in it concern the issues not well discussed so far in historiography.

The first three texts treat about the history of the Roman Empire during its crisis, i.e. in the 3rd c. B.C.. Their authors (Rafał Butor, Przemysław Dyrłaga and Agata A. Kluczek) analyse different aspects of the propaganda activities undertaken by the Roman emperors in order to strengthen their political position towards the rest of the imperial society.

Only one text, by Idzi Panic, is devoted to the Medieval period. It is an attempt at establishing the criteria used by the clerks of the Wrocław bishops' office while putting the specific town on the list of the tithes which the faithful of this diocese had to pay towards the Wrocław bishops.

Four articles are concerned with modern times: by Małgorzata Gorczyńska – devoted to the analysis of Polish calendars from the point of view of contained in them forecasts about the loss of independence by Poland; by Dariusz Rolnik – characterizing the political figure of the marshal of the Targowica confederation of the Brześć-Lithuania province, Michał Zaleski; by Lumír Dokoupil – presenting the scientific activities of Vinzenc Prasek, precursor of the Czech historiography in the old Austrian Silesia and by Andrea Pokludová – presenting the participation of Jews in the urban authorities of Moravian Ostrava.

Most texts in this volume concern the history of the 20th c. The article by Krzysztof Nowak presents the political activities of Karol Junga, one of the most prominent Polish minority activists in Czechoslovakia. The article by Zbigniew Hojka shows the behind-the-scenes of the foundation and forms of activities of the Polish national workers' organizations during the uprisings and the plebiscite. Małgorzata Ujdał-Mendel, on the other hand, showed the most important aspects of the municipal self-government in the 2nd Republic (legal-systemic, political and socio-economic). Anna Glimos-Nadgórska showed the rights and duties of the teachers of the primary schools of the Silesian province in 1922–1939. The volume closes with the article by a Czech researcher, Nina Pavelčíková who showed the behind-the-scenes of the attempts of the Czechoslovak authorities at normalising the situation of a very numerous Gypsy population in the Czechoslovak Socialist Republic in 1960–1975.

Alte und neue Jahrhunderte

Band 3

Zusammenfassung

Der vorliegende Band umfasst eine lange Geschichtsperiode – vom Altertum bis zur Gegenwart. Die hier dargestellten Erwägungen berühren Probleme, die bisher in der Historiographie kaum angesprochen wurden.

Die drei ersten Texte handeln über die Geschichte von Imperium Romanum zur Zeit seiner Krise im 3. Jh v.u.Z. Ihre Autoren (Rafał Butor, Przemysław Dyr-laga, Agata A. Kluczek) analysieren verschiedene Aspekte der von den römischen Kaisern unternommenen propagandistischen Bemühungen, deren Ziel war, die kaiserliche politische Stellung zu befestigen.

Die mittelalterliche Epoche betrifft nur ein Text von Idzi Panic. Der Autor bestimmt die Kriterien, nach denen die einzelnen Ortschaften von den Kanzleibeamten der Breslauer Bischöfe ins Kirchenzehnterverzeichnis aufgenommen wurden. Damals sollten zwar die Gläubigen aus dieser Diözese zugunsten ihrer Bischöfe einen Zehnten geben.

Über die Neuzeit handeln vier Artikel: Małgorzata Gorczyńska analysiert den Inhalt von polnischen Kalendern hinsichtlich der darin enthaltenen Prognosen der baldigen Unabhängigkeitsverlustes Polens. Dariusz Rolnik skizziert das politische Porträt von dem Marschall der Verschwörung der hohen polnischen Adligen zu Targowica in der Brześć-Litauen-Woiwodschaft, Michał Zaleski. Lumír Dokoupil beschäftigt sich mit der wissenschaftlichen Tätigkeit von Vincenzo Praska, dem Vorläufer der tschechischen Historiographie im ehemaligen Österreichischen Schlesien. Andrea Pokludová zeigt den Anteil von Juden an der Stadtbehörde von Mährischer Ostrava.

Die meisten in dem Band enthaltenen Texte betreffen die Geschichte des 20. Jhs. Der Artikel von Krzysztof Nowak präsentiert die politische Tätigkeit von Karol Junga, einem der hervorragendsten polnischen Minderheitsaktivisten in der Tschechoslowakei. Der Text von Zbigniew Hojka beleuchtet die Hintergründe der Entstehung und die Tätigkeitsformen der polnischen nationalen Arbeiterorganisationen zur Zeit der Aufstände und des Plebiszits. Małgorzata Ujdał-Mendel dagegen zeigt die wichtigsten Aspekte (rechtsstrukturelle, politische und gesellschaftlich-wirtschaftliche) der kommunalen Selbstverwaltung in der Zweiten Republik Polen. Anna Glimos-Nadgórska stellt Rechte und Pflichten der Volksschullehrer in der schlesischen Woiwodschaft in den Jahren 1922–1939 dar. Das ganze Band wird

mit dem Artikel von der tschechischen Autorin, Nina Pavelčíková abgeschlossen, die zeigt, auf welche Weise die tschechische Behörde die Situation der zahlreichen Zigeunergemeinschaft in der Tschechoslovakei in den Jahren 1960–1975 geregelt hat.

Redakcja
Elżbieta Giszter
Barbara Todos-Burny

Redaktor techniczny
Małgorzata Fohys

Korektor
Lidia Szumigala

Copyright © 2003 by
Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego
Wszystkie prawa zastrzeżone

ISSN 0208-6336
ISBN 83-226-1216-8

Wydawca
Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego
ul. Bankowa 12B, 40-007 Katowice
www.wydawnictwo.us.edu.pl
e-mail: wydawus@us.edu.pl

Wydanie I. Nakład: 250 + 50 egz. + 25 nadb. Ark.
druk. 15,5. Ark. wyd. 20,5. Przekazano do lamania
w listopadzie 2002 r. Podpisano do druku w maju 2003 r.
Papier offset. kl. III, 80 g Cena 30 zł

Zakład Poligraficzny, Marian Wioska
ul. 75. Pułku Piechoty I, 41-500 Chorzów

Wiek i stare i nowe. Tom 3

Red. Idzi Panic, Maria W. Wanatowicz

Wykaz ważniejszych błędów dostrzeżonych w druku

Strona	Wiersz		Jest	Powinno być
	od góry	od dołu		
38	15		zawierały kohort	zawierały nazwy kohort
42		17	III trend wieku	III wieku trend
178		21	znaczne	znaczne
179	21		działczy	działaczy
212	8		stosowanej	stosownej

Cena 30 zł

157

ISSN 0208-6336
ISBN 83-226-1216-8